GAZETAPOLSKA.PL

GEN. ANDRZEJ KOWALSKI: NIECH POLSKA SZKOLI BATALIONY UKRAIŃSKICH OCHOTNIKÓW!

SARYUSZ-WOLSKI: DALEKOSIĘŻNY PLAN PUTINA ŚMIERTELNIE NIEBEZPIECZNY DLA POLSKI

W NUMERZE NASZA NAKLEJKA ACHTUNG RUSSIA, KTÓRA PODBIŁA ŚWIAT

Strefa Wolnego Słowa

# GAZETA POLSKA

#TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO POLAKA #W KAŻDĄ ŚRODĘ W TWOIM KIOSKU

# UKRAINO, WALCZ!

CENA 6.50 PLN (w tym 8% VAT)

www.gazetapolska.pl indeks 320919 #09 (1490) 02/03/2022

PROJEKT OKŁADKI: TREVOR. FOT. DMITRY MURAWSKY

ISSN 1230-4581 09

9 771230 458206

# Narodowy Bank Polski informuje:

### NBP chce silnego złotego

W wypowiedzi dla agencji PAP (2.02.2022) Prezes NBP prof. Adam Glapiński stwierdził, że „[…] W obecnej sytuacji **gospodarczej umocnienie złotego byłoby spójne z zacieśnianiem polityki pieniężnej, którego dokonujemy i wspierałoby obniżenie inflacji”.** Dodał, że wahania nastrojów na międzynarodowych rynkach finansowych wpływają na poziom kursu naszej waluty, szczególnie groźba agresji Rosji na Ukrainę, jednak „[…] fundamenty polskiej gospodarki są tak silne, że i w takiej hipotetycznej sytuacji nasz wzrost gospodarczy byłby szybki, a gospodarka zrównoważona”.

Odpowiadając na pytania agencji Bloomberg (1.02.2022), Prezes NBP wskazał, że „Opublikowane właśnie wstępne szacunki PKB za 2021 r., a także dane za ostatnie miesiące potwierdzają, że **mamy w Polsce silne ożywienie aktywności gospodarczej.** Przypomnę, że wzrost PKB w całym ubiegłym roku jest szacowany przez GUS na 5,7%. To oznacza przyspieszenie rocznej dynamiki PKB w IV kwartale w okolice 7%, a więc znakomite wyniki. Do tego **mamy bardzo dobre dane z rynku pracy, w tym niskie bezrobocie i silny wzrost płac.** […] Aprecjacja kursu wspierałaby zacieśnienie monetarne i byłaby spójna z kierunkiem działań banku centralnego. Jednocześnie jednak na kurs walutowy wpływają obecnie czynniki zewnętrzne, jak choćby sygnalizowane zacieśnienie polityki pieniężnej w Stanach Zjednoczonych czy utrzymujące się napięcia geopolityczne na linii Rosja-Ukraina”.

Odpowiadając na pytania agencji Reuters (31.01.2022) dotyczące kursu naszej waluty, Prezes NBP zapewnił w imieniu Narodowego Banku Polskiego, że „[…] **gdyby sytuacja na Wschodzie się pogarszała, to mamy narzędzia, aby wspierać polską gospodarkę i polską walutę”.**

### Kurs złotego jest całkowicie wolny i płynny

Podczas konferencji prasowej (5.01.2022) Prezes NBP przypomniał, że „Narodowy Bank Polski […] przyjął wiele lat temu płynny kurs złotego. […] Możemy sobie na to pozwolić, bo jesteśmy silną, nie najmniejszą gospodarką […]”. „[…] Jako Narodowy Bank Polski zastrzegamy sobie prawo w założeniach polityki pieniężnej do prowadzenia interwencji na rynku walutowym, ograniczonych interwencji, o ile uzasadniają to warunki rynkowe. […] To jest standardowa polityka stosowana przez wiele banków na świecie, w tych małych, szczególnie otwartych gospodarkach […]” – wyjaśnił Prezes NBP (3.12.2021).

### Działania NBP są korzystne dla polskiej waluty

W wywiadzie dla „Hungarian Business Daily” (16.11.2021) Prezes NBP podsumował: „[…] nie ma wątpliwości, że **działania NBP są korzystne dla polskiego złotego.** […] NBP przyczynia się do tworzenia atrakcyjnych i stabilnych warunków dla realizacji średnio- i długoterminowych projektów inwestycyjnych”.

*Dbamy o wartość polskiego pieniądza*

eprasa.pl 5a8a48bc24

FELIETON { WRÓG LUDU }

Tomasz
Sakiewicz
albicla.com/TomaszSakiewicz

# DLA PUTINA NIE MOŻE JUŻ BYĆ WYBACZENIA

Wszelkie złudzenia, że istnieje jakakolwiek Rosja, z którą można się dogadać, chyba legły ostatecznie w gruzach. Napad na demokratyczne, niepodległe państwo, bombardowanie osiedli mieszkaniowych, szkół, przedszkoli i szpitali, zabijanie kobiet i dzieci – cofnęły nas do czasów II wojny światowej.

Z Rosją można zawrzeć rozejm, ale gdy wycofa wojska z Ukrainy, z całej Ukrainy. Jednak kara za to, co zrobiła, musi trwać, póki rządzą tam Putin i jego pomagierzy. Dlaczego jeden kraj w Europie nie potrafi żyć w pokoju i ciągle napada na innych? Bo nigdy za taką politykę nie został ukarany. Niemcy również prowadzą politykę imperialną, co przez ostatnie lata szczególnie mocno odczuła Polska, ale od 1945 roku przynajmniej wyrzekły się przemocy. Rosjanie dalej napadają, mordują i grabią. Jedynym powodem nie jest zła natura czy geny, lecz to, że nigdy za to nie zostali potępieni i ukarani jak Niemcy. Niemcy przeszły denazyfikację, może nie wszędzie dostateczną, ale jednak nauczyli się żyć w pokoju. Rosja nigdy nie przeszła procesu dezimperializacji. Za współpracę Stalina z Hitlerem, napad na Polskę i Finlandię, masowe mordy na Ukraińcach i Polakach, okupację połowy Europy po 1945 roku – nie przeszła rozliczenia. Efekty widzimy.

Wierzę, że Ukraina przetrzyma rosyjską nawałę. Tak jak od miesięcy mówiłem i pisałem, że wojna jest nieunikniona, tak od tygodni przed jej wybuchem tłumaczyłem, że przecenia się rosyjską armię i nie docenia ukraińskiej.

> *Rosjanie dalej napadają, mordują i grabią.*
> *Nigdy za to nie zostali potępieni i ukarani jak Niemcy.*

Rosję czeka wielki kryzys gospodarczy, wewnętrzne zamieszanie i rozliczenie kagiebowskich elit. Będzie więc okazja, by wolny świat wystawił jej rachunek. Tym razem odpuścić nie wolno. Warunkiem jest osądzenie sprawców i zbrodniarzy tej wojny oraz zadośćuczynienie Ukrainie. Jeżeli znowu im darujemy, za kilka lat czeka nas jeszcze większa wojna, która tym razem dotknie Polskę i inne kraje. Musimy o tym pamiętać w imię przyszłości naszych dzieci i wolnego świata. GP

eprasa.pl 5a8a48bc24

# W numerze


## TEMAT NUMERU

**14 Ukraina rzuci imperium zła na kolana?**
*# Piotr Grochmalski*

**26 Antyukraińskie komando śmierci**
*# Grzegorz Wierzchołowski*

## WYWIAD NUMERU

**20 Niech Polska szkoli bataliony ukraińskich ochotników. Nie chcemy mieć 1000 km granicy z Rosją**
*# Z generałem Andrzejem Kowalskim rozmawia Piotr Lisiewicz*

## KRAJ

**30 Putin realizuje dalekosiężny plan, śmiertelnie niebezpieczny dla nas**
*# Z Jackiem Saryuszem-Wolskim rozmawia Grzegorz Wszołek*

**34 Onucowcy**
*# Jacek Liziniewicz*

**36 Jak trolle Kremla rozsiewają fejknewsy**
*# Piotr Nisztor*

**42 Sankcje zduszą rosyjską gospodarkę**
*# Z ministrem Piotrem Nowakiem rozmawia Tomasz Sakiewicz*

## PUBLICYSTYKA

**52 Polska musi mieć tarczę atomową**
*# Tomasz Sakiewicz*

**56 Biało-Czerwoni wygrali najważniejszy mecz**
*# Leszek Galarowicz*

## ŚWIAT

**64 Jak Zachód zdaje egzamin?**
*# Maciej Kożuszek*

## HISTORIA

**82 Imperialna racja siły**
*# Tomasz Panfil*

## ŚRODOWISKO

**102 Róża pokoju**

*# Jacek Liziniewicz*


TEMAT NUMERU

8

**Ojcowie walczą, matki i dzieci trafiają pod naszą opiekę**
Hubert Kowalski


# Stałe


1 Tomasz Sakiewicz
4 ZYZIU NA KONIU HYZIU
38 Jacek Liziniewicz
38 Dawid Wildstein
48 Ryszard Czarnecki
48 Tomasz P. Terlikowski
50 W INTERNETACH
54 Witold Gadowski
58 Józef Wieczorek
58 Tadeusz M. Płużański
60 Krzysztof Karnkowski
67 WIEŚCI Z UE
71 ROSJA ABSURDEM STOI
96 KLUBY „GAZETY POLSKIEJ"
108 MOTO
109 KULINARIA

111 Marcin Wolski
111 Tomasz Łysiak
112 Katarzyna Gójska
113 Michał Rachoń


KRAJ

40

**Solidarni z Ukrainą. Tłumy na ulicach**
Grzegorz Wszołek


ŚWIAT

68

**Putin wskazał swój cel 15 lat temu**
Antoni Rybczyński


HISTORIA

78

**Feldmarszałek Suworow – kat Izmaiła i warszawskiej Pragi**
Tomasz Łysiak




eprasa.pl 5a8a48bc24

# Pamiętając, składamy im hołd

**Historia o odwadze i poświęceniach, o której warto pamiętać. Szczególnie 1 marca.**

Było ich nawet kilkadziesiąt tysięcy. Inżynierowie, robotnicy, wyczynowi sportowcy, humaniści – wszyscy znaleźli odwagę, by zmienić komunistyczną rzeczywistość.

**Mężni, niezłomni, zdeterminowani. Zawsze w naszej pamięci.**

Energa
GRUPA ORLEN

eprasa.pl 5a8a43bc24

Piotr
**Lisiewicz**

# ZYZIU NA KONIU HYZIU

**Kto bardziej zrobił z siebie kretyna: Donald Tusk czy Marcin Rola?** Tusk w swoim oświadczeniu na temat ataku Rosji na Ukrainę, zatytułowanym „W godzinie próby", napisał: „Musimy przywrócić w Polsce praworządność. Nie może być tak, że spór z Europą dotyczy fundamentalnej kwestii demokracji – wolnych sądów". Z kolei Marcin Rola pisał niewiele wcześniej: „Czym się zajmują? Pierdołami! Wymyślili sobie wojnę na Ukrainie! Banda tłumoków! Jaka wojna na Ukrainie?! Ograł Was Putin jak dzieciaki w piaskownicy, jak dzieci, jak małe dzieciaczki". I dodawał zgodnie z wytycznymi Kremla: „Ukrainiec nigdy nie będzie naszym bratem". Z kolei opis nowego odcinka programu Roli zaczynał się od słów: „PILNE!

Ukraińcy masowo wykupują ziemię w Polsce!?...". Zarówno zwolennicy Tuska, jak i Roli bardzo oburzą się, że to wielki skandal, by porównywać Tuska do Roli (pierwsi) i Rolę do Tuska (drudzy). Tymczasem realnie jest to oczywiście jedna drużyna. Jak w czasie „nocnej zmiany" i innych takich.

**A propos tego samego.** Trwała już na dobre wojna, gdy fan Marcina Roli Dariusz Faracik tak reklamował jego twórczość: „Lekarze apelują do Polaków: CZEKA NAS ZAGŁADA! Czy uda się powstrzymać Niedzielskiego? Dr Ratkowska u Roli!". Owszem, czeka nas zagłada. Mózgów zwolenników Konfederacji. Oraz dr Datkowskiej, jeśli taki twór istnieje naprawdę.

*Kto bardziej zrobił z siebie kretyna: Donald Tusk czy Marcin Rola? Tusk mimo ataku Rosji napisał: „Musimy przywrócić w Polsce praworządność". A Marcin Rola: „Czym się zajmują? Pierdołami! Wymyślili sobie wojnę na Ukrainie!".*

„Ukraińcy masowo wykupują ziemię w Polsce!?"

Marcin Rola, fragment reklamy jego programu na YouTube

FOT. WIKIPEDIA, ARCH.



eprasa.pl 5a8a48bc24

# RYNEK ENERGII A CENY **GAZU**

- W 2020 roku gospodarki zwalniają na skutek pandemii. Spada produkcja gazu.
- **Mroźna zima przełomu 2020/2021 wyczerpuje zapasy gazu w Europie.**
- Wiosną 2021 roku przebudzenie gospodarek powoduje gwałtowny wzrost zapotrzebowania na gaz w Europie.
- **Jesienią 2021 roku kraje azjatyckie wykupują gaz z rynku, bez względu na cenę.**
- Bezwietrzna jesień 2021 roku unieruchamia elektrownie wiatrowe, więc europejski przemysł i elektrownie ratują się zwiększonym poborem gazu.
- **Gazprom opróżnił swoje europejskie magazyny, zamiast napełniać je przed zimą, co dodatkowo pogłębiło kryzys.**

- Prawie połowa gazu importowanego przez Europę pochodzi z Rosji, ale Gazprom ogranicza dostawy, windując ceny na giełdach.
- **Pod koniec 2021 roku ceny gazu na europejskich giełdach pobiły historyczne rekordy i nadal są na bardzo wysokim poziomie - także na krajowej Towarowej Giełdzie Energii, skąd pochodzi gaz w Państwa instalacji.**

PGNiG

eprasa.pl 5a8a48bc24

Zauważam też, że nie tylko przy tej okazji na owym portalu reklamowane było Amantagówno. Za czasów mojego liceum modne było hasło: „Jedz gówno, miliony much nie mogą się mylić". W przypadku Amantagówna jego zwolenników jest zdecydowanie mniej. Ale ich pozycję wzmacnia fakt, że doktor od Amantagówna wciąż pozostaje na wolności.

**Polacy przyjmują uchodźców!** Z serdecznością i ofiarnością większą niż jakikolwiek naród w Europie. Bo potrafimy odróżnić uchodźców, którymi sami byliśmy wiele razy w historii, od ciemnych typów od zamachów bombowych. Oraz od broni hybrydowej Putina/Łukaszenki. Nie wiem, czy Maja Ostaszewska jest ruską agentką, czy tylko jest nieskończenie durna. Wiem, że na granicy z Białorusią była antypolską sojuszniczką Putina i Łukaszenki. Równie obrzydliwą jak Grzegorz Braun.

**To czas, gdy wszystkie antyrosyjskie tezy,** odrzucane przez mainstreamowych polityków, stały się radykalnie antysystemowe, by nie powiedzieć kultowe. Wacław Zbyszewski, wybitny polski emigracyjny publicysta, słusznie dowodził, że coś takiego jak rosyjska kultura narodowa nie istnieje, choć istnieją wielkie dzieła tworzone przez Rosjan. Ale inaczej niż w naszych krajach, nigdy nie mają i nie miały żadnego wpływu na postępowanie rosyjskiej władzy. Warto dziś, gdy rosyjskie czołgi atakują Ukrainę, wczytać się w te słowa: „Może istnieć kultura w społeczeństwie, ustroju okrutnym; nie może istnieć w barbarzyńskim… Gdzie, w czym znajduje wyraz fakt istnienia kultury rosyjskiej?... Cóż z tego, że ktoś nauczy się na pamięć Błoka czy Tiutczewa, jeśli w chwilę potem będzie smagał knutem, rozpruwał czaszki czy płaszczył się ohydnie przed tyranem?".

**Henryk Józewski, polski mąż stanu,** orędownik współpracy polsko-ukraińskiej, współpracownik Józefa Piłsudskiego i minister w rządzie Symona Petlury, pisał: „Swój sukces Rosja zawdzięcza umiejętności budowania siły z procesów rozkładowych i ludzkiego upadku. Wszystko to dziś jest jasne i bezsporne. Z podźwignięciem się człowieka i społeczeństw z nędzy automatycznie nastąpi zmierzch sowieckiej Rosji". Bohaterowie z Wyspy Węży, zwykli ukraińscy pogranicznicy, staną się symbolem tego podźwignięcia się człowieka, ponad narodowymi podziałami. Ich odwaga pokazała, że nie ma już obszaru postkomunistycznego, są dumne narody, które wyzdrowiały od czasów niewoli. I jest największa choroba świata – Rosja.

**W kwestii wojny na Ukrainie,** to Pudelek opisał stanowisko sławnej Barbary Kurdej-Szatan w tym temacie. Zacytował opinie internautów: „Czy teraz w obliczu tych okropnych wydarzeń rozumie Pani co się dzieje u nas na granicy? Dlaczego już teraz musimy ich strzec? Nie oczekuję odpowiedzi". Proputinowa celebrytka odpisała: „Nie przestaniecie, prawda? Nawet w takim momencie... Gdy ja zareagowałam tak emocjonalnie, na naszej granicy nie było jeszcze całej rzeczy uchodźców, a jedynie garstka, którą traktowano obrzydliwie. Dopiero kilka dni później z Białorusi nawieźli cały tłum". Ciekawa rzecz dowiedzieć się, że jednak kogoś nawieźli…

**Jeśli chodzi o marnych celebrytów,** świetnych, gdy chodzi o formę, a w treści ustawiających się zależnie od koniunktury, to głos zabrał także buc Wojciech Cejrowski, prawicowy odpowiednik Kingi Rusin, który stwierdził: „Putin to wie, że umawialiśmy się na Ukrainę niepodległą, pod warunkiem, że będzie neutralna. A od kilku lat, jak nie od kilkunastu m.in. Polska sama sobie strzela w kolano, flirtując z politykami ukraińskimi, taką narracją, że do Unii Europejskiej to my was rekomendujemy, do NATO jakbyście wstąpili. Czy oni nie pamiętają układu?". Działania Putina nasz celebryta ocenił następująco: „On, moim zdaniem, niespecjalnie miał wyjście, bo jakby się poddał to równowaga strategiczna między dwiema siłami, które mają broń nuklearną, byłaby znacząco zachwiana na niekorzyść Rosji". No więc u efekciarza Cejrowskiego wartością, której należy teraz przestrzegać, jest jakaś postsowiecka „równowaga strategiczna". A ja wiem, jak nazywa się przeciwieństwo owej gównianej równowagi. Jest nim hasło „Wszyscy won", którego wrogiem stał się nagle nasz prawicowy celebryta. Tyle że nie mam pojęcia, czy bełkot Cejrowskiego jest za kasę. Ale nigdy mu nie ufałem.

**Pudelek zauważył wojnę na Ukrainie oraz bełkoty żałosnego Cejrowskiego,** ale nie tylko, bo także fakt, iż „Wyposażona w torebkę za 30 tysięcy Monika Olejnik robi zakupy w osiedlowym warzywniaku", szczegółowo opisując stylizację tejże: „Tym razem Olejnik uraczyła nas kompletem, w którym dominowała czerń. Nie obyło się jednak bez akcentów żywego koloru. Spod oversizowego płaszcza wyłaniał się wściekle różowy wzór na bluzie. Miłym dodatkiem były też długie zielone rękawiczki. Nie sposób było nie odnotować też poszarpanych dżinsów czy masywnej torebki od Chanel za jedyne 30 tysięcy złotych". Nie sposób! **GP**

Mirosław **Andrzejewski**

{ RODZINA WACIAKÓW }

eprasa.pl 5a8a48bc24

# SZCZEPIONKI PRZECIW COVID-19 DLA DZIECI POWYŻEJ 5 ROKU ŻYCIA SĄ BEZPIECZNE.

WYBIERZ MĄDRZE
#ZASZCZEPSIĘ

eprasa.pl 5a8a48bc24

ROZMAWIA
Hubert
**Kowalski**
albicla.com/HubertKowalski

# OJCOWIE WALCZĄ, MATKI I DZIECI TRAFIAJĄ POD NASZĄ OPIEKĘ

**POLACY POMAGAJĄ PRAWDZIWYM UCHODŹCOM**

Jak opowiada pani Tatiana, jej znajoma próbowała dostać się do Polski własnym samochodem. Zabrała ze sobą czteromiesięczne dziecko. Jechały same, ponieważ ojciec dziecka poszedł walczyć w obronie Ukrainy. Podróż na ogół trwa bardzo długo i jest niebezpieczna z powodu ostrzałów. Bywa, że rodzice przekazują swoje dzieci kierowcom tirów, by ci zabrali je na polską stronę, gdzie dalszy transport w bezpieczne miejsce zapewniają m.in. polscy strażacy. W Polsce na potrzebujących czekają też ich ukraińscy bliscy, którzy pracują w naszym kraju. Ci, którzy nikogo nie mają w Polsce, trafiają do specjalnych punktów recepcyjnych, gdzie otrzymują niezbędną pomoc.



eprasa.pl/5a8a46

FOT. FILIP BŁAŻEJOWSKI /GAZETA POLSKA

Przejście graniczne Dorohusk-Jagodzin znajduje się w miejscowości Berdyszcze nieopodal Dorohuska w województwie lubelskim. Właśnie tam zaczyna się główna trasa, która prowadzi od polskiej granicy do Kijowa. Tą drogą m.in. ze stolicy Ukrainy dociera do Polski wiele kobiet i dzieci, które, jak mówią, chcą normalnie żyć.

## Pałac Suchodolskich

Część Ukraińców, którzy przekraczają granicę i potrzebują pomocy, udaje się lub jest przewożona przez polskich strażaków do Pałacu Suchodolskich w Dorohusku. Właśnie tam został utworzony punkt recepcyjny, czyli miejsce, w którym dostają wsparcie. W tym XVIII-wiecznym obiekcie otrzymują m.in. pomoc przy uzyskaniu odpowiednich dokumentów, dostają także jedzenie i napoje. W poczekalniach natomiast część osób korzysta z dostępnych łóżek polowych, by odespać godziny spędzone w kolejce na granicy.

W okolicach Pałacu policjanci oraz strażacy kierują ruchem i udzielają potrzebnych wskazówek. Obok budynku stoją autokary Państwowej Straży Pożarnej. W samym punkcie na pierwszy rzut oka jest raczej spokojnie. O wszystko dbają pracownicy punktu. – Stajemy na rzęsach, by wszystko było dobrze zorganizowane. Ludzie przyjeżdżają, dostają odpowiednią pomoc i jadą dalej. Albo do mieszkań załatwionych na własną rękę czy poprzez rodzinę, albo do kwater wskazanych przez nas. Dużo osób dojeżdża z Ukrainy swoimi samochodami lub czeka na znajomych, ale my zapewniamy transport także dla tych, którzy go potrzebują – mówi nam jedna z pracownic punktu. Przybywające do punktu osoby są w różnym stanie. Nie wszyscy chcą rozmawiać i opowiadać o tym, co ich spotkało na Ukrainie. Część jest w bardzo złym stanie psychicznym. Osoby, które nie mają mieszkania zapewnionego przez bliskich, są kierowane m.in. do położonej niedaleko Dorohuska miejscowości Rejowiec, gdzie czekają na nie tymczasowe kwatery, w których mogą pozostać tak długo, jak to konieczne. Paweł Pawłowicz z Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie mówi nam, że autokary zabierają Ukraińców także do hoteli w województwie warmińsko-mazurskim, które przygotowały specjalne miejsca.

Przybywający otrzymują na początek ulotki z potrzebnymi informacjami oraz wypełniają dokumenty. W kolejnym pomieszczeniu znajduje się jadalnia, gdzie każdy może otrzymać m.in. kanapki, kawę, herbatę i słodycze. W kuchni pracują wolontariuszki z Dorohuska, które przygotowują jedzenie dla potrzebujących, przebywających w punkcie. – Jesteśmy solidarni z nimi! Chcemy po prostu pomagać – mówi mi jedna z nich. Pytamy inną, dlaczego zdecydowała się przyjść do tego miejsca. – Nie miałam nad czym się zastanawiać. Zadzwoniłam tu i zapytałam, czy mogę w czymś pomóc. Po pięciu minutach otrzymałam odpowiedź, że tak. Jak stałam, tak wyszłam z domu i jestem – opowiada Kinga, wolontariuszka z Dorohuska. W Pałacu Suchodolskich utworzony został także punkt medyczny. – Pomocy wymagają głównie zmarznięte, przeziębione dzieci. Niektóre płaczą, są zdezorientowane. Oprócz leków dostają słodycze, zabawki, balony – mówi pielęgniarka z punktu medycznego, która na co dzień pracuje w szpitalu w Chełmie.

## W oczekiwaniu na bliskich

Rozmawiamy z kobietami, które odpoczywają w poczekalni. W przeznaczonym dla nich pokoju znajdują się łóżka polowe. Jedna z kobiet opowiada o swojej ucieczce z Łucka. – Przed wyjazdem w dzień widzieliśmy drony, w nocy błyski gdzieś daleko, był atak na lotnisko, często dźwięk syren – mówi roztrzęsionym głosem. W punkcie czeka na swojego męża, który pracuje w Katowicach. Na łóżku, w drugim końcu pokoju, leży kilkuletni chłopiec, a obok jego matka. Jak mówi kobieta, przyjechali do Dorohuska z Żytomierza. – Sytuacja była krytyczna – wyznaje zduszonym głosem. Nie chce rozmawiać. W poczekalni na łóżkach odpoczywają kolejne osoby pochodzące z Łucka. Rozmawiamy z panią Ludmiłą oraz jej córkami: Aliną i Weroniką. – Przyjechałyśmy



eprasa.pl 5a8a48bc24

autokarem, którym jechało około 100 osób. Część ludzi stała między fotelami na jednej nodze – mówi nastoletnia Alina, trzymając na rękach małego kota o imieniu Fion. Czekają w Pałacu na krewnych, którzy pracują w Polsce.

Wśród wielu innych osób w jadalni przechadza się młoda kobieta Weronika, która przyjechała z miasta Chmielnicki. Na rękach trzyma kilkuletnią córeczkę Sofiję. Czeka na narzeczonego, który ma je zabrać do wynajętego mieszkania. W namiocie obok Pałacu siedzi pani Tamara oraz jej nastoletni syn Iljan, którzy przyjechali z miejscowości Kamień Koszyrski, położonej niedaleko granicy ukraińsko-białoruskiej. Opuścili rodzinne miasto, kiedy usłyszeli wybuchy i pojawiła się informacja, że rosyjskie wojska wkroczyły od strony Białorusi. – Dołączy do nas jeszcze moja córka z dzieckiem. Ona czeka już kilkanaście godzin na granicy. Nie wiem, czy kiedyś będzie nam dane wrócić do bezpiecznego domu na Ukrainie. My w Polsce nie mamy nikogo. Przyjechaliśmy po pomoc – mówi przez łzy pani Tamara.

Słyszymy także historię Ukrainki Aleksandry, w przeszłości mieszkającej w Winnicy, która od 2012 roku posiada polskie obywatelstwo, oraz jej męża Andrija, obywatela Ukrainy. Małżeństwo ma dwoje dzieci: trzyletnie oraz roczne. Próbowali przekroczyć granicę w Dołhobyczowie. Pomoc w podróży od granicy zaoferowali im znajomi Polacy. Starsze dziecko znalazło się pod opieką matki, a młodsze ojca. Mieli nadzieję, że uda mu się przejść z małym dzieckiem. Ukraińskie służby nie chciały przepuścić mężczyzny z powodu mobilizacji, co wynika z konieczności obrony kraju. Aleksandra próbowała odebrać od niego dziecko, aby zabrać je do Polski. Nie znamy końca tej historii.

## Podróż pod ostrzałem

Przy jednym ze stołów siedzi kobieta oraz dwóch kilkuletnich chłopców. Kobieta ma na imię Jana, a jej synowie to Nazari oraz Iwan. Jak mówi, przyjechali w to miejsce samochodem ze znajomymi prosto z Kijowa. – Tu, w Polsce, nikogo nie mamy. Zamknęłam mieszkanie, zapasowy klucz zostawiłam przyjaciółce, zabrałam dzieci. I udało się, jesteśmy. Bardzo nam się tutaj podoba – mówi z uśmiechem, który jednak

eprasa.pl 5a8a48bc24

FOT. ALEKSIEJ WITWICKI/GAZETA POLSKA (2), FILIP BŁAŻEJOWSKI /GAZETA POLSKA (6)

szybko znika. Kobieta zaczyna płakać. – Tam było strasznie. Znajomi mówili o rosyjskich czołgach, ja widziałam tylko nasze. Ale czuliśmy te bomby, ziemia drżała – opowiada. Wspomina o trasie w okolicach lotniska w Hostomlu, gdzie toczyły się ciężkie walki. – Było widać błyski na niebie. Wybraliśmy tę trasę na własne ryzyko, tamtędy można było szybciej przejechać. Baliśmy się zostać w mieście – tłumaczy.

## „Mama i babcia nie chcą jechać, bo wierzą, że wszystko będzie dobrze”

W Pałacu są także wolontariusze z Warszawy i innych miejscowości z całej Polski. Mówią, że organizują się w mediach społecznościowych i oferują transport własnymi samochodami. Przy przejściu granicznym w Beredyszczu, obok bramek wjazdowych stoi grupa ludzi, którzy czekają na swoich bliskich. Ci często nawet ponad dobę stoją w kolejce po drugiej stronie granicy. – Czekam na dziewczynę, która jedzie tu z dziećmi – mówi Sasza, który pracuje w Warszawie, ale pochodzi z miasta Chmielnicki. – Tam została mama i babcia. Nie chcą jechać. Wierzą, że wszystko będzie dobrze – tłumaczy. W tłumie są także pracujący w Polsce Ukraińcy, którzy czekają na rodaków poznanych w mediach społecznościowych. Na specjalnych grupach kontaktują się między sobą, by móc sprawnie zorganizować transport. – Ktoś zaoferował mieszkanie na jakiś czas dla kilku osób. Zgłosiły się konkretne osoby. Ja zaproponowałem, że ich przywiozę. Muszę im pomóc – mówi Mikołaj.

## „Trzech moich znajomych już zginęło”

W tłumie stoi także grupa Ukraińców, którzy czekają na możliwość przekazania niezbędnych rzeczy, w tym żywności, osobom czekającym wiele godzin w kolejce po drugiej stronie granicy. – Cały nasz bus jest załadowany po sufit. W Warszawie została zorganizowana specjalna zbiórka. Mamy jedzenie, termosy, herbatę – mówi jeden z mężczyzn. Również organizujący pomoc Witalij ogląda na swoim smartfonie nagranie, na którym widać jego znajomego w mundurze. – Nagrał krótki film, bo chciał nam przekazać, że trzymają się i nie odpuszczą. Nie oddadzą niczego, będą walczyć do śmierci – mówi Witalij. Jego znajomy z nagrania walczy w obronie Kijowa. Mężczyzna podkreśla, że w ciągu dwóch

eprasa.pl 5a8a48bc24

dni aż 20 tys. mieszkańców ukraińskiej stolicy zgłosiło się, by bronić miasta. Witalij opowiada, że kobiety i dzieci starają się opuścić Kijów. – Wielu moich bliskich tam zostało. Boję się o nich. Trzech moich znajomych już zginęło. Byli w wojsku, poszli jako ochotnicy – opowiada drżącym głosem.

## Dzieci w tirach

Ukrainka Tatiana wraz ze swoim mężem Polakiem czekają przy przejściu granicznym na matkę kobiety, która podróżuje z Łucka. Od ponad 13 godzin jest w autokarze, który stoi w kolejce po drugiej stronie. Jak opowiada pani Tatiana, jej znajoma próbowała dostać się do Polski własnym samochodem. Zabrała ze sobą czteromiesięczne dziecko. Jechały same, ponieważ ojciec dziecka poszedł walczyć w obronie Ukrainy. Chciał,

FOT. ALEKSIEJ WITWICKI/GAZETA POLSKA

**Kamień Koszyrski, Kijów, Chmielnicki – kobiety i dzieci z Ukrainy przyjeżdżają do Polski ze swoich rodzinnych miejscowości. Przerażeni wojną, pragną tylko jednego – poczucia bezpieczeństwa.**

by udali się w bezpieczne miejsce. Jednak z powodu zmęczenia kobieta zrezygnowała i zawróciła do Kijowa.

Bardzo podobnie sytuacja wygląda na przejściu granicznym w Hrebennem. Mieszkańcy tej miejscowości z własnej inicjatywy zorganizowali namiot, stoły, ławki oraz różnego rodzaju żywność dla przyjezdnych. – Nie możemy patrzeć obojętnie na tragedię tych dzieci, które tutaj przyjeżdżają. Są zdezorientowane, często ze zmęczenia zasypiają na rękach matek, mimo że wokół jest bardzo głośno – mówi pani Ewa, radna z Hrebennego, która apeluje o wsparcie i przekazywanie wszelkiej możliwej pomocy dla osób przekraczających granicę.

Do Polski wjeżdżają m.in. tiry. Ich kierowcy często zabierają ze sobą uciekających przed wojną. W kabinach prawie wszystkich tirów widać, oprócz kierowcy, także dzieci. Jak mówią zgromadzeni przy granicy, zdarza się, że rodzice wysyłają swoje pociechy do Polski, a sami zostają na Ukrainie z różnych powodów. Na przykład po to, by załatwić ostatnie niezbędne sprawy, a następnie wyjechać. Albo pozostać i walczyć. **GP**

AlbiClub
„Gazety Polskiej”
Albicla.com

# Ziścił się czarny scenariusz

**„Rzeczywistość pokazała czarny scenariusz, który może czernieć z każdym dniem” – tak jeden z wiceministrów określił na portalu Albicla to, co zrobił w ostatnich dniach Władimir Putin. Z kolei Tomasz Sakiewicz nie ma wątpliwości, co trzeba zrobić, aby powstrzymać agresora. Albicla żyje tym, co dzieje się na Ukrainie.**

A więc wojna. Władimir Putin dokonał tego, o czym mówiło się przez wiele miesięcy, i zaatakował Ukrainę. Rozpoczęły się brutalne walki, które przerodzą się w dramaty wielu rodzin. Mimo że Zachód zapowiadał stanowczą reakcję, już na początku pojawiły się problemy z jednością – szczególnie dotyczącą wyłączenia Rosji z systemu SWIFT.
„Zachód powiela to, co robił przed II wojną światową. Wtedy bali się postawić Hitlerowi, a dziś boją się Putina. Dedykuję słowa Churchilla Niemcom i innym, którzy nie chcą odciąć go od #Swift: »Mieliście do wyboru hańbę albo wojnę. Wybraliście hańbę, a wojnę i tak będziecie mieli«” – napisał na Twitterze poseł PiS Kazimierz Smoliński.
Wiceminister infrastruktury Marek Gróbarczyk również odniósł się na Albicli do sytuacji wywołanej w Europie przez dyktatora z Rosji. „Rzeczywistość pokazała czarny scenariusz, który może czernieć z każdym dniem. Odpowiedzialnymi są za to ci, którzy karmili utopie o braku imperialistycznych zapędów, broniąc jedynie swoich interesów, dostarczając środków do ziszczenia się scenariusza, który się właśnie kreśli” – zaznaczył.
Spore poruszenie na Albicli wywołało zdjęcie z manifestacji przeciwko rosyjskiej agresji, jaka odbyła się w Warszawie. Mężczyzna trzyma kartkę: „Jest mi wstyd za mój kraj. Nie każdy Rosjanin wspiera wojny. Wspieram Ukrainę. Przepraszam, nie mogę nic zrobić”. To symbol ostatnich dni, pokazujący, że wojen nie wywołują społeczeństwa, lecz szaleni ludzie przy władzy.
Co robić? Redaktor naczelny „Gazety Polskiej” i „Gazety Polskiej Codziennie” na portalu Społecznościowym Strefy Wolnego Słowa wskazał trzy konieczne ruchy. „Po pierwsze, zatrzymać jakiekolwiek płatności dla Rosji, pod drugie, sankcje na tych, którzy tego nie zrobią, po trzecie, dostarczyć każdą broń, z której Ukraińcy mogą skorzystać. Blokada i ściganie wszystkich za wojnę odpowiedzialnych. I wreszcie potępienie i izolacja putinofili” – napisał Tomasz Sakiewicz.
Na trudne czasy postawcie na sprawdzone informacje z wiarygodnych źródeł i rzetelną dyskusję w mediach społecznościowych. Dołączcie do Albicli – darmowa rejestracja na www.albicla.com.

*albicla.com/Michał Kowalczyk*



eprasa.pl 5a8a48bc24

# UBEZPIECZENIE PKO DOM

- Kilka pakietów do wyboru + **opcje dodatkowej ochrony** (np. sprzęt elektroniczny, garaż)
- Atrakcyjny **assistance dla domu** 24/7
- Wygodny **zakup online** w serwisie iPKO i aplikacji IKO

Bank Polski
*dzień dobry*

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora, +48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora

Materiał marketingowy. Ochronę ubezpieczeniową świadczy PKO TU SA. Informacje o ubezpieczeniu, w tym o włączeniach oraz ograniczeniach odpowiedzialności Ubezpieczyciela, znajdziesz w Warunkach Ubezpieczenia, dostępnych na pkobp.pl.

eprasa.pl 5a8a48bc24

Heroes of Zmiinyi Island

# RUSSKIJ WOJENNYJ KORABL, IDI NA ĆHUJ

## RUSSIAN WARSHIP, GO FUCK YOURSELF

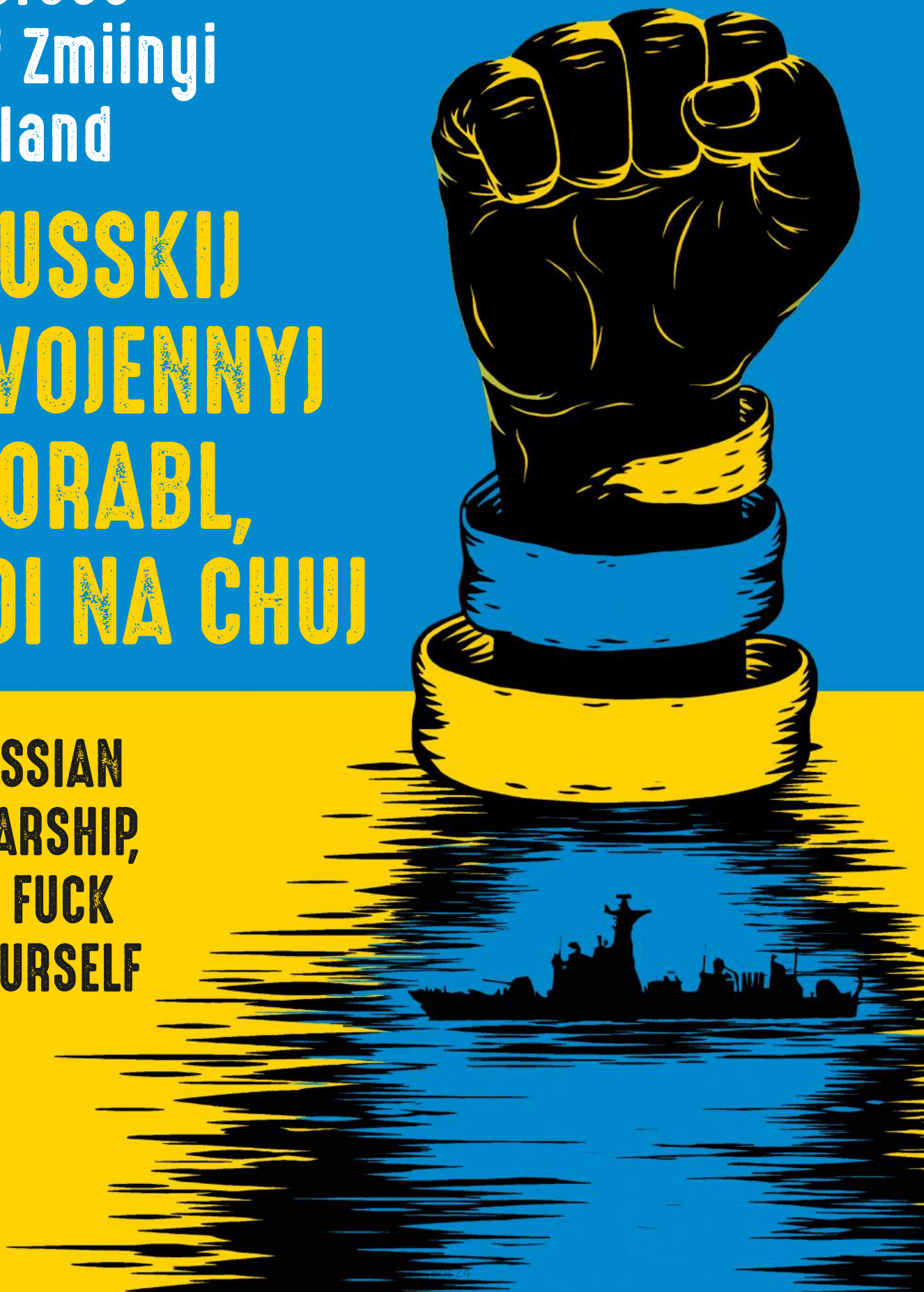

# UKRAINA RZUCI IMPERIUM ZŁA NA KOLANA?

## OPÓR UKRAIŃSKIEJ ARMII I BEZSILNOŚĆ PUTINA

Bezsilność rosyjskiej armii widzi cały glob. Tysiące walających się trupów najeźdźców i ich rozbite, płonące czołgi wzbudzają rosnącą frustrację i bezsilność Putina. Dla wolnego świata stał się dziś symbolem największego zła i barbarzyństwa. Jego żołnierze dopuszczają się ludobójstwa. Wszystkie te fakty utrwalają dziennikarze największych mediów, którzy są tam, by dać świadectwo bohaterstwa napadniętego narodu, który skutecznie broni swojej ojczyzny. Zapisane przez reporterów zbrodnie posłużą postawieniu Putina przed międzynarodowym trybunałem w Hadze.

Piotr **Grochmalski**

Kijów czwartą dobę skutecznie się broni, a w Charkowie nad ranem w niedzielę, gdy zamykany jest ten artykuł, trwają walki w centrum miasta, aby rozbić siły agresora i odzyskać pełną kontrolę nad miastem. Ukraiński minister obrony, Ołeksij Reznikow, stwierdził 27 lutego, że załamały się plany Kremla na błyskawiczne podbicie Ukrainy: „Gdzie są ci, którzy obiecywali, że w dwie godziny zdobędą Kijów? Gdzie oni są? Ja ich nie widzę. Tylko słyszę, jak się usprawiedliwiają… W nasze zwycięstwo wierzymy już nie tylko my”. Pod presją opinii publicznej kolejne kraje przyłączają się do wielkiej, antyputinowskiej koalicji. Szef polskiego rządu Mateusz Morawiecki i prezydent Litwy Gitana Nauseda udali się w sobotę do Berlina, aby – jak stwierdził premier RP – „wstrząsnąć sumieniem Niemiec”. W komentarzu do tej zdecydowanej presji Warszawy i Wilna na Berlin polski premier stwierdził: „Musimy działać natychmiast. O tym przekonywałem Niemców. Powiedziałem im, że w Nord Stream 1 i Nord Stream 2 płynie nie tylko rosyjski gaz, lecz także krew ukraińskich matek, dzieci i żołnierzy; że nie robi się interesów ze zbrodniarzem. (…) Wezwałem kanclerza Olafa Scholza do natychmiastowego działania”. Presja przyniosła efekt i Niemcy poparły atomową wersję sankcji. USA i Unia Europejska zapowiedziały odcięcie Rosji od SWIFT, międzynarodowego rynku finansowego. Dwadzieścia siedem państw ogłosiło dostawy broni dla Ukrainy.

### Bandyckie państwo

Prezydent Ronald Reagan określił Związek Sowiecki jako Imperium Zła. Po jego rozpadzie niektórzy wierzyli, iż FR stawać się będzie nowoczesną demokracją. Putin przekształcił współczesną Rosję w bandyckie państwo. Ale atakując Kijów, zjednoczył naród ukraiński i przywrócił siłę i sprawczość NATO, które po Afganistanie wydawało się przeżywać głęboki kryzys. Na to liczył Kreml – na bierność Sojuszu. Ta wojna miała być szybka i łatwa. Miała upokorzyć Ukraińców na oczach całego



eprasa.pl 5a8a48bc24

świata i odebrać im wolność i niepodległość. Ogromna większość analityków była przekonana, że w bezpośrednim starciu nie ma szans z drugą armią świata. Dlatego z góry zakładała, że w drugiej fazie walk obrońcy przejdą do działań partyzanckich. A jednak ukraińska armia przetrzymała pierwsze trzy dni agresji, a jej potencjał militarny został naruszony w niewielkim stopniu. Sama też zadała dotkliwe ciosy. Rośnie również duch oporu wobec okupanta. Ludzie spontanicznie zaczynają stosować drobny sabotaż wobec najeźdźców. Kraj zamienia się w jedną wielka pułapkę dla agresora. Artykuł jest zamykany w niedzielę rano, kiedy do walki Rosjanie wprowadzają drugi rzut. Jeśli obrońcy nie zostaną złamani do środy, armia ukraińska będzie w stanie przejąć inicjatywę na froncie.

Ta wojna nie jest tylko regionalną agresją barbarzyńskiego państwa na jej sąsiada. To konflikt, który zmienił świat i zakończył historyczną epokę pokoju. W tym wymiarze już dzisiaj jest to wojna globalna, bo przebuduje geopolityczną mapę świata. Putin chce zagarnąć Ukrainę i włączyć ją do Związku Białorusi i Rosji, a potem odgrodzić owe paranoiczne quasi-imperium nową żelazną kurtyną. Polska i Trójmorze starłyby się ostatnią linią bezpieczeństwa dla Europy i całego Zachodu. Siergiej Karaganow, kremlowski ideolog, od dawna mówił, że trwa zimna wojna 2.0. Wojna ta, w swojej istocie, wynika z szowinizmu rosyjskiego, z niepogodzenia się byłego aparatu KGB z upadkiem sowieckiego imperium. Jego „ideologią" jest putinizm, swoista mieszanka stalinizmu, hitleryzmu i carskiego imperializmu. Putin chce odzyskać świat, w którym Rosja ma swoją strefę wpływów obejmującą sfeudalizowane wobec niej państwa, które Moskwa terroryzować będzie groźbą użycia siły. Ta wojna jest skutkiem bezsilności Kremla wobec Białorusinów i Ukraińców. Nie chcą dobrowolnie być częścią chorego imperium, które potrafi jedynie zabijać. Prymitywny, knajacki podpułkownik KGB prowadzi Rosję w świat barbarii. Pod parasolem atomowego strachu chce stworzyć nowy totalitaryzm, zamknięty i izolowany przed światem.

Aleksander Prochanow, kierujący prokremlowskim think tankiem Izborski Klub, stwierdził w sobotę, 26 lutego, że „Rosyjskie czołgi zostały wysłane do Kijowa nie przez Putina czy Szojgu, ale przez samą historię Rosji. To okrutny, ale naturalny proces" – powiedział na łamach gazety „VZGLYAD", którą kieruje. Ten ideolog rosyjskiego szowinizmu stwierdził, że rok 1991, a więc rozpad Związku Sowieckiego, był katastrofą dla cywilizacji rosyjskiej. Stwierdził, iż „Pocieszyło nas, że małżonkowie dobrowolnie i pokojowo rozeszli się. Jednak ten rozwód przekształcił się w straszną wojnę w Naddniestrzu, dwie wojny czeczeńskie, masakrę w Kirgistanie, wojnę gruzińską, Krym, powstanie w Donbasie". Jakoś nie dostrzegł Prochanow, że wszystkie te wojny wywołała sama Rosja. Ten pupil Kremla z brutalną szczerością stwierdza: „A teraz Ukraina. Odtwarzane są utracone kontury cywilizacji. To historyczna zemsta. Nastąpił gigantyczny wstrząs: wszystko, co wydawało się nieruchome, miało stabilność, nazwę i kontur, teraz uniosło się i leci w niebo. A już niedługo spadnie, powstanie zupełnie inny kontekst, inny ornament. Będziemy żyć w innej rzeczywistości".

## Rosjanie utknęli na froncie

Rosja rozpoczynając 24 lutego inwazję na Ukrainę, liczyła na szybką zmianę władz, które zaakceptują okupację Ukrainy, aby dokonać jej „demilitaryzacji" i „denazyfikacji", co w kagiebowskim języku Putina oznacza eksterminację ludności i czystki etniczne. Media Putina i Kremla od pierwszych godzin inwazji nadal zaprzeczają, że rosyjska agresja jest wojną. Nazywają ją „specjalną operację wojskową w celu ochrony DRL i ŁRL przed agresją ukraińską". Taka narracja Putina jest skierowana do rosyjskiego społeczeństwa, które nie zostało przygotowane na koszty wojny z Ukrainą. Cały czas Siergiej Ławrow i cała armia urzędników i dziennikarzy w mediach kontrolowanych przez autorytarny reżim praktycznie do ostatniej chwili, aż do 23 lutego, zaprzeczały zachodnim ostrzeżeniom o zbliżającej się inwazji Rosji i prześcigały się w kpinach na ten temat. Większość analityków zachodnich, oceniając potencjał obu armii, była przekonana, iż realnym scenariuszem jest pancerny blitzkieg poprzedzony intensywnym, długotrwałym ostrzałem rakietowym, a następnie nalotami. Putin oczekiwał, że będzie po sprawie po trzech dniach. Chodziło o to, by wyprzedzić falę reakcji na świecie i uczynić temat zamkniętym. Nowy, kolaboracyjny rząd, miał podziękować Rosji za wyzwolenie od faszyzmu i Zachodu, a także wystąpić o włączenie Noworosji do FR. Być może Putinowi marzyło się, aby w Wiskulach, miejscu, gdzie w 1991 roku Białoruś, Rosja i Ukraina ogłosiły rozpad Związku Sowieckiego, te same republiki oznajmiły powstanie Związku Białorusi, Ukrainy i Rosji. Ale sposób, w jaki ruszyła agresja, zaskoczył zachodnich analityków – już po krótkim ostrzale i kampanii powietrznej, 24 lutego około godziny 4:00 czasu lokalnego, ruszyły siły inwazyjne, mimo iż nadal nie uległa zniszczeniu przez atak rakietowy istotna część ukraińskich sił powietrznych. Także cyberuderzenia okazały się nieskuteczne albo szybko zostały przezwyciężone przez Ukrainę. W konsekwencji już drugiego dnia agresji na każdym kierunku natarcia rosyjskich wojsk, inwazja została zatrzymana. Zgodnie z mapą prawdopodobnego ataku, jaką przedstawiło 17 lutego ministerstwo obrony Wielkiej Brytanii, uderzenie sił lądowych nastąpiło na czterech głównych kierunkach – z północy na osi Krym– Chersoń, z południowego-wschodu w kierunku Donbasu, ze wschodu na Charków i uderzenie z północy, z obszaru Białorusi, na Kijów.

## Desant na Kijów powstrzymany

Według planów Moskwy, szczególne znaczenie miało szybkie przechwycenie stolicy państwa. Formacje 36. Armii Ogólnowojskowej, przerzuconej aż ze Wschodniego Okręgu Wojskowego, miały przejść granicę i ruszyć, po obu stronach Dniepru, na Kijów, wiążąc walkami ukraińskie formacje podporządkowane Północnemu Dowództwu Operacyjnemu. Atak miał stanowić operacyjną osłonę dla zasadniczej operacji, którą miała przeprowadzić 31. Samodzielna Gwardyjska Brygada Powietrzno-Desan-



eprasa.pl 5a8a48bc24

FOT. VYACHESLAV MADYEVSKYY/REUTERS/FORUM

**W wymiarze moralnym tę wojnę już od pierwszego dnia wygrywają Ukraińcy. Ich niezłomna postawa cementuje naród.**

towa, którą dowodzi 48-letni płk. Dmitrij Owczarow. To ta specjalna formacja szybkiego reagowania, jeszcze pod dowództwem Gienadija Anaszkina, uczestniczyła w terrorystycznej operacji, która otworzyła drogę Rosji do ataku na Gruzję, czy w przejęciu parlamentu na Krymie. Grupa uderzeniowa 31. Brygady, przerzucona helikopterami, miała opanować i utrzymać lotnisko Hostomel, leżące 25 kilometrów od stolicy Ukrainy. Miało tam wówczas wylądować 19 transportowych Ił-76, na pokładach których umieszczona była brygada z 76. Gwardyjskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej z Pskowa, spod granicy z Estonią i Łotwą. Ta elitarna formacja miała przeniknąć do dzielnicy rządowej, aby zamordować prezydenta Zelenskiego i jego rodzinę. Na lotnisko miał być też prawdopodobnie przerzucona tzw. Tymczasowa Rada Ocalenia Narodowego, kolaboracyjny rząd Ukrainy. Rosjanie nie docenili jednak formacji ukraińskich, które od lat są szkolone według NATO-wskich standardów. Północne Dowództwo Operacyjne otrzymało też istotne informacje od wywiadów sojuszniczych. Na 31. Brygadę przygotowano zasadzkę. Ukraińskie wojsko, wsparte także przez Gwardię Narodową, rozbiło desant i odbiło lotnisko. Rozsypała się cała operacja, a 19 transportowych Iłów-76, które już były w powietrzu, musiało zawrócić na pskowskie lotnisko. Już pierwszego dnia obrońcy odnieśli kluczowy sukces, który radykalnie zmienił charakter uderzenia na Kijów. Rosjanie chcieli uniknąć trudnych walk o stolicę. A jej zdobycie zostało wyznaczone jako główny cel agresji. Po zneutralizowaniu desantu ocalała z pogromu część komandosów z 31. Brygady – w przebraniu ukraińskich żołnierzy – próbowała wniknąć w głąb stolicy Ukrainy, aby przeprowadzić akcje dywersyjne. Większość została zabita. Owczarow, który został przez Putina nagrodzony medalem Orderu „Za Zasługi dla Ojczyzny" II stopnia „za zmuszenie Gruzji do pokoju", tym razem musiał uznać wyższość ukraińskich służb.

Ta pierwsza spektakularna porażka niebezpiecznie wydłużała całość operacji. Z północy mozolnie przebijały się przez linie obrońców formacje 36. Armii i dopiero drugiego dnia zbliżyły się na przedmieścia Kijowa, który gotował się do obrony. W ramach wojny informacyjnej rosyjskie służby zaczęły rozpowszechniać informację, że prezydent Zełenski uciekł już z miasta i zdradził obrońców. Chodziło o sprowokowanie go do aktywności, ujawnienie się, aby ułatwić agentom rosyjskim namierzenie jego miejsca pobytu. Z każdą godziną konfliktu gwałtownie rosła popularność prezydenta. W piątek wyemitował nagranie zrobione na tle centrum miasta, w którym zaapelował do mieszkańców



eprasa.pl 5a8a48bc24

o czujność, bo – według informacji ukraińskich służb – do Kijowa przeniknęły już grupy dywersantów (jeden z takich oddziałów wkrótce zamorduje w mieście rodzinę ukraińską z dzieckiem). Prezydent zapewnił, że miasta nie opuści, mimo że dla wroga jest celem numer jeden, a na drugim miejscu jest jego rodzina.

## Atomowy szantaż

Już pierwszego dnia agresji rosyjskie wojska zaatakowały ukraińskich żołnierzy broniących dostępu do zniszczonej elektrowni w Czarnobylu, leżącej 10 kilometrów od granicy z Białorusią. Walki objęły również tzw. strefę wykluczenia, czyli obszar skażony. Jak poinformował prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski: „Rosyjskie siły okupacyjne próbują przejąć elektrownię jądrową w Czarnobylu. Nasi obrońcy oddają swoje życie, aby nie powtórzyła się tragedia z 1986 roku... To jest wypowiedzenie wojny całej Europie". Ostrzał rosyjski miał miejsce w sąsiedztwie elektrowni i składowiska odpadów atomowych, co groziło zniszczeniem betonowego sarkofagu i uwolnieniem radioaktywnego pyłu do atmosfery. Tymczasem rzecznik rosyjskiego Ministerstwa Obrony, generał dywizji Igor Konaszenkow, twierdził, że przejęcie przez Rosję Czarnobyla uniemożliwiło „ukraińskim nacjonalistom" wykorzystanie elektrowni do przeprowadzenia „prowokacji nuklearnej". Tuż po agresji Kreml nakazał przekazywać mediom rosyjskim tylko te informacje o wojnie na Ukrainie, które podają organy władzy. Putinowska machina propagandowa narzuciła narrację, że z armią rosyjską walczą jedynie garstki ukraińskich „nacjonalistów", których naród nie popiera, a siły rosyjskie poruszają się bez przeszkód, radośnie witane przez Ukraińców. Ma to wyhamować narastającą falę protestów przeciw wojnie, która objęła kilkanaście miast w całej Rosji. W ich trakcie aresztowano ponad 1700 osób.

## Witalij Skakun bohaterem Ukrainy

Rzeczniczka rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa twierdziła, w stylu propagandy Goebbelsa, że rosyjskie siły uderzają jedynie w ukraińską infrastrukturę wojskową, a nie w ukraińskie miasta czy ludność cywilną. Zacharowa mówiła również, że ukraińscy „nacjonaliści" grożą etnicznym Rosjanom „bezpośrednimi represjami" na Ukrainie. W tym czasie świat obiegły zdjęcia noworodków przeniesionych, dla obrony ich życia, do schronu po tym, jak Rosjanie ostrzelali Oddział Neonatologii Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Dnieprze. A determinację zwykłych ludzi gotowych do obrony swego państwa ukazywał zarejestrowany incydent, gdy bezimienny mężczyzna w cywilnym ubraniu zagrodził swoim ciałem drogę rosyjskiej kolumnie czołgów na przedmieściach Kijowa. A gdy Witalij Skakun, 26-letni ukraiński saper z 35. Brygady Piechoty Morskiej, absolwent słynnej Politechniki Lwowskiej, oddał swoje życie, by wysadzić w powietrze most nieopodal miasta Geniczesk w obwodzie chersońskim, dzięki czemu powstrzymał najeźdźców, rosyjskie media krajowe dodatkowo wzmocniły komunikat rosyjskiego ministerstwa obrony, twierdzący, że ukraińskie bataliony nacjonalistyczne niszczą mosty i infrastrukturę cywilną, aby uniemożliwić innym Ukraińcom poddanie się.

FOT. DIEGO FEDELE/PAP/EPA

Prymitywny, knajacki podpułkownik KGB prowadzi Rosję w świat barbarii. Pod parasolem atomowego strachu chce stworzyć nowy totalitaryzm, zamknięty i izolowany przed światem.

## Bezpańskie tysiące trupów rosyjskich żołnierzy

Rosyjskie kanały telewizyjne donosiły, że Zachód i Ukraina sztucznie wzniecają panikę we wszystkich ukraińskich miastach, aby nasilić mobilizację i masowe rewolty nacjonalistyczne. W tym strumieniu putinowskiej propagandy sensację wzbudziła depesza rosyjskiej agencji TASS, która – powołując się na dane z rosyjskiego ministerstwa obrony – informowała, że siły FR straciły w ciągu trzech dni walk: 14 samolotów, 102 czołgi, 536 transporterów opancerzonych i 3500 żołnierzy. Wprowadzona przez Kreml cenzura wojenna szybko zablokowała ten materiał, który przedstawiał podobną skalę rosyjskich strat do przekazów ukraińskich władz. Te dane szokują. Uwzględniając szacunkową liczbę kilkunastu tysięcy rannych, oznacza to, iż Ukraińcy wyeliminowali już z walki siły wielkości 20 batalionowych grup taktycznych. Szokuje nie tylko skala strat, lecz także sposób, w jaki wyżsi dowódcy traktują ciała swoich zabitych żołnierzy. Pozostawiają je, jak by były to brudne, zużyte szmaty. Tak samo postępowali w Groznym w trakcie I wojny z Czeczenią w grudniu 1994 roku. Potem bezpańskie psy rozszarpywały ich truchła na ulicach miasta. Być może Rosja chce uniknąć



eprasa.pl 5a8a48bc24

tych tysięcy trumien, wracających do Rosji. Nic lepiej nie budzi sumień rosyjskich matek. Jak ujawnia przewodnicząca rosyjskiego Komitetu Matek Żołnierzy Olga Larkina, poborowi masowo są zmuszani do podpisywania kontraktów i wysyłani nad granicę z Ukrainą. Z informacji otrzymywanych od ich matek wynika, że nawet gdy odmawiają podpisywania kontraktów, robi się to za nich. Andriej Kuroczkin, wiceprzewodniczący Komitetu Matek Żołnierzy, powiedział gazecie „Takie sprawy": „Przenoszą [na kontrakty] całe pułki, chociaż chłopaki… nie wykazali żadnej inicjatywy. Zdarzają się przypadki przemocy fizycznej, bicia tych, którzy nie chcą zostać żołnierzami kontraktowymi". Według organizacji na front trafiają nawet ci poborowi, którzy zostali powołani dopiero w grudniu 2021 roku i którzy nie przeszli przeszkolenia. Równocześnie ministerstwo obrony kłamie, twierdząc, iż wysyłanie poborowych na wojnę jest wykluczone. Zgodnie z prawem można ich wysłać do strefy walki nie wcześniej niż cztery miesiące po rozpoczęciu służby wojskowej.

## Uderzenia od wschodu, południowego wschodu i południa

Coraz bardziej widać, że zasadniczym celem Rosji jest zdobycie Kijowa. Z każdym dniem kolejnych porażek rosnąć będzie ich brutalność. Jeśli uda im się wykurzyć z miasta zachodnich dziennikarzy, już bez żadnego zagrożenia, że będą rejestrowane ich zbrodnie, zaczną masakrować na wielką skalę ludność cywilną, aby wymusić poddanie stolicy. Wszystkie inne uderzenia Rosjan z innych kierunków mają charakter pomocniczy. Ich zasadniczym celem jest związanie sił Wschodniego i Południowego Dowództwa Operacyjnego armii ukraińskiej, aby nie były one w stanie skutecznie przyjść z pomocą stolicy, którą Rosjanie chcieli otoczyć i odciąć od świata. Ale do niedzielnego poranka miasto nadal się broni. Są też dostępne korytarze komunikacyjne od południa. W trzecim dniu agresji Rosjanie rozpoczęli wprowadzać siły drugiego rzutu. Według informacji ukraińskich, na Białorusi, w pobliżu granicy, pod Mozyrzem, skupione zostały formacje 35. Armii Okołowojskowej ze Wschodniego Okręgu Wojskowego, by wesprzeć wyhamowane przez Ukraińców uderzenie na Kijów 36. Armii. Rosjanie skupili też przy granicy po stronie białoruskiej, w okolicach Chojnik, 150 śmigłowców bojowych, jakby zamierzali dokonać kolejnej próby desantowania rosyjskich formacji w Kijowie. Dziś widać, iż w planach Rosji to uderzenie z północy częścią sił 36. Armii na Kijów miało decydujące znaczenie. Kolumny rosyjskie przemieszczały się równocześnie po obu brzegach Dniepru. Mimo przypuszczenia, że wojsko białoruskie wkroczy także na Ukrainę, tak się nie stało. Łukaszenka stwierdził, że siły białoruskie obejmą „zachodni kierunek operacyjny" skierowany przeciwko Polsce i Litwie. Uderzenie na Charków, leżący zaledwie 45 kilometrów od granicy, przeprowadziły elementy 1. Gwardyjskiej Armii Pancernej – najsilniejszego związku operacyjnego rosyjskich sił lądowych, chluby Putina. Część z formacji, omijając aglomerację, ruszyły dalej na zachód. Rosjanie także w wielu innych miejscach na odcinku północno-wschodnim przekroczyli granicę z Ukrainą. Ciężkie walki toczyły się o Sumy, Czernichów i Ochtyrkę. Równocześnie Rosja, siłami części 8. Armii Połączonych Sił, prowadziła natarcie na osi Donbasu, ale nie przełamała pozycji ukraińskich. Ze zniszczonego w 80 proc. Szczastia, Ukraińcy zaczęli wycofywać swoje formacje. Już pod koniec pierwszego dnia na zasadniczych kierunkach armia Ukrainy wyhamowała inwazję Rosji siłami ukraińskiej 36. i 53. Brygady, które podlegają Regionalnemu Dowództwu Operacyjnemu Wschód. Jedynie nie udało się to z uderzeniem od strony Krymu. Komandosi z 7. Gwardyjskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej i jednostki z 58. Armii wdarły się w głąb państwa na 60 kilometrów. Część ruszyła na wschód, w stronę portu Mariupol, a drugie uderzenie zostało skierowane na Odessę. Rosjanie osiągnęli też Chersoń i opanowali Kanał Krymski.

## Rośnie determinacja Ukraińców

W wymiarze moralnym tę wojnę już od pierwszego dnia wygrywa Ukraina. Jej symbolem staje się poświęcenie swego życia przez Witalija Skakuna dla ojczyzny. Takie ofiary cementują naród. Ukraina ma też swoje „Westerplatte" – owych 13 żołnierzy, którzy zginęli w obronie Wyspy Węży. W 2009 roku śp. Lech Kaczyński, w 70. rocznicę napaści Hitlera na Polskę i początku II wojny światowej, powiedział, że imperializmowi trzeba się przeciwstawiać w każdej postaci. Wówczas, we wrześniu 1939 roku, przeciwstawiła mu się Polska. Dziś świata wartości demokratycznych przed szowinistą Putinem broni Ukraina. Jej zwycięstwo w tej wojnie wyzwoliłoby też Rosję od putinizmu, współczesnej formy nazizmu. Bo tej wojny nie byłoby, gdyby nie swoista wspólnota duchowa niemieckich elit z Putinem. To pewność wsparcia ze strony Berlina pchnęła tego byłego podpułkownika KGB do planu wysadzenia w powietrze globalnego porządku i zamordowania sumień Rosjan. A teraz los Europy i świata zależy od Ukrainy. **GP**

KONDOLENCJE

**Panu Ambasadorowi**
**Andrzejowi Przyłębskiemu**
składam
wyrazy szczerego i głębokiego współczucia
z powodu odejścia
Mamy
ŚP.

# Bronisławy Przyłębskiej

Mateusz Morawiecki
Prezes Rady Ministrów



eprasa.pl 5a8a48bc24

Z GENERAŁEM ANDRZEJEM KOWALSKIM ROZMAWIA PIOTR LISIEWICZ

# NIECH POLSKA SZKOLI BATALIONY UKRAIŃSKICH OCHOTNIKÓW

# NIE CHCEMY MIEĆ 1000 KM GRANICY Z ROSJĄ

Każdy czołg, który zostanie rozbity na ziemi ukraińskiej, to czołg, który nie dojedzie do nas. Każdy samolot, który uda się tam zestrzelić, nie pojawi się nad polskim niebem. Putin nie zatrzyma się tylko na Ukrainie. Jeżeli w wyniku dużych strat w żołnierzach pojawi się ogromna fala protestów społecznych w Rosji, to nieprędko dojdzie do kolejnej wojny. Jeśli łatwo pójdzie z Ukrainą, to będzie szukał kolejnych ofiar. Niestety my jesteśmy najbliżej. I będziemy mieć ponad 1000 km granicy z Rosją. Nigdy kagiebowski reżim nie zmieni polityki ekspansji. Będą chcieli tu przyjść, ale jeżeli skutecznie wesprzemy Ukrainę, będą mogli to zrobić o wiele później, więc zyskamy czas, aby się lepiej przygotować – mówi generał Andrzej Kowalski, były szef Służby Wywiadu Wojskowego.

**Ukraina broni się. Czego dowiedzieliśmy się przez te pierwsze dni wojny o ukraińskiej armii?**

Ukraińcy liczyli się tak naprawdę z uderzeniem na głównym kierunku Donieck–Ługańsk i tam przez wiele lat, perfekcyjnie przygotowali obronę. Walki tam przynoszą niewiele korzyści stronie rosyjskiej, chociaż właśnie tam Rosja zebrała największą liczbę dobrze przygotowanych żołnierzy. Pamiętajmy, że dziś przygotowanie obrony na nowoczesnym polu walki to nie jest to, co kojarzy nam się z I wojną światową, czyli samo kopanie okopów w ziemi. To jest mądre przemyślenie całego terenu, na którym przyjdzie nam prowadzić działania wojenne, wykorzystanie wszelkich możliwości terenu, pola minowe, ustalenie, którędy na pewno będzie musiał przemieszczać się przeciwnik, bo nie ma innego wyjścia, do tego geografia go zmusza. Często przygotowanie zmyślnych zasadzek. Bywa, że wpuszcza się przeciwnika na niekorzystny dla niego teren i dopiero wtedy podejmuje się walkę. W tym przypadku to jest wojna na terenie dość rozległym i obrona musi być przygotowana w sposób bardzo elastyczny, bardzo manewrowy. Ukraińcy mieli czas i naprawdę świetnie się tu przygotowali, zwłaszcza w tamtym rejonie. Rozmawiamy w sobotę 26 lutego i po trzech dniach postępy rosyjskie były tu bardzo niewielkie. Gdyby nie desant w okolicach Mariupola, o którym nie mamy stuprocentowo pewnych informacji, można by powiedzieć, że wszystko się zatrzymało.

**A uderzenie od strony Krymu?**

Tutaj sytuacja jest trudniejsza, bo to jest zupełnie inny teren i dużo łatwiej jest budować alternatywne możliwości ataku, Rosjanie mają więc większe możliwości spychania przeciwnika. Ale przynajmniej do pewnego momentu nie miało to dla Ukraińców większego znaczenia, bo działania Rosjan nie były obliczone na zniszczenie sił ukraińskich. Najistotniejsze było uderzenie na Kijów. Pozostałe kierunki są kierunkami pomocniczymi, które po prostu mają związać główne siły obronne Ukrainy. Napór na tych odcinkach nie jest bardzo duży, ale uniemożliwia wysłanie części tych sił do Kijowa. Tu mamy do czynienia z dramatycznymi skutkami postawy Białorusi. To można porównywać do 17 września 1939 roku i wbicia noża w plecy. Czy Białoruś miała jakikolwiek powód, by umożliwić atak ze swojego terytorium na Kijów? Nie miała takiego powodu, a jednak zgodziła się na to. Nie sądzę, by zwykli Białorusini chcieli walczyć z Ukraińcami, wchodzić z nimi w kontakt ogniowy i zdobywać Kijów. To zresztą nie leży w mentalności Białorusinów, by podjąć tak agresywne działanie. Im się to w głowie nie mieści i Rosjanie są tego świadomi. Dlatego używają tylko własnych jednostek, których zebrali na północy dosyć dużo. Zarówno w okolicach Homla, jak i po rosyjskiej stronie były duże zgrupowania. Planowali, by z jednej strony przez Czernichów, a z drugiej przez Czarnobyl jak najszybciej dojść do Kijowa. W ciągu najbliższych dni będziemy świadkami nasilających się, brutalnych ataków na Kijów. Bo szala zwycięstwa po zdobyciu Kijowa może się gwałtownie przechylić, przynajmniej w wymiarze propagandowym i psychologicznym, na stronę Rosji.

*Działania Rosjan nie były obliczone na zniszczenie sił ukraińskich. Najistotniejsze było uderzenie na Kijów.*

**Dlaczego Putin wszystko stawia na zdobycie Kijowa?**

To jest pokłosie bardzo tradycyjnego myślenia strategicznego w tamtej części świata. Gdy zdobyta zostaje stolica i przestaje rządzić głowa państwa, to tego państwa już nie ma. Czyli można z nim zrobić wszystko, podstawić dowolny „rząd", całkowicie podporządkowany Rosji. To było wpisane w metody działania komunistów. Doskonale pamiętamy, jak działał Stalin, wchodząc na jakiekolwiek ziemie i ustanawiając marionetkowy rząd. Tylko w Polsce w 1944 roku było inaczej, bo stolica została zniszczona, więc w Lublinie stworzył nam rząd tymczasowy. Chodzi też o fizyczną eliminację prezydenta Zełenskiego. Być może nie trzeba go zamordować, ale uwięzić i wywieźć w jakąś rosyjską głuszę, tak żeby stracił możliwość oddziaływania na społeczeństwo.

FOT. JACEK TURCZYK/PAP



eprasa.pl 5a8a48bc24

**Jak Rosjanie chcą zdobyć Kijów?**

W czasie ciężkich walk o Kijów od strony zachodniej Rosjanie próbowali wysadzić desant, tak było w Hostomelu i Wasylkowie, co im się nie udało. Z pewnością, gdyby nie mieli udostępnionego kawałka ziemi białoruskiej, nie mogliby wykorzystać drogi lądowej. Musieliby opierać się tylko na desancie, a jak widać, mają z tym wielki problem, bo w kilku miejscach desant był eliminowany. Posadzenie desantu jest sprawą bardzo ryzykowną. Jest on w pewnym sensie prawie bezbronny, przynajmniej przez jakiś krótki czas. Nie ma rozwiniętych żadnych środków ogniowych, można w każdej chwili go zniszczyć. I to się udawało Ukraińcom. Podobnie jak zestrzelenie samolotów desantowych. Ił-76 przewozi całą kompanię desantową ze sprzętem. Transportuje się też pojazdy, które są zrzucane na spadochronach, na specjalnych platformach desantowych. Rosja takie desanty ćwiczyła, media informowały nas o tym po każdych kolejnych manewrach w czasie ostatnich kilkunastu lat. Ogłaszali, że mostem powietrznym przerzucali całą dywizję. To był naprawdę wielki wysiłek i wielka zdolność. Myślę, że teraz będą w ten sposób dążyć do odcięcia głównych arterii prowadzących do Kijowa, blokując dostarczanie pomocy i możliwość ucieczki. By przez to wywrzeć presję psychologiczną na władze ukraińskie.

**Jak zdobywa się dziś 3-milionowe miasto?**

Szybko, albo bardzo krwawo. Zaznaczmy, że z Kijowa nie wyjechało milion czy dwa miliony ludzi, a dużo, dużo mniej. Dużym szokiem może być wiadomość, że drogi do Kijowa zostały zamknięte i że wojska rosyjskie są ze wszystkich stron. O ile na kierunku zachodnim miasto nie było przygotowane do ciężkich walk, o tyle od wschodu raczej bym się nie obawiał jakichś specjalnych postępów napastnika, bo jest tam świetnie przygotowana obrona. I to jest wielki kłopot dla Rosjan, że główne siły, które miały zdobywać Kijów, ugrzęzły kilkadziesiąt kilometrów od miasta. Tylko od Zachodu, od Żytomierza, jesteśmy świadkami wbijania się w miasto rosyjskich wojsk, ale na szczęście, póki co, nie ma tam jednostek pancernych. Pozostaje jeszcze ostrzał rakietowy, który siłą rzeczy będzie nasilony, bo przecież logika jest taka, że nie można czekać, aż ktoś się podda. Miasto musi być szybko rzucone na kolana. Bo inaczej walka w całym państwie będzie się przedłużać.

**Czy Kijów może się obronić?**

Można wyobrazić sobie taką sytuację, że Kijów zamienia się w twierdzę, a ma do tego ogromny potencjał, ma dużo obywateli, którzy chcą bronić miasta, dużą liczbę broni i amunicji. Są miejsca o bardzo gęstej zabudowie, w centrum Kijów jest bardzo nowoczesnym miastem. To są tereny bardzo trudne do zdobywania przez armię. I powoduje to ogromne straty po obu stronach. Dla Rosji będzie to duży problem zarówno wizerunkowy, jak i psychologiczny, bo wzmocni obronę na terenie całego kraju.

**Wspomniał Pan o manewrach rosyjskich z ostatnich lat i o tym, że byliśmy o nich demonstracyjnie głośno informowani. Specjaliści zwracali uwagę, że niektóre rakiety, jakie prezentowali nam Rosjanie jako bardzo zabójcze, to były te same rakiety co pół roku wcześniej. W ten sposób mieliśmy być zastraszani. Słyszeliśmy o wielkiej modernizacji armii, o ogromnych wydatkach. Jak pierwsze dni wojny zweryfikowały tę wiedzę?**

Prawda o rosyjskiej armii jest trudna do określenia. Obecnie specjaliści oceniają, że wojsko rosyjskie nie posuwa się tak szybko, jak przewidywano. Tymczasem we współczesnych konfliktach wojsko średnio dziennie przesuwało się o 30 km. Nie bez znaczenia są informacje, że były przerzucane jednostki z okręgu wschodniego, na przykład zza Uralu. Z jednej strony stworzyło to sytuację, że do walki z Ukraińcami wprowadzono ludzi, którzy prawie ich nie znają, co ma znaczenie psychologiczne w kontakcie bojowym. Drugi aspekt, który warto wziąć pod uwagę, to fakt, że zazwyczaj są to oddziały gorzej przeszkolone i wyposażone w starszy sprzęt. Można więc użyć ich do rozpoznania bojem, tzn. puszcza się takie jednostki, aby rozpoznać przeciwnika i spowodować, że zużyje swoje środki bojowe. To dosyć okrutne i wschodnie w swojej naturze, ale jak najbardziej prawdziwe. Możemy być w tej chwili na etapie, gdy Rosjanie nie użyli jeszcze swoich najlepszych jednostek, no, może z wyjątkami, bo desantowe wojska to są wojska elitarne, świetnie wyszkolone, podobnie jak piechota morska, która wyszła na brzeg pod Mariupolem. Ale to wojsko, które widzimy na różnych filmikach na Twitterze, to nie jest trzon armii Federacji Rosyjskiej. Obawiam się, że będziemy jeszcze mieć do czynienia z drugim rzutem wojsk rosyjskich, z którym będzie trudniej walczyć. Bo Ukraińcy nie będą już wszędzie posiadali nowoczesnej broni, a przeciwko nim stanie lepiej wyszkolone i uzbrojone wojsko. Amerykańskie źródła mówią, że tylko część sił rosyjskich, około 30 proc., została w ciągu pierwszych trzech dni zaangażowana. Chociaż to nie jest tak, że skoro 1/3 poszła, to zostały jeszcze 2/3. Nie, tak to się nie liczy. Zupełnie inaczej liczy się proporcję czegoś, co kiedyś określało się jako szable i bagnety, a ja na potrzeby naszej rozmowy określę jako siła bojowa do tego, co w ogóle jest etatem w dywizji.

**Czyli jak to się liczy?**

Bardzo różnie, w zależności od tego, jaka to jest jednostka. Kiedyś Piłsudskiego zapytano na temat Bitwy Warszawskiej: Panie Marszałku, ile miał pan naprawdę tego wojska? Piłsudski odpowiedział: Liczyłem, że tak 12–15 procent. Gdy czytamy o wojnie polsko-bolszewickiej, myślimy, że Piłsudski miał milion żołnierzy, a w rzeczywistości było tylko kilkanaście procent aktywnej siły bojowej. Oczywiście teraz proporcje się zmieniły, ale tej aktywnej siły bojowej nie jest więcej niż 30 proc. Pozostała część to są struktury, które wspierają walkę, jak na przykład artyleria, lub podążają za pierwszą linią, jak choćby logistyka. Jeżeli więc, jak podają media, wokół Ukrainy Rosja zgromadziła około 190 tys. żołnierzy, a ja oceniam, że raczej

FOT. ARCH.



eprasa.pl 5a8a48bc24

**CEL KREMLA**

**Rosjanie będą dążyli do tego, żeby zniechęcić Zachód do śledzenia sytuacji na Ukrainie. Będą chcieli pokazywać upadek państwowości ukraińskiej i zdegradowane społeczeństwo, które się poddaje.**

nie więcej niż 140 tys., to rzeczywistej siły bojowej jest zdecydowanie mniej.

**Dlaczego tak trudno to określić?**

Wszystko zależy od tego, jak uszykowałeś wojsko do ataku, a to z kolei zależy od postawionego celu. Jeżeli szykujesz twardą pięść, żeby ostro wejść na jakimś kierunku, to zwiększasz liczbę kompanii pancernych i zmotoryzowanych. Jeśli zależy ci na szybkości działań i przełamującym silnym ogniu bezpośrednim, wiesz, że weźmiesz ze sobą część artylerii bez reszty wsparcia. Wtedy uzyskujesz wysoką prędkość działań, dużą siłę przełamania na wąskim odcinku, ale w konsekwencji ryzykujesz, że szybko wojsko zacznie tracić impet, bo zabraknie mu amunicji czy paliwa. I zawsze pojawia się problem ze wsparciem artylerii. Szczególnie gdy obrońca jest bardzo dobrze przygotowany, to nie zaskoczysz go, a jeszcze wytracisz ludzi i sprzęt. Ostatnie walki na przedmieściach Kijowa miały taki charakter. Używane były jednostki pozbawione bezpośredniego wsparcia większych związków taktycznych. Raczej były to batalionowe grupy taktyczne. Teraz po chwilowym zatrzymaniu i podciągnięciu wsparcia rozpocznie się inna faza szturmu na Kijów. Jeszcze bez czołgów, ale już na pewno z pomocą silnego ostrzału artylerii. Za chwilę też podciągną logistykę. Cel, czyli jak najszybsze złapanie Zełenskiego, zlikwidowanie głowy państwa i podstawienie jakiejś marionetki, nie został osiągnięty, więc muszą przystąpić do zdobywania miasta. Z tego, co widzieliśmy, to Rosjanie na pewno w kilku miejscach, na przykład w okolicach Ługańska i Doniecka, Charkowa, Sumy operują przy pomocy dużych formacji, mają artylerię i zaplecze. Zupełnie inna logika niż w Kijowie. Reasumując, inaczej w obu tych rodzajach działań liczylibyśmy szable i bagnety zaangażowane do walki.

**O prezydencie Zełenskim powtarzano, że to komik. A okazał się politykiem dużego formatu, mężem stanu...**

Bardzo trudno mi oceniać, jakim jest politykiem, na pewno okazał się odważnym człowiekiem, godnym synem swojej ojczyzny. Nie ma co do tego najmniejszej wątpliwości. Ukraińcy szykowali się do tej wojny naprawdę wiele lat, wiedząc, że wcześniej czy później przyjdzie im się zmierzyć z Rosją. Jeżeli rozmieścili swoje zapasy wojenne mądrze po całej Ukrainie, a nie tylko na wschodzie, to mogą walczyć bardzo długo. Nawet gdyby doszło do zmiany rządu, to wojna się nie skończy. To, jak Rosjanie potraktowali Ukrainę, w jaki sposób o niej mówią, że są ofiary cywilne – to wszystko razem na pewno powoduje, że część obywateli Ukrainy absolutnie nie pogodzi się z podmienieniem im państwa. I to jest dla Putina czarnym snem. Jeśli zmieni władze Ukrainy w Kijowie, to Ukrainy i tak nie zdobędzie. Zawładnięcie aparatem urzędniczym to nie jest jeszcze zawładnięcie państwem, bo trzeba mieć wpływ na myślenie ludzi. A tego wpływu mieć na pewno nie będzie.

**Po co były mu te bardzo obraźliwe, wulgarne sformułowania, których używał wobec Ukrainy?**

Myślę, że w dużej mierze to było oddziaływanie na opinię publiczną w Rosji, a przynajmniej na jej część. Chodziło o zohydzenie przeciwnika. Dokładnie ten sam model, który stosowany był wielokrotnie w dziejach świata, a my pamiętamy go sprzed września 1939, kiedy prasa niemiecka bardzo źle pisała o Polakach po to, żeby zohydzić nas jako wroga, pokazać jako podludzi, których można podbijać. To samo zastosował, moim zdaniem, Putin. Narracja o Ukraińcach jak o ludziach ohydnych trwała od wielu lat. Chodziło



eprasa.pl 5a8a48bc24

o to, żeby żołnierzom z elitarnych jednostek łatwiej było pociągnąć za spust.

**Jak powinniśmy zachowywać się my, dziennikarze, na co musimy być wyczuleni, by nie stawać się narzędziem rosyjskiej propagandy?**

Szalenie ważne jest to, żeby w żaden sposób nie powielać narracji, która jest korzystna dla strony rosyjskiej. Gdy Rosjanie puszczają informację, że Kijów padł, należy sprawdzić, jak jest naprawdę. Gdy twierdzą, że Zełenski uciekł z Kijowa, też może być to bzdurą. Gdy usłyszymy, że Ukraińcy wymordowali jakichś jeńców, to też warto się zastanowić, czy to miałoby sens. Tak samo było z ukazywaniem w mediach wielkich sznurów ludzi, którzy przechodzą przez granicę. To nie jest obrazek, który powinno się pokazywać. Bo to wywoła wrażenia, że skoro Ukraińcy uciekli i zostało puste państwo, to nie ma co się tym wszystkim przejmować. Rosjanie będą dążyli do tego, żeby, po pierwsze, zniechęcić Zachód do śledzenia sytuacji na Ukrainie. Po drugie, będą chcieli pokazywać upadek państwowości ukraińskiej i zdegradowane społeczeństwo, które poddaje się, nie ma w nim ducha walki. Nie wolno też powielać narracji w stylu: sankcje nałożone na Rosję spowodują, że będziemy mieli droższy gaz. Zresztą sankcje są już od tylu lat i jakoś Rosji nie szkodzą. Niestety, taka narracja w polskich mediach się trafia. Te sankcje, które już są przyjęte, będą miały potworne skutki dla Rosji. Jej sytuacja gospodarcza jest fatalna i także dlatego jest wojna, która ma być ostatnią szansą na ocalenie zapadającego się państwa rosyjskiego.

**Ale czy Putin musi się tym przejmować?**

Władza rosyjska nigdy nie liczyła się z własnym społeczeństwem. Możliwości, żeby Kreml umarł z głodu, nie ma, zawsze będzie miał jedzenie na złotym talerzu. Nie zmienia to faktu, że długofalowo będzie to miażdżące. Ale Kijów potrzebuje pomocy nie długofalowo, ale natychmiastowo, musi być ona szybka, wymierna, powinna się sprowadzać do dużej ilości uzbrojenia: nowoczesne systemy przeciwpancerne, przeciwlotnicze i amunicja. Zapewne na zachodzie Ukrainy pojawią się kolejne rosyjskie uderzenia, których celem będzie przecięcie drogi do Kijowa. Musimy być przygotowani na ten dramatyczny rozwój sytuacji. Wcześniej czy później Ukraińcy będą musieli usiąść do negocjacji. Zełenski wyciągnął rękę do Putina. To jest szansa dla Putina, aby uratować twarz. Jeżeli Putin z tej szansy nie skorzysta, to znaczy, że jest decyzja o walce na wyniszczenie Ukrainy. To jest satrapa, to nie jest normalny polityk, musi ratować swoją twarz, bo inaczej zginie.

*Zełenski wyciągnął rękę do Putina. To jest szansa dla Putina, aby uratować twarz. Jeżeli Putin z tej szansy nie skorzysta, to znaczy, że jest decyzja o walce na wyniszczenie Ukrainy.*

**W czasie wojny w Czeczenii pewną rolę odegrał ruch Matek Żołnierzy. Czy teraz są podstawy do tego, żeby informować o tym, iż Putin traktuje tych żołnierzy jak mięso armatnie i właśnie zgodnie z tymi standardami wschodnimi nieracjonalnie gospodaruje potencjałem ludzkim?**

Wypowiedź ukraińskiej wicepremier, że Czerwony Krzyż powinien zaangażować się w transportowanie martwych żołnierzy do Rosji, to jest element wojny psychologicznej, ale w warunkach wojny jak najbardziej dopuszczalny. Trzeba pokazać Rosjanom, na co skazał ich prezydent. Jeżeli w trzy dni zginęło ponad 3,5 tysiąca żołnierzy rosyjskich, to jest to masakra, coś niewyobrażalnego. Z taką łatwością dowódcy rosyjscy decydowali, że ci chłopcy będą ginąć. Najczarniejsza karta historii znów się otworzyła. Wraca pamięć o wymordowaniu polskiej dywizji pod Lenino. Trzeba uświadamiać to matkom, kobiety są tu bezcennym orężem, jeśli chodzi o oddziaływanie na opinię całego społeczeństwa. Ich dzieci właśnie są zabijane w wojnie Putina i to nie jest tak, że ich tam zginęło kilkunastu, lecz tysiące. Więc po co ta cała wojna?

**Czy Polska robi dosyć, by pomóc Ukrainie?**

Wydaje mi się, że powinniśmy zaproponować formowanie ochotniczych batalionów ukraińskich w Polsce. Niezależnie od tego, jak ta wojna się rozwinie, młodzi ludzie mogliby się w Polsce szybko wyszkolić w prowadzeniu działań bojowych, szczególnie w warunkach miejskich i walki partyzanckiej. Potem wysyłać ich na Ukrainę po wręczeniu im odpowiedniego wyposażenia. Miałoby to głęboki sens. Pod każdym względem. Wiadomo, że na Ukrainie nikt nie będzie miał teraz czasu, żeby ich szkolić, dostaną kałasznikowa i tyle. Oczywiście Moskwa przywitałaby to z wściekłością…

**Część Polaków też przestraszyłaby się, że za karę Putin nas zaatakuje. Co by Pan na to odpowiedział?**

Każdy czołg, który zostanie rozbity na ziemi ukraińskiej, to czołg, który nie dojedzie do nas. Każdy samolot, który uda się tam zestrzelić, nie pojawi się nad polskim niebem. Putin nie zatrzyma się tylko na Ukrainie. Jeżeli w wyniku dużych strat w żołnierzach pojawi się ogromna fala protestów społecznych w Rosji, to nieprędko dojdzie do kolejnej wojny. Jeśli łatwo pójdzie z Ukrainą, to będzie szukał kolejnych ofiar. Niestety my jesteśmy najbliżej. I będziemy mieć ponad 1000 km granicy z Rosją. Nigdy kagiebowski reżim nie zmieni polityki ekspansji. Będą chcieli tu przyjść, ale jeżeli skutecznie wesprzemy Ukrainę, będą mogli to zrobić o wiele później, więc zyskamy czas, aby się lepiej przygotować. **GP**



eprasa.pl 5a8a48bc24

ORLEN

# MNIEJ SMOGU

## Z BENZYNĄ EFECTA

## MASY EMITOWANYCH CZĄSTEK STAŁYCH

Testy wykonano na różnych samochodach, a wyniki emisji mogą różnić się od rzeczywistych wyników w zależności od rodzaju pojazdu, jego kondycji, stylu jazdy oraz innych czynników. Podany poziom emisji zanieczyszczeń benzyny względem paliw odniesienia na podstawie badań wykonanych w cyklu WLTC w niezależnym Instytucie Badań i Rozwoju Motoryzacji BOSMAL Sp. z o.o. Szczegóły na orlen.pl.

Alfa Romeo RACING | ORLEN

TITLE SPONSOR


eprasa.pl 5a8a48bc24

Grzegorz
**Wierzchołowski**
RED. NACZELNY NIEZALEZNA.PL
albicla.com/GrzegorzWierzcholowski

# ANTYUKRAIŃSKIE KOMANDO ŚMIERCI

## ZABIJAĆ I WIĘZIĆ NA ROZKAZ PUTINA

**Tak zwana Piąta Służba FSB, tajemnicza agencja wewnątrz rosyjskiego aparatu szpiegowskiego, ma stać za zadaniami związanymi z listą proskrypcyjną, którą na długo przed inwazją opisywały media, powołując się na ustalenia zachodnich wywiadów. Na liście tej mają znajdować się nazwiska Ukraińców przeznaczonych do uwięzienia lub fizycznej eliminacji. Celem numer jeden jest oczywiście bohaterski prezydent Ukrainy – Wołodymyr Zełenski.**

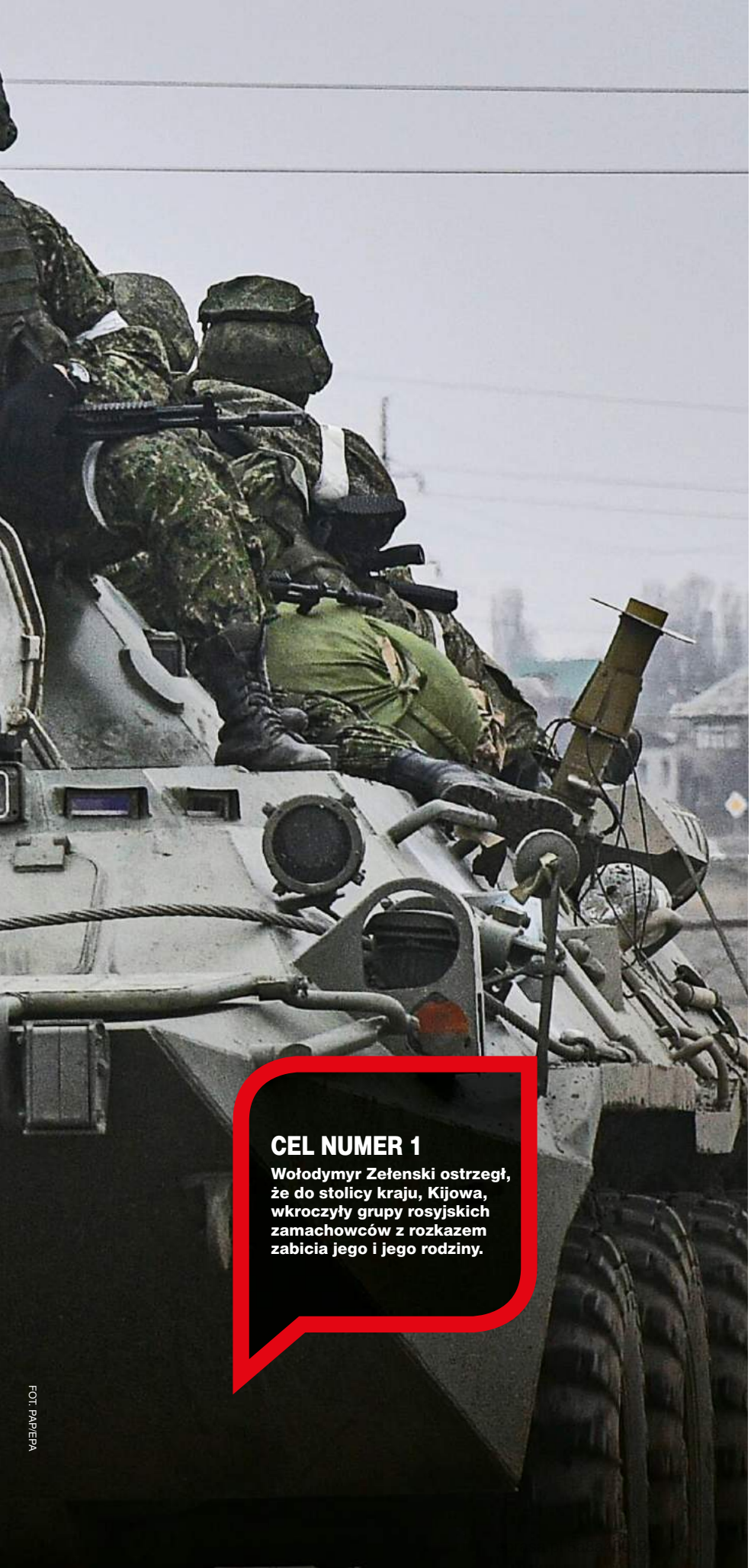

**CEL NUMER 1**

**Wołodymyr Zełenski ostrzegł, że do stolicy kraju, Kijowa, wkroczyły grupy rosyjskich zamachowców z rozkazem zabicia jego i jego rodziny.**

FOT. PAP/EPA

Spełniły się najczarniejsze przewidywania, związane z alarmistycznymi doniesieniami amerykańskich i europejskich służb specjalnych co do rosyjskich planów inwazji na Ukrainę. Wojenne uderzenie w naszego wschodniego sąsiada przebiega dokładnie według scenariusza, jaki wielu komentatorom wydawał się niewiarygodny lub przesadny. Niestety, jednym z jego elementów jest eliminacja – częściowo także fizyczna – ukraińskiej elity niepodległościowej. Zadanie to powierzono – jak jeszcze przed inwazją twierdziły media zajmujące się tematyką wywiadowczą – szczególnej, okrytej tajemnicą jednostce rosyjskiego wywiadu.

## Pseudoparlament i obozy internowania

5 lutego 2022 roku niemiecki „Bild" opublikował artykuł, który szczegółowo opisywał ustalenia zachodnich wywiadów na temat przygotowywanej przez Kreml inwazji na Ukrainę. Atak ma nastąpić jeszcze w lutym, najpóźniej w marcu – alarmował informator „Bilda" – a fazą wstępną napaści będzie otoczenie i oblężenie głównych miast Ukrainy, po uprzednim zniszczeniu wszelkiego oporu wojskowego w terenie. Już sam ten opis pierwszego etapu wojny w niemieckim czasopiśmie spotkał się z dementi rosyjskiego MSZ oraz z kąśliwymi uwagami niektórych komentatorów, podważających wiarygodność publikacji. Jak się jednak okazało – sprawdził się w stu procentach, co od kilku dni z przerażeniem możemy obserwować na ekranach naszych telewizorów i komputerów.

Według opisanego planu, komórki rosyjskich służb specjalnych i politycy lojalni wobec Putina – funkcjonujący w Rosji i na Ukrainie – po uderzeniu militarnym zostaliby „aktywowani" w okupowanym kraju i mieliby za zadanie zainstalować prorosyjskich przywódców w miastach. Ci następnie poddaliby węzłowe punkty w państwie siłom rosyjskim. Rosyjskie służby wywiadowcze miałyby następnie „przejąć obiekty strategiczne, wyeliminować zagrożenia, zwerbować osoby chętne do współpracy i ustanowić nowe przywództwo w podbitych miastach" – czytamy

w raporcie. Metoda ta byłaby stosowana w głównych miastach do momentu, gdy wszystkie kluczowe skupiska ludności znalazłyby się pod kontrolą Rosji.

Równie bezwzględny ma być drugi etap operacji opisanej w artykule „Bilda". Według wiedzy informatorów z wywiadu, Rosja ma w planach utworzenie nowej prowizorycznej Rady Najwyższej Ukrainy, czyli promoskiewskiej wersji istniejącego parlamentu. Ta stałaby się marionetkowym organem ustawodawczym Rosji, złożonym z przedstawicieli wyselekcjonowanych wcześniej przez rosyjskie służby wywiadowcze. Owa „ludowa" Rada Najwyższa byłaby tylko tymczasowa i po jakimś czasie przekształciłaby się w nowy parlament – całkowicie zależny od Rosji – aby stworzyć iluzję demokracji na Ukrainie.

I wreszcie trzeci etap: przerażający tak jak działania wojenne. Wszyscy antyrosyjscy aktywiści i liderzy opozycji mieliby zostać schwytani i umieszczeni w obozach, aby zdławić wszelki pozostały opór. Według „Bilda", w raporcie służb specjalnych napisano: „Zadaniem tego organu [marionetkowej Rady Najwyższej] byłoby ogłoszenie stanu wyjątkowego i – co jest szczególnie groźne – realizacja rosyjskiego planu utworzenia obozów, w których mieliby zostać umieszczeni ci Ukraińcy, którzy okazali się niechętni do współpracy". Raport mówi, że będą to obozy dla „działaczy proukraińskich", i twierdzi, że sporządzono już listy osób, które zostaną uwięzione. W kolejnych latach obywatele państwa, które do tego czasu miałoby stać się w zasadzie państwem rosyjskim, byliby kontrolowani i prześladowani przez nowe służby specjalne.

22 lutego, niedługo przed inwazją, ambasador USA przy europejskim biurze ONZ w Genewie w liście do wysokiego komisarza Narodów Zjednoczonych ds. praw człowieka poinformował, że Rosjanie przygotowali już personalną ukraińską „listę celów" do aresztowania lub zabicia. Miały się na niej znaleźć osoby, które sprzeciwiają się działaniom Rosji, w tym wysocy rangą politycy ukraińscy oraz krytycy rządów Rosji i Białorusi, rosyjscy i białoruscy dysydenci na uchodźstwie na Ukrainie, a także dziennikarze i działacze antykorupcyjni.

## Na celowniku Piątej Służby

W liście amerykańskiego dyplomaty nie sprecyzowano, która część rosyjskiego wywiadu lub służb wojskowych byłaby zaangażowana w dokonywanie egzekucji i aresztowań, ale analitycy są zgodni, że wskazywanie oraz identyfikacja „celów" oraz przygotowywanie samych list proskrypcyjnych to zadanie dla tzw. Piątej Służby FSB. Jak tłumaczył w rozmowie z BBC Andriej Sołdatow, ekspert ds. rosyjskich służb wywiadowczych, „Piąta Służba jest wydziałem FSB, którego zadaniem jest opracowywanie planów i scenariuszy dotyczących przyszłości politycznej Ukrainy po zmianie reżimu". Oficjalna i pełna nazwa jednostki, mającej „podwydział" ds. Ukrainy, to Służba Informacji Operacyjnej i Łączności Międzynarodowej. Na czele oddziału – czy też raczej wydziału – stoi generał-pułkownik FSB Siergiej Beseda. To zaufany człowiek Putina, który osobiście podróżował na Ukrainę w 2014 roku podczas wydarzeń związanych z powstaniem na Majdanie i już wówczas prowadził dywersyjną działalność, mającą na celu utrzymanie przy władzy przedstawicieli prorosyjskiego reżimu. Beseda potem regularnie wizytował Ukrainę w mniej lub bardziej sekretnych misjach, nadzorował m.in. wywiadowcze śledztwo w sprawie śmierci w Donbasie (w 2018 roku) prorosyjskiego terrorysty Aleksandra Zacharczenki.

„Piąta Służba została utworzona w 1992 roku, aby wypełnić lukę po licznych umowach o zakazie szpiegowania, podpisanych między Moskwą a rządami byłych republik sowieckich. Umowy te uniemożliwiały Służbie Wywiadu Zagranicznego Rosji (SVR) szpiegowanie na terytorium byłych republik sowieckich. Do 1995 roku Piąta Służba stała się znana jako zagraniczne skrzydło szpiegowskie FSB. Jej liczebność drastycznie wzrosła po 1999 roku, a niektórzy twierdzą, że »przekształciła się w imperialnego żandarma samego Putina«" – informuje poświęcony tematyce szpiegowskiej portal IntelNews.

Od wizyty Besedy na Majdanie między ukraińską SBU a Piątą Służbą FSB toczy się swoista wojna. „Służba Bezpieczeństwa Ukrainy oskarżyła FSB o przeprowadzanie sabotażu i zamachów. W 2017 r. w wyniku wybuchu bomby samochodowej zginął wysoki rangą urzędnik ukraińskiego wywiadu. FSB zostało również oskarżone o kierowanie »kretem« ulokowanym w kierowniczych strukturach ukraińskich służb bezpieczeństwa, który rzekomo był również zaangażowany w plan zamachu" – donosiła telewizja BBC.

Kluczowym momentem dla znaczenia Piątej Służby – a być może i wskazówką co do tego, kiedy faktycznie została podjęta decyzja o inwazji Rosji na Ukrainę – była gruntowna reforma tego wydziału. W raporcie Jacka Watlinga i Neila Reynoldsa dla ośrodka analitycznego RUSI stwierdzono, że w lipcu 2021 roku ukraiński zespół Piątej Służby został znacznie rozbudowany, a w jego skład wchodzi dziś około 200 funkcjonariuszy. To właśnie oni mieliby być odpowiedzialni za sporządzenie list proskrypcyjnych ukraińskich elit i przygotowanie wykazu ludzi, którzy mieliby pełnić główne funkcje w życiu publicznym nowej „zdenazyfikowanej" republiki ukraińskiej.

Niestety, wykonawcy rozkazów przygotowanych na podstawie działań Piątej Służby już są aktywni. W czwartek 24 lutego – dobę po inwazji – prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski ostrzegł, że do stolicy kraju, Kijowa, wkroczyły grupy rosyjskich zamachowców z rozkazem zabicia jego i jego rodziny. Oświadczenie to Zełenski wygłosił w późnych godzinach nocnych w przemówieniu do narodu z nieujawnionego miejsca, prawdopodobnie z Kijowa. Odnosząc się do „wrogich grup dywersyjnych", powiedział, że dążą one do „politycznego zniszczenia Ukrainy poprzez zniszczenie głowy państwa". Zełenski powołał się na „informacje, które posiadamy", według których został on „oznaczony przez wroga jako cel numer jeden", a jego rodzina jako „cel numer dwa". Wypowiedź ta była oczywistym nawiązaniem właśnie do listy proskrypcyjnej, jaką według zachodnich wywiadów przygotowała Służba Informacji Operacyjnej i Łączności Międzynarodowej. **GP**



eprasa.pl 5a8a48bc24

# DZIAŁAMY WSPÓLNIE NA RZECZ ZRÓWNOWAŻONEJ PRZYSZŁOŚCI

BGK
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

W 2020 wygenerowaliśmy 120 mld zł wsparcia dla polskiej gospodarki.

www.bgk.pl

eprasa.pl 5a8a48bc24

# PUTIN REALIZUJE DALEKOSIĘŻNY PLAN, ŚMIERTELNIE NIEBEZPIECZNY DLA NAS

ROZMOWA Z JACKIEM SARYUSZEM-WOLSKIM



eprasa.pl 5a8a48bc24

**Taktykę Putina należy rozpatrywać w dłuższej perspektywie: Ukraina to tylko etap dla Kremla. Wcześniej były Gruzja, Mołdawia, Krym, Donbas w formie hybrydowej, a obecnie prezydent Rosji rozpętał wojnę. W jakim celu? Dla odtworzenia sowieckiego imperium. W pisemnych żądaniach Moskwy zapisano otwartym tekstem: sytuacja militarna ma wrócić do stanu z 1997 roku. Rosja dąży do kontroli nad dawnymi republikami ZSRS oraz wykluczenia wojsk NATO i sprzętu ze wschodniej flanki NATO, jak Polska, państwa bałtyckie i Rumunia. W efekcie Moskwa uzyskałaby realny instrument do stosowania gróźb i szantażu na skalę, którą trudno przewidzieć. Obawiam się, że Putin realizuje dalekosiężny plan, śmiertelnie niebezpieczny dla nas, nie tylko dla Ukrainy. Zachód może postawić tamę imperialnej polityce Kremla, bo wszystko wskazuje na ciąg dalszy ze strony agresora – mówi „GP" europoseł PiS Jacek Saryusz-Wolski.**

Rozmawia
Grzegorz
**Wszołek**
albicla.com/GrzegorzWszolek

FOT. PAP/WIKTOR DĄBKOWSKI

**Zgodnie z przewidywaniami, Rosjanie wjechali do Donbasu, a następnie zaatakowali Ukrainę na zachodzie. Gdy rozmawiamy, cały świat ogląda kawalkadę rosyjskich wozów opancerzonych, która zmierza w kierunku Ługańska i Doniecka, tuż po tym, jak Władimir Putin wydał dekret o „niepodległości" obu republik. Czy dyplomacją, sankcjami i zjednoczeniem uda się powstrzymać Kreml i zmusić Putina do odwrotu?**

Sankcjami, które obecnie leżą na stole, nie da się zmusić Rosjan do korekty. Sankcje proponowane przez USA i Unię Europejską nie są wystarczające: z jednej strony Kreml wywołał pełnoskalową wojnę, a z drugiej nakłada się niepełnoskalowe sankcje. Poza tym Putin dobrze zna listę sankcji, przeanalizował, kiedy i w jakie miejsca Zachód uderzy. Z dużą dozą pewności możemy założyć, że prezydent Federacji Rosyjskiej zdążył się do tego przygotować, tak jak precyzyjnie opracował plan ataku na Ukrainę. Wystąpienie Putina, w którym zapowiedział inwazję, zostało nagrane wcześniej – w poniedziałek. Sądzę, że Moskwa jest przygotowana na poniesienie konsekwencji za atak na sąsiedni kraj. Mówił o tym wyraźnie ambasador rosyjski w Szwecji Wiktor Tatarince, który w jednym z wywiadów wulgarnie odpowiedział na pytanie o potencjalne sankcje.

**A wykluczenie z międzynarodowego systemu SWIFT może rzeczywiście dotknąć Kreml?**

To jest coś, co nazywam „bronią atomową". Tego Rosjanie naprawdę się boją. Udało mi się taką sankcję zapisać w rezolucji Parlamentu Europejskiego w 2014 roku, ale nigdy później do tego pomysłu nie udało się wrócić, aż do teraz. Nie ma wątpliwości, że odcięcie od SWIFT stanowiłoby groźbę dla Rosji po bezprawnej aneksji Krymu w 2014 roku. Obecnie taka sankcja powinna być użyta z marszu, ale nie ma jeszcze zgody wszystkich państw. Oraz embargo na zakupy energii z Rosji. Pełnowymiarowa blokada gospodarczo-finansowa to jest ten rodzaj sankcji, które mogą wywrzeć wpływ na postępowanie rosyjskie. I nie tylko zamknięcie Nord Stream 2, lecz także Nord Stream 1.



eprasa.pl 5a8a48bc24

**O tym praktycznie się nie mówi. Gazociąg działa, jakby nie było żadnej wojny.**

To prawda, aczkolwiek w naszej rezolucji parlamentarnej, którą właśnie podpisałem, mówimy o tym głośno i wyraźnie. Pytanie, czy nie zablokują jej przyjaciele Rosji w Parlamencie Europejskim. Nord Stream 1 oraz 2, a także SWIFT, odcięcie Moskwy od sprzedawania długu państwowego na międzynarodowych rynkach i pełna blokada aktywów establishmentu rosyjskiego i oligarchów – to powinien być pakiet kar nałożonych na Kreml. Mówimy o dziesiątkach miliardów dolarów ulokowanych na Zachodzie. One powinny zostać natychmiast zamrożone.

**Nord Stream 2 został wstrzymany, administracja Joego Bidena nałożyła kary na operatora gazociągu i zarząd spółki. Nie wykluczono kolejnych kroków w przypadku eskalacji ze strony rosyjskiego agresora. Nie za późno?**

Na dzisiaj jest to zawieszenie uruchomienia gazociągu pod wpływem nacisku ze strony administracji Stanów Zjednoczonych. Jednak w każdej chwili, jednym pismem, ta decyzja może zostać zmieniona. Bez wątpienia ta sankcja została nałożona zbyt późno – gdy już wybuchł pełnoskalowy konflikt. Gdy dokonuje się inwazji, to kary mają wymiar dużo słabszy, bo nie zapobiegają najgorszemu. Pełnowymiarowe sankcje powinny być nałożone przed inwazją, z zastrzeżeniem, że jeśli Rosja zrezygnuje z planów agresji i wycofa wojska, to wówczas nastąpi powrót do rozmów dyplomatycznych. A w tej chwili armia Putina jest na Ukrainie i nad nią.

**Świat zaakceptuje przejęcie wschodnich rubieży Ukrainy przez Rosję – a nawet całego kraju – za cenę pokoju? Osetia Południowa po interwencji Putina stała się „niepodległa", Rosja kontroluje w pełni Naddniestrze. Białoruś stała się peryferią rosyjską, gdzie stacjonują wojska i skąd wystrzeliwuje się rakiety w stronę Ukrainy. Następne mogą być państwa bałtyckie i Polska.**

Zachód nie powinien akceptować kapitulacji na rzecz Moskwy, ale rozumujmy w duchu śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który w Tbilisi w 2008 roku ostrzegał wszystkich o zagrożeniu: nie tylko Gruzja, lecz także Ukraina, następnie Bałtowie i Polska. Nieprzypadkowo MON podnosi gotowość bojową w polskiej armii. Taktykę Putina należy rozpatrywać w dłuższej perspektywie: Ukraina to tylko etap dla Kremla. Wcześniej były Gruzja, Mołdawia, Krym, Donbas w formie hybrydowej, a obecnie prezydent Federacji Rosyjskiej rozpętał wojnę. W jakim celu? Dla odtworzenia sowieckiego imperium. W pisemnych żądaniach Moskwy zapisano otwartym tekstem: sytuacja militarna ma wrócić do stanu z 1997 roku. A tak naprawdę chodzi o inny stan gry – układ terytorialny z czasów Związku Sowieckiego. Rosja dąży do kontroli nad dawnymi republikami ZSRS oraz wykluczenia wojsk NATO i sprzętu ze wschodniej flanki NATO – Polski, państw bałtyckich i Rumunii. W efekcie Moskwa uzyskałaby realny instrument do stosowania gróźb i szantażu na skalę, którą trudno przewidzieć. Obawiam się, że Putin realizuje dalekosiężny plan, śmiertelnie niebezpieczny dla nas, nie tylko dla Ukrainy. Zachód może postawić tamę imperialnej polityce Kremla, bo wszystko wskazuje na ciąg dalszy ze strony agresora.

**Strategia Niemiec względem Rosji zmieniła się mimo wspólnoty interesów z Kremlem w postaci Nord Stream 2. Co podziałało na rząd Olafa Scholza – stanowisko administracji Joego Bidena czy zbyt duże ryzyko wybuchu globalnego konfliktu zbrojnego?**

Kanclerz Olaf Scholz został przyparty do muru przez administrację Joego Bidena. I dobrze, bo przecież amerykański prezydent też prezentował przez wiele miesięcy ugodową postawę wobec Putina, oddając sprawy europejskie i rosyjskie w dzierżawę Niemcom. Dzięki Bogu, nadeszła korekta kursu amerykańskiego przywódcy i jego doradców. Waszyngton ostrzegł Berlin, że i tak zatrzyma Nord Stream 2, zatem Scholz dokonał uniku najmniejszym możliwym kosztem. A twierdzenia rządu niemieckiego, że inwestycja nie niesie zagrożeń dla bezpieczeństwa, jest projektem tylko biznesowym, były wręcz karykaturalne. Certyfikację można „odkręcić", dlatego lepszym rozwiązaniem byłoby całkowite zlikwidowanie Nord Stream 2 i zablokowanie pierwszego gazociągu. Kolejny wart rozważenia krok, który dostrzegam, to zaprzestanie kupowania gazu od Rosji. Notabene, sprzeciwia się temu aż 10 krajów członkowskich UE – w tym trzy wyszehradzkie i jeden bałtycki. Zwróćmy uwagę, że dziś Europa sama finansuje rosyjską agresję! To samonapędzający się mechanizm – im więcej wojny, tym wyższe ceny za gaz, a im wyższe przychody, tym lepiej dozbrojona armia Putina. Dmitrij Miedwiediew straszył podwyżkami, jakoby Stary Kontynent zaraz miał płacić 2 tys. euro za tysiąc metrów sześciennych gazu. Moskwa nie musi dokładać do agresji, bo Europa dopłaca do inwazji. Niestety, tak to wygląda.

**Słyszymy wicekanclerza Roberta Habecka z Zielonych, który przyznaje: „Byliśmy naiwni względem Władimira Putina". Szkoda tylko, że Ukraina musi okupić te deale krwią.**

Niemieccy politycy mówią o naiwności, co jest po prostu infantylne. Albo ktoś sobie stroi żarty, albo powinien odejść z polityki. Niemieccy politycy musieli wiedzieć, że ich strategia prowadzi do wzmocnienia gospodarczego Rosji. Nord Stream 2 było narażeniem Ukrainy na wojnę, Polska mówiła o tym najgłośniej. Nie można udawać, że się tego nie słyszało.

**Jaki jest cel istnienia handlu emisjami (EU–ETS)? W Polsce trwa dyskusja, czy i w jakim stopniu polityka klimatyczna Unii Europejskiej doprowadziła do drastycznych podwyżek cen energii. O co toczy się spór i czy można jeszcze zredukować straty albo zmienić całkowicie podejście Brukseli?**

W wielkim skrócie: Unia Europejska – bez względu na koszty – zamierza wprowadzić zeroemisyjność do 2050 roku i pośredni cel – 55 proc. – do 2030 roku. W odpowiedzi na zarzuty polskiej strony, przypominającej o spekulowaniu certyfikatami przez operatorów finansowych – przez co ich ceny rosną – Bruksela odpowiada: „No i o to chodzi!". A to, że przy okazji zadusi się mniej zamożne gospodarki europejskie, nie jest brane pod uwagę. Cały system ETS wymaga nie tylko



eprasa.pl 5a8a48bc24

wyłączenia spekulatorów finansowych z rynku, lecz wręcz radykalnej przebudowy.

**Na czym miałaby polegać taka reforma?**

System nie może obciążać gospodarek w stopniu, przez który hamuje wzrost gospodarczy i powoduje zubożenie społeczeństwa. W rzeczywistości wojennej mamy przed sobą wybór: zdolność finansowania zbrojeń i przeciwstawiania się Rosjanom czy pakiet klimatyczny? Bezpieczeństwo powinno być nadrzędne wobec klimatu w obecnej sytuacji.

**Likwidacja systemu EU-ETS jest w ogóle możliwa?**

Na dzisiaj nie ma takiej zgody i formalnych propozycji. Proponuję od dłuższego czasu, by przebudować system, rozkładając ciężary proporcjonalnie do bogactwa gospodarek państw unijnych oraz odwrotnie proporcjonalnie do wyposażenia w kopalne źródła. Proponuję ponadto uwzględnianie temperatury, potrzeb grzewczych i dostępności do OZE – wiatru i słońca. Trzeba wywrócić do góry nogami ten system!

**Na billboardach z żarówką od Polskiej Elektrowni dowiadujemy się, że aż za 60 proc. kosztów wyprodukowania odpowiadają koszty uprawnień do emisji $CO_2$ wynikające z polityki klimatycznej Unii Europejskiej. Komisja Europejska mocno zaprotestowała, uważając, że to manipulacja. Jak to jest?**

Na tym polegała manipulacja, że mówiło się o cenach, tymczasem Polska mówi o kosztach produkcji energii. Wszyscy, którzy krytykują to twierdzenie – de facto potwierdzone przez Komisję Europejską – mylą koszt z ceną.

**Komisja Europejska wciąż wstrzymuje pierwsze transze z Krajowego Planu Odbudowy i czeka na likwidację Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego. W grę wchodzą trzy projekty: prezydencki, PiS i Solidarnej Polski. W międzyczasie minister Zbigniew Ziobro oskarżył premiera, że popełnił „historyczny błąd", zgadzając się na treść rozporządzenia unijnego latem 2020 roku. Solidarna Polska twierdzi, że Mateusz Morawiecki zgodził się na mechanizm warunkowości – pieniądze za praworządność. Jaka jest Pana opinia w tej sprawie?**

Po pierwsze, Polska oprotestowała ten mechanizm. Po drugie, mogliśmy go zablokować jako część siedmioletniego budżetu unijnego. I prawdą jest, że z tej drogi nie skorzystaliśmy. Po trzecie, głosowanie w tej materii przegraliśmy. Po czwarte, zaskarżyliśmy rozporządzenie i również przegraliśmy. Tym samym rozporządzenie weszło w życie. Ono jest tak dziurawe jak ser szwajcarski. Można wykorzystać te zapisy przeciwko Polsce w bardzo łatwy sposób. Nie zakładałbym dobrej woli ze strony Brukseli, tym bardziej po blokadzie KPO. Nawet gdyby w obliczu wojny KE była łaskawa odblokować 24 mld euro dla Polski – a realny zysk, przypominam, jest jeszcze dużo mniejszy – to miecz Damoklesa będzie wisiał nad Warszawą tak długo, jak ważne będzie rozporządzenie. Czy tylko siedem lat? Nie mam pewności, są pomysły, by wpisać to na stałe. Dziś można zagrozić zatrzymaniem funduszy w każdym obszarze i wymusić ustępstwa. To zmiana pozatraktatowa w ustroju unijnym.

**Pan należy do grona polityków, którzy uważają, że likwidacja Izby Dyscyplinarnej skłoni Brukselę do kolejno stawianych żądań – na przykład w sprawie Trybunału Konstytucyjnego lub wyboru członków KRS po 2015 roku?**

Niestety tak. Bruksela zapowiada, że likwidacja Izby Dyscyplinarnej to tylko „dobry początek". Ciąży nad nami postępowanie w sprawie KRS i Trybunału Konstytucyjnego. Konsekwencją przychylenia się do wniosku o likwidację Izby Dyscyplinarnej – cokolwiek o niej sądzić – będzie wojna ustrojowa przeciw Polsce. Nasuwa się starorzymskie pytanie: „Cui bono?", bowiem atakowanie Warszawy osłabia ją jako państwo frontowe. **GP**

OGŁOSZENIE

Redakcja „Gazety Polskiej" oraz zarząd i podopieczni Fundacji Malwa zwracają się

**z prośbą o wsparcie bieżącej działalności**

**Fundacja** w wybudowanym przez siebie domu **realizuje projekty edukacyjne**, **patriotyczne** oraz **kulturalne** skierowane do warszawskiej społeczności **osób z niepełnosprawnością intelektualną**. Podopieczni biorą czynny udział w zajęciach plastycznych, muzycznych oraz sportowych co zapobiega ich wykluczeniu i podnosi ich sprawność w życiu codziennym. Fundacja w związku z planowanym uruchomieniem projektu całodobowej opieki prosi o wsparcie finansowe pozwalające na przygotowanie pomieszczeń mieszkalnych, sal zajęciowych oraz bieżące utrzymanie Domu Fundacji Malwa.

**Każda wpłata przybliża nas do celu, jakim jest zabezpieczenie przyszłości naszych podopiecznych.**

Serdecznie dziękujemy!

**Prosimy o wpłaty na konto: 75 1020 1026 0000 1902 0114 4419**

z dopiskiem „Fundacja Malwa – Gazeta Polska"
Fundacja Malwa
ul. Balcerzaka 2
Warszawa

http://fundacjamalwa.pl/



eprasa.pl 5a8a48bc24

**JUŻ NIE PANDEMIA**
**Fermy trolli zajęte do tej pory atakowaniem pandemii i podważaniem wiary w szczepienia teraz przerzuciły się na hasła antyukraińskie.**

ANTYSZCZEPIONKOWCY PRZERZUCENI NA NOWY FRONT

# ONUCOWCY

Jacek **Liziniewicz**
albicla.com/JacekLiziniewicz

Prorosyjscy politycy i komentatorzy do końca przekonywali opinię publiczną, że Putin blefuje i rozgrywa jak dzieci nie tylko Ukrainę, lecz także USA. Atak 24 lutego na tyle ich zaskoczył, że niektórzy zaczęli przepraszać. W mniej niż dobę wrócili jednak na swoje pozycje i zaczęli krytykować zarówno przyjmowanie uchodźców, jak i pomoc militarną dla walczącej Ukrainy.

W obliczu wojny na Ukrainie Sejm postanowił wyrazić swój sprzeciw wobec imperialnej polityki Putina. Już 27 stycznia przyjęto stosowaną uchwałę, w której potępiono m.in. budowę Nord Stream II. „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej z niepokojem obserwuje działania Federacji Rosyjskiej wymierzone przeciwko Ukrainie. Aktywność ta stwarza poważne ryzyko wywołania konfliktu zbrojnego i zdestabilizowania Europy, co godzi w interesy Rzeczypospolitej Polskiej. Apelujemy do rządów państw NATO i Unii Europejskiej o udzielenie wszechstronnego wsparcia Ukrainie, która znalazła się w obliczu wojny, oraz o stanowczą reakcję państw członkowskich Unii Europejskiej i Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego, wobec agresji Federacji Rosyjskiej" – czytamy w uchwale. Posłowie byli jednomyślni. Była jedna osoba, która się wstrzymała – Grzegorz Braun z Konfederacji. „Czy tak ochocze spieszenie w sukurs reżimowi kijowskiemu wiąże się ze stawianiem przez rząd warszawski jakichkolwiek warunków, czy to jak zwykle „za wolność waszą i naszą, czyli za frajer?" – skomentował na Twitterze Braun. Dziś gdy Rosjanie wjechali na Ukrainę mordują cywilów, a w narrację Kremla nie wierzą już nawet szeregowi żołnierze rosyjscy, spojrzenie polskich rusofili się… nie zmieniło.

## Szok

Janusz Korwin-Mikke od dawna utrzymywał, że wojny nie będzie i przekonywał, że Władimir Putin nie zaatakuje Ukrainy, a jedynie straszy i blefuje. Wszystkich, którzy uważali inaczej, polityk Konfederacji obrażał i zarzucał im dziecinność. Zresztą



eprasa.pl 5a8a48bc24

GAZETA POLSKA

nie tylko on. W podobne tony uderzał również znany prorosyjski propagandysta Marcin Rola, który twierdził nawet, że gadka o zagrożeniu rosyjskim to odwracanie uwagi od rozliczeń za politykę pandemiczną państw Zachodu. Nie był w tym zdaniu odosobniony. „Nie pozwólmy, aby kurz wojenny przykrył pandemiczną zbrodnię na Polakach" – wezwał popularny w kręgach narodowych dr Piotr Witczak. Taka narracja pokrywa się z danymi o mediach społecznościowych, gdzie fermy trolli zajęte do tej pory atakowaniem pandemii i podważaniem wiary w szczepienia teraz przerzuciły się na hasła antyukraińskie.

Wracając jednak do dnia 24 lutego, to w pierwszych chwilach dominował szok. „Zwariował. (…) Do tej pory JE Włodzimierz Putin był precyzyjnie działającym, przewidywalnym politykiem – na co najlepszym dowodem jest, że bez trudności przewidywałem Jego posunięcia. Realizował z sukcesem cele Federacji, a właściwie Rosji. Ręce składały się do oklasków, gdy bezszelestnie przejął Białoruś, gdy idioci z USA (i Polski...) pomogli Mu osadzić buntującego się prezydenta Kazachstanu (...). Na nieszczęście rosyjscy dygnitarze uwierzyli, że Wódz ma zawsze rację – co przecież udowodnił" – napisał Korwin-Mikke, znany m.in. z uczestnictwa w imprezach organizowanych przez Ambasadę Rosji. Wspomniany już Rola postanowił nawet przeprosić widzów za swoje analizy. „Myliłem się i przepraszam za moje wcześniejsze wypowiedzi ws. wojny na Ukrainie. Byłem przekonany, że do żadnego zbrojnego konfliktu nie dojdzie" – napisał. Nie wszyscy jednak zareagowali odrętwieniem. Byli tacy, którzy z wojny się ucieszyli.

## Kresy teraz najważniejsze

Jak zwykle przy takiej okazji Rosja może liczyć na niektóre „środowiska kresowe". Z ataku Putina na Ukrainę wyraźnie ucieszyła się szefowa Fundacji Wołyń „Pamięta my" Katarzyna Sokołowska: „Ojej (…), kiedyś w końcu musiało nastąpić rozliczenie za Donbas i Odessę (…). Co, Ukraińcy? Myśleliście, że się wam upiecze, jak waszym dziadkom za Wołyń?" – napisała na jednym z portali społecznościowych. Aktywna jest też Ewa Szakalicka, „działaczka kresowa". „Konflikt zbrojny na Ukrainie trwa od 2014 roku, w milczeniu ginęli ludzie na wschodzie, nikt ich nie opłakiwał, tylko ukraińska propaganda epatowała ścianami ze zdjęciami swoich poległych bojców i uzasadniała »samostijną Ukrainą« używanie siły wobec ludności cywilnej. W mediach, w szkołach, w twórczości artystycznej za wzór bohaterstwa stawiano Chmielnickiego, Żeleźniaka, Banderę, Szuchewycza, nazistów, a za patriotyzm – wymordowanie i wypędzenie ludzi innej narodowości niż ukraińska, popularyzowano mapy z Chełmem i Przemyślem w granicach państwa ukraińskiego, przy akceptacji USA i Zachodu budowano państwo totalitarne. Polska miała ogromną rolę do spełnienia na Ukrainie, ale zamiast tego woleliśmy wspierać »majdany«, »banderyzację«, unitaryzm, oligarchów ukraińskich, antypolską narrację historyczną itd. Szkoda mi tych Bogu ducha winnych mieszkańców Ukrainy, ale nie widzę powodu, żebyśmy przyjmowali kolejne miliony Ukraińców. Nasze władze mogą porozumieć się z krajami Unii Europejskiej i rozlokować uchodźców na ich terytorium. Poza tym UE powinna wyasygnować fundusze na ten cel. Nasza gospodarka nie wytrzyma kolejnego »socjalu«" – napisała w mediach społecznościowych.

> W czasie, gdy cywile i wojskowi twardo stawiają opór armii rosyjskiej, której niezwyciężony mit budowało przecież wielu dziennikarzy w Polsce, prorosyjska szuria jest przeciwko wysyłaniu na Ukrainę broni i amunicji.

## Przeciw uchodźcom

Sprzeciw wobec przyjmowania uchodźców to teraz stały punkt programu rusofili w Polsce. W momencie, gdy tysiące Polaków angażuje się w pomoc dla ofiar agresji Putina i przyjmuje ich pod własny dach, Marcin Rola buduje antyukraińskie nastroje. „Cała masa, i wiem to z autopsji, bo mam do czynienia z Ukraińcami, różnymi dobrymi i złymi, żeby nie było, że o wszystkich (…). Jest tam naleciałość intelektualna ciągoty do zbrodniarzy typu Bandera i UPA. Niechęci, która bardzo często przemienia się w nienawiść do Polaków i Polski. Taka dziwna zazdrość, dlaczego my jesteśmy w tym miejscu, a nie inni. To cały czas tam jest" – mówi Rola. Przestrzega przed dozbrajaniem Ukrainy, uważając, że jest tam wystarczająco dużo broni i może ona zostać wycelowana w Polskę. Ignoruje tym samym prosty fakt, że broń jest potrzebna Ukraińcom do obrony przed Rosją. Ignoruje również to, że dziś według badań opinii publicznej w Ukrainie Polacy są najbardziej lubianym narodem. W czasie gdy cywile i wojskowi twardo stawiają opór armii rosyjskiej, której niezwyciężony mit budowało przecież wielu dziennikarzy w Polsce, prorosyjska szuria jest przeciwko wysyłaniu broni i amunicji.

Rosyjskiej propagandzie sprzyja również przedstawianie Ukraińców jako tchórzy. W tym celuje prof. Bogusław Paź znany z tego, że w 2014 roku podczas pierwszej inwazji rosyjskiej na Ukrainę popadł wręcz w zachwyt nad bojcami Putina. „Banderowskie ścierwa dostają łomot aż miło. I jak tu nie kochać Ruskich?" – pisał wtedy. Tym razem, akurat w dniu, kiedy na Wyspie Węży oddział Ukraińców pokazał hart ducha, polski naukowiec pisze o tchórzostwie. „Na portalach ukraińskich (mam screen) rozpowszechnia się informację, jak mężczyźni mający bronić kraju, w wieku 18–55 lat, mogą obejść zakaz wyjazdu z Ukrainy: wziąć ze sobą dziecko na granicę z Polską, a matkę dziecka zostawić i sprowadzić później. Mogę to jakoś, choć z trudem, zrozumieć: będąc młodym i silnym, zostawić ojczyznę i żonę, i uciec, aby ratować własną skórę. Nie rozumiem natomiast tego, dlaczego MY, Polacy, i my jako Polska, mamy za nich bronić ich kraju? – Bo tego się od nas teraz oczekuje i wręcz do tego się nas wzywa" – apeluje na Facebooku prof. Paź. Po pierwszych dniach wojny na Ukrainie widać, że w Polsce również czeka nas sporo wyzwań. Inaczej będziemy mieli pokolenie myślące, że walka za wolność to „bój za frajer". **GP**

FOT. ARCH



eprasa.pl 5a8a48bc24

# JAK TROLLE KREMLA ROZSIEWAJĄ FEJKNEWSY

„WUJEK" Z ORLENU, EKIPA JABŁONOWSKIEGO I LIDER AGROUNII

**Po ataku Rosji na Ukrainę w Polsce rozpoczęła się kampania dezinformacyjna dotycząca rzekomych problemów z dostawami paliwa i nawoływanie do wyciągania gotówki z bankomatów. Nieprawdziwe treści publikowały te same konta w mediach społecznościowych, które wcześniej kolportowały hasła antyszczepionkowe i rosyjską propagandę. Sprawę bada Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.**

Piotr **Nisztor**
albicla.com/PNisztor

24 lutego o godz. 4:00 polskiego czasu wojska rosyjskie zaatakowały Ukrainę. Tego samego dnia celem cyberataków stały się polskie instytucje państwowe i spółki Skarbu Państwa. Ostatecznie żaden z ataków się nie powiódł. Jednak w tym czasie na setkach kont na Facebooku i Twitterze zaczęły pojawiać się fejknewsy wskazujące na rzekome przerwy w dostawach paliwa, ostrzegające przed rosnącymi cenami benzyny i oleju napędowego, a także straszące brakiem wystarczającej gotówki w bankach. W efekcie na stacjach benzynowych i przed bankomatami ustawiły się długie kolejki. Na reakcje nie trzeba było długo czekać. „(…) sianie paniki to element rosyjskiej wojny informacyjnej" – podkreślał na Twitterze Karol Manys, rzecznik prasowy Ministerstwa Aktywów Państwowych, dementując rozsiewane w mediach społecznościowych nieprawdziwe informacje. Podobnie jak PKN Orlen, który zapewniał o ciągłości i stabilności dostaw paliw. Także Narodowy Bank Polski (NBP) zaznaczył, że – mimo większego zapotrzebowania – gotówki w bankach nie zabraknie. Janusz Cieszyński, sekretarz stanu ds. cyfryzacji w KPRM, nie ma wątpliwości, że takie działania to rosyjska operacja dezinformacyjna. – Bombardujemy poszczególne platformy zgłoszeniami kont z rosyjską propagandą, na razie z umiarkowanymi sukcesami – mówi „GP". Dodaje, że sprawę rozpowszechniania nieprawdziwych treści bada też Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego (ABW).

## Atakują Orlen, promują Jabłonowskiego

O problemie poinformował służbę PKN Orlen, przesyłając także listę kont z Facebooka i Twittera zaangażowanych w całą operację. W większości – jak wynika z ustaleń „GP" – były one wcześniej wykorzystywane do rozpowszechniania treści antyszczepionkowych lub wprost



eprasa.pl 5a8a48bc24

**DALI SIĘ NABRAĆ**

**Fejknewsy wskazujące na rzekome przerwy w dostawach paliwa, ostrzegające przed rosnącymi cenami benzyny i oleju napędowego doprowadziły do gigantycznych kolejek na niektórych stacjach benzynowych.**

## Prorosyjskie wypowiedzi lidera AgroUnii

**„Drży mi teraz głos, ale mam przed oczami Rosjan, z którymi moja rodzina handlowała od bardzo dawana, którzy przywozili pieniądze do Polski. My wspólnie z nimi potrafiliśmy budować ten kraj, budować naszą gospodarkę. Pan dzisiaj w Telewizji Polskiej mówi o dziwnych wpływach rosyjskich? O czym pan mówi?" – pytał podczas sejmowej komisji rolnictwa Kołodziejczak. Z kolei podczas innego spotkania oświadczył: „70 tys. najlepszych sadzonek malin pojedzie na Ukrainę. Wy zdajecie sobie sprawę, co się dzieje? Jak będziecie je sadzić, to powiedzcie Ukraińcom, żeby pługa za głęboko nie wpuszczali, bo trafią na kości Polaków. I pewnie tymi samymi widłami będą sadzić, które wbijali w plecy Polakom. A wy dzisiaj ich finansujecie".**

rosyjskiej propagandy. Z analizy przekazanej przez ABW wynika, że konta te promowały m.in. prokremlowskiego patostreamera i antyszczepionkowca Wojciecha O. vel Aleksander Jabłonowski. Ten z wykształcenia aktor od lat chwali politykę Władimira Putina, nawołując do sojuszu z Rosją. Wielokrotnie też popierał białoruski reżim Aleksandra Łukaszenki, jednocześnie twierdząc, że największym wrogiem Polski są Stany Zjednoczone. Swoje poglądy prezentuje na nagraniach publikowanych na kanale na YouTube. Ze względu na szerzoną w nich nienawiść i antysemityzm o jego działalności informowane były organy ścigania. Jednak O. dopiero niedawno trafił do aresztu tymczasowego. Powód? Zarzuty to kierowanie gróźb śmierci pod adresem posłów pracujących nad ustawą covidową. Te same konta promujące Jabłonowskiego po ataku Rosji na Ukrainę zaczęły dyskredytować Orlen, rozpowszechniały fejknewsy na temat rzekomych problemów z dostawami paliwa płockiego koncernu oraz ostrzegały przed mającym rzekomo nastąpić poważnym wzrostem cen benzyny i oleju napędowego. Aby nadać wpisom wiarygodność powoływano się na charakterystyczne źródło informacji – „wujka" lub „ciocię" zatrudnioną w naftowym koncernie.

### „Walka informacyjna przeciwko RP"

W tę kampanię wpisał się Michał Kołodziejczak, lider AgroUnii (jego prorosyjskie wypowiedzi w ramce). Ten sam, który miał być inwigilowany przez ABW z użyciem systemu Pegasus. Na swoim koncie na Twitterze (jego wpisy nie są objęte zawiadomieniem Orlenu do ABW) udostępnił paragon z jednej ze stacji w gminie Blaszki (woj. łódzkie), gdzie za litr benzyny lub oleju napędowego było trzeba zapłacić 9,99 zł. „Wojna. Dziś po 10 zł/l. Jutro ma być po 15 zł/l. Pieniądze przestają mieć wartość" – napisał, oskarżając rząd o brak zabezpieczenia dostaw paliw i rosnące ceny. PKN Orlen zareagował bardzo szybko. „Haniebny przykład dezinformacji. Pan Kołodziejczak, próbując wywołać panikę związaną z wojną na Ukrainie, posługuje się przykładem stacji, która kupuje paliwo w hurcie między innymi od Orlenu i sprzedaje z ok. 100 proc. marżą!" – napisała na Twitterze Joanna Zakrzewska, rzecznik Orlenu. Jednocześnie Daniel Obajtek, prezes płockiego naftowego giganta, w trybie natychmiastowym rozwiązał umowy z kilkoma podmiotami, które podniosły ceny, wykorzystując tworzące się na stacjach kolejki. Ten wątek – jak ustaliła „GP" – również bada ABW, sprawdzając, czy nie była to prowokacja mająca potwierdzić rozpowszechniane w mediach społecznościowych fejknewsy. Do wpisu Kołodziejczaka odniósł się też Stanisław Żaryn, rzecznik ministra koordynatora ds. służb specjalnych: „Takie wpisy należy oceniać jako elementy wpisujące się w walkę informacyjną przeciwko RP". Z kolei sam Kołodziejczak zaczął straszyć rzeczniczkę Orlenu… sądem. Jednak okoliczności wpisu lidera AgroUnii budzą wątpliwości także z innego powodu. „Gazeta Wyborcza" zasugerowała, że właściciel stacji w gminie Blaszki może być znajomym Kołodziejczaka, a cała sprawa to nie przypadek: „Zupełnym przypadkiem akurat na tej jednej stacji w Polsce podniesiono wczoraj ceny do 10 zł za litr. I zupełnym przypadkiem dokładnie kilka kilometrów dalej mieszka Michał Kołodziejczak, w tym samym regionie, w tej samej gminie. Zupełnym przypadkiem właściciel stacji jest w tym samym wieku". **GP**

FOT. GRZEGORZ MOMOT/PAP, ALEKSIEJ WITWICKI/GAZETA POLSKA



eprasa.pl 5a8a48bc24

FELIETON

{ LUBIĘ DINOZAURY }

# Z KIJOWA

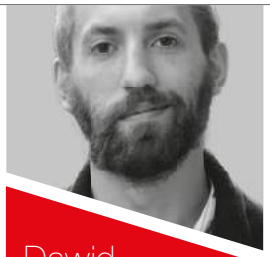

Dawid
**Wildstein**

Ostatnie dni spędziłem na Ukrainie. W Kijowie i w okolicach tego miasta, w tym w Wasilkowie. Mogłem być z tymi ludźmi chociaż te kilka dni, zrozumieć, co się tam dzieje. Chowałem się z nimi w schronach, gdy ostrzeliwano ich z nieba. Byłem z ich samoobroną, gdy odpierała rosyjskie ataki. Cierpienie ukraińskich cywili jest niesłychane. Tysiące ludzi żyjących w ciągłym terrorze ze strony Putina. Mają świadomość, że ten morderca nie cofnie się przed niczym, że celem jego wojsk są także obiekty cywilne, czego ponurym obrazem są ostrzeliwane bloki mieszkalne i związane z tym ofiary. Z drugiej strony widziałem niesłychaną determinację i bohaterstwo. Pozwolę sobie na przykład. Spędziliśmy noc w małej miejscowości Wasilków pod Kijowem, z tamtejszą samoobroną. To nawet nie nasz WOT, tylko po prostu stworzony ad hoc rodzaj pospolitego ruszenia. W nocy z piątku na sobotę odbyły się tam jedne z najcięższych walk na całej Ukrainie. Rosjanie, za pomocą desantów lotniczych, usiłowali przejąć kontrolę nad znajdującym się tam lotniskiem, strategicznym punktem na drodze do zajęcia Kijowa. Mimo że wynik walk wisiał na włosku, mimo licznych ofiar, wielkich zniszczeń, następnego dnia nie widzieliśmy, żeby ktokolwiek z samoobrony uciekł. Przyznam szczerze, że mając w pamięci doświadczenia pierwszej fali wojny w Donbasie, obawiałem się, że może to złamać morale ludności cywilnej. Tymczasem od rana ustawiła się duża kolejka ochotników gotowych do walki. W tym także kobiety. I przychodzili dziesiątkami przez cały dzień. Tego typu przykładów determinacji Ukraina jest pełna. Wybaczcie Państwo patos, ale gdyby odwagą i honorem wygrywano wojny, Putin nie miałby szans. Jednak przeciwnikiem Ukrainy jest najgorsza wschodnia barbaria. Świat oparty na przemocy, kłamstwie i strachu. Ciężko chyba o wymowniejszy symbol tej ponurej prawdy niż tzw. mobilne krematoria, które jeżdżą za rosyjskimi wojskami zapewniając, że ich zmarli szybko pójdą w zapomnienie. Patrząc na to, co się tam dzieje, jednego jestem pewien. To nie wojna Rosji z Ukrainą, lecz barbarii z cywilizacją.

FELIETON

{ PAN JACEK DLA CIEBIE }

# PRZYJACIÓŁ I KRETYNÓW POZNAJE SIĘ W BIEDZIE

Jacek
**Liziniewicz**
albicla.com/JacekLiziniewicz

Okoliczności w czasie wojny, jak każda sytuacja skrajna, mają to do siebie, że wszystko staje się zerojedynkowe. Dotychczasowe problemy się urealniają, a ludzie i państwa skupiają się na tym, by przetrwać. Dlatego szczerze wzrusza mnie masowa pomoc, jakiej udzielają Polacy uchodźcom z Ukrainy. Organizują dach nad głową i pomagają, jak mogą. Potrzeby z każdym dniem będą z pewnością rosły, więc z całą mocą, bez oglądania się na prorosyjską szurię, w działanie musi się zaangażować państwo polskie. To z kolei może sprawić, że między Polakami a Ukrainą stworzy się oddolna więź. Nie jest to nic nowego w historii narodów. Przecież podobny gest solidarności leży u podstaw przyjaźni polsko-węgierskiej, która budowana oddolnie, dziś silnie rezonuje na politykę między obydwoma państwami. Bo tak już jest, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w chwilach próby, a nie wtedy, kiedy jest dobrze. Wojna sprawdziła sojuszników i przyjaciół Ukrainy. Gdy niewielkie państwa bałtyckie wysyłają broń i amunicję na Ukrainę, to potężne Niemcy mają problem ze zorganizowaniem transportu hełmów. Cała UE pokazała, że nie jest zdolna do szybkiej i jednoznacznej reakcji z powodu wewnętrznych interesików. Niemcy chcą handlować z Putinem gazem, Belgowie diamentami, Włosi towarami luksusowymi, a Węgry technologią. Jednocześnie ta sama UE, która nie jest w stanie dogadać się w sprawie oczywistej inwazji Rosji na Ukrainę, ma zadęcie, aby rozwiązywać światowy kryzys klimatyczny. W świetle wojny również to się już urealniło. Problem jest jednak taki, że widzą to tylko ci, którzy nie są ideologicznie zaślepieni. Fanatyk nadal będzie wierzył, że konieczne jest spalanie ruskiego gazu, by zmniejszać ślad węglowy. Będzie przymykał oko na dławienie wolności Ukrainy w imię ratowania niedźwiedzi polarnych. Świat potrzebuje dziś mądrych przywódców. Mądrzejszych niż ci, których mamy.



eprasa.pl 5a8a48bc24

MATERIAŁ
MARKETINGOWY

Pełna ochrona
auta **już od 75 zł**
**miesięcznie**
w abonamencie

# Kompleksowe PZU Auto
## na przyspieszonych obrotach

**PZU AC + OC + NNW + assistance w wariancie Super**
**to pewność, że cokolwiek się zdarzy, możesz na nas polegać:**

- sprawna pomoc w razie wypadku, awarii i innych zdarzeń drogowych,
- kompleksowe wsparcie na każdym etapie obsługi szkody,
- auto zastępcze,
- **NOWOŚĆ** – weryfikacja auta przed zakupem na rynku wtórnym.

**801 102 102 pzu.pl**
Opłata zgodna z taryfą operatora

Zakładem ubezpieczeń jest PZU SA. Składka za pakiet OC + AC + NNW + assistance PZU Pomoc w Drodze w wariancie Super w wysokości 75 złotych miesięcznie w abonamencie została wyliczona dla klienta w wieku 48 lat z miejscowości Krasnystaw, właściciela pojazdu Škoda Fabia III 1.2 benzyna 90 KM, rok produkcji 2017. Szczegółowe informacje o zakresie ubezpieczenia, w tym o wyłączeniach i ograniczeniach odpowiedzialności PZU SA, znajdziesz w ustawie o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych oraz w ogólnych warunkach ubezpieczeń komunikacyjnych PZU Auto, a informacje o abonamencie znajdziesz w zasadach płatności abonamentowych – dostępnych na stronie pzu.pl, u naszych agentów i w naszych oddziałach.

eprasa.pl 5a8a48bc24

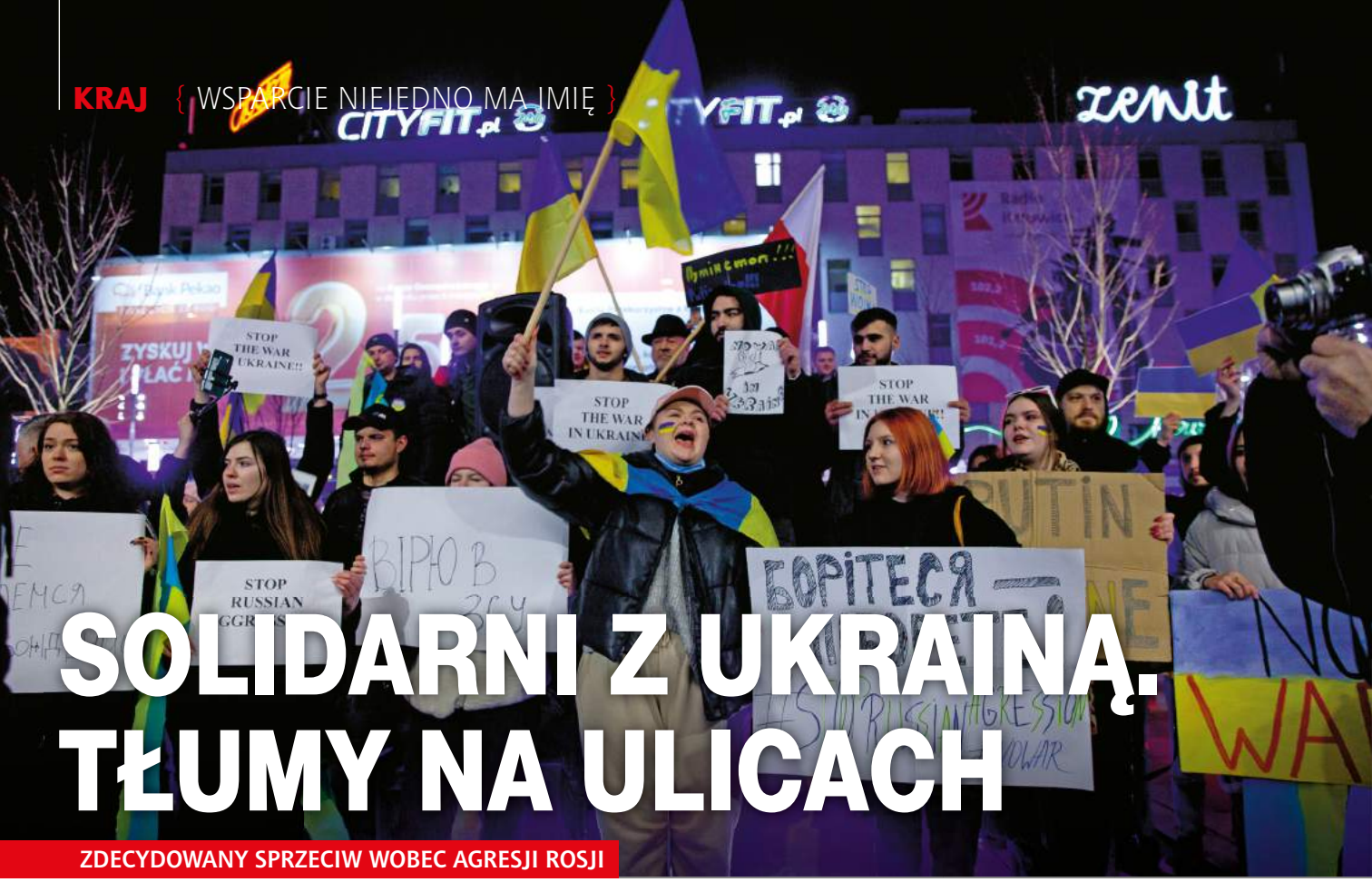


# SOLIDARNI Z UKRAINĄ. TŁUMY NA ULICACH

**ZDECYDOWANY SPRZECIW WOBEC AGRESJI ROSJI**

Pomoc dla uchodźców szukających schronienia przed wojną, zbiórki na rzecz Ukraińców i ich armii, a także demonstracje w obronie ukraińskiej niepodległości w wielu miastach, organizowane również przez środowisko Strefy Wolnego Słowa – tak pomagają Polacy. Władimir Putin napadł na Ukrainę, nie licząc się z życiem niewinnych ludzi, a my nie chcemy być tylko biernymi widzami w wojennym teatrze.

Grzegorz **Wszołek**
albicla.com/GrzegorzWszolek

Właśnie rozmawiałem z prawdziwym przyjacielem Ukrainy, prezydentem Polski Andrzejem Dudą. Jestem osobiście wdzięczny Polakom za skuteczną, konkretną pomoc w tak trudnym czasie. Razem jesteśmy silniejsi. Dziękuję – przekazał z piątku na sobotę Wołodymyr Zełenski. Ukraiński przywódca wyraził wdzięczność za postawę Polaków w chwili, gdy na Kijów spadały bomby. Protestowano pod ambasadą rosyjską, placówką dyplomatyczną agresora.

## Manifestacje w całej Polsce

Hasła: „Stop Putin", „NIE wojnie", „Ukraina bez Putina", „Wolna Ukraina", „Putin terrorysta" – stały się motywem przewodnim ubiegłotygodniowego, piątkowego protestu w Warszawie. Następnie kilka tysięcy osób w milczeniu przeszło przed niemiecką ambasadę. Berlin blokował najbardziej bolesne sankcje, do których przekonywał polski rząd. Minister spraw zagranicznych Annalena Baerbock, odpowiadając na pytanie, dlaczego Niemcy nie zgadzały się na wyrzucenie Rosji z międzynarodowego systemu informacji bankowej SWIFT, rozczuliła się nad ewentualnym losem rosyjskich rodzin, odciętych od pieniędzy na skutek sankcji. Nie wysyłali broni, nie zgadzali się na eksport sprzętu z państw bałtyckich, a do czasu inwazji robili potężne, gospodarcze interesy z Władimirem Putinem. Niemiecka ugodowość rozzuchwaliła Kreml. Podczas protestów nie zabrakło polskich i ukraińskich flag oraz wołania do wspólnoty międzynarodowej o większe wsparcie dla Ukrainy. Manifestacje poparcia dla Kijowa zorganizowano w wielu miastach – m.in. w Krakowie, Gdańsku, Poznaniu, Łodzi i we Wrocławiu.

Błyskawicznie, tuż po inwazji rosyjskiej, zebrali się członkowie i sympatycy stołecznego klubu „Gazety Polskiej". W ubiegły czwartek – również przed Ambasadą Federacji Rosyjskiej w Warszawie – odbył się protest pod hasłem „Achtung, Russia! Stop wojnie!". Podobne akcje zorganizowano poza granicami kraju – w Oslo przed siedzibą rosyjskich dyplomatów, a kilka dni później przed budynkiem norweskiego parlamentu. W USA klub „Gazety Polskiej" solidaryzował się z Ukrainą w Filadelfii. Na tym nie koniec – na 1 marca zapowiedziano (tekst powstaje w sobotę, 26 lutego) ogromny „Marsz Pokoju" w intencji Kijowa. „Szanowni Państwo, w związku z bandyckim atakiem Putina na niezależną Ukrainę kluby »Gazety Polskiej« organizują Marsz Pokoju pod Ambasadę Ukrainy, który rozpoczynamy o godzinie 17.00 na pl. Piłsudskiego. Następnie przejdziemy pod ambasadę bandyckiego kraju, Rosji" – powiedział Ryszard Kapuściński, przewodniczący Klubów „Gazety Polskiej".



eprasa.pl 5a8a48bc24

## Świat solidaryzuje się z Ukrainą

Gesty solidarności rozlały się po świecie. Sprzeciw wobec bandyckiej napaści Kremla wyrazili sami Rosjanie, brutalnie pacyfikowani na ulicach Moskwy. Antywojenne protesty rozległy się w ponad 50 miastach, rosyjskie służby zatrzymały co najmniej kilkuset demonstrantów. Rosjan do głośnego sprzeciwu namawia laureat Pokojowej Nagrody Nobla, niezależny dziennikarz Dmitrij Muratow. Ogromne wrażenie w mediach społecznościowych robiły filmy z Gruzji, na których widać wielotysięczne poruszenie i jeden wielki apel o nałożenie sankcji na Moskwę. To tym większy symbol, że w Tbilisi prezydent Lech Kaczyński ostrzegał świat przed rosyjskim imperializmem, przyczyniając się do powstrzymania natarcia. Hymn Ukrainy wybrzmiał w centrum Pragi, gdzie ponad tysiąc Czechów solidaryzowało się z Kijowem. Ukraińskie barwy narodowe wyświetlono na Wieży Eiffla, a kilka tysięcy Francuzów wzywało rząd do ostrej reakcji i zablokowania aktywów Putina, jego otoczenia i wszystkich oligarchów. Ukrainę poparła Marsylia, miasto partnerskie dla bombardowanej Odessy, ludzie wyszli na ulice w Lyonie, Nantes, Bordeaux i Tuluzie.

## Konkretne działania

Ukrainie można pomóc nie tylko na demonstracjach – także na przykład wpłacając kwoty na zbiórki organizowane przez Caritas, PCK czy ukraiński rząd w mediach społecznościowych. Na Twitterze organizują się internauci, którzy udostępniają swoje mieszkania uchodźcom. Państwowy i prywatny biznes ruszył na pomoc sąsiadowi, a przykłady można mnożyć. PKP Intercity zaoferowało darmowe przejazdy na okres miesiąca dla obywateli Ukrainy. Banki PKO BP i mBank zniosły opłaty za przelewy na ukraińskie konta. Firma Oshee na swój koszt sprowadzi rodziny ukraińskich pracowników, przy okazji opłacając dla nich koszty wynajmu przez pół roku. Najwięksi gracze na rynku telekomunikacji oferują rabaty, dodatkowe minuty i większy transfer danych dla abonentów, których kraj został zaatakowany. Bezzwrotne datki dla blisko 2 tys. pracowników ukraińskich wymyśliła Biedronka. Z kolei CD Projekt przelał milion złotych na pomoc humanitarną na rzecz Kijowa. Takie gesty solidarności warto odnotować i zapamiętać przy podejmowaniu decyzji konsumenckich. Polska – zarówno na poziomie administracyjnym, jak i inwencji samych obywateli – staje na wysokości zadania i pomaga w chwili próby. **GP**

FOT. FILIP BŁAŻEJOWSKI/GAZETA POLSKA (2), ALEKSIEJ WITWICKI | GAZETA POLSKA, ARKADIUSZ LAWRYWANIEC/GAZETA POLSKA

Rozmawia
Tomasz
**Sakiewicz**
**REDAKTOR NACZELNY**
albicla.com/TomaszSakiewicz

Polska posiada 98-dniowe zapasy ropy naftowej i paliw jako zabezpieczenie w sytuacjach kryzysowych. Jesteśmy również członkiem Międzynarodowej Agencji Energetycznej, która w razie potrzeby będzie podejmowała skoordynowane działania międzynarodowe – mówi „GP" minister rozwoju **PIOTR NOWAK.**

# SANKCJE ZDUSZĄ ROSYJSKĄ GOSPODARKĘ

**ROZMOWA Z MINISTREM PIOTREM NOWAKIEM**

FOT. PAP/ALBERT ZAWADA

**WAŻNY KROK**

**Dla Polski bardzo ważny jest Baltic Pipe i budowa drugiego gazoportu. Dla przykładu Niemcy są obecnie w złej sytuacji, ponieważ duża część infrastruktury, z której mogą korzystać, należy do Gazpromu.**

**Czy wojna na Ukrainie, masowy napływ uchodźców, przerwanie handlu z tym regionem wpłyną istotnie na polską gospodarkę?**

Wojna, jaką Rosja Putina wypowiedziała Ukrainie, pociąga za sobą szereg konsekwencji. Dziś trudno przewidzieć, jakie będą jej wszystkie skutki. Obowiązkiem Polski jest nieść pomoc Ukraińcom. Jesteśmy ich sąsiadami i łączy nas szczególna relacja. W ostatnich latach przyjechało do nas od półtora miliona do dwóch milionów Ukraińców. Wielu z nich poczuło się u nas dobrze. Tu pracują, zakładają rodziny, asymilują się. Nic zatem dziwnego, że dziś wiele rodzin to właśnie u nas szuka bezpiecznego dachu nad głową. Chcielibyśmy ułatwić im również podejmowanie pracy w Polsce, by wykorzystywali i rozwijali swoje kompetencje, a po powrocie na Ukrainę odbudowywali swoją gospodarkę. Trudno prognozować, ilu z nich pozostanie w Polsce, a ilu zdecyduje się osiedlić w innych państwach europejskich.

**Co się stanie, jeżeli Rosja teraz przerwie dostawy paliw?**

To problem, przed którym stoi dziś cała Europa. Musimy pamiętać, że niemiecka gospodarka jest uzależniona mniej więcej w 60 proc. od rosyjskiego gazu. Polska w ostatnich latach podjęła szereg decyzji, dzięki którym w coraz większym stopniu uniezależnialiśmy się od rosyjskiego gazu. Dziś to około 50 proc., ale za chwilę będzie Baltic Pipe, który pozwoli nam w dużej mierze uniezależnić się od rosyjskich dostaw. Polska posiada też 98-dniowe zapasy ropy naftowej i paliw jako zabezpieczenie w sytuacjach kryzysowych. Jesteśmy również członkiem Międzynarodowej Agencji Energetycznej, która w razie potrzeby będzie podejmowała skoordynowane działania międzynarodowe.

**Jaki wpływ na naszą ekonomię będą miały sankcje nakładane na Rosję i Białoruś?**

Sankcje to miecz obosieczny. Oczywiście zduszą rosyjską gospodarkę, są ważnym narzędziem odstraszania, ale ich koszty odczuje gospodarczo także Europa. Wątpliwości ma na przykład włoski premier, który uważa, że sankcje nie powinny dotyczyć gazu, ponieważ jego ceny już teraz odbijają się na społeczeństwie i wywołują niepokoje. Dążymy również do wykluczenia rosyjskich banków z systemu SWIFT, by zamknąć eksport surowców z Rosji. Nie ulega wątpliwości, że odcięcie od systemu SWIFT oraz zabezpieczenie majątków wszystkich oligarchów najmocniej uderzyłoby w reżim Putina. Oznaczałoby to odcięcie możliwości płacenia za surowce, ale jednocześnie zamknięcie dostaw. Niedawno pojawił się głos szefa banku centralnego Holandii, który stwierdził, że wykluczenie rosyjskiego systemu finansowego ze SWIFT może mieć wpływ na stabilność finansową państw europejskich. Głosy są więc różne i mogą prowadzić do zablokowania sankcji. Liczę jednak na to, że priorytetem dla podjęcia tej decyzji pozostanie utrzymanie stabilizacji geopolitycznej i ochrona życia ludzkiego.

**Czy ostatecznie nie zdecydują Stany Zjednoczone?**

Nie do końca. Proszę zauważyć, że dla USA najprościej jest mówić o sankcjach bolesnych dla Rosji, ale ten gaz przestanie płynąć nie do Stanów Zjednoczonych, lecz do Europy. Stabilność sektora finansowego nie dotyczy amerykańskich banków, tylko europejskich. Poza tym Rosjanie mają 650 mld dolarów rezerw. Mogą więc przetrwać jakiś czas. Najbardziej bolesną dla Rosji sankcją byłoby odcięcie od systemu SWIFT i zabezpieczenie majątków wszystkich oligarchów, którzy posiadają potężne majątki m.in. w Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, znajdują się w różnych krajach europejskich. Prawie każdy oligarcha zdobył pieniądze głównie dzięki kontaktom z Władimirem Putinem. Inaczej dojście do takiej fortuny nie byłoby możliwe. Słuszna byłaby nacjonalizacja tych majątków. Można zaproponować aukcję sprzedaży majątków oligarchów, aby za pozyskane pieniądze kupić broń dla Ukrainy. To świetny straszak. Taki rodzaj sankcji nie byłby bolesny dla Europy, lecz bardzo niebezpieczny dla Putina i jego władzy.

**Mamy nominalnie największy wzrost produkcji przemysłowej w historii. Jednak między innymi za to płacimy**



eprasa.pl 5a8a48bc24

**dosyć wysoką inflacją. Przewidywania wskazują, że w pewnym momencie dojdzie do zatrzymania tego wzrostu produkcji. Czy są szanse, że Polska wciąż będzie rozwijała się na dobrym poziomie?**

Sądzę, że nie da się utrzymać dynamiki wzrostu z ubiegłego roku, czyli na poziomie 5,7 proc. Ale większość prognoz i analiz pokazuje, że wzrost gospodarczy w 2022 roku będzie zbliżony do 5 proc. Ostatnie dane wskazują, że możemy patrzeć na to optymistycznie, jeżeli oczywiście nie pojawią się jakieś trudne dziś do przewidzenia czynniki. Nie do końca wiemy, jaki wpływ na naszą sytuację przyniesie wojna na Ukrainie i sankcje nakładane na Rosję.

**Bez wątpienia należy monitorować sytuację nie tylko gdy jest źle, lecz także wówczas, kiedy są powody do zadowolenia. Jeżeli widzimy duży wzrost przemysłu, warto to przeanalizować i dalej iść tą drogą. Co zrobić, aby rozwój trwał dalej?**

Oczywiście że sytuację należy monitorować w sposób stały. Niedawno spotkałem się z przedstawicielami branży metalowców. Rozmawialiśmy z nimi, ponieważ tworzymy departament, który będzie analizował sytuację różnych branż. Chodzi o to, by móc wychwycić, na jakim etapie cyklu gospodarczego są poszczególne branże. Jeżeli zauważymy, że w którejś z nich zbliża się spowolnienie, to możliwe będzie przygotowanie mechanizmów, które sprawią, by to spowolnienie było jak najmniej bolesne. Opracowujemy także politykę przemysłową, która umożliwi zachowanie konkurencyjności naszej gospodarki przez kolejne pięć, dziesięć czy piętnaście lat. W tym celu chcemy rozmawiać bezpośrednio z branżami, ponieważ tam jest najlepsza wiedza o sytuacji. Ich przedstawiciele znają zarówno problemy, jak i wyzwania, które przyjdą za kilka lat. Nasza polityka będzie też podzielona sektorowo. Na pewno warto zająć się przemysłem zbrojeniowym.

**Kto powinien odpowiadać za politykę dotyczącą przemysłu zbrojeniowego?**

W tym obszarze powinna być kooperacja pomiędzy ministrem obrony narodowej a ministrem rozwoju. Najpierw powinna powstać wizja uzbrojenia naszego wojska. Pokazanie wizji naszej armii pozwoli przygotować reformy dla sektora zbrojeniowego. Jednocześnie należy pracować nad nowoczesnymi technologiami i znajdować nowe rozwiązania. Jako resort rozwoju nie boimy się tego wyzwania. MON musi natomiast wskazywać, jakie uzbrojenie jest potrzebne.

**i Rosji. Gdzie więc będzie uciekać produkcja? Zacznie od Polski?**

Produkcja wiąże się z kosztami. Trzeba będzie zużywać więcej energii, jej koszty teraz wzrosną.

**Polska ucieka jednak spod pewnej gilotyny. Niedługo ruszy system gazociągów Baltic Pipe. Trochę zwiększyliśmy też naszą produkcję.**

*Pokazanie wizji naszej armii pozwoli przygotować reformy dla sektora zbrojeniowego. Jednocześnie należy pracować nad nowoczesnymi technologiami i znajdować nowe rozwiązania.*

**Czyli Ministerstwo Rozwoju chce być kołem napędowym przemysłu zbrojeniowego, ale przy kierunkach wskazanych przez MON. Czy resort obrony zgadza się na tę wizję?**

Dopiero niedawno rozmawialiśmy na ten temat z przedstawicielami branży sektora zbrojeniowego. Warto zauważyć, że inwestycje związane z sektorem zbrojeniowym nie napędzają inflacji, ponieważ jedynym kupcem i beneficjentem jest państwo. W obecnych warunkach to najlepszy kierunek.

**Na ogół właśnie drogie produkty nie napędzają inflacji. Napędzają ją te tańsze, na przykład chleb czy mleko, ale nie lokomotywy.**

Pamiętajmy, że lokomotyw nie jest zbyt wiele. Ich liczba nie wpłynie więc na naszą gospodarkę. Należy brać pod uwagę, że jesteśmy uzależnieni od tego, co dzieje się wokół nas, za granicą.

**Polska przejmuje jednak łańcuchy dostaw z Azji, m.in. z Chin.**

Oczywiście część firm przechodzi do Polski, ale jednocześnie firmy amerykańskie i europejskie będą wycofywały się z Azji.

**Warto podkreślać, że jesteśmy jednym z niewielu państw Eurazji, które nie jest uzależnione od Chin**

Bardzo ważny jest zarówno Baltic Pipe, jak i budowa drugiego gazoportu. Ten drugi jest wręcz niezbędny. Dla przykładu Niemcy są obecnie w złej sytuacji, ponieważ duża część infrastruktury, z której mogą korzystać, należy do Gazpromu. Niemcy powinni mieć świadomość, że Putin niejednokrotnie wstrzymywał przepływ gazu. Są bezbronni. Rzeczywistość pokazała, że źródła odnawialne nie zawsze są wystarczające. W przeszłości Niemcy musieli więc uruchomić elektrownię węglową.

**Przejdźmy do kwestii funduszy europejskich. Polski wzrost gospodarczy pojawił się bez Krajowego Planu Odbudowy. Czy jesteśmy w stanie utrzymać wzrost bez funduszy europejskich?**

Jak najbardziej jest możliwa kontynuacja wzrostu bez KPO, ponieważ z jednej strony mamy przestrzeń fiskalną, a z drugiej strony nie ma problemu z pozyskaniem inwestorów finansujących nasze potrzeby. Z punktu widzenia globalnego układu podwyższona inflacja jest rozwiązaniem problemu zadłużenia, ponieważ realnie dług w stosunku do PKB będzie spadał. Dług wzrósł po pandemii, ale wcześniej nie było inflacji.

**Przez kilka miesięcy w Polsce mieliśmy do czynienia z deflacją.**

Tak, ale obawiano się tego słowa.



eprasa.pl 5a8a48bc24

**Silna inflacja jest w pewnym stopniu efektem deflacji sprzed półtora roku.**

Podczas pandemii spadła konsumpcja, wprowadzono również tarcze dla przedsiębiorców. Później ruszył skumulowany popyt. On pojawił się szybko i z dużą siłą. W efekcie firmy, które wstrzymywały produkcję, nie były w stanie jej nadrobić. Trzeba też pamiętać o polityce klimatycznej UE, gazowym szantażu Putina i pozostałych perturbacjach wynikających z pandemii, jak chociażby zerwane łańcuchy dostaw. To wszystko spowodowało globalną inflację.

**To spowodowało również presję płacową.**

Oczywiście. To cykle gospodarcze. Lepszy jest wzrost czy spadek? W mojej ocenie lepsza jest obecna sytuacja, ponieważ praktycznie każdy może dziś znaleźć zatrudnienie.

**Wróćmy do kwestii funduszy europejskich. Jako Polska mamy ogromne zdolności kredytowe.**

Z KPO przysługują nam 24 mld euro grantów, a resztę stanowią pożyczki. Te 24 mld to 5 proc. PKB. Nawet bez tego jesteśmy w stanie funkcjonować i napędzać gospodarkę, czego dowodem jest chociażby obecny wzrost PKB, większy niż zakładały prognozy. Oczywiście każde euro, które możemy dostać „za darmo", jest mile widziane. Byłoby dobrze je dostać, ale ich brak nie oznacza końca świata. Jeśli chodzi o fundusze strukturalne, warto zauważyć, że opozycja bardzo często podaje kwoty brutto, ale nie mówi o kwotach netto. Płacimy przecież składkę do Unii Europejskiej. Po unettowieniu płynących do nas transferów otrzymujemy 11 mld euro rocznie po opłaceniu składki, czyli 10 proc. naszego budżetu i 2,5 proc. PKB. Sądzę, że gdyby Komisja Europejska wstrzymała nam środki, to Polska miałaby podstawy do walki o swoje prawa przed TSUE. Moglibyśmy wygrać.

**Jakie będą skutki dla UE, jeżeli nie otrzymamy pieniędzy i sami nie zapłacimy składki?**

To trudna dyskusja, ponieważ w grę wchodzą różne zobowiązania i traktaty. Środki, które otrzymujemy, rzeczywiście w dużej mierze wracają do Niemiec, Holandii i innych państw. Uważam jednak, że nie ma podstaw prawnych do zablokowania nam środków. Oczywiście ewentualny ich brak nie spowoduje zatrzymania wzrostu gospodarczego. Na pewno taka sytuacja byłaby odebrana negatywnie przez agencje ratingowe czy zagranicznych inwestorów.

**Polska spowolni, ale się nie zatrzyma.**

Tak. Są inne metody pobudzenia naszej gospodarki.

**Mówił Pan o celach wielkiego przemysłu niemieckiego czy francuskiego. To jasne, że nikt nie będzie zadowolony z konieczności wydatkowania pieniędzy w obcym kraju.**

Oczywiście, ale proszę zauważyć, że m.in. w Niemczech jest presja wielkiego biznesu, by zmienić pewne procesy w UE. Jeśli UE chce być konkurencyjna w stosunku do Chin czy USA, muszą nastąpić zmiany. W kwestii zmian podatkowych obowiązuje jednomyślność. Dlatego pewne sprawy ciągną się latami, podczas gdy świat gospodarczy wciąż się rozwija. Duża część firm czuje, że jest to problem. By to zmienić, musi nastąpić zmiana traktatów. Elity brukselskie doskonale wiedzą, że rząd Prawa i Sprawiedliwości nigdy nie zgodzi się na zmianę traktatów i głosowanie większością kwalifikowaną.

**Czyli chcą zmienić rząd w Polsce.**

Wydaje się, że rzeczywiście w UE pojawia się takie podejście.

**Żeby go zmienić, trzeba „zagłodzić" Polskę, ale okazuje się, że w pewnym sensie mamy suchary, które mogą nas uratować.**

To nie tylko suchary. Może nawet czekolady. Polska nie umrze z głodu. Mamy możliwości finansowania wzrostu gospodarczego i napędzania go.

**Pojawiły się problemy z wprowadzeniem Polskiego Ładu. Wyniknęły one także z napięcia gospodarczego. Część firm zmienia formy działalności. Czy to przyniesie poważniejsze konsekwencje?**

Zdajemy sobie sprawę, że Polski Ład wymaga korekt. W Ministerstwie Finansów trwają intensywne prace w celu naprawienia błędów. Premier Morawiecki, który pełni obecnie funkcję ministra finansów, świetnie zna realia gospodarcze i podatkowe. Myślę, że jest w stanie szybko naprawić sytuację. Uważam, że przedsiębiorcy powinni jak najmniej czasu spędzać nad sprawami podatkowymi. Wprowadzenie prostego systemu podatkowego jest pożądane przez wszystkich.

**Zbliża się Pan do idei jednolitej daniny?**

Warto rozważyć ten pomysł. Jednolita danina byłaby dobra dla wszystkich. Mogłoby to polegać na tym, że każdy podatnik miałby płacić z góry określony procent swoich przychodów, a dalszym podziałem tej daniny zajmowałoby się Ministerstwo Finansów. Chodzi o to, by z punktu widzenia płatnika była to jedna liczba. Przedsiębiorcy powinni skupić się na rozwijaniu biznesu, a nie na budowaniu działów księgowo-podatkowych.

*Z KPO przysługują nam 24 mld euro grantów, a resztę stanowią pożyczki. Te 24 mld to 5 proc. PKB. Nawet bez tego jesteśmy w stanie funkcjonować i napędzać gospodarkę.*

**Czy zostanie Pan ministrem finansów?**

Jeśli będzie taka potrzeba, to oczywiście nie uchylę się przed żadnymi zadaniami. Lubię wyzwania. Całkowicie zdaję się na rozsądek kierownictwa partii. **GP**

współpraca Hubert Kowalski



eprasa.pl 5a8a48bc24

# JAK NIE KUPILIŚMY KWITÓW NA BYŁEGO POLITYKA PO

**ZEZNANIA PODATKOWE, AKTY NOTARIALNE I NOMINACJA Z PODPISEM TUSKA**

Dwa i pół miesiąca temu „Gazeta Polska" otrzymała ofertę zakupu dokumentów i dysku twardego mających należeć do Sławomira Nowaka, byłego ministra transportu w rządzie PO-PSL, oskarżonego o korupcję. Wśród nich znajdowały się materiały dotyczące strategicznej infrastruktury NATO w Polsce – powstającej w Redzikowie amerykańskiej bazy wojskowej.

Piotr **Nisztor**
albicla.com/PNisztor

To jedna z największych afer korupcyjnych III RP. Według Prokuratury Okręgowej w Warszawie, Sławomir Nowak, były wpływowy polityk Platformy Obywatelskiej, minister transportu w rządzie Donalda Tuska, miał przyjąć i żądać w sumie ponad 6 mln zł łapówek. Głównie w latach 2016–2019, gdy kierował Ukrawtodorem, ukraińską agencją drogową. 21 grudnia 2021 roku do Sądu Okręgowego w Warszawie trafił akt oskarżenia przeciwko Nowakowi oraz czternastu innym osobom. Dzień później e-mailem skontaktował się ze mną Marek T. (dane zmienione), który podczas wymiany korespondencji zaoferował zakup twardego dysku i setek stron dokumentów mających należeć do byłego ministra transportu. Wysłał nawet kilkanaście zdjęć ich „próbek". W zamian za przekazane materiały oczekiwał zaledwie 800–1000 zł. „Gazeta Polska" nie płaci za żadne materiały. Zachowując tajemnicę dziennikarską, zdecydowaliśmy się opisać tę sprawę.

## Dokumenty „pana Nowaka"

22 grudnia 2021 roku. Godzina 7:11. To właśnie wtedy otrzymałem pierwszego e-maila z adresu zarejestrowanego na popularnym portalu, oferującym darmową pocztę elektroniczną. „Witam jestem w posiadaniu dokumentow ,orginaly i odpisy doteczace pana Nowaka (akty notarialne ,rozliczenia z podatku korespondencja miedzy ministrami )itp.jezeli jest pan zainteresowany prosze o kontakt droga elektroniczna" – brzmiała jego oryginalna treść. E-mail był podpisany imieniem Marka T. Kilka dni później – już po świętach Bożego Narodzenia – mężczyzna wysłał kolejnego maila: „(…) ponaglam pyt. czy jest pan zainteresowany? Fon moj to [tu znajdował się numer telefonu komórkowego oraz imię nadawcy] są to odpisy jak i orginaly. prosze o kontakt w sprawie". Wymiany e-maili było potem więcej. Jeszcze w grudniu 2021 roku T. przesłał trzynaście zdjęć posiadanych materiałów. Wynikało z nich, że jest to kilka opasłych teczek dokumentów mających należeć do Nowaka. W jaki sposób T. wszedł w ich posiadanie? W rozmowie telefonicznej wyjaśniał, że znalazł je w piwnicy mieszkania, które kupił wraz z żoną. Twierdził, że lokal sprzedał mu dobry znajomy Nowaka. Faktycznie. Potwierdziłem te informacje. Ustaliłem zarówno prawdziwe imię i nazwisko T., jak i adres nabytego przez niego mieszkania. To nie wszystko. Dowiedział się również, że agenci CBA badający sprawę Nowaka odwiedzili ten lokal. Nie było to jednak przeszukanie, ale tzw. rozpytanie. T. oświadczył wówczas, że nie znalazł żadnych dokumentów. Materiały w piwnicy miał odkryć dopiero po wizycie agentów.



eprasa.pl 5a8a48bc24

## Tajemniczy dysk twardy

T. podczas rozmowy ze mną przyznał, że za ich przekazanie oczekuje wynagrodzenia. Początkowo nie podał konkretnej kwoty. Odmówiliśmy jednak zakupu materiałów. Mimo to 17 stycznia 2022 roku T. przekonywał w e-mailu: „(…) nie myślałem tu o jakiejs duzej kwocie (ok 1000 ,) mysle ze 800 byłoby ok Moze jak Pan powie szefowi o jakie pieniadze chodzi to sie zgodzi (…) ". Potem kontakt się urwał. Jakie materiały faktycznie chciał sprzedać T.? Z przesłanych przez niego zdjęć wynika, że były to m.in. zeznania podatkowe, akty notarialne i umowy. Na niemal każdym z tych dokumentów widniało imię i nazwisko Nowaka lub jego żony. Część materiałów stanowiły pisma różnych państwowych instytucji z okresu rządów PO-PSL, w tym Ministerstwa Transportu, kierowanego przez byłego polityka PO. Na niektórych z nich widniało zresztą jego nazwisko. T. w mailach podkreślał, że posiada też nie tylko podpisaną przez Donalda Tuska oryginalną nominację Nowaka na ministra transportu, lecz także oryginał jego odwołania. Z kolei w trakcie rozmowy telefonicznej mężczyzna wspomniał, że jest w posiadaniu nie tylko dokumentów, lecz także dysku zewnętrznego, który również miał należeć do ekspolityka. Przekonywał jednak, że nie sprawdzał jego zawartości.

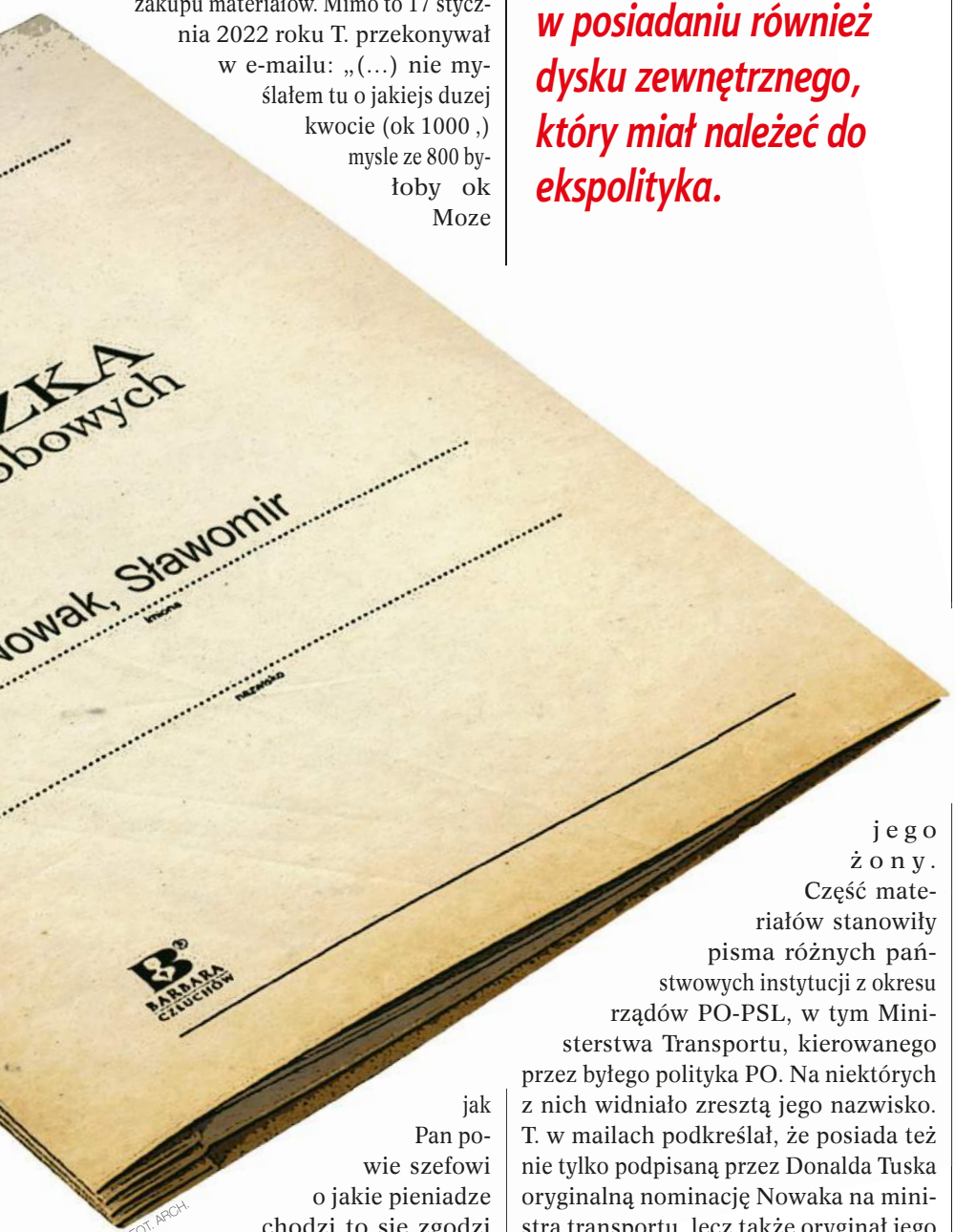

FOT. ARCH.

***W trakcie rozmowy telefonicznej mężczyzna wspomniał, że jest w posiadaniu również dysku zewnętrznego, który miał należeć do ekspolityka.***

## SKW bada sprawę

W pakiecie oferowanych dokumentów było też opracowanie dotyczące strategicznej infrastruktury NATO w Polsce – powstającej w Redzikowie (woj. pomorskie) amerykańskiej bazy wojskowej. Zgodnie z planem ta podległa formalnie Sojuszowi placówka ma zostać uruchomiona z końcem bieżącego roku. Właśnie tam będzie zlokalizowany istotny element amerykańskiej tarczy antyrakietowej: radar oraz pociski neutralizujące rakiety balistyczne. Z lekko nieczytelnego zdjęcia przesłanego przez T. wynika, że opracowanie, którym miał dysponować Nowak, nosiło tytuł: „Wykaz materiałów dotyczących instalacji antyrakietowej w Słupsku-Redzikowie". Dalej można było przeczytać fragment spisu treści – w sumie cztery punkty: „informacja ogólna o nieruchomości w Słupsk-Redzikowie", „informacja w sprawie lokalizacji instalacji MD", „sytuacja mieszkaniowa na terenie Redzikowa", „stanowisko władz samorządowych". Jaki charakter miał ten dokument? Co zawierał? Czy znajdowały się w nim informacje niejawne, istotne dla bezpieczeństwa RP i NATO? Nie wiadomo. O dokument i jego możliwe pochodzenie „GP" zapytała Ministerstwo Obrony Narodowej (MON). Nie otrzymaliśmy jednak odpowiedzi. Z nieoficjalnych informacji wynika, że sprawę bada Służba Kontrwywiadu Wojskowego (SKW). Jednak jak twierdzą zastrzegający sobie anonimowość moi rozmówcy związani z resortem obrony, nie można wykluczyć, że opracowanie mogło mieć jawny charakter. – Fragment widoczny na zdjęciu wskazuje, że w tym przypadku może chodzić o dossier dla członków rządu PO-PSL przed spotkaniami na przykład z samorządami na temat budowy amerykańskiej bazy wojskowej – mówi jeden z nich. O opracowanie dotyczące bazy w Redzikowie oraz inne materiały oferowane przez T. zapytałem samego Nowaka. Pytania do byłego ministra transportu wysłałem za pośrednictwem jego obrońcy – adwokat Joanny Broniszewskiej. Do momentu zamknięcia numeru nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. **GP**



eprasa.pl 5a8a48bc24

FELIETON

{ WALKA O DUSZE }

# MILCZENIE

Tomasz P. **Terlikowski**

Gdy piszę ten tekst, wojna na Ukrainie (a konkretniej jej dalsza eskalacja przez agresję Rosji na to państwo) trwa już trzeci dzień. I trzeci dzień trwa milczenie papieża Franciszka. Wielokrotnie broniłem polityki Watykanu. Mam świadomość, że Stolica Apostolska gra na różnych fortepianach, a relacje z Moskwą czy Rosyjską Cerkwią Prawosławną są z różnych powodów dla niej niezmiernie ważne. Są jednak momenty, gdy trzeba jasno potępić zbrodnie, niezależnie od politycznych interesów. Tak się jednak nie dzieje. Może do momentu, gdy będą Państwo czytać ten tekst, coś się wydarzy, ale na tym etapie jest milczenie. Pierwszego dnia wojny zabrał głos choćby duchowy przywódca prawosławia patriarcha Konstantynopola Bartłomiej I, który jasno potępił atak, i lider anglikanów arcybiskup Canterbury Justin Welby, który podkreślił, że „przerażający i niesprowokowany atak na Ukrainę jest aktem głębokiego zła". Papież tego dnia milczał. Głos zamiast niego zabrał kard. Pietro Parolin, który w swoim oświadczeniu posługiwał się językiem putinowskiej propagandy, mówiąc o „operacji wojskowej" Rosji na terytorium Ukrainy, a nie o agresji jednego narodu na drugi. W tym oświadczeniu znalazły się także apel do „wszystkich zaangażowanych stron, by powstrzymały się od jakichkolwiek działań, które spowodowałyby jeszcze większe cierpienie ludzi, destabilizację współistnienia między narodami i pogwałcenie prawa międzynarodowego". Taki język stawia znak równości między agresorem a ofiarą. W kolejnym dniu papież udał się do ambasady Rosji, ale i wtedy nie zabrał głosu, a brak jakiejkolwiek wypowiedzi sprawia, że gest ten może być różnie interpretowany. Oczywiście dla części jest to gest profetyczny, ale tak się składa, że jest on także – właśnie przez swoją nieokreśloność – zbieżny z linią Stolicy Apostolskiej wobec Moskwy. Watykan prowadzi intensywne rozmowy z Rosyjską Cerkwią Prawosławną, że są próby doprowadzenia do kolejnego spotkania papieża z patriarchą Moskwy. I tak się składa, że jasne potępienie zbrodniczych działań Rosji mogłoby w tym spotkaniu przeszkodzić. Tyle że w obliczu śmierci niewinnych nie powinno to mieć znaczenia.

FELIETON

{ WIDZIANE Z BRUKSELI }

# WOJNA...

Ryszard **Czarnecki**

O czym można pisać w dzisiejszych czasach? Cóż, chyba tylko o wojnie. Jedno jest pewne: w obliczu wojny nie wolno pękać, drogi Zachodzie! Miał rację Clausewitz, mówiąc: „Sprawcą wojny nie jest napadający, lecz napadnięty, który biernym okazywaniem swej obawy zachęcił napastnika". Żeby iść na wojnę, trzeba być silnym. Widać to wyraźnie w dzisiejszych czasach. Ponadczasowe okazało się powiedzenie naszego rodaka Aleksandra hrabiego Fredry, który pisał: „Z mądrym wojuj rozumem, a z głupim – tylko siłą". Inny nasz krajan, Stefan Kisielewski, mądrze zauważał – i pasuje to też jak ulał do dzisiejszej sytuacji: „Wojna nie przychodzi wtedy, gdy gotowi są do niej wszyscy, lecz wtedy, gdy gotowi są niektórzy". Starożytni Rzymianie dobrze prawili: „Wojny nie trzeba się bać – ani jej wywoływać...". Powtarzali też, dwa tysiące lat przed Clausewitzem: „Jeśli pragniesz zachować pokój, bądź przygotowany do wojny". Wielki zwolennik pokojowej walki o dobre cele, przeciwnik używania przemocy, głoszący hasło „non violence", ojciec niepodległości Indii Mahatma Gandhi, zauważył filozoficznie: „Wojna jest wielkim złem, ale ma też jedną dobrą stronę: rozprasza lękliwość, by na powierzchni ukazać odwagę". Wolę „złote myśli" Gandhiego niż bon moty cynika Woltera, który pisał o wolności, jednocześnie pobierając regularną pensję od zamordystki – rosyjskiej carycy Katarzyny II (z niemieckiego rodu von Anhaltów-Zerbstów). Tenże Voltaire dowcipkował: „Powiada się, że Bóg jest zawsze po stronie silniejszej armii". Tymczasem naszym ukraińskim sąsiadom przypomniałbym słowa angielskiego admirała Nelsona: „Dziś Anglia oczekuje, że każdy oficer i każdy żołnierz wypełni swój obowiązek". Niech strawestują to tak, jak chcą…



eprasa.pl 5a8a48bc24

# Dynamic

# ODPAL ZIMOWĄ MOC SILNIKA

## Tankuj paliwo polecane przez Mistrzów

LOTOS

Generalny Sponsor Polskiego Narciarstwa

eprasa.pl 5a8a48bc24

# ACHTUNG, RUSSIA!

Władimir Putin rozpętał największą od 1945 roku wojnę w Europie. Z całą mocą i brutalnością zaatakowana została niepodległa Ukraina, ale nie ma złudzeń, że to atak wymierzony w Zachód. Zbrodniarz z Kremla już bez ogródek mówi o „odbudowie potęgi ZSRS" i straszy przyciskiem atomowym tych, którzy będą się „wtrącać". Naiwni, którzy widzieli w Putinie dyplomatę, a w Federacji Rosyjskiej partnera do rozmów, właśnie doznali szoku poznawczego. Wieloletnie mizianie się i robienie interesów z mającym krew na rękach dyktatorem zbiera swoje żniwo. Czy Zachód zdoła obudzić się na czas? Zobaczymy…

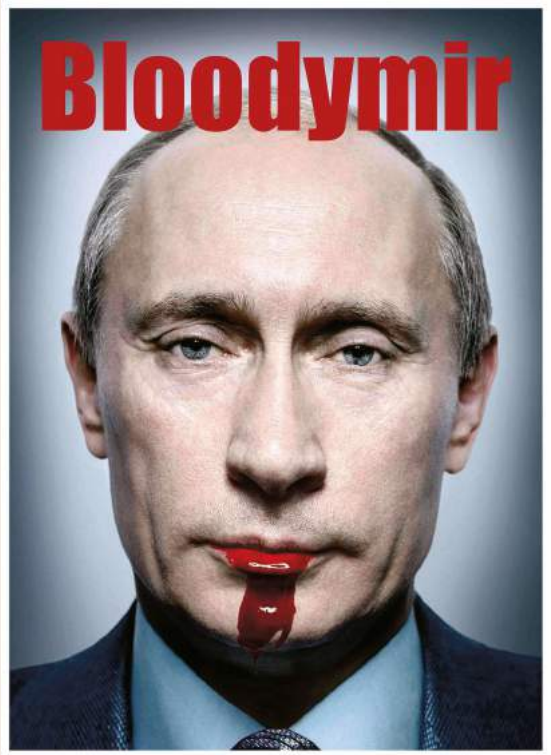

## ZŁOTE myśli

#RosjaAtakuje Ukrainę

**Daniel Liszkiewicz**
**@Dan_Liszkiewicz**
Każdy Rosjanin musi poczuć te sankcje na własnej skórze Dopóki mogą wypłacać pieniądze z bankomatu, kupować papier toaletowy i płacić abonament za Netfliksa, pisać wiadomości na FB, publikować na TT, oznacza to, że sankcje nie działają.

**Jacek Piekara**
**@JacekPiekara**
Putin nie narodził się jako zbrodniarz na Ukrainie. On zbrodniarzem już był dawno temu. W Czeczenii, w Syrii, w Gruzji, we własnym kraju (i na Zachodzie), kiedy wydawał rozkazy skrytobójczego mordowania setek przeciwników. Tylko wielu politykom nie opłacało się tego widzieć...

**Gutab**
**@BatugWojciech**
Rosja grozi Finlandii i Szwecji „militarnymi konsekwencjami", jeżeli te kraje będą starały się dołączyć do NATO. Szaleństwo rozwija się. Czy ktoś jeszcze ma wątpliwości? Scenariusz Hitlera: podbój Europy.

**Cezary Kaźmierczak**
**@C_Kazmierczak**
Każdy prezydent miasta, któremu młodszy specjalista ds. promocji podpowie podświetlenie czegokolwiek, niech policzy, ile to kosztuje, kupi za to cokolwiek i przekaże Ukraińcom lub Ukrainie. Jeden śpiwór wysłany do Charkowa ma większą wartość niż te wygłupy.



eprasa.pl 5a8a48bc24

# A NIE MÓWILIŚMY...

Gorzka to satysfakcja, gdy w internecie masowo czyta się wpisy przypominające, jak to przed ponad dekadą lekceważono prezydenta Lecha Kaczyńskiego ostrzegającego przed imperializmem Putina. Jeszcze kilka miesięcy temu w drwiący sposób media pisały o tym, że wicepremier ds. bezpieczeństwa Jarosław Kaczyński „straszy wojną". Zachód jeszcze do wczoraj zachowywał się niczym celebryci z komedii „Nie patrz w górę", którzy mimo podanych na tacy dowodów zbliżającej się katastrofy, za ważniejsze uważali własny komfort, bogactwo, słupki poparcia i dobrą zabawę. Ci, którzy mimo Czeczenii, Gruzji czy Syrii nie widzieli w Putinie szkolonego w KGB zbrodniarza, dzisiaj budzą się z ręką w nocniku.

# V KOLUMNA W AKCJI

Krótko po rozpoczęciu wojny na Ukrainie, w Polsce szybko uruchomiły się zorganizowane grupy trolli. Przy wsparciu pożytecznych idiotów zaczęto rozsiewać strach i zamęt w kraju. Sugerowano braki paliwa, żywności sklepach, pieniędzy w bankach oraz galopujących podwyżek. Po zajęciu przez Rosjan elektrowni w Czarnobylu w sieci masowo rozpowszechniano fałszywki o konieczności zakupu płynu Lugola – mimo informacji Polskiej Agencji Atomistyki o braku zagrożenia.

*Rubrykę opracował Krzysztof Kossowski*



eprasa.pl 5a8a48bc24

eprasa.pl 5a8a48bc24

Tomasz
**Sakiewicz**
albicla.com/TomaszSakiewicz

# POLSKA musi mieć tarczę atomową

Ukrainy nie obroniły żadne porozumienia, w tym gwarancje międzynarodowe. Ukraina dzisiaj musi bronić się sama, tym co ma, kupionym i wyremontowanym sprzętem wojskowym i męstwem swoich żołnierzy. Polska jest w nieporównanie lepszej sytuacji. Przed bronią konwencjonalną jesteśmy na razie zabezpieczeni. Mamy na swoim terytorium wojska NATO i szybko rozbudowujemy armię. Jednak nie mamy stuprocentowej gwarancji przed atakiem nuklearnym.

Światowy pokój (bardzo względny, lecz bez wielkiej wojny) utrzymała do tej pory równowaga broni nuklearnej. A może nie tyle równowaga, ile zdolność USA do odpowiedzi na każdy atak taką bronią. Jeżeli ktokolwiek użyłby przeciwko Stanom Zjednoczonym lub ich sojusznikom atomu, dostałby odpowiedź całkowicie niszczącą. Ale już w latach 50. USA przekonało się, że nie wystarczy mieć broń atomową wyłącznie na własnym terytorium. Stany Zjednoczone rozpoczęły rozmieszczanie jej na terenie Europy. Służył temu program Nuclear Sharing – współdzielenia nuklearnego. Wybrane kraje członkowskie NATO miały do swojej dyspozycji głowice atomowe, ale mogły ich użyć tylko za zgodą USA. Tym programem objęte były lub są: Belgia, Niemcy, Holandia, Włochy, Turcja. Oprócz tego trzy państwa NATO-wskie mają własną broń atomową: Wielka Brytania, Francja i oczywiście Stany Zjednoczone. Polska musi iść obydwoma drogami: łatwiejszej – współdzielenia, i trudniejszej – własnej broni atomowej. Można już zacząć pod to przygotowania, przynajmniej co do środków przenoszenia i niezbędnej logistyki.

Broń atomową trzeba przechowywać w specjalnych miejscach, zwykle w silosach i bunkrach oraz łodziach podwodnych. Ich budowa, a w przypadku łodzi podwodnych być może kupno, trwa. Użycie broni nuklearnej jest możliwe, gdy ma się środki przenoszenia: głównie rakiety i bomby kierowane. Wszystko to może służyć też broni konwencjonalnej, więc same przygotowania nie przesądzają, czy będziemy mieli broń nuklearną. A w razie czego wystarczy jedynie podmienić pociski.

Wejście w program Nuclear Sharing ułatwia późniejsze pozyskanie już własnej broni. Są procedury, logistyka i know how. Wielka Brytania w ten sposób uzupełnia też własne pociski.

Brak własnej broni nuklearnej nie jest żadną gwarancją, że nie zostaniemy zaatakowani. W Polskę wycelowane są setki pocisków nuklearnych ze strony Federacji Rosyjskiej, głównie z Królewca, choć nie zamierzamy nikogo atakować ani nie mamy nawet infrastruktury do pocisków atomowych. W przypadku Rosji jest dokładnie odwrotnie. Rosję powstrzymuje tylko zdolność do odpowiedzi na atak. W pewnym sensie dobrze pokazał to minister spraw zagranicznych Francji Jean-Yves Le Drian, odpowiadając na groźby Putina, że „Rosja jest mocarstwem atomowym": przypomniał, iż Francja i NATO też są mocarstwem atomowym. Groźby Putina trafiły więc w próżnię, a raczej na ścianę.

My musimy stworzyć taką samą ścianę. Posiadanie własnej broni nuklearnej jest najwyższą gwarancją bezpieczeństwa, szczególnie w przypadku takich bandytów jak Putin.

Oczywiście przygotowanie minimalnej infrastruktury do broni nuklearnej tanie nie jest, ale na koniec zyski, również ekonomiczne, przewyższają koszty. Kraj, który ma własną broń nuklearną, uchodzi za bezpieczny, czyli można bez ryzyka zagrożeń wojną w niego inwestować. To nakręca koniunkturę gospodarczą i powoduje wzrost dochodu do budżetu i zamożności obywateli. Własna broń nuklearna odstrasza też od ataku konwencjonalnego, czyli można trochę zaoszczędzić na innych wydatkach na armię. Na razie oczywiście nie ma o tym mowy i wydatki musimy zwiększyć przynajmniej dwukrotnie. Biedna Ukraina przez ostatnie lata wydawała na obronę 7 proc. swojego PKB. My jesteśmy dumni, bo przekroczyliśmy 2 procent. Ale ta spirala kosztów będzie mogła być na jakimś etapie modernizacji wojska ograniczona właśnie dzięki broni atomowej.

Kraj mający silną armię jest oczywiście inaczej traktowany na arenie międzynarodowej. Więcej może ugrać i budować struktury bezpieczeństwa międzynarodowego zgodnie ze swoimi wyobrażeniami.

Jest prawdą, że USA gwarantują nam bezpieczeństwo również nuklearne. Ale decyzja co do użycia broni atomowej jest w rękach prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jeżeli USA zostaną zaatakowane, na pewno prezydent odpowie tak jak przy każdym większym ataku na NATO. Problem pojawi się wtedy, gdy atak będzie niewielki, na przykład tylko bronią taktyczną w jednym miejscu. Wtedy mogą zacząć się kalkulacje – czy rozpoczynać atak nuklearny, czy poczekać. Z tego agresor może skorzystać. Nawet jeżeli się przeliczy, to i tak będzie już po tragedii. Kraj, który ma własną broń, takich kalkulacji nie musi się obawiać. **GP**

RYS. RAFAŁ ZAWISTOWSKI





eprasa.pl 5a8a48bc24

GAZETA POLSKA

Witold
**Gadowski**

# ROSYJSKIE SZACHY I CHIŃSKIE GO

Przemiany współczesnego świata doszły do momentu, w którym jeden kraj zyskuje na wszelkich sytuacjach konfliktowych, pozornie nie biorąc w nich żadnego udziału. Precyzyjnie i z dużą cierpliwością budowana pozycja sprawia, że w największych konfliktach ostatnich lat największym wygranym są... komunistyczne Chiny.

Dzieje się tak w sytuacji, gdy ChRL konsekwentnie tkwi w antydemokratycznym ustroju o totalnym charakterze i antyobywatelskim kierunku. Dzisiejsze Chiny mają wielu wrogów: są nimi Japonia, Indie, w pewnym sensie także Turcja. A jednak wszystkie te kraje starannie maskują swoje wrogie idee i uważają, aby rosnącego chińskiego giganta w żaden sposób nie urazić. Chiny wygrały na Bliskim Wschodzie wszędzie, gdzie się da, wciskając swoje produkty i instalacje. Przy okazji bliskowschodnich wojen Chiny nasiliły represje wobec Ujgurów, bardzo umiejętnie wpychając ich w objęcia terrorystycznego „Państwa Islamskiego". W Ameryce Południowej wszędzie tam, gdzie nie lubi się Jankesów, zawsze pojawiają się dobrzy wujkowie z Chin. Powoli chiński pierścień wpływów otaczał Afrykę i zaczął wciskać się do Europy. Jedynym konkurentem, który pozostał w miarę niezależny od chińskich wpływów, są Stany Zjednoczone. I Chiny dobrze wiedziały, że w tej grze swoistą „panną na wydaniu", która sporo może, ale w konsekwencji to jednak ma sposobność tylko oddać swoje wiano jednemu z dwóch zalotników, jest Rosja Władimira Putina z jej kompleksami i niezaspokojonym – po upadku Związku Sowieckiego – apetytem na mocarstwowość. Chiny dały Władimirowi Putinowi to, na co oczekiwał – kupują ogromne ilości surowców, płacą, unikając rozliczeń w dolarach, finansują laboratoria produkcji zbrojeniowej, biorąc w zamian rosyjskie licencje.

Rosja jest zainteresowana największym na świecie projektem budowy lądowego szlaku handlowego. Być może – oprócz kalkulacji ekonomicznych – wynika to z tzw. fantomowego czucia imperium, które ciągle upatruje w USA swojego największego konkurenta do supremacji. Putin i jego ludzie zdają się nie zauważać faktu, że świat się zmienił i obok wyrosło im potężne mocarstwo, które przerasta ich pod każdym względem. Prezydent Rosji nie przyjmuje do wiadomości tego, że niezależnie od tego, jaki wybór sojuszu by uczynił, zawsze będzie w nim junior partnerem. Putin wybrał sojusznika strategicznego i jest nim Chińska Republika Ludowa Xi Jinpinga. Od co najmniej 20 lat cementuje tę współpracę i prowadzi projekty, które mają wspólnie osłabić pozycję USA. Nie zauważył jednak, jak stał się figurą w chińskiej grze. Przecież – bez względu na wynik wojny z Ukrainą – to właśnie Chiny wyjdą z niej wzmocnione. Putin znajdzie się w jeszcze większym okrążeniu i izolacji i coraz mocniej będzie skazany na współpracę z wielkim bratem ze Wschodu. Chiny natomiast mają rozwiązane ręce i mogą patetycznie odegrać rolę skutecznego mediatora w toczącym się krwawym konflikcie. Wojna na Ukrainie nadwyręża też NATO, a więc i USA, które muszą – dyplomatycznie, a może i militarnie – się zaangażować. Z punktu widzenia Pekinu im większe zamieszanie będzie panowało na Ukrainie, tym lepiej dla chińskich planów związanych z odblokowaniem dla siebie cieśniny Malaka i dążeniem do zawładnięcia Tajwanem. Rosja natomiast nie chce przyjąć do wiadomości, że zrywając z Zachodem i stawiając mu ultimatum, kompletnie uzależnia się od chińskiej kroplówki gospodarczej. Im bardziej zatem Rosja skonfliktowana jest z Zachodem, tym lepiej dla Chin. Xi Jinping zdaje sobie sprawę z faktu, że Putin będzie stawał się coraz bardziej podatny na jego argumentację, chiński przywódca będzie więc – w pewnym momencie – mógł odegrać rolę męża opatrznościowego dla skrwawionej Ukrainy.

Rosja jest dziś mocarstwem surowcowym i militarnym oraz gospodarką, która nie jest – poza kompleksem zbrojeniowym – ani innowacyjna, ani konkurencyjna nawet wobec swoich sąsiadów. Putin wykorzystał zamieszanie w USA oraz słabość nowego przywództwa tego kraju, aby przeprowadzić „szybką i zwycięską wojnę". Im dłużej jednak batalia ukraińska trwa, tym bardziej kruszy się mit niezwyciężonej rosyjskiej armady, która przez ostatnie dekady militarnie próbowała się jedynie z przeciwnikami o wiele od Ukrainy słabszymi. Oczywiście Rosja może wygrać wojnę z Ukrainą, ale koszty międzynarodowe i gospodarcze tej krwawej awantury będą trwały przez długie lata. Można zatem cynicznie stwierdzić, że przegranymi tej wojny będzie nie tylko Ukraina, lecz także sama Rosja, a nawet Stany Zjednoczone (stracą wszelkie nadzieje na pozyskanie Rosji do swoich antychińskich projektów). Wygrają Chiny, które mocniej zwiążą ze sobą Rosję, rozluźnią kontrolę strategicznych cieśnin morskich i będą mogły wystąpić w roli długo wyczekiwanego rozjemcy. **GP**



eprasa.pl 5a8a48bc24

GRUPA AZOTY

# GRUNT TO WYGRANA

## LOTERIA TRWA

www.dbamyopolskaziemie.pl

**NAGRODA GŁÓWNA:**

JOHN DEERE

**5075 E**

**OD RAZU DO WYGRANIA:**

**1000 pln x300**

**PONADTO LOSUJEMY 10 000 pln x3**

Weź udział **od 01.02 do 30.04.2022 r.** Szczegóły i regulamin loterii audioteksowej na **www.dbamyopolskaziemie.pl.**
Lista produktów promocyjnych dostępna w regulaminie. Loteria dla osób pow. 18 lat.
Organizator: Unique One Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie. Pamiętaj, zachowaj wszystkie dowody zakupu.

ZAKsan 33,5 Pulan® POLIFOSKA® Saletrosan®26 HOLIST agro

DBAMY O POLSKĄ ZIEMIĘ

eprasa.pl 5a8a48bc24

Leszek
**Galarowicz**

PUBLICYSTYKA

# Biało-Czerwoni wygrali najważniejszy mecz

Założenie, że w dzisiejszym świecie można oddzielić sport od polityki, jest myśleniem magicznym. W sytuacji, kiedy Rosja przez atakowanie ludności cywilnej sama postawiła się w gronie krajów barbarzyńskich, należy zbojkotować udział we wszystkich imprezach z udziałem reprezentantów tego kraju. Decyzja naszych reprezentantów i PZPN-u o bojkocie barażowego meczu z Rosją jest ze wszech miar słuszna, ma wymiar symboliczny i moralny. Jest też jasnym sygnałem, że sportowcy nie muszą przyglądać się z założonymi rękami złu. Sygnałem, który usłyszeli – co nie bez znaczenia – także rosyjscy sportowcy.

Europejskie władze piłkarskie zdecydowały, że z powodu rosyjskiej agresji na Ukrainę reprezentacje i klubowe drużyny z obu krajów do odwołania będą rozgrywać „domowe" mecze na neutralnym gruncie. Ponadto UEFA uznała, że tegoroczny finał Ligi Mistrzów nie odbędzie się w Sankt Petersburgu tylko w Paryżu. Decyzja wywołała w mediach burzę komentarzy i przez wielu piłkarskich ekspertów została określona jako tchórzostwo. Dziennikarz sportowy Roman Kołtoń w programie „Prawda futbolu" przyznał, że mecz Rosja–Polska w ogóle nie powinien się odbyć. Jego zdaniem Rosja powinna zostać wykluczona ze wszystkich rozgrywek sportowych. Podobnie uważają inni piłkarscy eksperci. Mateusz Borek, Krzysztof Stanowski czy Michał Pol na Kanale Sportowym ostro skrytykowali decyzję europejskich władz, które zamiast wykluczyć Rosję, zdobyły się jedynie na przeniesienie meczu na grunt neutralny. Eksperci skrytykowali też PZPN, w reakcji którego zabrakło im zdecydowania. Polski związek oraz federacje szwedzka i czeska we wspólnie wydanym oświadczeniu stwierdziły, że nie wyobrażają sobie, żeby mecz barażowy mógł być rozegrany na terenie Rosji. W komunikacie nie było słowa o bojkocie spotkania. W kolejnym oświadczeniu prezes Kulesza wzmocnił przekaz, potępiając rosyjską agresję i tłumacząc, że siłę komunikatu osłabiły Szwecja i Czechy. W podobnym tonie wypowiadał się Zbigniew Boniek, który sprzeciwiał się bojkotowaniu barażowego meczu z Rosją. Były szef PZPN argumentował, że należy podejmować decyzje, które nie dotykają tych, którzy w żaden sposób nie zawinili w całej sprawie. W innym tonie wypowiadał się minister sportu i turystyki Kamil Bortniczuk. Gość Tomasza Terlikowskiego podkreślił, że „powinniśmy absolutnie wykluczyć wszystkich rosyjskich sportowców z uczestnictwa w rozgrywkach międzynarodowych". – Baraż Polski z Rosją w eliminacjach mundialu w ogóle nie powinien się odbyć – dodał. Minister Bortniczuk nie poprzestał zresztą na słowach. W porozumieniu z polskimi związkami sportowymi wysłał pismo do władz międzynarodowych federacji sportowych, w którym zaapelował o „zdecydowane działania, które dowiodą pełnej solidarności z Ukrainą i będą wyrazem niezgody na politykę rosyjską".

## Honor i godność

Dwa dni później, w sobotę rano, Cezary Kulesza zaostrzył przekaz i na Twitterze napisał: „Koniec ze słowami, czas na czyny! W związku z eskalacją agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę reprezentacja Polski nie zamierza rozegrać barażowego meczu z rep. Rosji". Nie wiemy, czy na podobny ruch zdecydują się Czesi i Szwedzi. Chwilę później oświadczenie wydali reprezentanci Polski. Jego treść pojawiła się na kanale Łączy nas Piłka: „My, piłkarze reprezentacji Polski, wspólnie z PZPN podjęliśmy decyzję, że w wyniku agresji Rosji na Ukrainę nie zamierzamy wystąpić w meczu barażowym z Rosją. Nie jest to łatwa decyzja, ale w życiu



eprasa.pl 5a8a48bc24

FOT. TOMASZ HAMRAT/ GAZETA POLSKA

są ważniejsze sprawy niż piłka nożna. Myślami jesteśmy z narodem ukraińskim i naszym Przyjacielem z reprezentacji Tomkiem Kędziorą, który wraz z rodziną wciąż przebywa w Kijowie" – można przeczytać w oświadczeniu. Polacy poszli więc w ślady reprezentacji rugbystów na wózkach. Ci wcześniej wydali oświadczenie, że nie zagrają z Rosją na trwających mistrzostwach Europy, i tak zrobili, za co zostali ukarani walkowerem.

Polscy piłkarze pokazali, że piłka nożna to tylko rozrywka, która przy sprawach tak wielkiej wagi jak brutalna napaść jednego państwa na inne, zabijania niewinnych ludzi, pozostaje mało istotna. Jest prawdopodobne, że reprezentacja nie pojedzie na piłkarskie Mistrzostwa Świata. Piłeczka jest teraz po stronie FIFA, która ma twardy orzech do zgryzienia, ale nawet jeśli Rosjanie nie zostaną wykluczeni z rozgrywek, gest Polaków powinien zostać dostrzeżony przez Ukraińców i cały sportowy świat.

## Skandaliczna decyzja FIVB

O ile UEFA i FIFA można krytykować za niewystarczającą reakcję, o tyle trudno przejść do porządku dziennego nad decyzją Światowej Federacji Siatkarskiej w sprawie nadchodzących mistrzostw świata. FIVB nie zamierza odebrać Rosji mundialu, który ma się rozpocząć 26 sierpnia. W oświadczeniu władz można przeczytać frazesy o konieczności oddzielenia sportu od polityki, monitorowaniu sytuacji czy bezpieczeństwie zawodników. FIVB nie przewiduje też żadnych sankcji dla rosyjskiej federacji. Wszystko ma się odbyć zgodnie z planem. Przeciwny kierunek obrali działacze koszykarscy. Władze Euroligi odwołały najbliższe mecze z udziałem rosyjskich drużyn. Niezależnie od decyzji władz litewski Żalgiris Kowno zdecydował o bojkocie spotkań z rosyjskimi klubami.

Już dawno sport nie przeżywał tak poważnych perturbacji jak w ostatnim czasie. Dwa lata temu, kiedy zapanowała pandemia, zatrzęsła ona też światem sportu, który nie tylko znalazł się w złej kondycji finansowej, lecz także na pewien czas niemal zniknął z aren. Jeszcze na dobre nie otrząsnęliśmy się z jej fatalnego wpływu na rywalizację sportową, a Europa, w tym sport, stanęła przed nie mniej poważnym wyzwaniem związanym z reakcją międzynarodowych władz sportowych na agresję Rosji na Ukrainie. Europejskie władze póki co zachowują się dość biernie, a niektóre, jak federacja siatkarska, postąpiły wręcz skandalicznie. Na przeciwnym biegunie są polscy piłkarze i PZPN, którzy wspólnie pokazali, co w sytuacji takiej jak obecna należy uczynić. **GP**





eprasa.pl 5a8a48bc24

FELIETON { PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

Tadeusz **Płużański**

# OFICERSKIM KROKIEM

Kardynał Adam Sapieha „uzyskał informację, że zamiana wyroku nie jest możliwa m.in. ze względu na to, że nad wszystkim czuwa Moskwa i nie dopuści do jakiejkolwiek ulgi" – wspominała Eleonora Kasznica. 2 marca 1948 roku komunistyczny sąd skazał jej brata – ppłk. Stanisława Kasznicę, ostatniego komendanta Narodowych Sił Zbrojnych, na czterokrotną karę śmierci. Eleonora Kasznica: „Wcześniej ojciec bardzo namawiał Stacha, aby uciekł z Polski. Jeżeli się nie mylę, to nawet organizowano transport lotniczy, by przerzucić go na Zachód. Brat jednak kategorycznie odmówił. Uzasadniał, że nie może się sam ratować i zostawić w Polsce podkomendnych". Reżimowe „Życie Warszawy" pisało o procesie Kasznicy: „Zeznaje równym, spokojnym głosem, okresami potoczystymi, czyściutko wymuskanymi. Nigdy w głosie nie zadrży wzruszenie. Jakiekolwiek. Jest w tym człowieku jakaś gładka, wytworna i obłudna układność, za którą czai się dobrze opanowany strach – i coś ponadto. Nienawiść". Oskarżał prokurator Czesław Szpądrowski. „Przyjechałam na ostatnią rozprawę" – opowiadała Eleonora Kasznica. „Prokurator był bardzo słaby i słabo mówił po polsku, z rosyjskim akcentem. Obrona była również fasadowa". Stanisław Kasznica został zamordowany 12 maja 1948 roku w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. „Brat był prowadzony przez strażników pod ręce, ale w pewnej chwili strząsnął ich ręce i szedł raźno oficerskim krokiem, wiedząc, że idzie na egzekucję. Doszedł do ściany, odwrócił się i wtedy miał dostać strzał w głowę". Tak czerwoni faszyści potraktowali polskiego prawnika, żołnierza września 1939 roku i Powstania Warszawskiego, kawalera orderu Virtuti Militari V klasy i Krzyża Walecznych (dwukrotnie). W 2009 roku prezydent RP Lech Kaczyński uhonorował pośmiertnie ppłk. Kasznicę Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski – za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej. Szczątki ostatniego komendanta NSZ od kilku lat nie leżą już w bezimiennym dole – zostały odnalezione na „Łączce" Powązek Wojskowych w Warszawie wśród kości innych wyklętych przez komunistów Żołnierzy Niezłomnych.

FELIETON { PLAGI AKADEMICKIE }

Józef **Wieczorek**

# AKADEMICY A ŻOŁNIERZE WYKLĘCI

Kolejny Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych skłania do refleksji nad pamięcią o Niezłomnych w walce o wolną Polskę. Świat akademicki niestety z pamięcią ma problemy, a nawet ma „zasługi" dla fałszowania historii o powstaniu antykomunistycznym, mimo że wielu akademików w różnej formie brało w nim udział. Na trasie marszy 1 Marca z banerami „Waszej Pamięci Żołnierze Wyklęci" corocznie mijamy w Krakowie Collegium Novum UJ, ale nikt nie pamięta o wywieszeniu flagi narodowej, choć studenci i pracownicy UJ zasłużyli się w walce o wolną Polskę. Uczelnia zatrudnia na stanowisku profesora Jana Hartmana, który wręcz pluje w pełnych nienawiści tekstach na Żołnierzy Wyklętych. Niektórzy studenci idą za jego przykładem, o czym świadczą haniebne czyny studenta Franciszka Vetulaniego, który w roku ubiegłym „bohatersko" opluł pod osłoną nocy pomniki „Łupaszki" i „Lalusia" stojące w Galerii Wielkich Polaków XX wieku w Parku Jordana. Tam tradycyjnie kończy się marsz krakowian i oddajemy hołd Niezłomnym. Autonomia uczelni zezwala jednak na postawy menelskie akademików wobec bohaterów. Ani Hartman, ani Vetulani nie zostali wydaleni z murów uczelni, która w czasach komunistycznych wsławiła się tym, że nie tolerowała osób negatywnie (czytaj: antysocjalistycznie) wpływających na studentów. Etyka prof. Hartmana i jej wpływ na studiujących są akceptowane. Co więcej, rektorzy krakowscy, także UJ, nie chcą do dnia dzisiejszego zmierzyć się z haniebną postawą swoich poprzedników wobec akademików zaangażowanych w antykomunistyczny opór społeczny. Nawet ofiary Sonderaktion Krakau: Teodor Marchlewski, Franciszek Walter, Stanisław Skowron potępiały działalność podziemną swoich kolegów, w tym ich współwięźnia KL Sachsenhausen Karola Starmacha, w procesie działaczy WiN i PSL (1947). Kultywuje się słusznie pamięć o Sonderaktion Krakau, ale haniebna postawa rektorów w procesie krakowskim jest wymazana z pamięci i z historii. To wina profesorów, a nie młodych, że nie znają historii.



eprasa.pl 5a8a48bc24

# ZAJMUJEMY SIĘ WASZYM **BEZPIECZEŃSTWEM ENERGETYCZNYM**

**DYWERSYFIKUJEMY** DOSTAWY GAZU

Kończymy z uzależnieniem Polski od dostaw ze wschodu. **Wydobywamy** gaz u wybrzeży Norwegii, stale zwiększając liczbę koncesji. **Importujemy** LNG z Kataru i USA. Mamy kontrakty na Litwie oraz koncesje w Pakistanie, Emiratach Arabskich i na Ukrainie.

AKTYWNIE **DZIAŁAMY** NA RZECZ BEZPIECZEŃSTWA ENERGETYCZNEGO EUROPY

Walczymy z monopolizacją rynku unijnego, angażujemy się w arbitraże i zawieramy nowe kontrakty. Przekonujemy europejskich partnerów do uniezależnienia Europy od wschodniego gazu. Jesteśmy regionalnym **liderem** zróżnicowania źródeł błękitnego paliwa.

REALIZUJEMY I **WSPIERAMY** STRATEGIĘ ENERGETYCZNĄ POLSKI

Magazynujemy gaz, wytwarzamy ciepło i prąd, inwestujemy w paliwa alternatywne, myślimy o Polsce w perspektywie **dekad**, nie miesięcy.

PGNiG

eprasa.pl 5a8a48bc24

FELIETON { KRÓTKO I NA TEMAT }

Krzysztof **Karnkowski**

# ŻYCIE TEATRALNE DZIKICH

W sezonie teatralnym 1997/1998 sporo zamieszania zrobiła sztuka „Historia o Miłosiernej, czyli Testament psa", wystawiona w warszawskim Teatrze Rozmaitości. Kończąc karierę nastolatka, w ramach poszukiwania nowych rozrywek, dałem się namówić i któregoś weekendu zamiast na koncert lub imprezę poszedłem ze znajomym do teatru, nie mieliśmy zresztą daleko. Ten eksperyment potem jeszcze kilka razy udało nam się powtórzyć – „Proces" i „Bzik tropikalny" w tym samym przybytku, „Romeo i Julia" w Teatrze Nowym, pewnie coś jeszcze, stopniowo jednak traciłem serce do tego nietrafionego hobby. O ile bowiem „Testament psa" był po prostu niezłą i dobrze wyreżyserowaną sztuką, później było coraz gorzej. Udziwnione i zmasakrowane teksty, reżyserowie wiedzący wszystko najlepiej i aktorzy szepczący i bełkoczący, lecz coraz rzadziej po prostu mówiący w sposób zrozumiały. W końcu dałem sobie spokój i choć zdarzyło mi się nawet raz napisać muzykę wykorzystaną w przedstawieniu teatralnym, ilustrowałem też drukowane na papierze wersje kilku sztuk, do teatru było mi już raczej nie po drodze. A jednak teatr w moje życie wdzierał się, choć nie tak, jak bym chciał. Protesty przeciw tandetnemu „Golgota Picnic", gdy chwilę wcześniej krytykowany (słusznie!) przez lewicę za znęcanie się nad zwierzętami twórca stał się jej bohaterem, bo w będącym tanią podróbką Franka Zappy przedstawieniu wyśmiewał chrześcijaństwo. Potem tandetna „Klątwa", za polityczne pieniądze i na takie też zamówienie. I tak bez końca – zły Kościół, katoliccy sadyści i gwałciciele, PiS, PiS, PiS!… aż do „Dziadów", zapisu fobii i kompleksów elit tej uśmiechniętej podobno, choć nigdy do mnie, Polski. Co dzieje się na scenie, z pewnością już Państwo czytali. Zresztą, nietrudno się domyślić. Dzisiejszy teatr krzyczy, pluje i rzuca w nas wszelkimi wydzielinami, czy prosimy o to, czy nie. A wszystko, by ukryć, że nie ma nam nic do powiedzenia.

REKLAMA

FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

Podstawowym celem Fundacji jest wspieranie i promowanie Klubów Gazety Polskiej

Fundatorami Fundacji są: redaktor naczelny „Gazety Polskiej" – Tomasz Sakiewicz
z-ca red. naczelnego „Gazety Polskiej" – Katarzyna Gójska
prezes Klubów „Gazety Polskiej" – Ryszard Kapuściński

Budujemy Społeczeństwo Obywatelskie

**DANE DO PRZELEWU W POLSCE**
FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ, ul. Bracka 15 I piętro 31-005 Kraków
Alior Bank SA NUMER KONTA 74 2490 0005 0000 4500 8274 0046
TYTUŁEM – DAROWIZNA NA RZECZ FUNDACJI KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

**DANE DO PRZELEWU Z ZAGRANICY**
FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ, ul. Bracka 15 I piętro 31-005 Kraków POLAND
Alior Bank Spółka Akcyjna Al. Jerozolimskie 94 00-807 Warszawa
NUMER KONTA – PL 41 2490 0005 0000 4600 2469 2784 SWIFT CODE – ALBPPLPW

Prezes Fundacji - Ewa Wójcik
www.klubygazetypolskiej.pl

PROSIMY O WSPARCIE



eprasa.pl 5a8a48bc24

# DZIEŃ Z TELEWIZJĄ REPUBLIKA

Rozmowy na żywo, ciekawi goście,
komentarze dnia, konferencje
i najważniejsze wydarzenia dnia

Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną, za pośrednictwem Internetu oraz drogą naziemną w systemie DVB-T (Katowice i bliska okolica), a także w systemie DVB-T2 (Warszawa, Wrocław i okolice tych miast).

eprasa.pl 5a8a48bc24

Konrad
**Wysocki**
albicla.com/KonradWysocki

# Pseudoeksperci w natarciu

**NEGOWANIE POLSKICH ZBROJEŃ**

Systemy rakietowe Patriot, myśliwce F-35, teraz czołgi Abrams – przy każdym strategicznym kontrakcie dla armii pojawia się seria artykułów i komentarzy, m.in. osób powiązanych w przeszłości z polskim wojskiem, podająca w wątpliwość sens zakupu danego typu uzbrojenia lub dyskredytująca jego możliwości. Ma to utwierdzić opinię publiczną w przekonaniu, że Polska jest przez zachodnich sojuszników traktowana po macoszemu. Tymczasem jest zupełnie odwrotnie.

Gdyby czerpać wiedzę jedynie z materiałów zamieszczanych przez tzw. ekspertów i wpisów w serwisach społecznościowych, generowanych przez sfabrykowane profile, pojawiające się jak grzyby po deszczu tuż po zawarciu kolejnego kontraktu przez resort obrony, to okazałoby się, że polska armia skupuje z Zachodu nieprzydatny, zbrojeniowy złom, w dodatku kilkakrotnie za niego przepłaca. Z kolei każda przerwa w informowaniu o nowych umowach to okazja do atakowania władz, że nic nie robią w obliczu dramatycznie niebezpiecznej sytuacji w Europie. Jednym słowem – tak źle i tak niedobrze. Teraz pod ostrzałem znalazła się umowa na zakup 250 amerykańskich czołgów Abrams w wersji SEPv3 wraz z szerokim pakietem logistycznym i zbrojeniowym.

## „Zbrojeniowy szrot"

Latem ubiegłego roku, gdy szef MON Mariusz Błaszczak wraz z wicepremierem Jarosławem Kaczyńskim ogłaszali plan pozyskania czołgów Abrams, były szef Sztabu Generalnego WP, gen. Mieczysław Gocuł, stwierdził, że decyzja władz w tej kwestii ma w pierwszej kolejności podtekst polityczny, a nie ten związany z bezpieczeństwem. Z kolei były Dowódca



eprasa.pl 5a8a48bc24

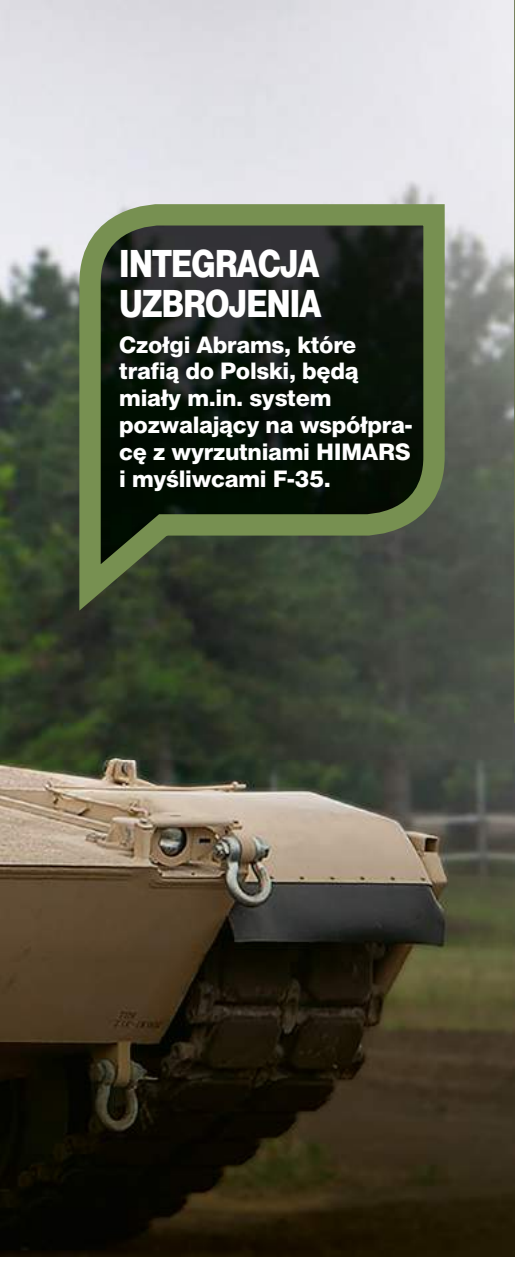

**INTEGRACJA UZBROJENIA**

**Czołgi Abrams, które trafią do Polski, będą miały m.in. system pozwalający na współpracę z wyrzutniami HIMARS i myśliwcami F-35.**

FOT. WIKIPEDIA

Generalny Rodzajów Sił Zbrojnych, gen. Mirosław Różański, przekonywał, że zakup 250 czołgów nie poprawi znacząco bezpieczeństwa Polski. Był zdania, że nasz kraj kupuje od USA „skorupy", będące u schyłku swojego wojskowego życia. Podobna narracja pojawiła się w sieci kilka dni temu, gdy Departament Stanu zatwierdził sprzedaż Polsce 250 tego typu czołgów. Jak wygląda rzeczywistość? Do Polski trafi najnowocześniejsza wersja Abramsów – SEPv3. W porównaniu z poprzednimi wersjami, czołg jest znacznie lepiej opancerzony i uzbrojony. Posiada najnowocześniejsze systemy łączności i znaczącą siłę ognia. Głównym uzbrojeniem jest armata gładkolufowa M256 kal. 120 mm. „Czołgi Abrams M1A2 SEPv3 to najnowocześniejsze rozwiązanie, jakie można było pozyskać. To będą podstawowe czołgi w polskich wojskach pancernych" – wskazał w rozmowie z PAP Inspektor Wojsk Lądowych, gen. Maciej Jabłoński.

## Spór o amunicję i dostawy

Wraz z czołgami, Polska pozyska szeroki pakiet logistyczny i uzbrojenia. W jego skład wejdzie m.in. 276 karabinów maszynowych M2 kal. 12.7 mm. oraz 500 karabinów maszynowych M240C kal. 7.62 mm. Do tego kilkadziesiąt tysięcy sztuk pocisków różnego rodzaju. Wśród nich – amunicja KE-W A1, o którą rozgorzał spór w polskich mediach. „Bezzębne Abramsy. Polska kupiła amunicję, która nie zatrzyma Rosjan" – napisał portal Wirtualnej Polski, twierdząc, że to przestarzały typ pocisków. „Niestety amunicja, jaką Ministerstwo Obrony Narodowej zakupiło, była przestarzała już dwie dekady temu. Teraz unieszkodliwienie rosyjskich czołgów będzie praktycznie niemożliwe" – wskazano w artykule. Temat amunicji podchwyciły również inne media. Rzecznik Agencji Uzbrojenia ppłk Krzysztof Płatek wyjaśnił, że pociski KE-W A1 to rozwiązanie wejściowe, żeby czołgi posiadały od początku odpowiedni zapas amunicji podkalibrowej (APFSDS). „Planowane jest także przeprowadzenie certyfikacji na potrzeby [czołgów] M1A2 SEP v.3 najnowszych rodzajów polskiej i niemieckiej amunicji, w tym m.in. DM-63A1 [wykorzystywanej w czołgach Leopard – przyp. red.]" – sprecyzował ppłk Płatek.

Sporo sprzecznych informacji pojawiło się również odnośnie do rozpoczęcia dostaw czołgów Abrams do Polski. W serwisach społecznościowych podawano informację z amerykańskich mediów, jakoby dostawy ruszyły dopiero od 2025 roku. Ma to mieć zawiązek z rozpoczęciem produkcji czołgów. Resort obrony narodowej nie zmienił jednak daty realizacji umowy. Pierwsze Abramsy mają trafić do Polski w bieżącym roku. Ma to być 28 czołgów. W pierwszej kolejności Abramsy otrzymają: 1. Warszawska Brygada Pancerna w Wesołej oraz 19. Brygada Zmechanizowana z Lublina, wchodzące w skład 18. Dywizji Zmechanizowanej. **GP**

# CZAS NA ZBROJENIA

Gdybyśmy mieli słuchać tabunów nieżyczliwych obecnej władzy militarnych ekspertów, to najprawdopodobniej Polska dzisiaj nie miałaby podpisanych umów na dostawę nowoczesnych samolotów, czołgów i rakiet. Każdy z negocjowanych przez MON kontraktów spotykał się z krytyką. Oczywiście pomijam fakt, że polityka informacyjna ministerstwa może nie była do końca przejrzysta i zazwyczaj o faktycznej zawartości umów zbrojeniowych dowiadywaliśmy się w momencie ich podpisania, lecz polityka ta broni się swoją skutecznością. Wielki biznes i wielomilionowe kontrakty lubią bowiem ciszę. I w takiej właśnie medialnej ciszy wykluwały się dla polskiej armii m.in. systemy rakietowe Patriot, najnowocześniejsze samoloty F-35 czy takież czołgi – Abramsy. Miejmy więc nadzieję, że w krótkim czasie to podejście do robienia interesów przyniesie kolejne sukcesy.

Już za chwilę (czyli mówiąc prościej: za kilka czy kilkanaście tygodni) zostanie ogłoszone pozyskanie nowoczesnych fregat w programie „Miecznik", a za dłuższą chwilę – nowoczesnych śmigłowców szturmowych w ramach programu „Kruk". A kto wie, może ministerstwo nas jeszcze czymś zaskoczy? Wszak chwila ku temu jak najbardziej wskazana. I czas nas bardzo goni, i pieniędzy nie powinno zabraknąć, i zagraniczni kontrahenci powinni być chętniejsi do szybkich dostaw. A krytycy i szemracze? Raczej nie należy spodziewać się przeprosin ani kajania za niesłuszną krytykę. Ale tak naprawdę: kto by się tam nimi przejmował…

***Igor Szczęsnowicz***
albicla.com/IgorSzczesnowicz

eprasa.pl 5a8a48bc24

**Rosyjska agresja na Ukrainę jak obuchem uderzyła w polityczne elity Zachodu, którym chyba dłużej niż społeczeństwom zajęło przystosowanie się do nowej rzeczywistości. Rodzą się nie tylko pytania o efektywność sankcji wymierzonych w Rosję, ale i przyszłość głównych sojuszy i ich polityczne priorytety.**

# JAK ZACHÓD ZDAJE

## OD SWIFT PO BELGIJSKIE DIAMENTY I NIEMIECKIE HEŁMY

To już nie są ostrzeżenia. Mamy do czynienia z realnym zagrożeniem dla pokoju w całej Europie. Jeśli politycy europejscy chcą stanąć na wysokości zadania, rewizji muszą ulec podstawowe i oczywiste do niedawna priorytety. Od polityki energetycznej, uzależnienia od rosyjskich węglowodorów i wyłączenia niemieckich elektrowni atomowych po samą ideę niemieckiego przywództwa w Europie, którą suflowały m.in. polskie liberalne elity. Muszą też powrócić pytania, które próbowano przypudrować wraz z odejściem Donalda Trumpa i powrotem cywilizowanych relacji na osi Waszyngton–Berlin–Paryż. Skoro niemieckie elity polityczne sabotują wspólny front przeciwko rosyjskiej agresji, a najwyżsi rangą niemieccy wojskowi stwierdzają, że ich armia jest bezsilna, albo że „Putinowi należy się szacunek", to trzeba zapytać, gdzie powinien znajdować się punkt ciężkości NATO w Europie. Kluczowe pozostaje też pytanie o politykę UE wobec Polski. Jak zauważył amerykański analityk George Friedman w tekście dla „Geopolitical Futures", w momencie gdy Polska zadeklarowała, że będzie kupowała amerykańskie czołgi, które stać będą pomiędzy Moskwą a Berlinem, TSUE podjął decyzję umożliwiającą zabranie Polsce środków z budżetu UE.

Niezależnie od wszystkiego, dla każdego zupełnie jasna powinna być polityczna dynamika związana ze zbrodnią na Ukrainie. Im dłużej Ukraina bohatersko walczy, tym gorzej dla tych, którzy przez lata chcieli się z Putinem układać i kupować kruchy pokój za pieniądze i polityczne koncesje. Im dłużej Ukraińcy będą się bronić, pod tym większą presją znajdować się będą Niemcy i wszyscy ci, którzy dawno stracili apetyt na to, by bronić się sami. Także dlatego Ukraińcy walczą dzisiaj o przyszłość Europy i wolnego świata.

### USA i sankcje

Ocena zachowania prezydenta Bidena wobec całego kryzysu wywołanego przez Władimira Putina nie może być jeszcze zamknięta. Po pierwsze, to miękkie początkowo podejście Bidena, pozwolenie Niemcom, by wyznaczali kurs polityki wobec Rosji, w imię jedności Zachodu, mogło przyczynić się do rozzuchwalenia Putina. Rosyjski autokrata zdecydował się na eskalację po geście dobrej woli Bidena w Genewie i wydaje się, że spodziewał się szczerze, iż na szczycie drabiny eskalacyjnej znajdują się istotne koncesje dotyczące bezpieczeństwa całej Europy Środkowej. Te nie nastąpiły. To plus dla Bidena, tym bardziej że do tego, a przynajmniej do zmuszenia Ukrainy do zaakceptowania porozumień mińskich, parli kanclerz Scholz i prezydent Macron. Słuszna okazała się też polityka ujawniania informacji o nadchodzącej rosyjskiej, pełnoskalowej inwazji na Ukrainę, choć



eprasa.pl 5a8a48bc24

**NIEMIECKA OPTYKA**

**Z punktu widzenia kanclerza Scholza, tylko szybki upadek Kijowa może sprawić, że polityka europejska powróci do „business as usual", a Berlin rozsiądzie się ponownie w fotelu europejskiego lidera „procesu pokojowego".**

# EGZAMIN?

Maciej **Kożuszek**
SZEF DZIAŁU ŚWIAT
albicla.com/MaciejKozuszek

FOT. STEPHANIE LECOCQ/PAP/EPA

niektórzy, w tym autor tego tekstu, wątpili w motywację amerykańskich władz. Niezadowalająca i często spóźniona reakcja Zachodu na inwazję mogłaby być jeszcze bardziej żałosna, gdyby Biały Dom nie przygotowywał od dłuższego czasu całego świata na najgorsze. Z drugiej strony, jeśli strona amerykańska była świadoma, że ten scenariusz nastąpi, to pozostaje pytanie, czy pakiet poważnych sankcji nie powinien być gotowy już parę godzin po tym, jak Rosja rozpoczęła swoją zbrodniczą agresję. Pierwszy gest Bidena – nałożenie sankcji na de iure terytorium Ukrainy, separatystyczne republiki, z którymi i tak właściwie nikt nie handluje, był godną pożałowania próbą działania, na szczęście przykrytą przez późniejsze decyzje.

Skala dotychczasowych sankcji jest niezadowalająca. Wątpliwość musi budzić ich niespieszne wprowadzanie i pozostawienie najostrzejszych instrumentów w rezerwie, tak jakby w oczekiwaniu na coś jeszcze gorszego. Lepszy moment na jedność, zdecydowanie i wywarcie presji na wahających się nie nastąpi, a historia pokazała, że na bezpiecznym Zachodzie oburzenie na koszmar i zbrodnie autorstwa Rosji może szybko mijać.

Jednocześnie nie można lekceważyć skali sankcji, które w połączeniu z ceną agresji militarnej na Ukrainę mogą mieć niszczący wpływ na rosyjską gospodarkę i stabilność putinowskiej władzy. W związku z embargiem na import m.in. półprzewodników w Rosji już wybuchła panika na rynku elektroniki i AGD, sieci sklepów zapowiadają podwyżki cen i bliskie wyczerpanie się zapasów. Odcięcie rosyjskich banków i firm od źródeł finansowania na Zachodzie sprawi, że putinowska kleptokracja, opierająca się na dystrybucji rent i przywilejów, będzie coraz szybciej przepalała ponad 600 miliardów dolarów zgromadzonej strategicznie rezerwy. Może nastąpić moment, w którym Putin nie będzie w stanie podpierać kursu rubla i zabezpieczać socjalnie zwykłych Rosjan, jednocześnie kupując lojalność reżimowych elit, których część odczuje też sankcje bezpośrednio.

By sankcje, nawet długofalowo, były skuteczne, trzeba spełnić jeden podstawowy warunek. Reżim Putina nie może zebrać wojennej dywidendy w postaci rosnących cen węglowodorów. Zatrzymanie przepływu tych środków czy to poprzez blokadę systemu SWIFT, czy inne mechanizmy, jest nie tylko kolejnym instrumentem, ale i warunkiem sine qua non, bez którego inne sankcje mogą pozostać bezzębne.

## Niemcy i UE

„W naszej ocenie wy, Ukraińcy, możecie mieć kilka godzin. Teraz w ogóle nie ma sensu wam pomagać" – tak ministrowie niemieckiego rządu mieli odpowiadać na prośby o militarną pomoc dla Kijowa – relacjonował ukraiński ambasador



eprasa.pl 5a8a48bc24

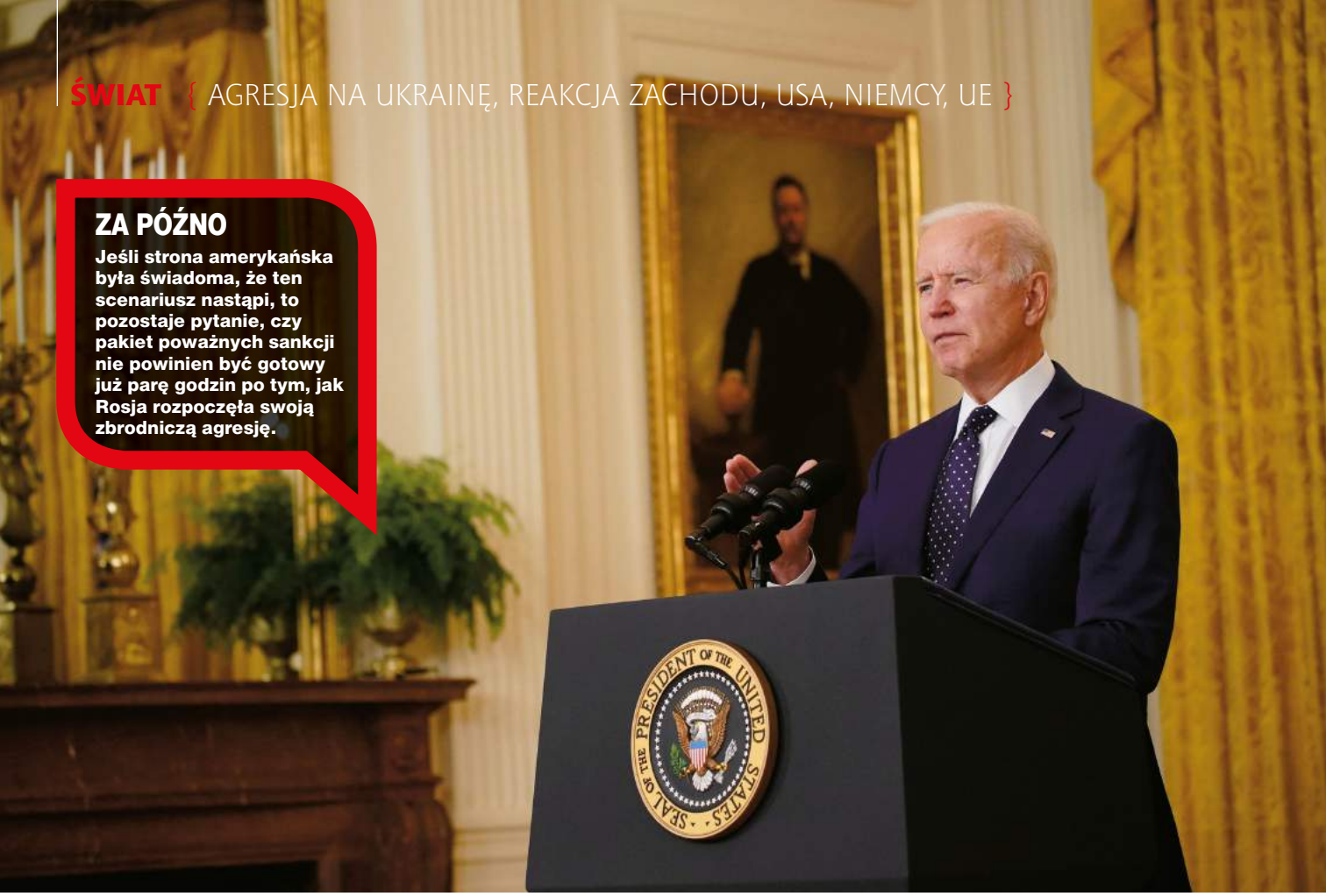


FOT. ANDREW HARRER/PAP/EPA

**ZA PÓŹNO**

**Jeśli strona amerykańska była świadoma, że ten scenariusz nastąpi, to pozostaje pytanie, czy pakiet poważnych sankcji nie powinien być gotowy już parę godzin po tym, jak Rosja rozpoczęła swoją zbrodniczą agresję.**

w Berlinie Andrij Melnyk. Nieoficjalnie można było się dowiedzieć tego samego od innych dyplomatów. Ich niemieccy koledzy, na różnych międzynarodowych forach, w pewnym momencie przestali się już zupełnie kryć z tym, że z najważniejszymi decyzjami należy poczekać do rychłego upadku Kijowa. Trzeba to powiedzieć jasno i podkreślać w nieskończoność. Niemcy nie tylko rozbijają dzisiaj jedność Zachodu, nie tylko uzależniły swój dobrobyt od rosyjskich źródeł energii. Niemcy powiązały swój interes z jak najszybszym sukcesem Putina w jego zbrodniczej agresji na Ukrainę. Jest to zrozumiała konsekwencja dotychczasowej niemieckiej polityki. Berlin, wcześniej rozdający karty na salonach UE, na Radzie Europejskiej był nagle izolowany, w opozycji do blokady SWIFT znajdując tylko egzotyczne sojusze z Włochami, Węgrami i Cyprem. Postawa Ukraińców spowodowała, że nawet te państwa wycofały się z tego sojuszu (Węgry w dużej mierze dzięki presji Polski) i w momencie zamykania tego artykułu, to Berlin pozostał jedynym państwem blokującym najostrzejsze sankcje. Z punktu widzenia kanclerza Scholza, tylko szybki upadek Kijowa może sprawić, że polityka europejska powróci do „business as usual", a Berlin rozsiądzie się ponownie w fotelu europejskiego lidera „procesu pokojowego". Trzeba będzie też pewnie znowu kupować gaz, węgiel i ropę z Rosji, w imię argumentów, że izolacja ekonomiczna Moskwy będzie tylko paliwem dla rosyjskiego nacjonalizmu i populizmu.

Pytanie tylko, czy ktokolwiek w Europie Środkowej i Wschodniej będzie jeszcze w stanie uwierzyć, że w tych wszystkich działaniach niemieccy politycy kierują się poczuciem „europejskiej solidarności" i naszym interesem. Czy zdominowana przez niemieckich chadeków Europejska Partia Ludowa, która w kleszczach trzyma kontrolę nad europejskimi instytucjami, pozostanie owym „wielkim namiotem", pod którym schronić się ciągle mogą liberałowie i centroprawica z naszego regionu i w którym na poważnie mogą rozmawiać o naszych interesach? Obserwując to, jak polska opozycja, jeszcze niedawno utyskująca na „antyniemiecką nagonkę" w prawicowych mediach, teraz nagle odnajduje w sobie odwagę, by połączyć słowa „Niemcy" i „hańba", można założyć, że odbudować zaufanie pomiędzy politykami, a przede wszystkim pomiędzy politykami a wyborcami, nie będzie tak łatwo.

Berlin pozostanie gospodarczą potęgą, wielkim partnerem handlowym Polski, ale to samo w sobie nie sprawi, że niemieckie przywództwo w Europie stoi dziś pod znakiem zapytania. Skoro były już głównodowodzący niemieckiej marynarki, adm. Kai-Achim Schoenbach, swoją wizję świata opierał na konieczności obdarzenia Putina „szacunkiem, na który ten, mówiąc szczerze, zasługuje". Skoro głównodowodzący armii gen. Alfons Mais mówi, że jest „wkurzony", bo Bundeswehra jest „bezradna". Skoro, jeden po drugim, niemieccy politycy mówią o swoim zawodzie, że „Rosja ich oszukała", to można zapytać: ile dowodów jeszcze potrzeba na to, że pomysł, by narody Europy swój dobrobyt i bezpieczeństwo zawierzyły kurateli Berlina, jest ideą szaloną i potencjalnie katastrofalną w skutkach. Oby nie było za późno. **GP**



eprasa.pl 5a8a48bc24

Wieści z UE

*Najnowsze newsy i nie tylko z obszaru Unii Europejskiej*

Tomasz **Mysłek**

# **Europa** w skrócie

**Nowe sankcje UE wobec Rosji** Rada UE przyjęła nowe sankcje wobec Rosji – w odpowiedzi na decyzję Moskwy o uznaniu odrębnej państwowości obwodu donieckiego i ługańskiego na Ukrainie. Sankcje obejmują rozszerzenie dotychczasowych restrykcji na 351 posłów do rosyjskiej Dumy, którzy głosowali za uznaniem niepodległości Doniecka i Ługańska. Kary prawne i ograniczenia nałożono na 27 członków rosyjskiego rządu, urzędników, biznesmenów i kilka banków wspierających rosyjskie operacje w Doniecku i Ługańsku. Te ograniczenia polegają na zamrożeniu ich aktywów w UE, zakazie wjazdu do krajów UE i udostępniania im funduszy. Zakazany ma być też import towarów z Doniecka i Ługańska.

**Niemcy wstrzymują Nord Stream 2** Rząd Niemiec wstrzymał aż do odwołania proces prawnego zatwierdzania rosyjsko-niemieckiego gazociągu Nord Stream 2. Kanclerz Olaf Scholz zwrócił się do niemieckiego ministerstwa gospodarki o podjęcie niezbędnych kroków, aby na razie gazociąg nie mógł otrzymać stosownego certyfikatu (a bez tej certyfikacji nie może on zostać uruchomiony).

**Finlandia zastanowi się nad atomem** Premier Finlandii Sanna Marin zapowiedziała, że rząd przeprowadzi „nową ocenę ryzyka" dla fińsko-rosyjskiego projektu budowy elektrowni jądrowej w Finlandii. Wyjaśniła, że postulat przeprowadzenia tej nowej oceny ryzyka został przedstawiony przez fińskie ministerstwo obrony. Bo „działania Rosji wobec Ukrainy są całkowicie nie do przyjęcia i Finlandia je potępiła" – powiedziała Marin.

**Rygory covidowe złagodzone w Czechach**... Rząd Czech zniósł od 1 marca nakaz ograniczeń liczby osób na imprezach masowych. A od 13 marca ochronne maseczki FFP2 mają być obowiązkowe już tylko w publicznym transporcie i placówkach służby zdrowia. Od 1 marca każdy ubezpieczony ma prawo już tylko do jednego w miesiącu bezpłatnego testu PCR na obecność koronawirusa (wcześniej do czterech). W dalszym ciągu bezpłatne będą testy zlecone przez służby medyczne.

**...i na Słowacji** Rząd Słowacji zniósł od 26 lutego obowiązek okazywania zaświadczeń o szczepieniach lub negatywnych testach na koronawirusa przy wejściu do hoteli, restauracji czy klubów. Na Słowacji pozostaje nakaz noszenia ochronnych maseczek FFP2 w pomieszczeniach zamkniętych oraz w środkach publicznego transportu. Limity uczestników (na ogół do 500 osób) nadal obowiązują na imprezach masowych, a na weselach do 50 osób. **GP**

### NIEMCY TO PACYFIŚCI?

Z sondażu instytutu Insa przeprowadzonego na zlecenie gazety „Bild" wynika, że tylko 22 proc. ankietowanych Niemców opowiedziało się za dostarczaniem broni Ukrainie, a aż 68 proc. – przeciw.

FOT. ARCHIWUM

## Produkcja mleka coraz droższa

Choć hurtowe ceny mleka od roku rosną, to jednak nie pokrywają one ogromnego wzrostu kosztów nawozów i energii. Produkcja mleka przestaje się opłacać także z powodu rosnących wymagań i nakazów UE dotyczących ochrony środowiska i dobrostanu krów. Coraz więcej rolników myśli o rezygnacji z tej działalności – informuje europejska Federacja Związków Producentów Rolnych.

eprasa.pl 5a8a48bc24

# PUTIN WSKAZAŁ SWÓJ CEL 15 LAT TEMU

OD MONACHIUM DO KIJOWA

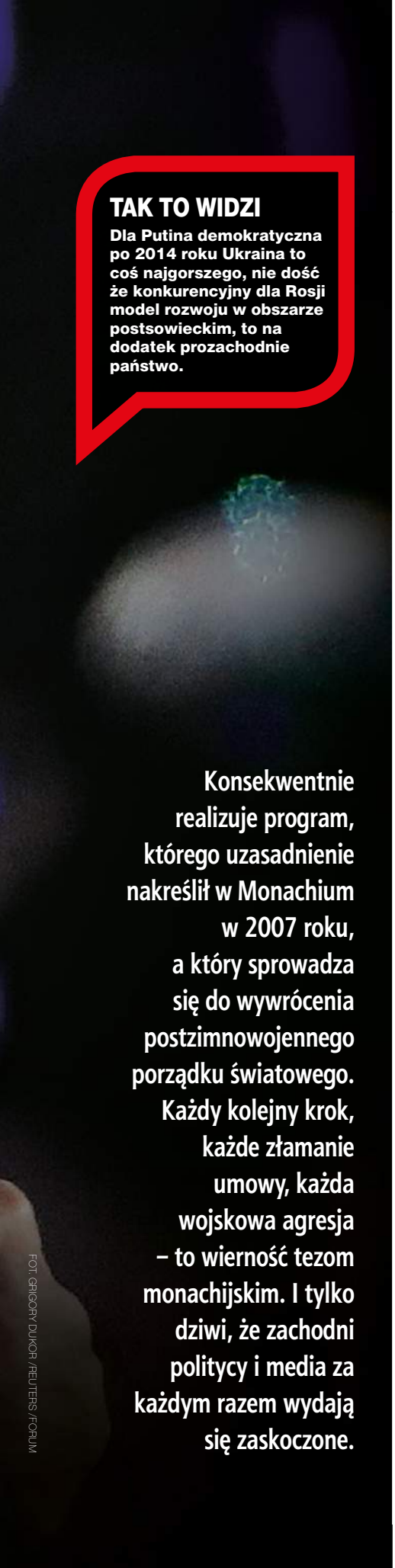

**TAK TO WIDZI**

**Dla Putina demokratyczna po 2014 roku Ukraina to coś najgorszego, nie dość że konkurencyjny dla Rosji model rozwoju w obszarze postsowieckim, to na dodatek prozachodnie państwo.**

**Konsekwentnie realizuje program, którego uzasadnienie nakreślił w Monachium w 2007 roku, a który sprowadza się do wywrócenia postzimnowojennego porządku światowego. Każdy kolejny krok, każde złamanie umowy, każda wojskowa agresja – to wierność tezom monachijskim. I tylko dziwi, że zachodni politycy i media za każdym razem wydają się zaskoczone.**

FOT. GRIGORY DUKOR /REUTERS /FORUM

Antoni **Rybczyński**

Rządy państw NATO i zachodnie media wydawały się zaskoczone ostatnimi żądaniami prezydenta Rosji Władimira Putina wobec Sojuszu, m.in. gwarancji, że NATO zmniejszy zakres swojej obecności wojskowej w Europie Środkowo-Wschodniej i że nigdy nie zaoferuje członkostwa Ukrainie. Przecież tego typu oczekiwania ze strony Kremla pojawiały się już wiele lat temu. Po raz pierwszy niemal dokładnie 15 lat temu (!) – a słynne monachijskie wystąpienie Putina uznać należy za początek otwartej już antyzachodniej polityki Rosji.

## Niezmienny punkt widzenia

Na dorocznej Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa 10 marca 2007 roku Putin w sposób bezpośredni odniósł się do popularnego w latach 90. XX wieku i na początku XXI wieku poglądu, że system międzynarodowy jest jednobiegunowy, a dominacja Waszyngtonu jest niepodważalna. „Jakkolwiek by upiększać to pojęcie, w ostatecznym rozrachunku odnosi się ono do jednego rodzaju sytuacji, a mianowicie do jednego ośrodka władzy, jednego ośrodka siły, jednego ośrodka podejmowania decyzji. Jest to świat, w którym jest jeden pan, jeden suweren" – mówił Putin. I zdecydowanie go odrzucił. Nawiązując pośrednio do interwencji zbrojnych pod wodzą USA na Bałkanach i w Iraku, stwierdził: „Dziś jesteśmy świadkami niemal niepohamowanego hiperużycia siły – siły militarnej – w stosunkach międzynarodowych, siły, która pogrąża świat w otchłani nieustannych konfliktów. (...) I oczywiście – kontynuował Putin – jest to niezwykle niebezpieczne. Prowadzi do tego, że nikt nie czuje się bezpieczny. Chcę to podkreślić – nikt nie czuje się bezpieczny!". W lutym 2007 roku Putin stał przez 30 minut w monachijskim Bayerischer Hof i oskarżał Stany Zjednoczone o tworzenie jednobiegunowego świata, „w którym jest jeden pan, jeden suweren". Dodał, że „w ostatecznym rozrachunku jest to zgubne".

Monachijskie przemówienie Putina było ważnym dyplomatycznym ostrzeżeniem dla Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników. Jednak to właśnie wtedy, gdy od takich ogólnych uwag Putin przeszedł do relacji Rosji z NATO, jego obiekcje i ostrzeżenia stały się dobitne. „NATO umieściło swoje siły frontowe na naszych granicach", a my jak dotąd „w ogóle nie reagujemy na te działania". Ekspansja NATO, stwierdził, „stanowi poważną prowokację, która obniża poziom wzajemnego zaufania".

## Konsekwentny Putin

Po tym przemówieniu rosyjski przywódca przeszedł do czynów, demontując struktury mające zapewnić pokój w Europie po zimnej wojnie. Już w lipcu 2007 roku Rosja oficjalnie ogłosiła, że nie będzie dłużej przestrzegać Traktatu o konwencjonalnych siłach zbrojnych w Europie (CFE). Nadal odrzucała zasadę zgody państwa-gospodarza na obecność swoich wojsk w Gruzji (Abchazja, Osetia Południowa) i Mołdawii (Naddniestrze) oraz zaczęła ignorować ograniczenia Konwencji Wiedeńskiej dotyczące koncentracji wojsk, ćwiczeń i ich przejrzystości. Niedługo potem Putin wyprowadził się – jak się potem okazało, tylko na cztery lata – z Kremla. Ale polityka Rosji zmianie nie ulegała. Krok po roku Moskwa odbudowywała swe wpływy, stając się coraz silniejszą i pewniejszą wobec rywala największego: Ameryki i NATO. W 2008 roku Rosja dokonała inwazji na Gruzję, wymieniając „siły pokojowe" w Abchazji i Osetii Południowej na regularny personel wojskowy i kierując czołgi na stolicę kraju, Tbilisi. To wtedy, półtora roku po putinowskim ostrzeżeniu z Monachium, polski prezydent Lech Kaczyński głośno powiedział to, czego Zachód nie chciał dostrzegać: że Putin nie poprzestanie na Gruzji, że będą kolejne cele agresji.

Tymczasem rosyjski reżim ideologicznie stał się już otwarcie antyzachodni, co było widać choćby w doktrynalnych dokumentach Federacji Rosyjskiej. Putin jeszcze po „rewolucji róż" w Gruzji



eprasa.pl 5a8a48bc24

i „pomarańczowej rewolucji" na Ukrainie miał obsesję na punkcie tzw. kolorowych rewolucji i tego, że Zachód ciągle knuje, aby coś takiego przeprowadzić w Rosji. Dlatego zresztą Putin bardzo ostro zareagował na Arabską Wiosnę, a szczególnie na zabicie Muammara Kadafiego przez wspieranych przez Zachód rebeliantów, kwestionując prawo Stanów Zjednoczonych i NATO do bezpośredniej interwencji w Libii w 2011 roku. Był wtedy tylko premierem i nie ukrywał, że jednym z tych wydarzeń, które zdecydowały o jego szybkim powrocie na Kreml, było niezdecydowanie prezydenta Dmitrija Miedwiediewa i w efekcie przyzwolenie Rosji na mandat ONZ dla operacji libijskiej. Putin używał zresztą wtedy ostrych słów, określających siły zachodnie „krzyżowcami". Parę miesięcy później w Rosji doszło do wielkich antyputinowskich demonstracji, które Putin uznał za amerykańską próbę jego obalenia. W 2014 roku rosyjska agentura i „zielone ludziki" przejęli Krym. W przemówieniu, w którym ogłosił aneksję półwyspu, Putin argumentował, że „nie można było sobie wyobrazić, że Ukraina i Rosja mogą się rozdzielić i stać się dwoma odrębnymi państwami". Następnie Rosja zaatakowała wschodnią Ukrainę i przez lata prowadziła walki o niewielkim natężeniu oraz okupowała część Donbasu. Później naruszyła traktat INF i zaczęła odmawiać przelotów nad swym terytorium w ramach Traktatu o Otwartych Przestworzach.

## Ukraińska obsesja

Kiedy Kreml zrozumiał, że nie tylko nie zmusi Kijowa do realizacji „porozumień mińskich", lecz na dodatek Ukraina jest coraz mocniej związana z Zachodem i oddala się pod wszystkimi względami od Rosji, postanowił użyć brutalnej siły. Dla Putina demokratyczna po 2014 roku Ukraina to coś najgorszego, nie dość że konkurencyjny dla Rosji model rozwoju w obszarze postsowieckim, to na dodatek prozachodnie państwo. Latem 2021 roku opublikowany został „historyczny esej" Putina na temat Ukrainy. Rosyjski prezydent argumentował w nim, że „powstanie etnicznie czystego państwa ukraińskiego, agresywnego wobec Rosji, jest porównywalne w swoich konsekwencjach z użyciem przeciwko nam broni masowego rażenia". Ale czy takie słowa mogły dziwić, skoro już w 2005 roku Putin oświadczył, że „rozpad Związku Sowieckiego był wielką katastrofą geopolityczną, w wyniku której dziesiątki milionów naszych współobywateli i rodaków znalazło się poza terytorium Rosji"? Na jesieni Rosja zaczęła koncentrować wojska nad ukraińską granicą, a w grudniu zażądała od USA i NATO „gwarancji bezpieczeństwa". Absurdalnych i niemożliwych do spełnienia. Dziś widać, że właśnie takie miały być – bo Putin już podjął decyzję o wojnie.

Co gorsza, coraz śmielszym i brutalniejszym działaniom, jak choćby obecna wojna z Ukrainą, towarzyszy stałe zaostrzanie retoryki Putina. 21 lutego, przy okazji uznania tzw. republik ludowych w Donbasie, Putin wręcz odmówił Ukrainie prawa do państwowości („Ukraina tak naprawdę nigdy nie miała stabilnych tradycji prawdziwej państwowości"), bo jego zdaniem Ukraina zajmuje ziemie historycznie i prawnie rosyjskie. „Ukraina nie jest dla nas tylko krajem sąsiednim. Jest to niezbywalna część naszej własnej historii, kultury i przestrzeni duchowej. Od niepamiętnych czasów ludzie żyjący na południowym zachodzie tego, co historycznie było ziemią rosyjską, nazywali siebie Rosjanami" – przekonywał Putin, dodając, że współczesna Ukraina została „w całości stworzona przez Rosję, a dokładniej przez bolszewicką Rosję komunistyczną". Przy czym ironizował, że skoro chcą od niego dekomunizacji, to ją rozpocznie na Ukrainie. Oczywiście nie przeszkadza mu to, że jednocześnie głosi potrzebę „denazyfikacji" Ukrainy. To jedno z oczekiwań przedstawionych przez Putina, gdy ogłaszał początek wojny. Wśród innych jest oczywiście status neutralności dla Ukrainy, jej rozbrojenie, uznanie aneksji Krymu i „republik" w Donbasie, nawet możliwość oderwania kolejnych regionów.

Stany Zjednoczone i Europa, mimo oczywistego ostrzeżenia Putina w Monachium i wielu działań Rosji w ciągu następnych 15 lat, mimo wszystko trzymają się kurczowo przekonania, że można jakoś współpracować z Rosją Putina na poziomie strategicznym, mimo kryzysów takich jak obecny. Nadszedł wreszcie czas, aby Zachód stawił czoło faktom. Putin odrzucił europejską architekturę bezpieczeństwa po zimnej wojnie. Z rozmysłem dąży do zbudowania Wielkiej Rosji, imperium na miejscu, gdzie kiedyś stał Związek Sowiecki. Jest to nie do pogodzenia z wizją wolnej, demokratycznej i bezpiecznej Europy. **GP**

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

**Pomoc dla Domu Chleba**

Redakcja „Gazety Polskiej" wraz z zakonem oo. barnabitów zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą **o wsparcie działalności Domu Chleba, funkcjonującego w parafii rzymskokatolickiej oo. Barnabitów pw. św. Antoniego Marii Zaccarii przy ul. Sobieskiego 15, który niesie pomoc osobom ubogim i bezdomnym.**

Wiemy, że jesteś dobry i hojny, dla nas i naszych podopiecznych każda złotówka jest bezcenna, dzięki Twojej ofierze kolejny głodny się nasyci.

Wpłat można dokonywać na konto: 78 1240 6175 1111 0000 4579 7336
**DOM CHLEBA PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA**
PW. ŚW. ANTONIEGO M. ZACCARII.
Więcej informacji pod adresem:
**www.parafiabarnabici.pl**



eprasa.pl 5a8a48bc24

ROSJA **absurdem stoi**

*Wiadomości z kraju wiecznej szczęśliwości, czyli cotygodniowy przegląd ciekawostek z Federacji Rosyjskiej. Od Kaliningradu pod chińską granicę. Od Moskwy do wiosek na Przywołżu.*

Feliks **Kazański**

# **Rosja:** Horror from real Mordor

**Gość w dom, Bóg w dom** Gubernator obwodu murmańskiego zapewnił o gotowości przyjęcia w swoim regionie uchodźców z Donbasu. Obiecał też wszystkim chętnym pomoc w znalezieniu pracy w Arktyce. Władze republik ludowych Donieckiej i Ługańskiej na razie nie odpowiedziały na tę ofertę. Podobno rozważają, czy jednak nie lepiej zgodzić się na poddanie swych stolic Ukraińcom.

**Kultura w służbie armii** Minister obrony Federacji Rosyjskiej Siergiej Szojgu zaproponował stanowisko głównego reżysera Teatru Armii Rosyjskiej serbskiemu reżyserowi Emirowi Kusturicy. Niech zatrudni mu do pomocy jeszcze Gorana Bregovića – żeby razem mogli nagrać nową wersję przeboju „Kalashnikov" i zagrać go rosyjskim żołnierzom. Najlepiej w okopach na pierwszej linii frontu, gdzieś pod Ługańskiem.

**Spokojnie, to tylko ćwiczenia** Pod wsią Chrapkowo na Białorusi, gdzie trwały wspólne ćwiczenia „Związkowa Stanowczość", znaleziono zamarzniętych (ale żywych, tylko pijanych w trupa) rosyjskich żołnierzy, którzy nie docenili prawdopodobnie mocy lokalnego bimbru... O tym, że pomiędzy uczestnikami manewrów a miejscową ludnością cywilną odbywa się aktywna wymiana towarowo-pieniężna, świadczą też oferty na portalach ogłoszeniowych oraz obrazki z białoruskich bazarów, gdzie sojusznicy handlują przydziałowym suchym prowiantem i paliwem. Po 18 białoruskich rubli (28 zł) za kanister. Ciekawe, po ile kupują kanister samogonu?

**„I" jak innowacje** Minister rozwoju gospodarczego i inwestycji obwodu samarskiego zaprezentował ambasadorowi Włoch w Rosji nowości technologiczne miejscowej produkcji – donoszą lokalne media. Na liście najbardziej innowacyjnych wyrobów znalazła się m.in. maść do kopyt. Niestety media nie cytują opinii na temat wymienionego wyżej produku włoskiego dyplomaty, któremu go zaprezentowano. Odebrało mu mowę z wrażenia?

**TRAFNA DIAGNOZA**

Lekarze zabronili występować Władimirowi Żyrinowskiemu w Dumie Państwowej – informuje portal Moslenta. Psychiatrzy? Trzeba było już dawno...

**Co kraj, to obyczaj** W Karaczajo-Czerkiesji turysta z Moskwy załatwiał potrzebę fizjologiczną na poboczu drogi i został za to zabity przez oburzonego tubylca. Niestety, nawet w taki sposób może się potwierdzić znana prawda, że wybierając się w podróż, należy zapoznać się ze zwyczajami danego regionu. Przy okazji wyszło też na jaw, że lokalne etnosy tubylcze mogą przedkładać własne, surowe tradycje ponad wzorce kulturowe, których nośnikiem jest wielki naród rosyjski. **GP**

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

## Przede wszystkim sterylność

Chirurdzy z Kazania usunęli skarżącemu się na ból głowy pacjentowi (notabene również lekarzowi) z tejże głowy... szczoteczkę do zębów. Jak się okazało, pan doktor półtora roku wcześniej miał wypadek, a potem operację na otwartym mózgu. Widocznie poprzedni chirurg umył przed nią dokładnie nie tylko ręce, lecz także zęby.

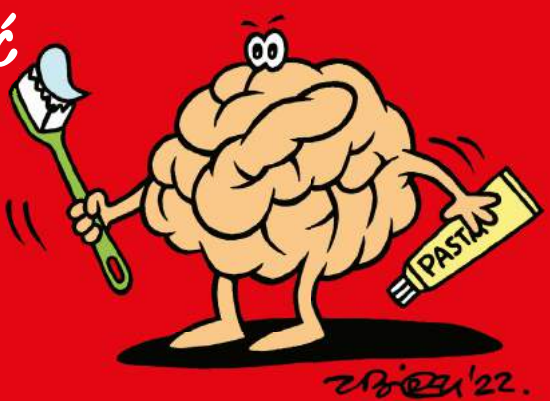


Czytajcie więcej na **www.facebook.com/RosjaHFRM**



eprasa.pl 5a8a48bc24

Kolejne fale orkanów, zwłaszcza na przełomie drugiej i trzeciej dekady lutego, spowodowały wiele zniszczeń w infrastrukturze gospodarstw domowych w Polsce, a jednocześnie przerwy w dostawach elektryczności i ciepła, trwające od kilku godzin do nierzadko kilku dni. Z powodu nagłych i wielogodzinnych przerw w dostawach prądu zawodziły aplikacje na telefony komórkowe, powiadamiające o zakłóceniach w jego dostarczaniu.

Maciej
**Pawlak**
SZEF DZIAŁU GOSPODARKA
albicla.com/MaciejPawlak

# ROBISZ PSTRYK – a gdzie jest prąd?

**LINIE KABLOWE BARDZIEJ NIEZAWODNE OD NAPOWIETRZNYCH**



eprasa.pl 5a8a48bc24

FOT. MICHAŁ WALCZAK/PAP

**DO ZMIANY!**
**Przerwy w dostarczaniu prądu w dużej mierze wynikają z obecnego stanu funkcjonowania sieci średnich i niskich napięć – wciąż w większości napowietrznych.**



## WOJCIECH DĄBROWSKI
prezes PGE Polskiej Grupy Energetycznej

Orkan Eunice przyczynił się do jednych z największych zniszczeń w historii PGE. Niezawodna infrastruktura dystrybucyjna to priorytet w zapewnieniu bezpieczeństwa energetycznego Polski. Dlatego w PGE realizujemy program kablowania sieci. Sieci kablowe charakteryzują się znacznie mniejszą niż sieci napowietrzne awaryjnością oraz odpornością na niesprzyjające warunki atmosferyczne. Do 2030 roku planujemy zwiększenie udziału linii kablowych do min. 30 proc. w odniesieniu do łącznej długości sieci średniego napięcia. Od 2019 roku wybudowaliśmy już blisko 2 tys. km linii kablowych, a planujemy wykonanie ponad 11,2 tys. km przy jednoczesnym demontażu ponad 8,8 tys. km linii napowietrznych.
W dzisiejszych czasach energia elektryczna jest dobrem powszechnym, ale warto pamiętać, że za tym stwierdzeniem stoją ludzie, którzy codziennie wykonują odpowiedzialną pracę. Dziękuję wszystkim energetykom za ogromny wysiłek, który włożyli w sprawne usuwanie skutków nawałnic.

Ostatnie orkany Dudley, Eunice, Franklin czy Antonia nie oszczędziły milionów gospodarstw domowych w Polsce. Dotyczyło to szczególnie rejonów naszego kraju poza największymi miastami. Zniszczenia spowodowały poważne uszkodzenia budynków mieszkalnych, a jednocześnie przerwy w dostawach prądu. Niestety, w przypadku tak dużego nasilenia huraganowych wiatrów w krótkim czasie i na stosunkowo dużych obszarach jednocześnie przestawały działać aplikacje w telefonach komórkowych informujące o przerwach w dostawach prądu, a także o czasie ich przywracania indywidualnym odbiorcom energii elektrycznej przez jej największych dystrybutorów (m.in. PGE czy Enea).

Przerwy w dostarczaniu prądu w dużej mierze wynikają z obecnego stanu funkcjonowania sieci średnich i niskich napięć – wciąż w większości napowietrznych. Podejmowane w ostatnich latach inwestycje, zwłaszcza przez PGE Polską Grupę Energetyczną, dotyczące kablowania sieci (dotąd napowietrznych), tj. wkopywania ich w ziemię, sprawiają jednak, że ten stan rzeczy ulega stopniowej poprawie.

Warto przy tym wyjaśnić, że, jak poinformowała „GP" spółka Polskie Sieci Energetyczne, system energetyczny działa u nas w następujący sposób: linie przesyłowe najwyższych napięć należące do PSE SA nie dostarczają energii elektrycznej do odbiorców końcowych. „Służą do wyprowadzenia mocy z dużych źródeł wytwórczych (np. elektrowni, dużych farm wiatrowych) i przesłania jej w głąb kraju. Po transformacji napięcia na niższe, energia jest przesyłana do odbiorców liniami dystrybucyjnymi (średnich i niskich napięć)".

## Wyjątkowe nasilenie huraganów tej zimy

Miliony użytkowników telefonów komórkowych w naszym kraju odnotowało tej zimy chyba wyjątkowo dużo komunikatów Rządowego Centrum Bezpieczeństwa, ostrzegających przed groźnymi skutkami huraganów. Wysyłano je m.in. w styczniu, w dniach: 16–17, 19–20, 27–28 i 29–30, i w lutym, w dniach: 4–5, 16–17, 18–19, 20–21.



eprasa.pl 5a8a48bc24

Jak poinformowało „GP" MSWiA, w sobotę 19 lutego system powiadamiania ratunkowego przyjął rekordową liczbę 314 tys. zgłoszeń. „To historyczny wynik. Od początku funkcjonowania Centrów Powiadamiania Ratunkowego nigdy liczba zgłoszeń, które wpłynęły jednego dnia, nie była tak duża. Tylko w ciągu jednej godziny wpłynęło 27 tys. połączeń na numer alarmowy 112 i inne numery obsługiwane w centrach (997 i 998). Dla porównania: codziennie, w ciągu całej doby, do CPR w Polsce wpływa średnio około 55–60 tys. zgłoszeń". Jednak m.in. wzmocnienie obsady osobowej w centrach na czas zwiększonej liczby zgłoszeń pozwoliło – w opinii MSWiA – „na płynną obsługę zgłoszeń w sytuacji ponaddwukrotnego zwiększenia ich liczby podczas gwałtownych zjawisk pogodowych kilka tygodni temu".

## Wyłączenia prądu

Jak sytuacja wyglądała w praktyce, poinformowali nas najwięksi dystrybutorzy energii elektrycznej. Według danych przekazanych przez PSE, jeszcze 21 lutego rano wyłączonych było siedem linii wysokiego napięcia.

Na południu kraju, w rejonach obsługiwanych przez spółkę Tauron Dystrybucja, bardzo silne, huraganowe i nawracające wiatry powodowały opadania na linie napowietrzne drzew spoza pasa wycinki oraz gałęzi i innych elementów niesionych przez wiatr. Wyłączenia wystąpiły na wszystkich poziomach napięć, w tym na sieciach wysokiego napięcia (linie 110 kV). Od 17 do 21 lutego „bez zasilania było od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy klientów na terenie Tauron Dystrybucja, w tym szczególnie trudna sytuacja wystąpiła na terenie Dolnego Śląska. Sytuacja była jednak bardzo zmienna, co oznacza, że w miejsce usuniętych awarii pojawiały się w sposób ciągły przez kilka dni nowe uszkodzenia, a te same linie zasilające w wielu przypadkach były uszkadzane i wyłączane wielokrotnie".

W kulminacyjnym momencie, 19 lutego, na terenie obsługiwanym przez Eneę Operator bez prądu znalazło się około 600 tys. odbiorców. Bez napięcia było 45 Głównych Punktów Zasilających (GPZ) i ponad 15 tys. stacji elektroenergetycznych transformujących średnie napięcie na niskie. Uszkodzonych zostało 697 linii średniego napięcia oraz 75 linii wysokiego napięcia 110 kV. Problemy z dostawami energii elektrycznej dotknęły prawie 4000 miejscowości. Jednak w ciągu 24 godzin przywrócono napięcie do ponad 90 proc. klientów. W większości regionów północno-zachodniej Polski sytuacja wróciła już do normy. A rano 22 lutego liczba niezasilonych odbiorców zmniejszyła się do 6,2 tys.

Z kolei na obszarze, gdzie prąd dostarcza Energa-Operator, „w szczytowym momencie nasilenia awarii 19 lutego bez napięcia pozostawało 350 tys. odbiorców. Ciężka praca, jaką codziennie wykonuje w trudnym terenie ponad tysiąc naszych elektromonterów, pozwoliła liczbę niezasilonych odbiorców zmniejszyć do 6,2 tys. rano 22 lutego".

## Zawodziły aplikacje o wyłączeniach prądu

Z powodu nagłych i wielogodzinnych przerw w dostawach prądu zawodziły aplikacje na telefony komórkowe, powiadamiające o zakłóceniach w jego dostarczaniu, dystrybuowane przez PGE i Enea.

Według Małgorzaty Babskiej, rzeczniczki PGE, aplikacja 991 Assistance jest nowym narzędziem, wprowadzonym przez PGE Dystrybucja w październiku 2021 roku, służącym przede wszystkim do zgłaszania awarii oraz informowania o planowych wyłączeniach i ich zasięgu. Gdy w lutym „doszło do anomalii pogodowych, aplikacja została pobrana przez 30 tys. użytkowników i uruchamiana ponad 330 tys. razy. W szczytowym momencie pobrań operator miał ograniczenia w wysyłce kodów aktywacyjnych, jednak była to sytuacja tymczasowa. Wpłynęło również kilkadziesiąt zgłoszeń o problemach z lokalizacją adresu oraz błędnych komunikatach o czasie napraw i anulowanych zgłoszeniach".

W przypadku Enei analogiczna aplikacja po przejściu orkanu Dudley 17 i 18 lutego działała poprawnie, „przynajmniej nie mieliśmy sygnałów, żeby pojawiały się jeszcze problemy, sami również z niej korzystaliśmy. Niestety orkan Eunice, który przechodził przez Polskę 18 i 19 lutego, spowodował przerwy w dostawach energii elektrycznej w mieście, w którym znajdują się serwery, na których m.in. działa nasza aplikacja. Problemy z serwerami oraz niespotykana dotąd liczba użytkowników próbujących skorzystać z aplikacji (…) sprawiły, że nie wszyscy odbiorcy mogli z aplikacji skorzystać". Jednocześnie „od dłuższego czasu prowadzimy zaawansowane prace nad nową wersją aplikacji. Obecnie trwają jej testy, m.in. pod kątem bezpieczeństwa teleinformatycznego. (…) W najbliższych miesiącach będziemy mogli przekazać klientom nowe narzędzie".

> Program kablowania przewiduje wykonanie ponad 11,2 tys. km sieci przy jednoczesnym demontażu ponad 8,8 tys. km linii napowietrznych średniego napięcia.

## Nowe inwestycje

Zjawisko pozbawiania prądu setek tysięcy gospodarstw domowych wskutek działania rozmaitych żywiołów może ograniczyć realizacja rozpoczętego w 2019 roku przez PGE programu zwiększenia do 30 proc. udziału wkopywanych w ziemię linii kablowych w sieci średniego napięcia. Jak poinformowała nas firma, program ten ma na celu zmianę struktury sieci polegającej na zwiększeniu udziału linii kablowych do minimum 30 proc. do 2030 roku w odniesieniu do łącznej długości sieci średniego napięcia. Co istotne, według PGE „przewagą linii kablowych nad liniami napowietrznymi jest przede wszystkim większa odporność na anomalie pogodowe, ale także krótszy czas przerwy w dostawach energii, a ich średni czas utrzymuje się na stałym poziomie, a to gwarantuje bezpieczeństwo dostaw energii elektrycznej do odbiorców".

Program kablowania przewiduje wykonanie ponad 11,2 tys. km sieci przy jednoczesnym demontażu ponad 8,8 tys. km linii napowietrznych średniego napięcia. Od początku 2019 do końca stycznia 2022 roku na program wydano ponad 640 mln zł i wybudowano blisko 1,8 tys. km linii kablowych średniego napięcia. **GP**



eprasa.pl 5a8a48bc24

GAZETA POLSKA

**Trudno w tej chwili oszacować wpływ bandyckiego ataku Rosji na Ukrainę na sytuację ekonomiczną Polski, na pewno będzie on jednak negatywny.**

# ROSJA WYTOCZYŁA WOJNĘ GOSPODARCE POLSKI I EUROPY

CO NAS CZEKA?

W skali makro zaburzenia w handlu nie będą bardzo duże, gdyż Rosja i Ukraina mają stosunkowo niski udział w polskim eksporcie i imporcie. Te dwa kraje odpowiadają łącznie za około 5 proc. polskiego eksportu. Zahamowanie wymiany handlowej może oznaczać uszczuplenie polskiego PKB o około 1–1,5 proc.

Trzeba jednak powiedzieć, że główny kanał oddziaływania sytuacji na Wschodzie na polską gospodarkę to ten cenowy. Już teraz widać, jak na informacje o rozpoczęciu konfliktu zareagowały rynki surowców energetycznych i rolnych. To z kolei uwertura do dalszego wzrostu cen (zwłaszcza energii i żywności). Ceny kukurydzy w kontraktach terminowych wzrosły 24 lutego o 5,14 proc. do godziny 12.30, do 718 dol. za buszel (jednostka objętości równa 35,2 litra), podczas gdy rano było to około 685 dol. Podskoczyły również ceny pszenicy w kontraktach, o 5,71 proc., z około 880 dol. za buszel do 926 dol., i jest to najwyższa cena od 10 lat. Wszystkie scenariusze zwiastują skok cen żywości. Trudno jednak dzisiaj prognozować, o ile pójdą w górę. Poziom podwyżek zależeć będzie od rozwoju sytuacji na Ukrainie i sankcji nakładanych na Rosję.

Na ceny żywności wpływ będą miały też ceny nośników energii – gazu i ropy – oraz na przykład nawozów, których Rosja jest znaczącym eksporterem. Podwyżki mogą dotknąć również pasze dla zwierząt, a to z kolei przełoży się na produkcję w rolnictwie. Bez wątpienia wojna na Ukrainie oznaczać będzie nowy impuls inflacyjny, a wzrost inflacji najprawdopodobniej skłoni bank centralny do większej podwyżki stóp procentowych. Należy się spodziewać, że raty kredytów najprawdopodobniej też wzrosną. Ale koszty na tym się nie kończą. Trzeba się spodziewać, że za rosyjską inwazję zapłacimy też wyższymi kosztami obsługi zadłużenia oraz spadkiem wartości polskiej waluty. Euro znów zbliża się do 4,70 zł. 24 lutego po raz pierwszy w tym roku kurs euro w złotych sforsował barierę 4,60 zł. Rano za europejską walutę było trzeba zapłacić nawet 4,66 zł, o 12 groszy więcej niż dzień wcześniej. W kolejnych godzinach handlu złoty był rozchwiany, tuż po godz. 9 euro kosztowało ponad 4,62 zł. To oznacza osłabienie złotego o około 0,7 proc.

Jeszcze bardziej złoty osłabił się w stosunku do dolara, który na fali globalnej awersji do ryzyka stał się dla inwestorów bezpieczną przystanią. 24 lutego rano kurs dolara oscylował wokół 4,11 zł, co oznacza osłabienie złotego o około 1,3 proc. Wcześniej kurs ten dochodził nawet do 4,16 zł. To również poziom w tym roku jeszcze niewidziany. Jednak to, na co wciąż czekamy, to skala nałożonych na Rosję sankcji, o których już dziś mówi się, że są zbyt łagodne, żeby powstrzymać Putina. To od nich zależy realny wpływ tej sytuacji na Polskę i inne kraje Europy.

Wszelkie koszty związane z wojną na Ukrainie musimy jednak ponieść, a sankcje muszą być przede wszystkim dotkliwe dla Rosji. A to oznacza, że także dla nas. **GP**



eprasa.pl 5a8a48bc24

# Kosztowna polityka klimatyczna

**DLACZEGO CENY ENERGII WCIĄŻ ROSNĄ?**

Polityka klimatyczna UE jest podstawową przyczyną wzrostu cen energii – to główne przesłanie kampanii edukacyjno-informacyjnej, prowadzonej przez Towarzystwo Gospodarcze Polskie Elektrownie (TGPE). Kampania zainicjowana przez największych krajowych wytwórców energii (Tauron Wytwarzanie, Enea Wytwarzanie, Enea Połaniec, PGE GiEK, Energa Elektrownie Ostrołęka SA oraz PGNiG Termika) ma na celu poinformowanie społeczeństwa, jaka jest struktura kosztów produkcji prądu w Polsce oraz jaki wpływ na podwyżki cen energii ma unijna polityka klimatyczna.



eprasa.pl 5a8a48bc24

Pomimo realizowanego procesu transformacji energetycznej nadal około 70 proc. energii elektrycznej wytwarzanej w Polsce pochodzi z konwencjonalnych elektrowni węglowych, które zgodnie z wymogami polityki klimatycznej UE kupują uprawnienia do emisji $CO_2$. W latach 2020–2021 notowania cen uprawnień do emisji $CO_2$ (ETS) zanotowały bezprecedensowy wzrost o 50 euro (+300 proc.), co przełożyło się na ponad dwukrotny wzrost kosztów wytwarzania energii, a w konsekwencji na ceny energii elektrycznej. Dlatego uprawnienia do emisji $CO_2$ stają się coraz istotniejszym składnikiem ceny energii elektrycznej. W konsekwencji 60 proc. kosztu wytworzenia energii elektrycznej w Polsce to koszty opłaty klimatycznej – wskazują autorzy kampanii informacyjnej.

Wobec rosnących cen energii w grudniu 2021 roku prezes URE zdecydował o podwyżkach taryf dla gospodarstw domowych średnio o 24 proc. (przeciętne gospodarstwo zapłaci za prąd o 21 zł miesięcznie więcej). Żeby przeciwdziałać wzrostowi cen, polski rząd zdecydował się jednak na wprowadzenia działań osłonowych. W I kwartale 2022 roku obniżona została akcyza oraz stawka podatku VAT na energię elektryczną, co spowoduje wzrost przeciętnego rachunku zaledwie o 6 zł miesięcznie. Rządowa tarcza antyinflacyjna to nie tylko obniżka akcyzy i VAT-u, ale także rekompensaty podwyżek dla najbardziej potrzebujących. W zależności od dochodu na osobę, wielkości gospodarstwa domowego oraz sposobu ogrzewania w 2022 roku można otrzymać dodatek osłonowy w wysokości nawet 1437,50 zł.

## Koszt wytwarzania energii nie jest rachunkiem za prąd

Prowadzona przez Towarzystwo Gospodarcze Polskie Elektrownie kampania edukacyjno-informacyjna, dotycząca kosztów produkcji energii elektrycznej, spotkała się z różnymi reakcjami. Niektórzy politycy opozycyjni, jak i część ekspertów dosyć krytycznie odniosła się do zawartych w materiałach informacyjnych danych i ich interpretacji, zarzucając twórcom kampanii dezinformację, jeśli chodzi o rzeczywiste powody wzrostu cen rachunków za prąd. Jak wskazało w swoim stanowisku Forum Energii, za obecny wzrost cen energii elektrycznej odpowiada szereg czynników: zwiększone zapotrzebowanie na energię, rosnące koszty zakupu surowców energetycznych (głównie gazu) i uprawnień do emisji $CO_2$, a także wzrost marży wytwórców. I jeśli uwzględnimy wszystkie składniki rachunku za energię, to koszt emisji $CO_2$ dla gospodarstwa domowego w 2022 roku wyniesie do 23 proc. – Odbiorcy mogliby płacić mniej za energię elektryczną, gdyby Polska wcześniej zaczęła zmniejszać emisje i dywersyfikować swój miks. Polityka klimatyczna w UE jest realizowana od 2005 roku, a na forum ONZ od 1992 roku – czytamy w stanowisku Forum Energii.

Do krytycznych uwag odniosło się Towarzystwo Gospodarcze Polskie Elektrownie (TGPE), wskazując, że Forum Energii w swoim stanowisku przedstawiło dane wprowadzające w błąd opinię publiczną. – Kampania prowadzona przez TGPE odnosi się bezpośrednio do rosnących kosztów produkcji energii i wskazuje, że 60 proc. kosztów wytworzenia energii to koszt polityki klimatycznej Unii Europejskiej. W żaden sposób kampania nie informuje, że 60 proc. kosztów wytworzenia energii wynikającej z kosztów uprawnień do emisji przekłada się na 60 proc. kwoty na rachunku dla odbiorców końcowych, który obok kosztów energii obejmuje także koszt dystrybucji energii oraz inne opłaty. W ten sposób TGPE odnosi się wyłącznie do obszarów działalności wytwórców energii, sprzedających energię elektryczną na rynku hurtowym. Dystrybucją energii elektrycznej zajmują się inne podmioty – wyjaśniono w komunikacie TGPE.

## System ETS wymaga reformy

W swoim stanowisku Towarzystwo Gospodarcze Polskie Elektrownie podkreśla, że nie jest prawdą, że kampania informacyjno-edukacyjna ma charakter antyunijny lub że jest wymierzona przeciwko Unii Europejskiej czy jej instytucjom. Biorąc pod uwagę skalę potrzeb inwestycyjnych sektora energetycznego w Polsce, Polskie Elektrownie stoją na stanowisku, że system EU ETS powinien być szansą na dalszą transformację sektora, a nie przyczyną drastycznego ograniczenia środków finansowych, które polskie przedsiębiorstwa oraz państwo mogłyby przeznaczyć na inwestycje w kierunku zeroemisyjnym.

TGPE przypomniało, że Polska od kilku miesięcy podejmuje aktywne i konstruktywne działania na forum UE oraz we współpracy z państwami członkowskimi, wskazując na konieczność reformy unijnego systemu handlu uprawnieniami do emisji (EU ETS). – Warto zastanowić się, czy dalsze zaostrzanie zasad systemu EU ETS faktycznie mobilizuje Polskę do transformacji, czy też odbiera jej narzędzia i środki do przeprowadzenia jej w sposób skuteczny i sprawiedliwy. Polska przedstawia w zakresie reformy unijnego systemu ETS szereg konstruktywnych wniosków i propozycji, jednocześnie prowadząc dialog z przedstawicielami innych państw członkowskich UE, które także postulują potrzebę pilnej reformy systemu ETS (m.in. Hiszpania, Czechy) – podkreślono w stanowisku TGPE. ■

*/ar/*

ARTYKUŁ SPONSOROWANY. FOT. ADOBE STOCK



eprasa.pl 5a8a48bc24

## WARSZAWA WE KRWI

**Pijani rosyjscy żołnierze urządzali polowania na kobiety. Zabijano setkami, tysiącami. Wiele pozbawionych odzieży ciał leżało na ulicach, pośród zgliszczy, w błocie, „drgając niekiedy spazmami życia".**

# FELDMARSZAŁEK SUWOROW – KAT IZMAIŁA I WARSZAWSKIEJ PRAGI

BOHATER CARYCY KATARZYNY I WŁADIMIRA PUTINA

**Na ukraińskiej Wyspie Węży znajdował się posterunek ukraiński. Żołnierze usłyszeli przez radio: „Tu rosyjski okręt wojenny – poddajcie się lub zaczniemy ostrzał". Chwilę ciszy w głośnikach i padła odpowiedź: „P.....cie się!". Odpowiedź w stylu gen. Cambronne pod Waterloo w 1815 roku. Chwilę potem działa rosyjskiej jednostki plunęły ogniem. Wszyscy obrońcy wyspy polegli. Przypomnienie ostatniej bitwy Bonapartego ma tu znaczenie dodatkowe. Putin bowiem mówił niejednokrotnie o tym, że blisko mu do rosyjskich bohaterów przeszłości. W tym do gen. Aleksandra Suworowa. My, Polacy, poznaliśmy go aż nadto dobrze.**

Tomasz
**Łysiak**
SZEF DZIAŁU HISTORIA
albicla.com/TomaszLysiak

FOT. WIKIPEDIA

Wojna na Ukrainie zaczęła się od trwającej przez blisko godzinę długiej mowy Władimira Putina, w której uzasadniał to, co miało nastąpić w najbliższych dniach. W ogromnej mierze był to swego rodzaju „wykład", w którym prezydent Rosji wyjaśniał, jak rozumie rolę historii w swojej obecnej polityce. Odwołał się przy tym do mocarstwowych korzeni imperium kremlowskiego – i to nie tylko tych z epoki sowieckiej, ale i jeszcze wcześniejszych, z czasów carów, w tym Katarzyny Wielkiej. Nie bez kozery przywołał jednego z najwybitniejszych, obok Piotra Rumiancewa, dowódców wojskowych drugiej połowy XVIII wieku – Aleksandra Suworowa.

## Pierwszy generalissimus

Postać Suworowa ma tu zasadnicze znaczenie. Jeśli bowiem próbujemy rozwikłać myśl Putina, należy wykonać podobną interpretację wypowiedzi do tej, którą czynią czasem detektywi odgadujący meandry psychiki seryjnego zabójcy i przewidujący, gdzie popełni kolejną zbrodnię. Putin nie jest oczywiście „szaleńcem" (to by wręcz odbierało możliwość pociągnięcia go do odpowiedzialności), choć obraz jego sposobu myślenia wydaje się mieć pewne rysy, zbliżające go do władców, którzy w historii Rosji zapisali najczarniejsze wersety – Iwana Groźnego czy Józefa Stalina. Nawiasem mówiąc, tej sympatii wcale nie kryje, czasem wręcz wprost odwołując się do dziedzictwa carów czy wyciągając z kart podręczników historię potęgi ZSRS. Józef Wissarionowicz Stalin w roku 1945 przybrał tytuł „generalissimusa" (czyli głównego dowódcy, naczelnego wodza). Wcześniej ten tytuł posiadał właśnie książę Aleksandr Suworow. Nie przez przypadek został on przywołany w czasie „imperialnej mowy" Putina w lutym 2022 roku. Niesie on za sobą pamięć imperialnej wielkości, historii Krymu oraz podbijania przez Rosję terenów dzisiejszej Ukrainy, a następnie ataku na Polskę, rozbicia wojsk Insurekcji Kościuszkowskiej, zdobycia Warszawy i rzezi Pragi, której dokonał w 1794 roku, mordując w ludobójczy sposób 20 tys. Polaków. Trzeba pamiętać, że Suworow jest dla Rosjan postacią symboliczną – pomnik w Petersburgu przedstawia tego rosyjskiego wodza jako rzymskiego boga wojny, Marsa. W kontekście działań bojowych, imperialnych, jest więc punktem odniesienia dla rosyjskiej myśli historyczno-politycznej, archetypicznym wzorem. Tymczasem dla Ukraińców wręcz przeciwnie. Kiedyś w Kijowie, na dziedzińcu Liceum Wojskowego im. Iwana Bohuna, stał monument przedstawiający Suworowa wskazującego cel szpadą. Pomnik przeniesiono do Połtawy, do Muzeum Ciężkiego Lotnictwa Bojowego (oddział Narodowego Muzeum Wojskowo-Historycznego Ukrainy). W styczniu 2022 roku został zdemontowany decyzją szefa ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Olega Pustowgara, który nazwał Suworowa „działaczem Imperium Rosyjskiego i katem narodów ukraińskiego i polskiego". Tak więc Aleksandr Wasiljewicz Suworow – jako symboliczny wróg Ukrainy i Polski – pojawił się w wojennej mowie Putina nie przez przypadek.

## Sztuka zabijania

Suworow inspirował poetów. Pisał o nim i nasz Mickiewicz w „Dziadach", i Byron w „Don Juanie", w którym zresztą skreślił karykaturalną, ale jakże prawdziwą jego sylwetkę. Opisał go jako dziwaka, w którym okrucieństwo przybierało błazeński zewnętrzny kształt. Był to – według Byrona – „Bohater, geniusz – śmieszny i niechlujny, / Dziki a mądry, nim zrobi – rozważy, / To Mars, to Momus, a u zdobywanej / Twierdzy – arlekin za wodza przebrany". W „Don Juanie" opowiada o nim księga siódma, w której rzecz dotyczy szturmu i zdobycia miasta Izmaił, znajdującego się we władzy Imperium Osmańskiego. Po zdobyciu miasta (1790 rok) Rosjanie dokonali rzezi – ludobójstwa na ruskich mieszkańcach, co stało się swego rodzaju preludium dla wydarzeń, do jakich kilka lat później miało dojść na warszawskiej Pradze. Suworow jest przez Byrona opisywany jako marszałek opromieniony sławą. W końcu bił się i w poprzedniej wojnie Rosji z Turcją (lata 1768–1774). A jeszcze wcześniej rozprawiał się w Polsce z konfederatami barskimi, co zwieńczył zdobyciem Wawelu. W roku 1776, jako generał-major, został dowódcą wojsk rosyjskich stacjonujących na Krymie i Kubaniu. Te krymskie wątki są tu także bardzo istotne – wiążą jego historię z tym, co na Ukrainie działo się od 2014 roku i dzieje do teraz. Imię Suworowa – w oczach Putina – splecione jest z dziejami „rosyjskiej Ukrainy", zdobyciem Krymu dla imperium rosyjskiego oraz pokonaniem tatarskiego Chanatu Krymskiego. Co więcej, to właśnie Aleksandrowi Suworowowi caryca Katarzyna zleciła nadzorowanie rosyjskiej akcji osiedleńczej w tym rejonie (te kwestie narodowościowe są obecnie podnoszone w propagandzie Kremla). Generał-major Suworow fortyfikował też Kubań i Krym. Wreszcie to jemu powierzono stłumienie chłopsko-kozackiego powstania Jemialina Pugaczowa (lata 1773–1775). Suworow krwawo rozprawił się z buntownikami, a ich przywódcę wysłał w żelaznej klatce do Moskwy, gdzie został stracony.

Wróćmy jednak do byronowskiego opisu. Ma ów rysunek wiele celnie uchwyconych cech wodza, który zasłynął takimi powiedzeniami jak „bystrota i natisk" („szybkość i nacisk") czy też „kula głupia, bagnet zuch", które wskazywały na charakterystyczne cechy jego stylu wojennego – szybkości, bezwzględności i brutalności ataku. Ten błazeński, bufoński zewnętrzny „wymiar" jest pełen zaskakujących anegdot (na przykład o jeździe prawie w negliżu konno po Rzymie, wykonywaniu znaku krzyża ręką, na której wisiała nahajka, czy kąpaniu się nago w rzymskiej fontannie), ale nie on jest najważniejszy. Najistotniejsze było to, iż pod tą dziwaczną powłoką mieszkał potwór: „Suwarów właśnie stał przed swoją rotą, / W jednej rubaszce, i tępe kałmuki / Błaznując, krzycząc, klnąc tępszych »hołotą«, / Uczył szlachetnej zabijania sztuki"…

## Wyrzynaj wroga na ulicach

Instrukcję owej sztuki zabijania możemy znaleźć w „Nauce zwyciężania", swego rodzaju podręczniku, który napisał Suworow i który stał się jednym z klasycznych punktów odniesienia dla rosyjskich zaleceń służących podbojom imperium rosyjskiego. Oto, w jaki sposób generał pisze o zdobywaniu miast i fortec: „Gdy nieprzyjaciel ucieka do miasta, zwróć na niego jego armaty, strzelaj gwałtownie w ulice, wal żwawo: nie ma czasu go ścigać. (…) Wyrzynaj wroga



eprasa.pl 5a8a48bc24

na ulicach, kawaleria niech rąbie. (…) Gdy mury zostały opanowane, bierz łupy. (…) Łup jest rzeczą świętą. Zdobędziesz obóz – wszystko twoje; zdobędziesz fortecę – wszystko twoje". To najprościej jak można sformułowana idea barbarzyńskiego, mongolskiego w stylu zdobywania miast, w których „wszystko twoje". To zachęta do mordowania, rabunku, do gwałcenia kobiet i rozlewu niewinnej krwi. Jakże to podobne do słów piszącego w czasie II wojny światowej korespondenta wojennego, pisarza i dziennikarza, Ilji Erenburga, który zachęcał do traktowania „wyzwalanych" ziem jako łupu wojennego. I jak wydają się aktualne wskazówki Suworowa, gdy patrzymy na współczesne poczynania Putina.

Podręcznik generała „pisał się" w praktyce na ulicach warszawskiej Pragi. Rosyjskie armaty zagrzmiały pod Warszawą 3 listopada 1794 roku. Przygotowaniami stolicy do obrony kierował wówczas gen. Józef Orłowski, komendant miasta i od czasu, gdy po Maciejowicach Kościuszko dostał się do niewoli – członek Rady Wojennej naczelnika Tomasza Wawrzeckiego. Ogólne dowództwo nad obroną Pragi sprawował gen. Józef Zajączek, lewym skrzydłem dowodził gen. Jakub Jasiński, zaś prawym gen. Władysław Jabłonowski. Szańce polskie na prawym brzegu Wisły miały kształt trójkąta, w którym podstawę stanowiła Wisła. Nasze wały i umocnienia znajdowały się m.in. w okolicach wsi Kamionek i Saska Kępa, a jednym z istotnych punktów w łańcuchu obronnym były – żydowski cmentarz z 1780 roku, Pieskowa Góra i Zwierzyniec. Od chwili rozpoczęcia ostrzału biły dzwony w całym mieście, ludzie wylegli na ulice, a wielu z nich wchodziło na dachy wysokich domów i kościołów, by patrzeć na to, co się działo na praskim brzegu.

## Dymiące od krwi żelazo

Tymczasem Suworow, szykując się do szturmu, pisał listy z obozu pod Kobyłką. Między innymi do gen. Wilhelma Schwerina (zajmującego się operacjami wojennymi na lewym brzegu): „Ujrzeć na tym brzegu pognębionych, zbuntowanych braci, zgnieść ich doszczętnie, a dla przestraszającego widoku wiarołomnej stolicy, zatknąć tam sztandar najpotężniejszej monarchini – taki jest wielki cel". Dosłownie na kilka godzin przed szturmem słał do niego pismo z takimi słowami: „(…) Panujące stronnictwo zrozpaczonych nie wiele podaje nadziei kapitulacji. Niech więc będzie ich przeznaczeniem zimne, dymiące od krwi żelazo, które sami ściągają sobie na karki. (…) Skoro pan zamkniesz miasto niezwłocznie w jak najbliższym ścieśnieniu i odetniesz mu dowóz i pomoc z lewego brzegu Wisły, uczynię z mej strony to samo na prawym brzegu. W ten sposób głód i niedostatek, lub kilka stanowczych godzin dopełnią wielkiego dzieła, a ja z najszczerszego serca podzielę z tobą zaszczyt tego wzniosłego wypadku". Notabene piszę te słowa z miejsca, na którym stacjonował jeden z dowódców wojska rosyjskiego, gen. Iwan hrabia Fersen. Swój obóz rozłożył on na Koziej Górce Grochowskiej i Gocławiu.

Atak rosyjski obudził warszawiaków 4 listopada o godzinie 5 rano. W niebo wystrzeliła rosyjska rakieta sygnałowa, a potem zagrały działa. W mieście poszła plotka, że nieprzyjaciel już wdarł się do miasta. Świadkowie wspominali: „Biegali wszyscy jak szaleni, z ulicy na ulicę, pełni rozpaczy, krzyku, jęku". A na Pradze nasi dzielnie stawiali czoła Rosjanom. Cudów bohaterstwa dokonywał młody gen. Jasiński, który poległ w trakcie walk. Na praskich szańcach zginął także poseł Tadeusz Korsak – ten, który w czasie obrad Sejmu Wielkiego nieustannie napominał wszystkich, by zadbać o „wujsko i skarb". Pierwsze ze strony rosyjskiej poszły do ataku oddziały gen. Borysa de Lassy'ego – bataliony inflandzkich jegrów, grenadierów fanagoryjskich, tulskiego pułku muszkieterów i trzech szwadronów pułku kijowskiego. Pierwszy impet powstrzymano. Padł nawet gen. de Lassy.

## Niemowlęta brano na spisy

Ale potem ruszyły kolumny Tomasowa, Rachmanowa i Denisowa. Najtwardsza nawet obrona na nic by się nie zdała. Niektórzy z naszych chcieli już uciekać, ale powstrzymał ich gen. Jasiński, krzycząc: „Hańba z bitwy uciekać!". Wkrótce potem zginął. Rosjanie przełamali obronę i wdarli się do miasta. Zaczęły się dziać dantejskie sceny. „Żołdactwo, zaprawione w izmaiłowskich mordach – pisał Henryk Mościcki – sprawiało rzeź okrutną. Nie oszczędzano nikogo. Oderwane od piersi matek niemowlęta brano na spisy, »by nie urosły do zemsty«, i w płonące rzucano domostwa; chłopców podrastających chwytano żywcem, by wywieźć ich w głąb Rosji i tam, szatańskim iście pomysłem, wychować na wrogów własnej ojczyzny. Zakonnice w klasztorze bernardynek zgwałcono i zarżnięto (…)".

To było prawdziwe piekło. Niebo spowiło się czarnym dymem. Z domów wywlekano ludzi i mordowano ich dla uciechy, jakby to była zabawa. Pijani rosyjscy żołnierze urządzali polowania na kobiety. Zabijano setkami, tysiącami. Wiele pozbawionych odzieży ciał leżało na ulicach, pośród zgliszczy, w błocie, „drgając niekiedy spazmami życia". Ciała Żydów, księży, kobiet, dzieci, żołnierzy – wszystko przemieszane w potwornych stosach. Zewsząd słychać było zawodzenia, jęki, wrzaski, wołania o pomoc, które mieszały się z hukiem wystrzałów i eksplodujących bomb. „Obok ciał ludzkich piętrzyły się stosy porzuconych bezładnie sprzętów, krwawiły pokaleczone trupy koni, psów, kotów, nierogacizny…". Naoczny świadek ze strony rosyjskiej, Lew Engelhart, patrzył i nie krył rozpaczy: „Serce zamierało w człowieku, a obmierzłość obrazu duszę jego oburzała".

Czy następnego dnia rano gen. Aleksandr Suworow obudził swoje wojsko, tak jak zwykł to czynić, czyli udając pianie koguta? Nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że złapał dwa indyki pod pachę i biegał nad czerwoną od krwi Wisłą, błaznując i śmiejąc się: „Przynajmniej te dwa ocalę!". Do carycy wysłał krótką wiadomość: „Warszawa zdobyta! Ura!". Caryca odpowiedziała: „Feldmarszałek Suworow! Ura!" – obdarzając go tym samym rangą feldmarszałka.

Napisał jej jeszcze, dumny, w raporcie: „Na Pradze ulice i place zasłane były ciałami zabitych, krew lała się strumieniem, zaczerwienione wody Wisły niosły ciała tych, którzy szukając ratunku utonęli w jej nurtach (…)". I dodał: „Zadrżała wiarołomna stolica"…

Taki był generalissimus Aleksandr Wasiljewicz Suworow, o którym z taką estymą mówi Władimir Władimirowicz Putin. **GP**



eprasa.pl 5a8a48bc24

Tomasz
**Panfil**
IPN

**CI „ŹLI"**
Pierwsi w kolejce do „zbawienia" przez Moskwę byli prawosławni „bracia w wierze" zamieszkujący terytoria innych, „złych" państw – głównymi wrogami Rosji stały się więc Turcja, potem Rzeczpospolita.

# IMPERIALNA RACJA SIŁY

## ROSYJSKA PROPAGANDA PRZECIW CYWILIZACJI ZACHODU

„Każda władza totalitarna, despotyczna, autorytarna ma wielce ułatwione zadania, jeśli rządzonej przez nią społeczności zdoła odebrać podmiotowość. Społeczność uprzedmiotowiona godzi się na każdą formę rządów i stać się może narzędziem każdej przemocy" – to słowa prof. Anny Pawełczyńskiej. Zawierająca je książka „Głowy hydry" nosi podtytuł „O przewrotności współczesnego zła". Kiedy przyjrzymy się dziejom Rosji, odkryjemy, że państwo to zbudowało swą potęgę właśnie na odbieraniu ludziom podmiotowości. Jednym zaś z narzędzi tych zabiegów była przewrotna, znacznie subtelniejsza niż zwykłe kłamstwo, propaganda – w niej Rosja była i jest prawdziwym mistrzem.

Fascynującą cechą zła jest to, że nie ogranicza się ono do negowania hierarchii wartości i relatywizacji zasad, siania kłamstwa i niezgody, gloryfikacji przemocy, krótko mówiąc – czynienia zła. Ono stara się dla swych czynów znaleźć usprawiedliwienie i uzasadnienie. Najwyższym kunsztem jest przedstawienie ludziom zła jako dobra i sprawienie, by naprawdę w to uwierzyli. Największych szkód w ludzkich umysłach dokonują fałszywe idee, za ich przyczyną cierpią ludzie i giną cywilizacje.

### Czapka Monomacha

Według moskiewskiego mitu założycielskiego, w XI wieku władca Bizancjum, cesarz Konstantyn IX Monomach, przesłał koronę swemu wnukowi, księciu kijowskiemu Włodzimierzowi II. To insygnium wielkich książąt i carów moskiewskich było w oficjalnej propagandzie Kremla symbolem przejęcia przez Moskwę dziedzictwa ideowego cesarstwa rzymskiego – tego ze stolicą w Rzymie, a także jego bizantyjskiego sukcesora i kontynuatora. Filoteusz, mnich z klasztoru w Pskowie,



eprasa.pl 5a8a48bc24

pisał w 1514 roku do wielkiego księcia Moskwy, Wasyla III: „(…) Strzeż się i zważ na to, że wszystkie chrześcijańskie carstwa złączyły się w twoim jednym, że dwa Rzymy upadły, a trzeci stoi, czwartego nie będzie". Tak oto Filoteusz jednym tekstem nie tylko stworzył ideę imperium moskiewskiego – później rosyjskiego – lecz także przeniósł tamtejszy system władzy z domeny doczesnej na poziom mistyczny. Konsekwencje tej idei w praktyce: Moskwa jest ostatnim i niezastępowalnym sukcesorem rzymskiego imperium siły oraz chrześcijańskiego (jerozolimskiego – jak pisze prof. Andrzej Nowak) imperium ducha. Carstwo moskiewskie (a potem cesarstwo rosyjskie) jest więc święte, nie może upaść, bowiem jest ostatnią ostoją prawdy i jedyną szansą na zbawienie zepsutego świata. I dalej: ponieważ Moskwa jest z zasady dobra, a reszta świata „w złem leży", to wszystko, co czyni Moskwa, jest dobre, choćby było (pozornie) złe. Wszelkie środki uświęcają cel, którym jest „zdobycie świata dla prawdy".

## Niewolenie dla zbawienia

Taką imperialną, ekspansywną perspektywę przyjęli – po przezwyciężeniu kryzysu państwa, czyli wielkiej smuty w latach 1598–1613 – patriarcha Moskwy Nikon i pierwszy car z dynastii Romanowych Aleksy Michajłowicz. Widomymi symbolami świętej misji „wyzwalania" świata było najpierw zbudowanie pod Moskwą Nowej Jerozolimy, potem – już przez cara Piotra I – Petersburga. Nazwa nowej stolicy odnosiła się nie tylko do cara, lecz także do pierwszego „miasta Piotra", czyli Rzymu chrześcijańskiego. Dlatego w 1721 roku nastąpiła oficjalna zmiana nazwy: powstało Imperium Rosyjskie.

Pierwsi w kolejce do „zbawienia" przez Moskwę byli prawosławni „bracia w wierze" zamieszkujący terytoria innych, „złych" państw – głównymi wrogami Rosji stały się więc najpierw Turcja, potem Rzeczpospolita. Konsekwentnie agresje zbrojne Rosja przedstawiała jako „opiekę", „zbawianie" sąsiadów. Prawdziwe znaczenia tych słów zrozumiał Szymon Konarski, który napisał, że „opieka sąsiedzka może być macochą naszej swobody, matką jej być nie może". W XVIII wieku wyższość cywilizacyjną Rosji nad krajami Zachodu uznał jeden z największych autorytetów oświecenia – Wolter. Płaszczył się przed Katarzyną II, wychwalając jej podboje i namawiając do przeniesienia stolicy do Konstantynopola. Konfederatów barskich opisywał jako ciemnych, fanatycznych, katolickich królobójców, wzywał carycę do wprowadzenia w „nieszczęsnej republice" polskiej prawdziwego oświecenia. Nic dziwnego więc, że po pierwszym rozbiorze rosyjski poeta Gawrił Dzierżawin życzył carycy: „Europa, dłonie rozpostarłszy, niechaj Ci, w miejsce daniny, wdzięczność przyniesie". Generał-gubernator Czernyszew wzywał Polaków na zagarniętych ziemiach, by okazali wdzięczność „przez prawdziwą ku nowey oyczyznie miłość y niechwiejącą się w przyszły czas wierność ku takowey wspaniałey Monarchinie". Lecz niewdzięczni Polacy wzgardzili łaską carycy: uchwalili 3 maja 1791 roku konstytucję, wystąpili zbrojnie przeciwko „sąsiedzkiej pomocy". Zagarnięcie Rzeczypospolitej, stojącej na niepomiernie wyższym poziomie rozwoju, trudno było jednak uzasadniać niesieniem cywilizacji. Więc propaganda – odwołując się do interwencji polskiej w czasie wielkiej smuty – mianowała Polskę wrogiem, którego należało pokonać, oczywiście w imię dobra:

*Prawdę osiągniesz tylko wojną:*
*Wielki Duchu! Bóg z tobą!*
*Na cóż ci sojusze – o wielki Rossie!*
*Rusz – i cały świat twój!*

W liście z września 1795 roku Katarzyna II napisała swemu pruskiemu znajomemu, dlaczego nie zdecydowała się przyjąć polskiej korony: nie miała do niej praw, bowiem wzięła tylko to, co historycznie należało się Rosji. Wątek jednoczenia „ziem odwiecznie ruskich" pojawiał się w propagandzie rosyjskiej już wcześniej, tu jednak nabrał dodatkowej mocy. Mocy tak wielkiej, że jest fundamentem rosyjskiej polityki do dziś: Putin właśnie na tej podstawie odmówił Ukrainie prawa do suwerenności, włączając ją do rosyjskiej przestrzeni kulturowej.

## Imperium turańskie

Taką nazwę stworzył prof. Feliks Koneczny, kategoryzując modele ustrojowe. Rosja realizuje model turański, czyli taki, w którym jednostka jest niczym, a państwo wszystkim. Lecz jest to państwo uosabiające się w panującym – czy będzie to car Iwan Groźny, cesarzowa Katarzyna czy prezydent Putin – którego wola jest prawem. Panujący, uświęcony „odwieczną" misją Rosji, nie może czynić zła. To, co w oczach świata wydaje się złem – jak rzeź Pragi, stalinowskie ludobójstwa czy putinowskie agresje – w rosyjskiej mistycznej i misyjnej wizji dziejów jest dobre w kontekście celu. „Czy dobro ma być bezsilne? Dobro to także możliwość bronienia się" – powiedział prezydent Rosji Putin, wydając rozkaz zaatakowania Ukrainy, choć oczywiście najezdnicze wojska nazwał siłami „pokojowymi".

W 1832 roku młody Michaił Lermontow opiewając czyny rosyjskich cesarzy, chyba najdobitniej przedstawił model rosyjskiego państwa i społeczeństw poddanych władzy Moskwy:

*Jakież to stepy, góry i morza*
*Orężowi Słowian się oparły?*
*I gdzież pod wolą rosyjskiego cara*
*Nie ukorzyły się i zdrada, i wrogość?*
*Ukorz się Czerkiesie! I zachód i wschód*
*Być może rychło twój podzielą los.*
*Przyjdzie czas – i z dumą powiesz sam:*
*Niechaj będę niewolnikiem,*
*lecz niewolnikiem cara wszechświata.*

Gilberth K. Chesterton napisał: „Wschód z całą swoją mądrością jest okrutny; i właśnie dlatego z całą swoją mądrością jest słaby. Barbarzyńcy są bezlitośni; i właśnie dlatego pozostają wciąż niczym więcej jak tylko barbarzyńcami". Musimy jednak pamiętać również o sprawdzonej przez tysiąclecia zasadzie: bezlitośni barbarzyńcy z reguły pokonują dobrych i mądrych, lecz słabych. A bezlitosnych barbarzyńców powstrzyma się tylko siłą. **GP**

FOT. FINE ART IMAGES



eprasa.pl 5a8a48bc24

# Chcieli ich zakopać.
## Nie wiedzieli, że są ziarnem

**Najpierw stawili czoło niemieckiemu okupantowi. Później sowieckiemu. Za wierność ojczyźnie i marzenie o jej niepodległości Żołnierze Niezłomni często ponosili najwyższą ofiarę. Komuniści nie mieli dla nich żadnej litości – tortury, śmierć, a na końcu bezimienny dół śmierci. Przez dekady byli prawdziwie wyklęci z narodowej świadomości. Ale Polska wreszcie upomniała się o swoich bohaterów. Poszukiwane są ich miejsca pochówku, stawia się im pomniki, a dziś w całym kraju już po raz 12. obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych.**

CIĄG DALSZY NA S. 86

FOT. ARCH.



eprasa.pl 5a8a48bc24

ORLEN

# PAMIĘCI ODWAŻNYCH

**1 MARCA** | Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych

eprasa.pl 5a8a48bc24

Jan
**Przemyłski**

Przez dekady komuniści starali się wmówić polskiemu społeczeństwu, że żołnierze walczący o niepodległość Polski w czasie II wojny światowej i żołnierze, którzy później należeli do antykomunistycznego podziemia, to dwie zupełnie różne grupy ludzi. Tę pierwszą szczątkowo wspominano. Tę drugą nazywano bandytami, zaplutymi karłami reakcji. To było jedno z większych kłamstw sowieckiej machiny propagandy. Żołnierze, którzy przeciwstawili się okupantowi ze wschodu, to w większości ci sami bohaterowie, którzy wcześniej stanęli do nierównej walki z armią Niemiec.

## Zmiana nazisty na sowieta

Dla Żołnierzy Niezłomnych wojna nie skończyła się w 1945 roku. Doskonale zdawali sobie sprawę, że jeden okupant został zastąpiony innym – czerwonym. „Darowano nam Polskę i ustanowiono rządy nad Nią, jakbyśmy byli narodem żebraków, jakbyśmy czekali przez sześć lat wielkich zmagań na koniec wojny z założonymi rękami, jakbyśmy nie toczyli najkrwawszych na kuli ziemskiej walk i jakbyśmy nie przerośli naszych rzekomych dobroczyńców gotowością do poświęceń i bohaterstwem. Na świętych ołtarzach Wawru, Oświęcimia, Majdanka, Warszawy, leśnych partyzanckich pobojowisk, spacyfikowanych po barbarzyńsku miast i wsi – dokonano najhaniebniejszej w dziejach profanacji: stworzono sztuczną, jakby w sercach naszych nie żyła prawdziwa, Polskę, która jest usankcjonowaniem wszelkiej podłości, zła i zdrady" – napisał w jednym w rozkazów kpt. Stanisław Sojczyński ps. Warszyc, jeden z najsłynniejszych żołnierzy podziemia antykomunistycznego. Organizacja przez niego utworzona z 19 na 20 kwietnia 1946 roku dokonała spektakularnej akcji. Spora grupa partyzantów podjęła wówczas próbę uwolnienia więźniów przetrzymywanych w budynku Urzędu Bezpieczeństwa i aresztu w Radomsku. Udało się to tylko częściowo. Uwolniono 57 zamkniętych w więzieniu, ale nie udało się opanować gmachu UB ani odnaleźć wszystkich przeznaczonych do likwidacji. Po tej akcji władza ludowa uznała kapitana Stanisława Sojczyńskiego za wroga publicznego numer jeden.

„Warszyc" został aresztowany i skazany na karę śmierci. Stracono go 19 lutego 1947 roku w Łodzi, na 3 dni przed ogłoszeniem amnestii. Miejsce jego pochówku do dziś nie jest znane.

11 listopada 2009 roku prezydent Lech Kaczyński pośmiertnie awansował kapitana Stanisława Sojczyńskiego na stopień generała brygady.

## „Zachowali się jak trzeba"

To, co cechuje Żołnierzy Wyklętych, to bez wątpienia ogromna miłość do ojczyzny, ale również niezłomna postawa. Nawet w obliczu śmierci po prostu „zachowywali się jak trzeba".

Danuta Siedzikówna urodziła się 3 września 1928 roku we wsi Guszczewina w dzisiejszym województwie podlaskim. Po śmierci ojca i matki 15-letnia Danusia wraz z siostrą wstąpiły do AK i przeszła szkolenie medyczne. Po przejściu frontu została aresztowana za współpracę z podziemiem niepodległościowym. Uwolniona z konwoju UB przez patrol wileński AK, została sanitariuszką w oddziałach antykomunistycznej partyzantki przybierając pseudonim Inka.

***„Inka" w czasie potyczek pomagała obu stronom, nie tylko swojemu oddziałowi. W lipcu 1946 roku pojechała do Gdańska po zapasy medyczne dla oddziału. Tam została aresztowana jako więzień specjalny.***

Od wiosny 1946 roku służyła w szwadronie 5. Wileńskiej Brygady AK mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki" jako łączniczka i sanitariuszka. W czasie potyczek pomagała obu stronom, nie tylko swojemu oddziałowi. Komunistom również. W lipcu 1946 roku pojechała do Gdańska po zapasy medyczne dla oddziału. Tam została aresztowana i umieszczona w pawilonie V więzienia w Gdańsku jako więzień specjalny.

„Inka" była torturowana, bita podczas okrutnego śledztwa, a mimo to nikogo nie wydała.

3 sierpnia 1946 roku została skazana na śmierć przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku. „Inka" była niepełnoletnia – miała blisko miesiąc do 18. urodzin. Nie uległa namowom adwokata z urzędu i nie podpisała prośby o ułaskawienie do Bolesława Bieruta. Pismo w tajemnicy podpisał obrońca.

Komunistyczny prezydent jednak nie skorzystał z prawa łaski w jej przypadku. W grypsie przesłanym z więzienie „Inka" napisała: „Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba".

Została zastrzelona 28 sierpnia 1946 roku wspólnie z Feliksem Salamonowiczem ps. Zagończyk. Przed śmiercią krzyknęła jeszcze: „Niech żyje Polska".

## Spektakularne sukcesy

Mimo misji usłanej cierpieniem i poświęceniem Żołnierze Wykleci mają wiele spektakularnych akcji na swoim koncie. Bez wątpienia do takich należy ujawnienie jednej z najpilniej strzeżonych tajemnic III Rzeszy – chodzi o rakietę V2, tajną broń Hitlera. Za jej pomocą chciał m.in. zbombardować Londyn. Była to pierwsza rakieta, która mogła przelecieć ponad 100 km.

Niemcy kilka lat pracowali nad tą bronią w ośrodku badawczym na wyspie Uznam (pogranicze Polski i Niemiec), w pobliżu wioski Peenemünde. Żołnierze AK odkryli znaczenie miejsca i dzięki ich informacjom alianci zbombardowali ośrodek. Niemcy przenieśli swój ośrodek doświadczalny do wsi Blizna w województwie podkarpackim. Podczas testów broni jedna z rakiet nie eksplodowała i spadła na mokradła rzeki Bug, tuż nieopodal wsi Sarnaki (woj. podlaskie). Żołnierze AK w błyskawiczny sposób zamaskowali niewybuch tak, że Niemcy nie byli w stanie go odnaleźć. Później rakietę przetransportowano i rozebrano na części. Wszystko pod nosem okupantów i skutecznie odwracając ich uwagę. Informacje na temat tej broni w ogromnym stopniu poszerzyły wiedzę aliantów na temat wyposażenia Niemców. Uczestników akcji pod Sarnakami określa się jako tych, którzy „uratowali Londyn". **GP**



eprasa.pl 5a8a48bc24

# Żołnierze Wyklęci spadkobiercy AK

1 marca 1951 roku w areszcie śledczym przy ul. Rakowieckiej 37 w Warszawie komuniści dokonali egzekucji członków ostatniego kierownictwa podziemia antykomunistycznego. Data ta stała się inspiracją dla ustanowienia Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Tego dnia razem z Prezesem IV Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN) ppłk. Łukaszem Cieplińskim w egzekucjach wykonywanych przez strzał w tył głowy zginęło sześciu innych oficerów – członków Zarządu WiN. To był symboliczny koniec największej polskiej organizacji zbrojnej XX w., fenomenu ukrytego pod nazwami: Służba Zwycięstwu Polski, Związek Walki Zbrojnej, Armia Krajowa, a w ostatnich latach Zrzeszenie WiN.

Najpierw, 7 maja 1945 roku, w miejsce Armii Krajowej, z rozkazu pełniącego obowiązki Naczelnego Wodza gen. Władysława Andersa powstała Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj na czele z delegatem płk. Janem Rzepeckim, ps. „Prezes". W miejsce DSZ 2 września 1945 roku płk Rzepecki wraz z grupą współpracowników powołał Zrzeszenie WiN.

Wyklęci wywodzili się z różnych warstw społecznych. Byli to ludzie o różnych poglądach politycznych – socjaliści, narodowcy, piłsudczycy, chadecy czy ludowcy. Ich szeregi stanowiły przekrój przedwojennej Polski, z jednym wyjątkiem: nie było tam komunistów. Tych zwalczano, jako przedstawicieli obcej, zależnej od ZSRR władzy.

Najważniejszym, długofalowym celem działalności podziemia antykomunistycznego było odzyskanie przez Polskę niepodległości. Wielu Wyklętych wierzyło w perspektywę wybuchu III wojny światowej, podczas której mogliby kontynuować walkę u boku USA przeciwko ZSRR. Celem bieżącym, ale równie istotnym, była ochrona ludności polskich wsi i miast przed nadużyciami armii sowieckiej. Większość Żołnierzy Wyklętych walczyła z okupantem na długo przed 1945 rokiem. Wielu z nich, jak wspomniany ppłk Łukasz Ciepliński, od września 1939 roku – w strukturach Związku Walki Zbrojnej, a później Armii Krajowej. Setki oddziałów tworzących podziemie antykomunistyczne kontynuowało walkę do połowy lat 50-tych XX wieku, praktycznie na wszystkich ziemiach polskich, także tych „odzyskanych", jak również za tzw. kordonem, czyli na zajętych przez Związek Sowiecki Kresach Wschodnich II Rzeczpospolitej. Liczebność Żołnierzy Wyklętych ocenia się nawet na 200 tys. osób.

WiN–owcy byli torturowani w śledztwach prowadzonych przez aparat bezpieczeństwa, zarzucano im zdradę przed komunistycznymi sądami, mordowano sowiecką metodą strzału w potylicę i zakopywano w bezimiennych dołach. Następnie, aż do 1989 roku wymazywano ich z kart podręczników i pamięci społecznej.

**1 marca zapraszamy na social media Grupy PGE na premierę filmu zrealizowanego przez Fundację PGE „Żołnierze Wyklęci spadkobiercy AK".**

PGE Fundacja

eprasa.pl 5a8a48bc24

FOT. DANUTA MATLOCH/MKIDN

## prof. Piotr Gliński

wiceprezes Rady Ministrów,
minister kultury
i dziedzictwa narodowego

Historia Polski bez walki i ofiary zbrojnego ruchu niepodległościowego po II wojnie światowej prawdopodobnie potoczyłaby się inaczej. Jak? Tego nigdy się nie dowiemy, ale z pewnością możemy postawić tezę, że los naszej Ojczyzny mógłby być jeszcze trudniejszy, tak jak miało to miejsce w krajach, w których zainstalowano zbrodniczy system komunistyczny i które nie posiadały tak masowego i zbrojnego ruchu oporu. Liczne oddziały partyzanckie, przy olbrzymim zaangażowaniu i wsparciu zaplecza w postaci ludności cywilnej, sprawiły, że komuniści, pomimo swojej bezwzględności i stosowania terroru, byli zmuszeni opóźnić lub zmodyfikować część swoich zamiarów.

Można chyba powiedzieć, że opór Żołnierzy Wyklętych po II wojnie światowej był kolejnym polskim powstaniem, „powstaniem wyklętym", jak kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe, warszawskie… I podobnie jak tamte miał kluczowe znaczenie dla przetrwania polskości. Żołnierze, przez lata wyklęci, dziś wracają jako Niezłomni. Ich żołnierski, patriotyczny czyn możemy rozpatrywać na kilku płaszczyznach. Dojmująca jest perspektywa bliższa – osobistej decyzji o powrocie do podziemia i walki z nowym okupantem. Początkowa nadzieja na doczekanie kolejnego starcia mocarstw i zmianę układu geopolitycznych sił z czasem zamieniła się w świadomość braku odwrotu i potrzebę walki do końca. Końca swojego życia. Nie wiemy, czy przyszłość bez Ich poświęcenia byłaby jeszcze bardziej opresyjna, czy zyskalibyśmy przestrzeń na wychowanie społeczeństwa do wewnętrznej wolności, do zachowania naszej wspólnotowej tożsamości, a w dalszej kolejności – narodzenia się „Solidarności" i odzyskania przez Polskę suwerenności. Z pewnością Żołnierze Wyklęci – Niezłomni spełnili moralny imperatyw, który najlepiej oddają słowa: „zachowali się jak trzeba". Ich postawa to dla nas jako narodu lekcja umiłowania Ojczyzny i walki o wartości podstawowe – przetrwanie Polski. To jest ta perspektywa dalsza, która dotyka nasze i przyszłe pokolenia. Dziś wraca pamięć o Nich, jako o bohaterach godnych, aby stanąć w jednym szeregu z największymi przedstawicielami naszego narodu.

Rolą państwa polskiego jest prowadzenie świadomej, opartej na prawdzie polityki historycznej, dbanie o dziedzictwo i pamięć o wszystkich wydarzeniach budujących wspólnotę narodową. Nasza historia wciąż ma wiele białych plam, które sukcesywnie wypełniamy poprzez instytucjonalizację naszej zbiorowej pamięci. Budujemy sieć nowoczesnych muzeów – obecnie to już ponad 200 inwestycji muzealnych w całym kraju. Wśród nich bardzo ważną funkcję pełnią muzea tożsamościowe, które w sposób profesjonalny, nowoczesny i ciekawy, ale też z należytą zadumą, refleksją nad przeszłością, ukazują zarówno najtrudniejsze, jak i najbardziej doniosłe momenty w naszych dziejach. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie tylko prowadzi własne instytucje, ale i podejmuje się współprowadzenia instytucji samorządowych. Poprzez szereg programów dotacyjnych wspieramy również inicjatywy oddolne, które bez mecenatu państwa nie mogłyby rozwinąć w pełni swojego potencjału.

Jestem przekonany, że podejmowane przez nas działania sprawiają, że słowa znanej pieśni Krzysztofa Klenczona, syna Żołnierza Niezłomnego, „tylko w polu biały krzyż nie pamięta już, kto pod nim śpi…" – stają się smutnym zapisem doświadczenia minionych lat, a nie opisem stanu naszej aktualnej zbiorowej świadomości. Wierzę, że współczesna polska młodzież, dzięki takim instytucjom jak nowo powstałe Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce, będzie doskonale wiedzieć, do kogo należały te „białe krzyże", kogo wrzucano do bezimiennych dołów na „Łączce", zalewano betonem pod posadzką dziesiątek katowni ubeckich rozsianych po całym kraju, kogo chciano wykląć, o kim i dlaczego chciano tak bardzo zapomnieć.

Państwo polskie wraca po swoich Bohaterów, po pamięć o nich, ale i dosłownie – po ich doczesne szczątki. Bo tylko tak może odzyskać swoją godność utraconą na całe dekady. Tylko oddając cześć i chwałę tym wszystkim, którzy „zachowali się jak trzeba". ■

DODATEK SPONSOROWANY



eprasa.pl 5a8a48bc24

# ONI TEŻ BYLI WYKLĘCI

**SETKI OSÓB ZAPŁACIŁY WYSOKĄ CENĘ ZA PATRIOTYCZNĄ POSTAWĘ**

Ludzie, którzy przenocowali partyzantów lub podali im posiłek, byli poddawani okrutnym torturom podczas śledztwa i otrzymywali kilkuletnie wyroki pozbawienia wolności. Zdarzały się przypadki, że samo kwaterowanie partyzantów stawało się podstawą do orzeczenia kary śmierci. Wielu aresztowanych, zwłaszcza starszych gospodarzy, nie przeżyło pobytu we Wronkach, w Rawiczu, na Rakowieckiej i w innych więzieniach – mówi dr Kazimierz Krajewski, historyk specjalizujący się w dziejach najnowszych, a zwłaszcza w historii ruchu niepodległościowego lat 1939–1956, prezes Wileńsko-Nowogródzkiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

dr Kazimierz Krajewski

Przez szeregi zbrojnego ruchu niepodległościowego z lat 1944–1956, przeciwstawiającego się dyktaturze komunistycznej w Polsce, przeszło około ćwierć miliona uczestników, spośród których dwadzieścia kilka tysięcy walczyło z bronią w ręku w oddziałach partyzanckich. Najliczniejszy stan osobowy podziemia przypadł na rok 1945. W kolejnych latach stopniowo zmniejszała się skala antykomunistycznego oporu, a po tzw. amnestii z 1947 roku podziemie antykomunistyczne utraciło masowy charakter. Jednak i wówczas w Polsce centralnej i na tzw. ścianie wschodniej walczyły ostatnie grupy partyzanckie. Ich wieloletnie utrzymywanie się w terenie, mimo ogromnego natężenia terroru komunistycznego, było możliwe tylko dzięki szerokiemu poparciu ze strony ludności – zwłaszcza mieszkańców wsi.

## Zaplecze cywilne w walce z komunistami

Badacze dziejów niepodległościowego podziemia często nie dostrzegają tego aspektu epopei Żołnierzy Wyklętych, jakim jest

**Grupy operacyjne UB i NKWD pacyfikowały wioski, w których zatrzymywali się żołnierze podziemia. W 1946 roku przykładem podobnej tragedii stała się pacyfikacja Wąwolnicy w woj. lubelskim.** Fot. John Vachon, archiwum prywatne Ann Vachon /Wikimedia



eprasa.pl 5a8a48bc24

Fot. John Vachon, archiwum prywatne Ann Vachon /Wikimedia

udział i rola zaplecza cywilnego w walce z komunistami. Na ogół nie zdajemy sobie sprawy, ile wysiłku społecznego wymagała „obsługa" zbrojnej grupy operującej w polu. Przykładem może być na przykład kilkunastoosobowy oddział Jana Kmiołka „Wira", operujący głównie w Puszczy Białej. Według niepełnych danych ponad pół tysiąca ludzi – rolników z terenu trzech powiatów – zapewniało funkcjonowanie wspomnianego oddziału w latach 1946–1951. To oni tworzyli sieć kwater i punktów kontaktowych, zapewniali wywiad, zaopatrzenie, opiekę nad chorymi i rannymi. Większość z nich nie miała żadnych kwalifikacji wojskowych i nie była nawet zaprzysiężona w organizacjach, z którymi na przestrzeni lat związany był Jan Kmiołek (ROAK, WiN, NZW). Podobnie wyglądała sytuacja oddziału kpt. Kazimierza Kamieńskiego „Huzara", działającego do 1952 roku na Podlasiu, mazowieckich oddziałów Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja", które utrzymały się do 1951 roku, czy oddziału Wacława Grabowskiego „Puszczyka", rozbitego w 1953 roku. Stosunkowo nieliczne grupy mogły bardzo długo stawiać opór reżimowi komunistycznemu właśnie dzięki zapleczu, które w każdym z wymienionych przykładów liczyło setki osób, które zapłaciły wysoką cenę za swoją patriotyczną postawę, jeśli zostali aresztowani przez UB. Ludzie, którzy przenocowali partyzantów lub podali im posiłek, byli poddawani okrutnym torturom podczas śledztwa i otrzymywali kilkuletnie wyroki pozbawienia wolności. Zdarzały się przypadki, że samo kwaterowanie partyzantów stawało się podstawą do orzeczenia kary śmierci. Wielu aresztowanych, zwłaszcza starszych gospodarzy, nie przeżyło pobytu we Wronkach, Rawiczu, na Rakowieckiej i w innych więzieniach.

## Spalone wsie, pacyfikowane miasteczka

Grupy operacyjne UB i NKWD pacyfikowały wioski, w których zatrzymywali się żołnierze podziemia – takich przypadków tylko na Białostocczyźnie było co najmniej kilkanaście, m.in. spalone zostały Guty-Bujno, Króle, Dąbrowa-Moczydły, Kuczyn, Olszewo-Żale, Brzeziny, Mieszuki, Bodaki, Łempice. W 1946 roku przykładem podobnej tragedii stała się pacyfikacja osady Wąwolnica w woj. lubelskim.

Dochodziło również do rzezi mieszkańców miasteczek, których miejscowi aktywiści PPR uznali za „reakcjonistów", m.in. w Siedlcach, Hrubieszowie, Mińsku Mazowieckim. Z rąk „szwadronu śmierci" kierowanego przez działacza PPR Władysława Rypińskiego zginęło blisko stu mieszkańców Mazowsza. Na ślad działalności takich „szwadronów śmierci" natrafiamy w każdym powiecie, który stał się przedmiotem naszych szczegółowych badań. Kolejną formą represji, która zazwyczaj umyka uwadze badaczy, było bezprawne konfiskowanie gospodarstw w trybie administracyjnym i przymusowe wysiedlanie na tzw. Ziemie Odzyskane ich właścicieli, podejrzanych o wspieranie partyzantki. Skala represji i liczba ich ofiar dopiero czeka na szczegółowe zbadanie i opisanie.

## Opór opóźnił działania dyktatury

Nieodparcie nasuwa się pytanie o sens walki prowadzonej przez polskich antykomunistów i o sens ponoszonych ofiar. Kwestia moralna przeciwstawienia się nieludzkiej władzy jest oczywista. Jest jednak także strona praktyczna. Do 1947 roku zbrojne podziemie niepodległościowe było głównym przeciwnikiem dyktatury komunistycznej. Dopiero po rozbiciu siatek konspiracyjnych i partyzantki komuniści mogli podjąć działania związane ze zwalczaniem Kościoła, a także próbę kolektywizacji, przeprofilowania modelu oświaty i wszystkich sfer życia społecznego i gospodarczego. Dzięki ludziom, którzy stawili opór, działania komunistów wobec społeczeństwa uległy opóźnieniu o kilka lat. ■

DODATEK SPONSOROWANY



eprasa.pl 5a8a48bc24

# NIE BYŁO TYGODNIA, ŻEBY NIE PRZYSZLI...

**HISTORIA RODZINY ŻOŁNIERZY NIEZŁOMNYCH**

Tata był zabrany najpierw do Pułtuska, później do Warszawy – na „Toledo" [więzienie UB i NKWD na warszawskiej Pradze Północ, przeznaczone dla żołnierzy AK, NSZ oraz innych organizacji podziemia antykomunistycznego, działające w latach 1944–1956 – przyp. red.], a potem na Rakowiecką, tam, gdzie później trafił Janek. Został osądzony i wywieziony do Wronek i Rawicza. Świadek fałszywie zeznał, że widział, jak tata dawał braciom broń. No i na podstawie tego zeznania zagrożony był karą śmierci – mówi Jan Kmiołek, bratanek Jana Kmiołka, ps. „Wir".

**Kim był dla Pana Jan Kmiołek, ps. „Wir"?**
To mój stryj, czyli brat rodzony mojego taty.

**To bardzo bliska rodzina.**
Tak. Byli Janek i Franciszek – obaj zginęli, mój tata – Stanisław i najstarszy brat Antoni. No i jeszcze dwie siostry.

**Zdążył Pan ich poznać – Jana i Franciszka?**
Pamiętam ich, byłem małym chłopaczkiem. Razem ze mną w domu mieszkała ich matka, a moja babcia. Franciszek częściej tu przychodził, Janek trochę rzadziej. Jak babcia zmarła, to ubecy liczyli, że oni przyjdą na pogrzeb i obstawili Rząśnik. Taty wtedy nie było, bo już był w więzieniu, ale ktoś przyszedł i mówił, że cały Rząśnik jest obstawiony i żeby chociaż oni na ten pogrzeb nie przyszli. Ludzie bali się też o siebie, bo jak będzie obława, to będzie strzelanina. A dachy słomiane, to się może zacząć palić albo będą wywózki, bo już wcześniej tak było, że ludzi zabierano.

**Czyli Pana tata był w więzieniu ze względu na braci, którzy działali w konspiracji?**
Tata pomagał braciom, ale nie należał do organizacji, a mimo to i tak otarł się o karę śmierci. Jako mały chłopiec z mamą byłem na sprawie, gdzie sąd wyczytał, że oskarżony nie przyznał się do winy i oskarżonemu nie udowodniono winy, ale sąd przypuszcza, że oskarżony mógł to robić. Tata był zabrany najpierw do Pułtuska, później do Warszawy – na „Toledo" [więzienie UB i NKWD na warszawskiej Pradze Północ, przeznaczone dla żołnierzy AK, NSZ oraz innych organizacji podziemia antykomunistycznego, działające w latach 1944–1956 – przyp. red.] a potem na Rakowiecką, tam, gdzie później trafił Janek. Został osądzony i wywieziony do Wronek i Rawicza. Świadek fałszywie zeznał, że widział, jak tata dawał braciom broń. No i na podstawie tego zeznania zagrożony był karą śmierci.

*W latach 80. zabrali mojego syna, wtedy jeszcze nastolatka, na komendę, gdzie milicjant lepiej znał biografię Kmiołków niż on sam.*

**Ile lat spędził w więzieniu?**
Prawie 4 lata, ale mama wszystko wyprzedała i dosłownie wyrwała tatę…

**Za działalność braci Pana taty ubecja nachodziła rodzinę?**
Nie było tygodnia, żeby nie przyszli, przeważnie przychodzili rano. Pamiętam, że ten „świadek", który zeznał, że ojciec dał broń, został zamordowany w nocy. Mama wiedziała, bo poczta pantoflowa działała prawie jak telefon. To było rano, przed 6, siedzieliśmy w łóżku z bratem, a jak ubecy przyjechali, to od razu do nas przyszli. Jak wchodzili do domu, to mówili „Pochwalony", po prostu szydzili z nas.

**Czy u Pana w domu rozmawiało się o tym temacie – o śledztwach, torturach, prześladowaniu, czy raczej był to temat pomijany?**
Rozmawiało się, i to często. Tylko tata po powrocie z więzienia żył krótko, zmarł po dziewięciu latach. Prawdopodobnie miał coś odbite w środku, miał guza. Leżał w szpitalu w Pułtusku, gdzie miał operację. Matula cały czas przy nim była. Gdy zmarł, to rozpłakała się i powiedziała: „Od ubeków Cię uratowałam, ale teraz już nie mogłam". Tata miał 50 lat.

**A jak było w szkole, w najbliższym otoczeniu – można było mówić o tym, że Pana tata miał takich braci?**
Gdy ktoś zaczął taki temat, to rozmawialiśmy. Kiedy pojechało się gdzieś na zabawę,



eprasa.pl 5a8a48bc24

i to już było 10 lat po wykonaniu wyroku, te młode mężatki, wówczas panienki, chwaliły się: „Pana stryj to ze mną bawił się na zabawie”, „chodził ze mną”, ale mówiły tak, żeby mąż nie słyszał (śmiech). W szkole bezpośrednio nikt mi nie ubliżał, a z rówieśnikami na ulicy to sobie poradziłem (śmiech).

W Wyszkowie w biurach, w Powiatowej Radzie, kiedy na początku trzeba było podać nazwisko, po usłyszeniu Kmiołek, mówili: „To z tych bandytów?”. Jednemu Panu kiedyś powiedziałem, że „musiał pan dobrze w tyłek dostać albo książeczkę partyjną zjeść, skoro tyle lat Pan pamięta” (uśmiech). Ludzie różnie się zachowywali, jeden się politował, a inny oskarżył. Takie to były czasy.

**Jak teraz, z perspektywy czasu, patrzy Pan na ten temat, kiedy już nie trzeba się wstydzić i te osoby są nazywane bohaterami?**
Ja i kiedyś się ich nie wstydziłem, tylko po prostu było mi przykro, bo co ja miałem z tym wspólnego.

**Za to nazwisko cierpiał nie tylko Pana ojciec, lecz także Pański syn.**
W latach 80. zabrali mojego syna, wtedy jeszcze nastolatka, na komendę, gdzie milicjant lepiej znał biografię Kmiołków niż on sam. Zatrzymali z innego powodu. Bardzo pobili, do nieprzytomności. Padł na ziemię, a oni kopali, bili, tylko zajrzeli w oczy, czy jeszcze żyje. Pamiętam, jak on wtedy przyszedł, jak zaczął kasłać, jak zaczął pluć krwią… Za co? Za to, że jest Kmiołek? Siedem lat trwał proces i skończył się uniewinnieniem.

**Co Pan czuje, gdy teraz państwo polskie oddaje cześć Wyklętym? Dzieje się to w wielu wymiarach. Chociażby teraz w Ostrołęce zostało otwarte Muzeum Żołnierzy Wyklętych.**
To bardzo dobrze, że coś się zmienia. Przy Rakowieckiej są ich zdjęcia. Prezydent przekazał nam notę identyfikacyjną, jak odnaleziono szczątki Janka na „Łączce”. To dla mnie i dla mojej rodziny bardzo ważne. ■

FOT. DANUTA MATLOCH/MKIDN

**JAN KMIOŁEK „WIR”, „FALA”, „MAZUREK”,** żołnierz AK, ROAK i WiN w obwodzie Pułtusk, dowódca oddziału PAS NZW Obwodu „Noc”, „Tatry”. Pełnił funkcję łącznika na terenach wcielonych do Rzeszy i w Generalnym Gubernatorstwie, za co został uwięziony w obozie karnym i udręczony przez Niemców. Uczestniczył w akcji uwolnienia więźniów w Pułtusku w 1946 roku. W latach 1946–1951 dowodził zorganizowanym przez siebie oddziałem podziemia niepodległościowego i zbudował liczące ponad pół tysiąca osób zaplecze organizacyjne. W tym czasie podległa mu grupa wykonała blisko sto różnego rodzaju wystąpień zbrojnych. Stał się symbolem oporu przeciw dyktaturze komunistycznej na Mazowszu. WSR w Warszawie podczas sesji wyjazdowej w Pułtusku skazał go 28-krotnie na karę śmierci. Został zamordowany 7 sierpnia 1952 roku w więzieniu MBP przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Jego brat Franciszek poległ 16 września 1951 roku w walce z bezpieką w gajówce Jurgi k. Różana. Podczas prac w kwaterze „Ł” na Powązkach Wojskowych w Warszawie odnaleziono szczątki Jana Kmiołka. 1 lutego 2018 roku w Pałacu Prezydenckim wręczono rodzinie notę identyfikacyjną.

Opracowano na podstawie materiałów IPN

DODATEK SPONSOROWANY



eprasa.pl 5a8a48bc24

# SIEĆ NOWOCZESNYCH MUZEÓW

Jednym z priorytetów Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego jest budowa sieci nowoczesnych muzeów. **Obecnie realizowanych jest ponad 200 inwestycji muzealnych w całym kraju**. Trwa budowa nowych muzeów, prowadzone są modernizacje lub remonty, a w ukończonych budynkach przygotowywane są wystawy stałe. Istotną rolę pełnią muzea tożsamościowe. Część z nich prezentujemy poniżej.

**Muzeum Piaśnickie w Wejherowie**

Oddział Muzeum Stutthof w Sztutowie utworzony w 2015 r. – trwa budowa finansowana ze środków MKiDN. Otwarcie zaplanowane na przełomie roku 2022/23.

**Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce**

Modernizacja budynku i przygotowanie wystawy stałej zrealizowane dzięki wsparciu MKiDN. Muzeum współprowadzone przez MKiDN od 2016 r., od 2021 r. - państwowa inst. kultury.

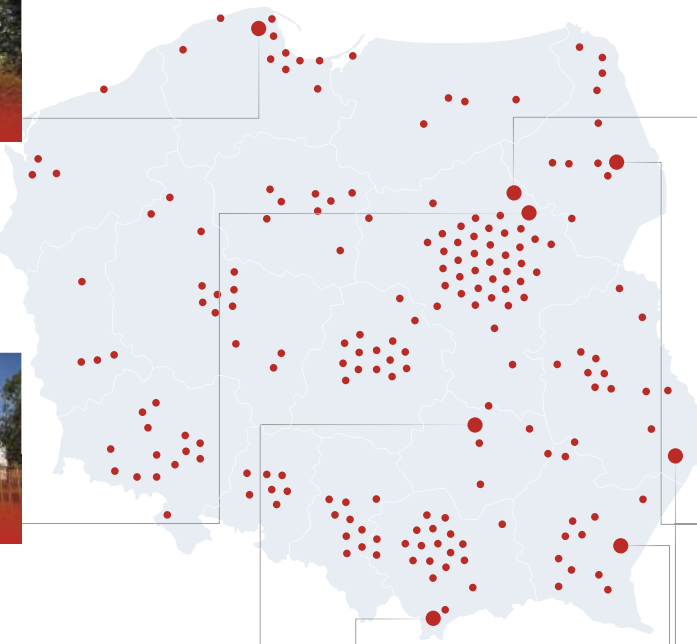

**Muzeum - Dom Rodziny Pileckich w Ostrowi Mazowieckiej**

Współprowadzone przez MKiDN od 2016 r. – w 2019 r. zakończono prace przy budowie siedziby finansowane przez MKiDN. Obecnie trwają prace nad wystawą stałą. Otwarcie zaplanowane w 2022 r.

**Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku**

Otwarte 17 września 2021 r. w Dniu Pamięci Sybiraka. Budowa Muzeum oraz wystawy stałej została dofinansowana przez MKiDN w ramach środków europejskich oraz Programów Ministra.

**Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie**

Rozbudowa i modernizacja została dofinansowana przez MKiDN w ramach środków europejskich. Muzeum zostało otwarte w lipcu 2021 r.

**Muzeum Palace w Zakopanem**

Oddział Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. W 2021 r. ze środków MKiDN zakupiony został budynek Willi Palace - „katowni Podhala".

**Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej**

Muzeum współprowadzone od 2017 r. Budowa siedziby została zrealizowana m.in. dzięki wsparciu MKiDN. Otwarte w 2016 r.

**Muzeum Ziem Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej w Lublinie**

Oddział Muzeum Narodowego w Lublinie. Zakup siedziby oddziału w 2017 r. został sfinansowany z dotacji MKiDN. Muzea Kresów powstają również w Sejnach (woj. podlaskie), Lubaczowie (woj. podkarpackie) oraz w Brzegu (woj. opolskie).

Pełna lista ponad **200 inwestycji muzealnych** znajduje się na stronie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

eprasa.pl 5a8a48bc24

# TYM, KTÓRZY OPOWIEDZIELI SIĘ **PO WŁAŚCIWEJ STRONIE**

**PIERWSZE W POLSCE MUZEUM W CAŁOŚCI POŚWIĘCONE ŻOŁNIERZOM WYKLĘTYM**

Naszym zadaniem jest prowadzić cierpliwą, merytoryczną dyskusję, opartą na prawdzie historycznej. Mamy bardzo dobrą współpracę z radą muzeum. Ruszamy też z konferencjami naukowymi, spotkaniami dla nauczycieli, ponieważ wiedza o Wyklętych, o podziemiu antykomunistycznym jest nadal bardzo skromna – mówi Janusz Kotowski, dyrektor Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce.

**Dyrektor Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce Janusz Kotowski.** Fot. Danuta Matloch/MKiDN

**Patrząc na nowo otwarte Muzeum Żołnierzy Wyklętych, można mieć poczucie, że Żołnierze Wyklęci w końcu, po wielu latach, wracają do domu. Ta droga była niestety długa i kręta. Gdzie i kiedy zrodziła się idea, że to właśnie w Ostrołęce powinno powstać Muzeum poświęcone Niezłomnym?**

Pomysł pojawił się kilkanaście lat temu w naszym lokalnym środowisku samorządowym i społecznym, skupionym głównie wokół posła Arkadiusza Czartoryskiego. Kluczowym momentem okazały się nasze kontakty z Fundacją „Pamiętamy", m.in. z mec. Grzegorzem Wąsowskim, a także pracownikami IPN – dr. Tomaszem Łabuszewskim i dr. Kazimierzem Krajewskim. To było przed 2008 rokiem. To oni zaczęli nam uświadamiać, że nasza ziemia jest szczególna. Zaczęliśmy podejmować różne inicjatywy, na przykład zmienialiśmy patronów ulic, równolegle je remontując. Ostrołęka, jako jedno z pierwszych miast, miało szkołę, której patronowała Danuta Siedzikówna „Inka". W 2008 roku przyjechał do nas śp. Prezydent Lech Kaczyński i w centrum miasta odsłonił pomnik poświęcony Niezłomnym. To były pierwsze zmiany, a ich zwieńczeniem jest nowo otwarte, pierwsze w Polsce muzeum w pełni poświęcone Żołnierzom Wyklętym.

**Dlaczego właśnie Ostrołęka? Przecież Wyklęci byli na Białostocczyźnie, na Lubelszczyźnie i na Podkarpaciu…**

Dla nas było oczywiste, że takie muzeum musi powstać w Ostrołęce. W 1945 roku Ostrołęka była wyzwolona przez Żołnierzy Wyklętych. Mieliśmy 2 dni wolności, na stacji kolejowej stał pancerny sowiecki pociąg i nawet nie ruszył, żeby wjechać do Ostrołęki, bo tu rządzili Żołnierze Wyklęci. Ludność cywilna była przeszczęśliwa, mimo że trwało to tylko chwilę, ale dało taką namiastkę wolności. Opór był tak powszechny, że do lat 50. te oddziały się utrzymały – mniejsze lub większe, ale cały czas były i działały.

**Pojawiła się idea, ale jak wiemy, nie wszystkie piękne idee zostają zrealizowane.**

Pierwszym impulsem do działania był fakt, że zwolnił się budynek po dawnym areszcie śledczym. Rozpoczęliśmy starania, dzięki którym służba więzienna przekazała nam ten budynek. W 2013 roku rada miasta Ostrołęki na mój (wówczas prezydenta miasta – przyp. red.) wniosek podjęła uchwałę o utworzeniu muzeum. Ono było oczywiście w organizacji, ale potrzebowaliśmy takiego aktu, żeby móc formalnie rozpocząć działania.

**I tu zaczęły się schody…**

Wiedzieliśmy od początku, że na siły samorządowe to jest za dużo i już w 2014 roku zwróciliśmy się z dobrze przygotowanym projektem do ówczesnego ministerstwa kultury, żeby zainteresować sprawą, skorzystać ze środków i rozpocząć prace.

DODATEK SPONSOROWANY



eprasa.pl 5a8a48bc24

Projekt został w całości odrzucony. Często przypominamy o tym, że w kategorii oceny wniosku dotyczącej zgodności projektu z polityką kulturalną państwa otrzymaliśmy zero punktów…

**Symboliczne.**
Tak, to było niepojęte. Przepraszam za określenie, ale to było dla nas jakby w głowę oberwać. Z jednej strony wiedzieliśmy, że to jest nasza powinność wobec tych ludzi, którzy byli przed nami, którzy oddali życie za ojczyznę, a z drugiej strony – co mieliśmy zrobić sami?

**To był rok 2014. Rozmawiamy 8 lat później, gdy w muzeum są już pierwsi zwiedzający.**
Przełomem była nowa rzeczywistość polityczna po wyborach w 2015 roku. Pan premier Piotr Gliński właściwie od razu podpisał z nami umowę o współprowadzeniu muzeum, dzięki czemu mieliśmy zapewnione stabilne funkcjonowanie i zabezpieczone środki na budowę. Ta inwestycja jest pięknym przykładem współpracy środowiska lokalnego i ministerstwa – władzy centralnej. Bez wsparcia rządu skończyłoby się na etapie marzeń i utworzenia może malutkiej izby pamięci gdzieś w szkole…

**Nie ma izby pamięci. Jest muzeum w całości poświęcone Żołnierzom Wyklętym. Co w nim zobaczymy, czego się dowiemy?**
Przede wszystkim jest to muzeum narracyjne, czyli odchodzimy od schematu, że jest gablotka, siedzi pani i mówi „nie ruszaj, nie dotykaj, kapcie załóż". Muzeum ma opowiadać o losach konkretnych ludzi z krwi i kości, z takimi samymi pragnieniami, jakie ma dzisiejsza młodzież. Z pragnieniem normalnego życia, zakochania, zabawy, rozrywki, studiowania, zakładania rodziny. Chcemy pokazać, że ci ludzie mieli często po dwadzieścia parę lat i choć w tak młodym wieku stanęli przed dramatycznym wyborem, to opowiedzieli się po właściwej stronie.

Motywem przewodnim muzeum jest film, który – koncentrując się na jednej osobie – pokazuje losy Żołnierzy Niezłomnych.

**Wystawa stała Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce.** Fot. Danuta Matloch/MKiDN

**Budynek Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce.** Fot. Danuta Matloch/MKiDN

Chcemy też w tej opowieści pokazać, że Żołnierze Wyklęci to nie byli jacyś chłopcy, którzy pojawili się w lasach po wojnie, bo ten stereotyp ciągle istnieje. Pokazujemy, że to byli żołnierze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, którzy często w roku 1939 walczyli z dwoma okupantami, a potem nie złożyli broni, tylko walczyli o wolną Ojczyznę.

**A w jaki sposób Muzeum będzie wypełniało rolę edukacyjną? W przypadku tego tematu nabiera ona szczególnego znaczenia.**
Naszym zadaniem jest prowadzić cierpliwą, merytoryczną dyskusję, opartą na prawdzie historycznej. Mamy bardzo dobrą współpracę z radą muzeum. Ruszamy też z konferencjami naukowymi, spotkaniami dla nauczycieli, ponieważ wiedza o Wyklętych, o podziemiu antykomunistycznym jest nadal bardzo skromna. Dzisiaj nauczyciel historii nie ma prawa nie wiedzieć, bo są źródła, można czytać, szukać, pytać. Nawet trudne zagadnienia, związane np. z „Burym", są historycznie opracowane. Można dotrzeć do prawdy. Trzeba jednak chcieć ją poznać.

**Która historia, postać, konkretne wydarzenie związane z historią Żołnierzy Niezłomnych, zrobiły na Panu największe wrażenie?**
Byłoby wiele tych postaci, ale nikogo nie ośmieliłbym się wyróżnić. Bo dla mnie to są wyjątkowi ludzie, którzy stanęli przed dramatycznym wyborem i zachowali się jak trzeba. Pokazali, że w życiu chodzi o coś więcej. Nie tylko o tę małą stabilizację. Dla mnie na przykład Łukasz Ciepliński „Pług" i jego grypsy to prawdziwy program wychowawczy. Z krótkich tekstów kierowanych z celi śmierci przez Ł. Cieplińskiego, żołnierza, ale też męża i ojca, płyną wyjątkowe wskazania do odpowiedzialności za wszechstronny rozwój młodego człowieka, do doceniania obecności najbliższych i każdej chwili spędzonej z nimi, do miłowania Boga, Ojczyzny, Rodziny. I te wzorce, postawy i wybory są prezentowane właśnie w Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce, otwartym dla zwiedzających od 2 marca. ■


eprasa.pl 5a8a48bc24

KLUBY GAZETY POLSKIEJ

Ryszard
**Kapuściński**
PREZES KLUBÓW „GP”

# Pamiętamy o bohaterach!

W Waksmundzie uczczono 75. rocznicę śmierci Józefa Kurasia „Ognia”, Żołnierza Wyklętego, jednego z najważniejszych postaci powojennego podziemia niepodległościowego, dowódcy Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica”.

**Delegacja klubowiczów „GP” Nowy Sącz uczciła 75. rocznicę śmierci Józefa**

Józef Kuraś urodził się 23 października 1915 roku w Waksmundzie koło Nowego Targu w góralskiej rodzinie, wychowywany w atmosferze przywiązania do ideałów niepodległej Polski i ruchu ludowego. Nie zamierzał być zawodowym wojskowym. Po służbie zasadniczej w 2. Pułku Strzelców Podhalańskich i w Korpusie Ochrony Pogranicza powrócił do domu, do pracy na roli. W 1939 roku walczył jako podoficer 1. PSP. Na tym odcinku frontu oddziały Wojska Polskiego musiały walczyć przeciw jednostkom niemieckim i słowackim, które również napadły na Polskę. Po powrocie do wsi od razu zaangażował się w konspirację niepodległościową. Został żołnierzem w Organizacji Orła Białego i w ZWZ. W 1941 roku związał się z regionalną organizacją o nazwie Konfederacja Tatrzańska. Stawiała ona sobie za cel udowodnienie, że górale to Polacy, wbrew propagandzie zdrajców z Goralenvolku. Do Konfederacji Tatrzańskiej równocześnie należeli członkowie ZWZ i podziemnego Stronnictwa Ludowego.

W czerwcu 1943 roku Niemcy zamordowali żonę Kurasia, jego 2,5-letniego syna oraz ojca, a następnie podpalili zabudowania, nie pozwalając ich gasić. Kuraś przyjął wówczas pseudonim „Ogień”. Wtedy był żołnierzem oddziału partyzanckiego Armii Krajowej, później dowódcą Oddziału Ludowej Straży Bezpieczeństwa – podległej ludowcom związanym ze strukturami cywilnymi Polskiego Państwa Podziemnego w Nowym Targu. W 1944 roku był też dowódcą oddziału egzekucyjnego Powiatowej Delegatury Rządu. Józef Kuraś „Ogień” zginął w lutym 1947 roku. Według relacji świadków, osaczony przez Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Ostrowsku usiłował popełnić samobójstwo. Zmarł dzień później w szpitalu w Nowym Targu. Miejsce jego pochówku dotychczas nie zostało odnalezione.

Publicystyka peerelowska nie pozostawiła na nim i jego żołnierzach suchej nitki. Zrobiono z nich bandę rabunkową, a ich dowódcę – czarnym charakterem o rękach splamionych krwią niewinnych ludzi, w tym Żydów, co stało się pretekstem do obwołania go antysemitą. Wielu historyków uważa, iż skrzywienie życiorysu „Ognia” to majstersztyk komunistycznej propagandy. A mimo to pamięć i legenda mjr. „Ognia” trwają do dziś, nie tylko na Podhalu, lecz także w całej Polsce.

W uroczystościach 75. rocznicy śmierci Józefa Kurasia „Ognia” wzięła udział delegacja klubowiczów „GP” Nowy Sącz im. J. Olszewskiego, minister Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Kasprzyk, parlamentarzyści, samorządowcy ziemi nowotarskiej, zakopiańskiej, nowosądeckiej, oświęcimskiej, wadowickiej i krakowskiej, liczne poczty sztandarowe. Przejmującą homilię wygłosił ks. dr hab. Henryk Majchrzak, a minister Jan Kasprzyk w swoim wystąpieniu przedstawił wielkie poświęcenie bohatera i jego bezwarunkową miłość do ojczyzny do samego końca. Przewodniczący klubu „GP” Tomasz Baliczek przypomniał genezę powstania Armii Krajowej i jej działalność w czasie II wojny światowej, zaś Tadeusz Giza, senior rodu, syn generała Wojska Polskiego Józefa Gizy, podzielił się wspomnieniami z dziejów swojej rodziny, walczącej czynnie o wolną Polską w czasie II wojny światowej i prześladowanej przez komunistów w latach powojennych.

Klubowicze gliwickiego klubu „GP” i Strzelcy Rzeczypospolitej pamiętali o 81. rocznicy pierwszego zrzutu cichociemnych – spadochroniarzy AK na tereny okupowane przez Niemców. Pod pomnikiem „Gliwiccy Cichociemni” złożono wiązanki kwiatów i zapalono znicze. Pierwszy zrzut był próbny, samolot angielski zbłądził ciemną nocą i polscy oficerowie skakali na teren włączony do Rzeszy – pod Dębowcem w ziemi Cieszyńskiej, 60 km na południe od Gliwic. Po wielu przygodach szczęśliwie dotarli do Warszawy. Misja się udała i można było rozpocząć dalsze zrzuty przeszkolonych w Wielkiej Brytanii żołnierzy dywersantów i kurierów politycznych. Żołnierze ci lecieli ciemną nocą nad terytorium wroga.



eprasa.pl 5a8a48bc24

Kurasia „Ognia”.

FOT. SYLWESTER ADAMCZYK

Niektórzy zostali zestrzeleni, zginęli wraz z angielską załogą. Uczestniczyli w każdej niemal operacji wojskowej Armii Krajowej. Byli elitą wspierającą konspirację, walczyli i ginęli na swoich posterunkach z rąk armii niemieckiej i armii sowieckiej. Końca wojny nie doczekało 101 z 316 cichociemnych, ośmiu zamordowała Polska Ludowa. Prawie wszyscy żyjący znaleźli się w więzieniach UB i NKWD, a około 50 wywieziono do sowieckich łagrów. Kilkudziesięciu potajemnie wyemigrowało, nie znajdując miejsca w ojczyźnie, za którą przelewali krew.

Delegacja klubu „GP” w Tychach wraz z przedstawicielami Związku Sybiraków w Tychach złożyła kwiaty oraz zapaliła znicze pod pomnikiem poświęconym Zesłańcom Sybiru, który znajduje się na rondzie u zbiegu ulic Sikorskiego i Armii Krajowej. W intencji nieżyjących już zesłańców odmówiono dziesiątkę różańca oraz „Wieczny odpoczynek”. W kilku słowach prowadzący uroczystość Janusz Jabłoński wspomniał gehennę zsyłanych na Syberię od 10 lutego 1940 roku. Głos zabrała również przedstawicielka Związku Sybiraków pani Ewa Gorczyca, która dała świadectwo wydarzeniom rozpoczętym w 1940 roku. Wspomniała również historię zsyłek na Syberię ze Śląska rozpoczętych tuż po wojnie. Zesłano wtedy na nieludzką ziemię około 50 tys. Ślązaków.

10 lutego 1940 roku to dzień szczególnej pamięci o Polakach przesiedlonych przymusowo na zachodnią Syberię i w północne obwody Rosji. Ten tragiczny epizod naszej historii rozpoczął się o świcie. W tym dniu na wschodnich kresach Rzeczpospolitej rozpoczęła się pierwsza masowa wywózka Polaków do sowieckich łagrów, oficjalnie nazywana „przesiedleniem”. Objęła ponad 220 tys. osób: urzędników państwowych, m.in. sędziów, prokuratorów, policjantów, działaczy samorządowych, leśników, a także właścicieli ziemskich i osadników wojskowych z rodzinami. Wywiezieni trafili do północnych regionów ZSRS, w okolice Archangielska oraz do Irkucka, Kraju Krasnojarskiego i Komi.

Po 1939 roku polskie tereny znajdujące się po sowiecką okupacją stały się areną represji skierowanych pod adresem Polaków. Sowiecka okupacja objęła tereny zamieszkane przez 13 mln ludzi, z czego około 5 mln stanowili Polacy. Już od grudnia 1939 roku starannie przygotowywano akcje przesiedlenia dużej części Polaków na zachodnią Syberię i na północ Rosji. Akcję przesiedlenia przygotowywało i prowadziło NKWD. Celem było zniszczenie świadomości narodowej Polaków, rozbicie wspólnoty i osłabienie społeczeństwa poprzez eliminację elit społecznych. Deportacja polegała na brutalnym wtargnięciu siepaczy NKWD do domów, majątków i mieszkań Polaków, gdzie niszczono dobytek, kradziono, profanowano symbole religijne, poniżano i znęcano się nad ludnością. W niektórych przypadkach nie pozwalano nawet przesiedleńcom na zabranie żywności czy niezbędnej odzieży, w innych pozwalano tylko na przedmioty pierwszej potrzeby. Ich los był przerażający. Po przybyciu na miejsce lokowano ich w barakach, mówiąc, że mają zapomnieć o zgniłej Polsce i że nigdy już nie opuszczą tego miejsca. Oczywiście Polacy musieli pracować, i to bardzo ciężko. Czterdziestostopniowe mrozy, głód i wycieńczenie powodowały, że śmierć zaczęła zbierać swoje żniwo. Dokładna liczba ofiar nie jest znana. Szacuje się, że życie straciło od 100 tys. do 320 tys. osób w ciągu dwóch lat. Różne źródła podają też różną liczbę przesiedleń. Źródła najmniej wiarygodne, czyli NKWD, notują znacznie zaniżoną liczbę 330–340 tys. ludzi. Historycy twierdzą, że było to ponad milion osób.

***

Wielki Wyjazd na Węgry – 13 marca kluby „GP” ruszą w drogę do Budapesztu, by uczcić węgierskie Święto Narodowe i wziąć udział w Marszu Pokoju. Zapraszamy wszystkich Polaków i organizacje patriotyczne do przyłączenia się do nas. Prosimy powiadomić znajomych i przyjaciół. Więcej informacji: www.wielkiwyjazdnawegry.pl

## ZAPROSZENIA klubowe

**Tczew** – klub „GP” Kolejarzy – nową przewodniczącą została Marika Wohlert, tel. 882 657 684, e-mail: klubgp.tczew.kolejarze@gmail.com. Jarosławowi Szałajdzie dziękuję za dotychczasową współpracę.

**Sydney** – msza św. w intencji Żołnierzy Wyklętych, 6 marca, g. 12, kościół pw. św. Wincentego w Ashfield. W uroczystości weźmie udział Konsul Generalny RP w Sydney dr Monika Kończyk.

**Kontakt dla osób, które chcą założyć klub „GP”**

**Tomasz Sakiewicz**
REDAKTOR NACZELNY „GP”
*e-mail: tomasz.sakiewicz@gazetapolska.pl*

**Ryszard Kapuściński**
PREZES KLUBÓW „GP”
*e-mail: ryszard.kapuściński@gazetapolska.pl*

**Ewa Wójcik**
BIURO KLUBÓW „GP”
*ul. Bracka 15, I piętro*
*31-005 Kraków*
*e-mail: klubygp@gazetapolska.pl*
*tel. (12) 422 03 08, 505 038 217*



eprasa.pl 5a

# WOJENNA EWAKUACJA DZIEŁ SZTUKI NA UKRAINIE

**ROSJANIE „WYZWALAJĄ" SZTUKĘ**

Zniszczone zabytki, cenne eksponaty wywiezione do Moskwy i Petersburga, zdewastowane dzieła sztuki pod pretekstem „konserwacji", wykopaliska archeologiczne przeorane pod budowę dróg, uwięzieni i torturowani pracownicy muzeów – tyle oznacza „opieka" Federacji Rosyjskiej nad dziedzictwem kulturowym zajętych terenów. Konwencja Haska, podpisana przecież także przez Rosję (o poszanowaniu i ochronie dóbr kultury podczas konfliktów), w praktyce dla Putina to nic nieznaczący świstek. Czy to tylko czarny scenariusz wojny na Ukrainie? Niestety, to rzeczywistość, o której boleśnie przekonały się już Gruzja, Donbas i Krym.

## Z POTRZEBY CHWILI

**Wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotr Gliński od kilku tygodni pozostaje w bezpośrednim kontakcie z ministrem kultury i polityki informacyjnej Ukrainy, Ołeksandrem Tkaczenką. W środę, 23 lutego, przy MKiDN został powołany specjalny zespół zadaniowy, który monitoruje i analizuje sytuację w zakresie zagrożeń dla kultury i dziedzictwa związanych z agresją Rosji na Ukrainę.**



www.prenumerata.swsmedia.pl

Magdalena **Łysiak**

Sytuacja na Ukrainie już kilka tygodni temu postawiła w stan gotowości wszystkich muzealników, kiedy placówki położone blisko granicy znalazły się w ekstremalnie trudnej sytuacji i chaosie. Ministerstwo Kultury i Polityki Informacyjnej Ukrainy wydało wówczas wytyczne dotyczące ewentualnej ochrony i ewakuacji zbiorów muzealnych na wypadek wojny. Na prośbę prezydenta Wołodymyra Zełenskiego informacji tej nie upubliczniano, by uniknąć szerzenia się paniki. Teraz zagrożone są praktycznie wszystkie znaczące ukraińskie zbiory muzealne.

## Bez szans na szybką ewakuację

Duże miasta są dla Rosjan potencjalnymi celami ataku, a to właśnie w nich znajdują się największe zbiory dzieł sztuki, a także nagromadzenie zabytkowych obiektów architektury. Muzeum Sztuki w Charkowie, położone zaledwie 40 kilometrów od granicy, posiada w swoich zbiorach około 20 tys. dzieł, w tym obrazy Ilji Repina, jednego z najbardziej znanych XIX-wiecznych artystów rosyjskich, oraz słynnego malarza marynistycznego Iwana Ajwazowskiego. Dyrektor Muzeum Charkowskiej Szkoły Fotografii, Sergiej Lebedinskij, napisał tydzień temu o sytuacji w swoim kraju: „Ciągle nie możemy uwierzyć, że coś takiego się dzieje teraz w Europie. Wczoraj zakończyliśmy montaż systemu oświetlenia przestrzeni wystawienniczej. To trochę dziwne pracować nad planami na przyszłość, wiedząc, że w każdej chwili wszystko może się zawalić. W przypadku inwazji nie będzie szans na szybką ewakuację". Muzeum prezentuje prace wybitnych fotografów ukraińskich, w tym znanego na całym świecie Borysa Michajłowa. W Donbasie jedno z jego zdjęć tak zostało skomentowane przez prorosyjskiego separatystę: „Nie znam się na sztuce, ale jedno mogą obiecać: w Donbaskiej Republice Ludowej nie chcemy tego rodzaju sztuki!".

## Arcydzieła Kijowa i Odessy

Najstraszniejsze scenariusze mogą spotkać wielkie ośrodki muzealne, jak Kijów i Odessa. W stołecznym Muzeum Skarbów Historycznych Ukrainy znajduje się około 56 tys. obiektów. Jego chlubą jest jedna z najwspanialszych kolekcji scytyjskiego złota, w tym słynny Złoty Pektorał z IV wieku p.n.e. – bogato zdobiony napierśnik z Tovsta Mohyla, scytyjskiego kurhanu. Kijowska Galeria Sztuki w Muzeum Narodowym posiada imponującą kolekcję sztuki rosyjskiej: arcydzieła Repina i Michaiła Wrubla. W Muzeum Chanenko znajduje się najważniejsza kolekcja dzieł europejskich: od ikon bizantyjskich, przez obrazy włoskiego renesansu, wielkich twórców flamandzkich czy wreszcie takich malarzy jak François Boucher i Jacques-Louis David. Narodowe Muzeum Sztuki Ukrainy, które znajduje się w pobliżu pałacu prezydenckiego i parlamentu, na pewno ucierpi podczas rosyjskiego ataku na te obiekty. Już podczas rewolucji na Majdanie, w 2014 roku, znalazło się ono w centrum najbardziej zaciekłych walk. Na dach budynku spadł wówczas koktajl Mołotowa, przebijając go i lądując na szklanym suficie jednej z sal, na szczęście nie eksplodował. Dyrektor muzeum Maria Zadorozhnaja i grupa kustoszy przez wiele dni nie opuszczali muzeum. Olesia Ostrowska-Liuta, dyrektor generalna Narodowego Kompleksu Kultury, Sztuki i Muzeów Mistetskij Arsenal w Kijowie (mieści się on w zabytkowym budynku w pobliżu Ławry Kijowsko-Peczerskiej, wpisanym na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO) powiedziała jeszcze przed wybuchem wojny: „Nic nie jest pewne, dlatego staramy się przygotować jak najwięcej scenariuszy". Jej zespół „działa zgodnie z zaleceniami ICCROM (Międzynarodowe Centrum Studiów nad Ochroną i Restauracją Dóbr Kultury) oraz wypracowanymi własnymi planami awaryjnymi".

## Błękitna tarcza Zachwatowicza

14 maja 1954 roku państwa Europy i świata podpisały tzw. Konwencję Haską, która reguluje zachowania stron wobec dóbr kultury w konfliktach zbrojnych. Uznano, że niezbędne jest oznaczenie jakimś międzynarodowym znakiem rozpoznawczym obiektów zabytkowych uznanych za dobra o znaczeniu ogólnoludzkim. Przyjęto wówczas projekt tzw. błękitnej tarczy prof. Jana Zachwatowicza. Przez lata kojarzyła się ona ludziom jedynie jako oznaczenie budynku historycznego, teraz do świadomości wraca jej pierwotne zastosowanie. W 1996 roku powstał Międzynarodowy Komitet Błękitnej Tarczy, którego zadaniem jest koordynowanie działań dla ratowania dóbr kultury w przypadku nagłych zagrożeń.

Na Ukrainie problemem jest m.in. logistyka ewakuacji zbiorów. Wysyłanie ich do zachodniej części kraju w czasie wojny jest bardzo niebezpieczne. Przewaga powietrzna Rosji i możliwość bombardowania głównych dróg czyni takie przedsięwzięcie niezwykle ryzykownym. Muzeów często nie stać na przygotowanie specjalnych skrzyń, zapakowanie i przewiezienie dzieł w bezpieczne miejsca. Dla wielu ostatnią deską ratunku jest po prostu przeniesienie najcenniejszych eksponatów do piwnic muzealnych. Niektórzy dyrektorzy próbują od tygodni wysłać najciekawsze fragmenty kolekcji do instytucji za granicą, aby uchronić je przed niebezpieczeństwem.

## Sztuka jest częścią polityki

Oleksandra Kowalczuk, p.o. dyrektora Muzeum Sztuk Pięknych w Odessie, pisała kilka dni temu na Facebooku, że współpracując z policją, dokonano przeglądu systemów zabezpieczeń w muzeum i usunięto „wszelkie zauważone luki". Znajduje się tu duża kolekcja XIX- i XX-wiecznej sztuki, w tym wczesne prace Wasilija Kandinskiego. Muzeum leży niedaleko portu – niebezpiecznego miejsca w wypadku rosyjskiego bombardowania lub desantu morskiego. Kowalczuk napisała, że żyje w ciągłym stresie: „Może ktoś myśli, że muzea lub sztuka powinny być poza polityką. Z całym doświadczeniem, jakie posiadam, chcę zapewnić, że tak nie jest. Na przestrzeni dziejów sztuka była i nadal jest częścią polityki".

Niestety, słowa te potwierdza okupacja Krymu, która dowiodła, że po ataku Rosjan można spodziewać się najgorszego. Separatyści polowali na pracowników muzeów i instytucji kulturalnych. Olena Pekh z Muzeum Sztuk Pięknych w Horliwce została schwytana w 2018 roku w Donbasie i oskarżona o szpiegostwo. Nie zwolniono jej, mimo nacisku międzynarodowej opinii publicznej. Ludmyła Denisowa, komisarz ukraińskiego parlamentu ds. praw człowieka, poinformowała w grudniu ubiegłego roku, że Pekh znajduje się w stanie krytycznym po wielu miesiącach okrutnych tortur. **GP**

FOT. ALEKSIEJ WITWICKI/GAZETA POLSKA, WIKIPEDIA



eprasa.pl 5a8a48bc24

# ZACISZE MELOMANA

★★★★★★

## NADCHODZI WIOSNA

**Metronomy, SMALL WORLD**
Because Music

Od pierwszych dźwięków z nowej płyty Metronomy wyraźnie czuć już wiosnę. „Things will be fine" zaraża optymizmem i, co ważniejsze, świetną melodią. Brytyjczycy porywają do tańca singlowym „It's good to be back", by potem łagodnie zagrać na emocjach akustycznymi akcentami „I lost Mind". A to jeszcze nie koniec, bo przed nami świetny duet z Daną Margolin z Porridge Radio w piosence „Hold me tonight". Czy nowe przeboje równie dobrze zabrzmią na żywo? Polska publiczność przekona się już w sierpniu, gdy Metronomy zawita na jednej ze scen Off Festivalu.

★★★★★★

## KONCERTY JAZZ.PL

**Jazz Forum Talents, 1**
Polskie Radio

Płyta zespołu Jazz Forum Talents otwiera nowy cykl wydawniczy Polskiego Radia – Jazz.Pl. Jest to pierwszy z serii zarejestrowanych koncertów online, które w ubiegłym roku odbyły się na jazzowej scenie radiowej „Dwójki". Muzycy Jazz Forum Talents zabierają nas w bogatą stylistycznie przestrzeń od funku i free jazzu aż po elementy muzyki góralskiej, a do tego w niezwykłym zestawieniu instrumentalnym. Mając w pamięci równie udane występy grupy Skalpel, E.A.B.S. czy Młynarski-Masecki Jazz Band, z niecierpliwością wypatruję kolejnych płyt z serii.

Przygotował
Marek **Kalinowski**

**FILM** { SERIAL }

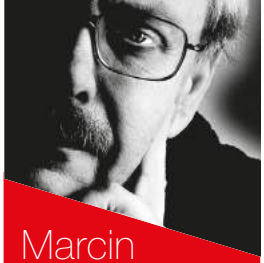

Marcin **Wolski** proponuje

★★★★★★

# Bez kompleksów

## „KIM JEST ANNA?"

**serial Netflix**
twórca SHONDA RHIMES, 2022

Ogromnym powodzeniem cieszy się ostatnio na Netfliksie serial „Kim jest Anna", z brawurową kreacją Julii Garner w roli Anny Sorokin vel Delvey, która udając potentatkę z Niemiec, wkręciła się w nowojorską socjetę i z dużą wprawą orżnęła banki, hotele i linię lotniczą, nie płacąc dosłownie za nic. Przed sądem zaprezentowała prawdziwą rewię mody i oczywiście sprzedała prawo do swych wspomnień. Dostała wyrok dwanaście lat, odsiedziała cztery, po czym została ponownie przymknięta i czeka na deportację. Osobiście najbardziej zadziwia mnie rozgłos, jaki osiągnęła przy tak niewielkiej skali przekrętu – głupie 275 tysięcy dolarów (naszemu Nowakowi może starczyłoby to na zegarki). W kraju, w którym do historii przeszła próba sprzedaży Kolumny Zygmunta, historia pseudocelebrytki nie jest w stanie zaimponować. Jakimż cudownym pomysłem na serial mogłaby być afera Amber Gold. Te kilogramy złota, tysiące oszukanych ludzi... Anna wyłudziła jeden lot prywatnym samolotem, Marcin P. stworzył całą linię lotniczą. Tam oszukano kilka fisz z Wall Street, tu do współpracy stanęli włodarze miast, działacze partii. Tam więzienie za wyłudzanie kilkuset tysięcy, tu stawką były miliony. Jedną z ważnych, choć drugoplanowych ról zagrał tu syn premiera. W dodatku odcinkowiec „Kim jest Anna" skończył się na jednym sezonie. U nas można by ciągnąć fabułę przez parę sezonów, idąc tropami rozmaitych caryc z Trójmiasta, skorumpowanych prokuratorów, usłużnych sądów, a przede wszystkim nieujawnionych do tej pory politycznych mocodawców. Jeden wniosek jest oczywisty – my możemy uczyć się od Amerykanów, jak kręcić filmy, oni od nas – jak robić przekręty. **GP**

MIX **Kulturalny**

**poznaj**

### MOCNYCH LUDZI

„Mocni ludzie" Antoniego F. Ossendowskiego to powieść pisarza i podróżnika, która odpowiada na pytanie, czy życie Polaków na wygnaniu oznaczało jedynie udrękę i pewną śmierć. Książka na sklep.gazetapolska.pl lub pod nr 722 111 655.

**obserwuj**

### SŁOWACKIEGO

Zarząd województwa małopolskiego zdecydował o wszczęciu procedury odwołania dyrektora Teatru im. Słowackiego w Krakowie – K. Głuchowskiego. Stwierdzono naruszenie dyscypliny finansów publicznych i brak dbałości o dobre imię teatru.

GAZETA POLSKA

★★☆☆☆☆

# Wpadki, lesbijki i Almodóvar

**„MATKI RÓWNOLEGŁE”**

**reż. Pedro Almodóvar, DRAMAT, HISZPANIA 2021**

Wszyscy powinniśmy być feministkami” – głosi napis na koszulce Janis (Penelope Cruz). Hiszpański reżyser stawia przed kamerą dwie kobiety, które spotykają się na oddziale położniczym tuż przed porodem. Obie zdane są tylko na siebie. Pedro Almodóvar wywraca się jednak, próbując pokazać umęczone samotne matki. Trudno docenić ich męczeństwo, gdy jedna z nich zatrudnia kobietę do pomocy przy… odbieraniu dziecka od niani. To fatalne, że mężczyźni rezygnują z wzięcia odpowiedzialności za swoje dzieci i ich matki, ale naiwnością byłoby liczyć na to, gdy kobiety weszły w przypadkowe romanse. Między życiowym zagubieniem a macierzyńską miłością jest jednak miejsce na dramaty i ich przeżywanie. Wkrótce obie kobiety stracą grunt pod nogami, a uczucie, które zrodzi się między nimi, raczej nie pomoże w podjęciu mądrych decyzji. Penelope Cruz, wyrwana w końcu z ról krzykliwych kochanek-awanturnic, ma szansę wejść w postać skonfliktowaną wewnętrznie, mającą przed sobą najtrudniejsze wyzwania, które nieść może macierzyństwo. I radzi sobie z tym świetnie, adekwatnie do tego, jak świetnie wygląda. Jest też mądrość mówiąca, że kształtowanie przyszłych pokoleń nie może obyć się bez upomnienia się o sprawiedliwość pomordowanych przodków. Taką hybrydę spraw poważnych i śmiesznych, dramatycznych i błahych nie jest łatwo przejść, by traktować opowieść serio. Trudno się oprzeć wrażeniu, że świat przedstawiony to jedynie wizja zmanierowanego Almodóvara. **GP**

FOT. WADIM KONDRATIEW, CC BY-SA 3.0, ARCH., MAT. PRAS.

Czego tu nie ma! Są ekshumacje ofiar frankistowskiej Falangi, gwałcone kobiety i manifest feministyczny.

## kibicuj

### ŁYSIAKOWI

Odliczamy dni do gali Oscarów, która odbędzie się 28 marca 2022 roku. Wśród kategorii, których na oficjalnej gali zabraknie, jest ta ważna dla nas: „Najlepszy film krótkometrażowy”. To w niej o statuetkę walczy „Sukienka” w reż. Tadeusza Łysiaka.

## doceń

### ARTYSTYCZNĄ OPOZYCJĘ

Muzyk rockowy Andriej Makarewicz i gwiazda dziennikarstwa internetowego Jurij Dudź są wśród znanych w Rosji artystów i działaczy, którzy skrytykowali uznanie przez władze Rosji niepodległości dwóch „republik ludowych” na wschodniej Ukrainie.

## posłuchaj

### SONATY

Film „Sonata” to oparta na faktach poruszająca historia Grzegorza Płonki, u którego w wieku 14 lat stwierdzono niedosłuch, a nie jak wcześniej zakładano – autyzm. Prawidłowa diagnoza pozwoliła odkryć talent muzyczny chłopca. Premiera kinowa 4 marca.



eprasa.pl 5a8a48bc24

Jacek
**Liziniewicz**
albicla.com/JacekLiziniewicz

# RÓŻA POKOJU

KRÓLOWA KWIATÓW

## CIEKAWOSTKI O RÓŻACH

**Róża to najbardziej znany kwiat na świecie. Jest bohaterką wielu baśni, legend i mitów. Oto kilka ciekawostek.**

### DŁUGA HISTORIA

Historia róży ma około 5000 lat. Znana była w Chinach i w Sumerze, skąd rozprzestrzeniła się po całej Mezopotamii. Rysunki róż można znaleźć na ścianach egipskich grobowców. Kwiat ten poświęcony był Izydzie.

### ZA DUŻO PŁATKÓW

Podczas uroczystości w roku 218 n.e., zwanej „ucztą Heliogabala", 14-letni władca postanowił obsypać gości płatkami róż. Ich liczba była tak duża, że uczestnicy uroczystości zginęli przygnieceni ich nadmiarem.



eprasa.pl 5a8a48bc24

**Róże są w otoczeniu ludzi od 5 tysięcy lat. Pojawiają się w naszym życiu przy okazji pierwszych randek i podczas ważnych rocznic. Dajemy je na walentynki i Dzień Kobiet. Kwiaty te jednak znalazły też swoje ważne miejsce w historii.**

FOT. ADOBESTOCK, PIXABAY, WIKIPEDIA

POLUB NAS /GazetaPolskaPL

Na pierwszy rzut oka kwiat ten nie rzuca się w oczy. Człowiek XXI wieku, który ma do dyspozycji 20 tys. gatunków róż – w palecie kolorów od białego do czerwonego – chyba nie zwróciłby na nią uwagę. Tymczasem róża „Peace" ma chyba najbardziej inspirującą historię ze wszystkich odmian. Wszystko zaczęło się w 1939 roku. Jeden z hodowców róż, Francis Meilland, po czterech latach pracy stworzył nowy gatunek róży. Była ona nietypowa. Herbaciana w środku i różowa na obwodzie kwiatu. Ogrodnik był dumny ze swego dzieła, ale zauważył, że idące ze wschodu zagrożenie niemieckie może zniweczyć lata jego pracy. Dlatego postanowił porozsyłać swoje nasiona po znanych hodowlach róż. Tak nasionka trafiły do Włoch, Turcji, Niemiec i USA. Legenda mówi, że paczka z nasionkami tej odmiany wyleciała ostatnim lotem z Francji do USA tuż przed inwazją wojsk Hitlera. Hodowcy róż z kilku krajów zasiali nasiona i uzyskiwali z nich piękne kwiaty. Każdy z nich pracował nad nimi indywidualnie. Niestety II wojna światowa przerwała kontakty między hodowcami róż. Każdy z ogrodników nazwał więc tę odmianę po swojemu. Włosi nazwali ją „Goia", Niemcy – „Glory Dei", a Francuzi od nazwiska jej twórcy. Do historii przeszła jednak amerykańska nazwa tej odmiany. Na początku 1945 roku hodowca róż Meilland napisał do feldmarszałka Alana Brooke'a, aby podziękować mu za jego kluczową rolę w wyzwoleniu Francji. Zapytał też czy jego imieniem może nazwać nową roślinę. Ten jednak odmówił twierdząc, że jego imię wkrótce zostanie zapomniane, a według niego trwalszym imieniem będzie „Pokój" (Peace). Ostatecznie nową nazwę nadano w dniu, gdy upadł Berlin. W 1945 roku kwiat ten święcił prawdziwe triumfy. Róża pokoju trafiła do zebranych na konferencji ONZ. Ponoć stała też w Poczdamie podczas rozmów między największymi przywódcami ówczesnego świata. Dziś trudno stwierdzić, czy rzeczywiście tak było, bo czarno-białe fotografie nie wyjaśniają wszystkiego w tej materii. Na pewno jednak dziś róże „Peace" można bez problemu dostać w polskich kwiaciarniach.

## Gruzja i Niemcy

To nie jedyny moment w historii, gdy kwiat ten brał udział w ważnych wydarzeniach. Niemal od zawsze róże są symbolem pokoju i biernego oporu przeciwko okupantowi i tyranii. W 2003 roku w Tbilisi obserwowaliśmy Rewolucję Róż. Naród gruziński wystąpił przeciwko prokremlowskiemu prezydentowi Eduardowi Szewardnadze. 22 listopada 2003 roku w stolicy Gruzji rozpoczął się masowy wiec opozycji, przeprowadzony przez Micheila Saakaszwilego, Nino Burdżanadze oraz Zuraba Żwanię. W efekcie protestu do gmachu parlamentu wkroczyły tysiące nieuzbrojonych Gruzinów trzymających róże w dłoniach, domagając się ustąpienia prezydenta. Szewardnadze pod obstawą ochroniarzy uciekł z Tbilisi. Następnego dnia podał się do dymisji. To był ostatni spektakularny przykład tego,

### WOJNA DWÓCH RÓŻ

To wojna domowa w Anglii w latach 1455–1485. Jej nazwa wzięła się od herbów dwóch walczących rodów: Lancasterów (mających w herbie różę czerwoną) oraz Yorków (herb z różą białą).

### REWOLUCJA

Róże często łączyły się z czasami rewolucji. Jedną z ostatnich jest ta w Gruzji z 2003 roku, gdy w Tbilisi do parlamentu wkroczyły tysiące Gruzinów z różami w dłoniach, domagając się ustąpienia prezydenta.

### KWIAT PAŃSTWOWY

Roża jest jednym z symboli Anglii. To jednak niejedyne państwo, które jest związane z tym kwiatem. W 1986 roku prezydent Ronald Reagan podpisał ustawę o uczynieniu róży kwiatowym godłem USA.



eprasa.pl 5a8a48bc24

jak róże stały się symbolem pokoju i wolności.

Wcześniej były m.in. znakiem oporu nielicznych Niemców przeciwko władzy Adolfa Hitlera w III Rzeszy. Grupa chrześcijańskiej młodzieży postanowiła nie godzić się na to, co działo się w Niemczech podczas II wojny światowej. Pięcioro studentów uniwersytetu monachijskiego: rodzeństwo Hans Scholl i Sophie Scholl oraz Christoph Probst, Alexander Schmorell i Willi Graf chcieli obalenia systemu nazistowskiego pokojowymi metodami. Aktywiści zajmowali się pisaniem ulotek i ich powielaniem oraz dystrybucją, a także malowali antynazistowskie hasła w publicznych miejscach. Źle to się dla nich skończyło. W 1943 roku wszyscy główni członkowie tej organizacji zostali skazani na śmierć przez ścięcie podczas procesów pokazowych. Wyroki wykonano.

Podobną rolę odgrywały czerwone róże, które w czasach Bismarcka stały się symbolem partii socjalistycznej. Były również znakiem rozpoznawalnym feministek.

## „Chleba i róż"

Właśnie to hasło zdobyło sobie ogromną popularność podczas powstawania współczesnych ruchów feministycznych. Fraza o „chlebie i różach", zaczerpnięta z wiersza Jamesa Oppenheima, była powtarzana podczas strajków kobiet na początku XX wieku. Jest powszechnie kojarzona z jednym ze strajków tekstylnych w Lawrence w stanie Massachusetts w 1912 roku. Dziś wydarzenie to określa się jako strajk „chleba i róż". Wszystko działo się tuż po tym, jak socjaliści w 1910 roku ustanowili Święto Kobiet. Obchodzimy je do dziś. Z tej okazji kobiety dostają kwiaty. Na pewno podobnie będzie w tym roku. Tymi kwiatami będą z pewnością róże, które cieszą się niezmiennym szacunkiem od 5 tysięcy lat. O ile jednak przez wieki były to róże dzikie,

### NA NIEWIDZIALNOŚĆ

Owoce dzikiej róży są doskonałym źródłem witaminy C. Część legend mówi jednak, że w średniowieczu używano tej rośliny do tego, by... stawać się niewidzialnym. Miały się tym zajmować oczywiście czarownice.

### ZAMIAST CYTRYN

W czasie II wojny światowej, gdy Wielka Brytania została odcięta od dostaw owoców, rząd brytyjski promował wśród obywateli zbiór owoców dzikiej róży. Mają one 20-krotnie więcej witaminy C niż cytryny.

### PERFUMY

Róża to jeden z podstawowych surowców do produkcji zapachów. Jako pierwsi perfumy z róży tworzyli Persowie. Aby wyprodukować 1 gram olejku potrzebne jest około 2 tys. kwiatów.



eprasa.pl 5a8a48bc24

## ZAMIAST GOŹDZIKA

Kiedyś w Dzień Kobiet dobrze było obdarowywać kobiety goździkami. Dziś lepsze i piękniejsze będą róże. I to bez okazji!

które oprócz pachnących kwiatów używanych do wyrobu perfum dostarczały owoców do spożycia, to około 200 lat temu zaczęliśmy hodować róże tylko po to, by się nimi zachwycać. Ważną w tym rolę odegrała żona Napoleona Bonaparte, Józefina, która w Malmaison urządziła największy wówczas na świecie ogród różany. Zatrudniając najlepszych na świecie botaników i ściągając rośliny z całego świata, zgromadziła w swojej rezydencji 250 odmian tych kwiatów. Ta liczba była wtedy imponująca, ale dziś to ledwie cząstka z 20 tys. gatunków. Spytacie Państwo, skąd taki urodzaj. Od ponad 100 lat w wielu krajach odbywają się konkursy róż, na których przedstawiane są nowe odmiany. O tym, jak wygląda takie przedsięwzięcie i jak ważne jest dla wielu ogrodników, opowiada zeszłoroczny francuski film pt. „Usłane różami". Pokazuje, jak tworzy się nowe odmiany róż i jak mozolny to proces. Film pozwala też spojrzeć na coś tak banalnego jak kwiat z zupełnie innej perspektywy.

Co ciekawe, także w Polsce jest miejscowość, która chciałaby słynąć z róż. To… Kutno. „Tradycja związana z hodowlą róż w regionie kutnowskim kwitła przez prawie cały XX wiek. Zaczęło się w mrocznych czasach, tuż przed wybuchem I wojny światowej, gdy Rzeczpospolitej nie było na mapie. W 1912 roku w Adamowicach obok Kutna Aaron Eizyk wspólnie z bratem Karolem założył gospodarstwo ogrodnicze, w którym, od 1919 roku, uprawiane były róże. Bracia Eizykowie zatrudniali około stu pracowników, a w ofercie mieli ponad dziewięćset odmian kwiatów (!). Ich plantacja uchodziła za najlepszą w Polsce. Studenci SGGW odbywali praktyki w ich firmie. Praktyki u Eizyków odbył także Mieczysław Albiński, który zasłynął później z własnej hodowli i miał duży udział w budowaniu kutnowskiej różanej tradycji" – czytamy na stronie urzędu miasta. Kutno szczyci się czterema własnymi odmianami. Pierwsza powstała w 1965 roku i nosi nazwę miasta. Kutno jest szczególnie dumne ze stworzonej w 1969 roku rośliny o nazwie „Kopernik". Jej krzaki rosną w ogrodach papieskich w Watykanie. **GP**

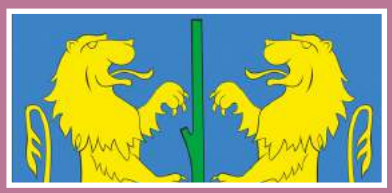

## MIASTO RÓŻ

Znane z brzydkiego – choć niedawno odnowionego – dworca kolejowego Kutno promuje się jako miasto róż. Rzeczywiście uprawa tych kwiatów ma tu już ponad 100-letnią historię i świetne wyniki.

## TĘCZOWA RÓŻA

Jedna z najdroższych na świecie. Jej kolorystyka jest wynikiem prac projektanta Petera Van de Werkena i firmy Den Bosch. Aby uzyskać kolor tęczy, róże Wedella są cięte przez łodygę i umieszczane w roztworze z barwnikami.

FOT. ADOBESTOCK, PIXABAY, WIKIPEDIA

# PRZYRODNICZY FLASH

## BARTEK BĘDZIE OJCEM

Sędziwy, ale wciąż witalny dąb Bartek, rosnący na terenie Nadleśnictwa Zagnańsk (RDLP w Radomiu), po raz kolejny doczeka się potomstwa – tym razem wegetatywnego, które powstanie w procesie szczepienia. Leśnicy w ramach projektu ochrony, zachowania i promocji tego pomnika przyrody pobrali zrazy, czyli fragmenty pędów, w celu wyhodowania „Bartusiów".

## NIE ŻYJE NIEDŹWIEDZICA MAŁA

„Kochani! Mamy przykrą wiadomość – w miniony weekend pożegnaliśmy naszą seniorkę – niedźwiedzicę brunatną Małą" – poinformował w piątek stołeczny ogród zoologiczny. Mała od dwóch lat mieszkała na wybiegu w centrum zoo po tym, jak wraz z towarzyszką Sabiną została w 2020 roku przeniesiona z wybiegu przy Al. Solidarności. „Sabina i Mała to były ostatnie niedźwiedzie mieszkające na wybiegu w Parku Praskim. I chociaż Warszawskie ZOO zamierza to miejsce zachować jako symbol Pragi i pamiątkę pięćdziesięcioletniej historii niedźwiedzi w tym miejscu, to zwierząt wprowadzać tam nie planuje" – przekazał ogród.



eprasa.pl 5a8a48bc24

# Digital Signage – standard w sklepach przyszłości

DIGITALIZACJA W PUNKTACH SPRZEDAŻY PRZYŚPIESZA

Wyniki badań naukowców na całym świecie jednoznacznie wskazują, że nasz mózg zdecydowanie łatwiej zapamiętuje to, co się dzieje w ruchu. Szybciej i trwalej zapisywane są te informacje, które dynamicznie się zmieniają, przykuwając uwagę dźwiękiem, kolorem itp. Wiedzę tę wykorzystują wizjonerzy tworzący „stores of the future" („sklepy przyszłości"), w których za pomocą nowych technologii tworzone są spersonalizowane reklamy XXI wieku.

Jan **Przemyłski**

Na naszych oczach dokonuje się rewolucja w branży handlu detalicznego. Tradycyjne, osiedlowe sklepy, które odwiedzaliśmy zazwyczaj tylko w celu mniejszych zakupów, przeobrażają się w nowoczesne punkty naszpikowane technologiami, w których można znaleźć szeroki wybór towarów. Podobne metamorfozy przechodzą także duże dyskonty. Dowodem na szybkie tempo zmian jest fakt, że jeszcze niecałą dekadę temu płatności kartą nie były standardem we wszystkich sieciach sklepów. Dziś natomiast trudno sobie wyobrazić jakąkolwiek placówkę sprzedaży bez terminala płatniczego.

## Store of the future

Na łamach „GP" kilkukrotnie dywagowaliśmy, jak będzie wyglądał „store of the



eprasa.pl 5a8a48bc24

ARTYKUŁ SPONSOROWANY. FOT. ADOBE STOCK

future", co w języku polskim oznacza „sklep przyszłości". Z naszych analiz jednoznacznie wynika, że stacjonarne punkty sprzedaży staną się czymś w rodzaju showroomów, gdzie świat rzeczywisty będzie przenikał się z wirtualnym. Tego typu punkty już możemy znaleźć w wielu miejscach na świecie. Oczywiście w takich trendach przoduje Azja. Jednak Europa nie chce pozostać w tyle.

Już od przekroczenia progu „sklepu przyszłości" różnego rodzaju nośniki multimedialne będą nam dostarczały informacje o najnowszych okazjach. Papierowe etykiety cenowe zostaną zamienione na cyfrowe. Zwykłe regały zostaną zastąpione inteligentnymi półkami rozpoznającymi produkt, który właśnie wzięliśmy do ręki, co sprawi, że na monitorach obok wyświetlona nam zostanie informacja na jego temat i ewentualne promocje. Ten nowoczesny organizm będą uzupełniały m.in. kamery analizujące mimikę twarzy klienta oraz kierunek patrzenia.

## Mózg futurystycznego sklepu

Można by pomyśleć, że im więcej nowoczesnych technologii jest zainstalowanych w sklepie, tym trudniejsze będzie ich skoordynowane zarządzanie. Absolutnie nie. Rozwiązaniem jest tu system Digital Signage. Od razu wyjaśniamy, że funkcjonalność tej technologii nie ogranicza się jedynie do ustawienia wyświetlania aktualnych promocji na multimediach. Oprogramowanie posiada m.in. możliwości analityczne i raportujące, które dostarczają danych o skuteczności prezentowanych treści. – Jednym z zadań systemu Digital Signage jest to, aby reklama tak skutecznie trafiła do konsumenta, żeby ją zapamiętał nawet nieświadomie. Jeśli klient podczas zakupów trzykrotnie dostrzeże treści dotyczące promocji danego produktu, to gdy finalnie będzie mijał wspomniany produkt, wówczas istnieje dużo większa szansa, że zdecyduje się na jego zakup – powiedział nam Michał Suski, dyrektor ds. rozwoju w polskiej firmie Dasoft, której jednym z flagowych produktów jest system Digital Signage „Illusion". – Na wykorzystywanej technologii zyskuje też wizerunek marki. W dzisiejszych czasach wszystko idzie w stronę digitalizacji. W związku z tym podobne rozwiązania sprawiają, że marka postrzegana jest jako nowoczesna i zdecydowanie bardziej atrakcyjna dla potencjalnych inwestorów – dodaje przedstawiciel Dasoft, który współpracuje z takimi podmiotami jak: Poczta Polska, Ikea, Orange, T-Mobile i wiele innych.

## Coś dla obu stron

Jednak – jak już wcześniej wspomnieliśmy – oprogramowanie Digital Signage posiada więcej możliwości oraz jest dużym udogodnieniem dla zarządców sklepów. Przykładem mogą być etykiety cenowe. W dzisiejszych czasach ceny produktów w sklepach szybko się zmieniają. W średniej wielkości sklepie osiedlowym jest to zazwyczaj kilkadziesiąt pozycji dziennie. Przygotowanie nowych „cenówek", wydrukowanie ich i podmiana zajmuje określoną ilość czasu. Przy użyciu cyfrowych etykiet i systemu Digital Signage zmiana danych produktów w wielu sklepach jednocześnie (dotyczy to sieci handlowych) odbywa się za pomocą zaledwie kilku kliknięć.

Ponadto oprogramowanie analizuje płeć konsumenta, wiek, aktualną porę dnia, porę roku oraz pogodę, aby przedstawić maksymalnie spersonalizowaną reklamę. – Jedną z wielu korzyści systemu jest konkretny przekaz dla konsumenta. Sklepowa witryna jest pierwszym kontaktem sklepu z klientem i może przekazać mu informacje o punkcie handlowym jeszcze przed podjęciem decyzji dotyczącej odwiedzenia sklepu. Instalacja ekranu z oprogramowaniem Digital Signage omija tradycyjny kanał dystrybucji oraz związane z nim problemy. Odpowiednia zawartość reklamy jest w stanie wpłynąć na decyzję zakupową klienta. tłumaczy Suski.

Co ciekawe, kilka ekranów jest w stanie wyświetlać różnorodne treści i zostać zsynchronizowane tworząc ekran dedykowany ofercie promocyjnej, co z pewnością zwiększy uwagę przechodzących.

## Reklama dźwignią handlu

Nie bez powodu mówi się, że reklama jest dźwignią handlu. Warto przypomnieć, że już Mark Twain stwierdził, że „wiele małych spraw stało się wielkimi, tylko dzięki reklamie". Od dekad wyniki badań naukowców i lekarzy jednoznacznie wskazują, że ludzki mózg o wiele łatwiej zapamiętuje obraz ruchomy, wobec czego zastosowanie reklamy z wykorzystaniem takiej informacji musi przełożyć się na wzbudzenie zainteresowania klienta prezentowaną ofertą. – Ośrodki takie jak np. Outdoor Advertising Association of America, które zajmują się badaniami nad tym, jak przekaz reklamowy jest zapamiętywany przez klienta, jednoznacznie wskazują, że dynamika treści ma olbrzymie znaczenie. – mówi Michał Suski. ■



eprasa.pl 5a8a48bc24

# { CUPRA LEON 1.4 E-HYBRID 204 DSG }

Robert
**Kilen**

Gdy prowadziliśmy z żoną poranny program w radiu, pracowaliśmy ze znakomitym niemieckim konsultantem. Jednym z najlepszych światowych guru od radiofonii. Mimo nieustannych podróży regularnie się z nami spotykał. Lubił przylatywać do Warszawy i z nami dyskutować. Czasem pytał, z czego się śmialiśmy na antenie, urzeczony naturalnością. Musieliśmy mu tłumaczyć, na czym polegał żart. Gdy go nie rozumiał, mówił, żebyśmy się tym nie przejmowali. Przypominał, że jest Niemcem i nie zna się na dowcipach. Nieraz szliśmy potem na obiad. Mówił, że bardzo mu smakuje jedzenie w Polsce, bo kucharze potrafią go zaskoczyć, a niemieckie jedzenie jest mało finezyjne. Najczęściej składa się z trzech składników: wurst, musztarda i bułka. Wtedy się śmialiśmy, bo wbrew stereotypom wykazywał się poczuciem humoru. Jednak jeśli chodzi o sztukę kulinarną, nie miał pojęcia, czy makaron wrzuca się do gotującej wody, czy do zimnej i gotuje się go wraz z nią. W tej dziedzinie był kompletnym ignorantem. Myślę, że miałby kłopot z odpowiedzią na pytanie, czy pizzę wymyślili Włosi czy Hiszpanie. Być może dlatego Hiszpanom udało się przekonać niemieckich właścicieli, że przyrządzając danie zwane samochodem, kolejność poszczególnych składników marki ma znaczenie. Dlatego jakiś czas temu samochód, o którym dziś postanowiłem napisać, nazywał się Seat Leon Cupra, a dziś to Cupra Leon. Myli się ten, kto sądzi, że kolejność słów ma tu tak istotne znaczenie jak w przypadku dolewania kwasu do wody, a nie wody do kwasu. O ile w chemii to kolosalna różnica, w przypadku Leona Cupry i Cupry Leona nie odgrywa żadnej roli. Teraz samochód o nazwie Leon możemy kupić w 204-konnej, udanej wersji PHEV. W trybie czysto elektrycznym auto może mknąć przez 60 km. Tak twierdzi producent. Mnie udało się nie doprowadzić do uruchomienia silnika spalinowego przez 53 km. To całkiem przyzwoity wynik. Żałuję tylko, że Niemcy z Półwyspu Iberyjskiego nie wzięli przykładu z tych z Monachium i nie umieścili silnika elektrycznego przy tylnej osi, a spalinowego przy przedniej, tak jak na przykład w BMW X1. Wtedy Leon miałby napęd na cztery koła. Czym więc różnią się od siebie Leon Cupra od Seata Leona? Oczywiście ceną. Ten pierwszy w przypadku wersji hybrydowej typu plug in jest droższy o ponad 10 tys. zł. Nie wiem, czy ta różnica rekompensowana jest przez wyposażenie. Nie ma to bowiem z mojego punktu widzenia najmniejszego znaczenie. Oba samochody mają na pokładzie w standardowych wersjach to, co potrzebne. A nawet więcej. Światła LED, różnorakie systemy wspomagające, którymi fajnie jest się pochwalić przed znajomymi, czujniki deszczu, zmierzchu i automatyczną klimatyzację. Poza tym oświetlenie powitalne, pożegnalne i bezkluczykowy dostęp do pojazdu mające sprawić, że maszyna wyda nam się przyjacielem niczym pies. W odróżnieniu od czworonoga nie merda jednak na powitanie ogonem, lecz mruga światłami i pozwala jedynie właścicielowi wejść bez przeszkód do środka. Jak już będziemy wewnątrz, to zarówno Leon spod znaku Seata, jak i ten od Cupry stara się, abyśmy czuli się w nim dobrze. Ma podłokietniki na zmęczone w czasie jazdy łokcie, gniazda do ładowania urządzeń, bez których nie wyobrażamy sobie codziennej egzystencji, a także wielofunkcyjną kierownicę, która sprawia, że czujemy, jakbyśmy byli panami maszynerii ukrytej pod udaną stylistycznie karoserią. Oba samochody mają także wirtualny kokpit, którym można się pobawić, na przykład stojąc w korku, konfigurując go pod siebie w zależności od tego, czy chcemy bardziej czuć się jak w normalnym aucie, czy może w myśliwcu kosmicznym Lorda Vadera. Dlaczego więc Cupra jest droższa o 10 tys. zł od Seata? Rozsądek podpowiada, że przecież nie ma sensu dopłacać. Jednak jedynie Cupra ma z tyłu fantastycznie ukształtowany dyfuzor i niesamowite atrapy wydechu. Myślę, że to za kuper Cupry Hiszpanie liczą sobie te dodatkowe pieniądze. A wiadomo, że oceniają nas po wyglądzie. **GP**

FOT. MAT. PRAS.





ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 5a8a48bc24

Iwona
**Balcerak**
TEKST I ZDJĘCIA

# Kuchnia na ostro

Można zaryzykować stwierdzenie, że bez niej nie byłoby kuchni meksykańskiej, ale chili wzbogaca również smak wielu dań z innych zakątków świata. Jest „piekielnie" ostra i niezwykle zdrowa. W mroźne dni wspaniale rozgrzewa, wspomaga proces odchudzania.

## PIKANTNA ZUPA KUKURYDZIANA Z CHILI

- 2 puszki kukurydzy
- 1 papryczka chili
- 2 żółte papryki
- 1 ząbek czosnku
- 2 szklanki bulionu drobiowego
- sól
- pieprz
- oliwa z oliwek
- 100 g sera cheddar
- chipsy lub nachos do podania

Żółte papryki umyj, osusz i ułóż w żaroodpornym naczyniu, skrop oliwą i piecz bez przykrycia 30–40 minut w temperaturze 190°C, aż skórka zacznie czernieć. Upieczone, gorące papryki włóż do foliowego woreczka. Zawiąż woreczek i odłóż na 15–20 minut. Po tym czasie zdejmij skórkę i usuń gniazda nasienne. W garnku o grubym dnie rozgrzej 2 łyżki oliwy z oliwek. Dodaj drobno pokrojony czosnek oraz papryczkę chili. Jeśli jesteś wielbicielem bardzo ostrych smaków, dodaj także pestki papryczki. Smaż przez 2 minuty, uważając, aby czosnek się nie przypalił. Dodaj odsączoną kukurydzę i smaż na średnim ogniu przez kolejne 5–10 minut. Następnie zalej bulionem i gotuj około 10 minut. Dodaj upieczoną paprykę i dokładnie zmiksuj. Dopraw do smaku solą i pieprzem. Gorącą zupę przelej do miseczek, posyp serem i nachosami. **GP**

| | |
|---|---|
| CZAS | **60 min** |
| KOSZT | **20 zł** |
| STOPIEŃ TRUDNOŚCI | **łatwe** |
| PORCJI | **4** |

## CZY WIESZ, ŻE...

Ślady papryczki chili odnaleziono w peruwiańskich grobowcach sprzed 9 tys. lat. Do Europy dotarła z Krzysztofem Kolumbem i to właśnie jemu przypisuje się nadanie roślinie nazwy – papryka.

Świeże, dokładnie umyte i osuszone strączki chili można przechowywać ciasno upchane w niewielkim słoiku i zalane oliwą z oliwek. W ten sposób papryczki przetrwają dosyć długo, a oliwa nabierze pikantnego smaku. Strąki papryczek można także ususzyć, nawlekając je na nitkę i pozostawiając w suchym, słonecznym miejscu.

Za ostry smak papryczek chili odpowiada zawarta w nich kapsaicyna. Ma ona silne właściwości prozdrowotne oraz przyspiesza metabolizm i wspomaga spalanie tłuszczu.

Jeśli w daniu znajdzie się zbyt dużo ostrej przyprawy, piekący smak złagodzi dodatek mleka, śmietany, jogurtu albo sosu pomidorowego. Pieczenie po spożyciu ostrego chili złagodzi lizanie lodów albo zjedzenie owoców o wysokim odczynie kwasowości, na przykład pomarańczy. Ostrość samych papryczek złagodzi kilkugodzinne moczenie ich w słonej wodzie.

ZAPRASZAMY NA
**www.prenumerata.swsmedia.pl**

eprasa.pl 5a8a48bc24

# Listy

## Rosyjska doktryna

Od 20 lat działa ona w prosty sposób: około 100 tys. bogatych Rosjan mieszka w USA i Wielkiej Brytanii – wszyscy są sponsorowani przez rosyjskie państwo – są agentami wpływu. Prowadzą biznesy, korzystając z dobrodziejstw Zachodu, dzieci posyłają do elitarnych prywatnych szkół, korumpują lokalnych polityków i zbierają setki tysięcy informacji użytecznych dla ruskich służb – miliardy dolarów, które zarabiają na Zachodzie, wracają do Rosji. Większość z nich ma już obywatelstwo USA lub UK. Czas zniszczyć tę sieć pasożytów – muszą wszyscy wrócić do kołchozów i syfu, który stworzyli we własnym państwie, żyjąc w luksusie na koszt społeczeństwa Rosji.

**Anonim**

## Papierowymi sankcjami nie wygrywa się wojen

A z Rosji do Europy tłoczone są dalej miliardy metrów sześciennych gazu i miliony ton ropy, za które na konta Putina w Rosji płyną nadal miliardy dolarów dziennie z całej Europy i niestety także z Polski. Odciąć Kacapów od rynków finansowych całkowicie, nie pozwolić lądować nigdzie ich samolotom cywilnym, zablokować możliwość wjazdu cywilom do wszystkich krajów NATO i UE. Jak znam życie, to Zachód nigdy tego nie zrobi.

**Hetman101**

## Protesty w Rosji

Rosjanie nigdy nie wyszli poza mentalność chłopów pańszczyźnianych. Jak nie mają bata nad sobą, nie są w stanie funkcjonować. Przedtem mieli bojarów, teraz mają GRU, KGB i Putina, a ten ludzki pan pozwala im jeszcze żyć, w jakich warunkach – nieistotne. Ta garstka protestujących przeciwko wojnie na Ukrainie dosłownie NIC nie znaczy. Mają wyłącznie szanse na „morsowanie" gdzieś tam na Kołymie lub w innym putinowskim kurorcie. No, może jeszcze na nowiczoka.

**Katarzyna I**

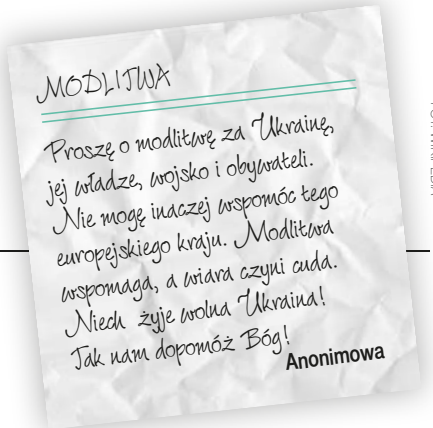


**Adres redakcji:**
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
**Tel. (+48 22) 290-29-58**
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Piotr Nisztor, Hubert Kowalski, Grzegorz Wierzchołowski, Kaja Bogomilska, świat Maciej Kożuszek (kier.), kultura Sylwia Krasnodębska (kier.), Bohdan Urbankowski, Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), gospodarka Maciej Pawlak (kier.), publicystyka Piotr Grochmalski, Joanna Lichocka, Grzegorz Wszołek, obrona narodowa Igor Szczęsnowicz (kier.), Konrad Wysocki, Jacek Liziniewicz (Środowisko), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Grzegorz Broński (Kryminalni), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Ryszard Czarnecki, Krzysztof Karnkowski, Tadeusz P. Płużański, Jan Pospieszalski, Michał Rachoń, [śp Jerzy Targalski], Tomasz P. Terlikowski, Józef Wieczorek, Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Troliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Paweł Pawluszek, Maciej Kiełkucki

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
Ewa Wójcik, tel. 505 942 224
e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
**Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.**
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

# Quiz

GAZETA POLSKA

**1.** Kto jest autorem tych słów: „Bez względu na to, jaki będzie jej rząd, Rosja jest zaciekle imperialistyczna. Jest to zasadniczy rys jej charakteru politycznego".

**2.** „Najważniejszym znakiem sukcesu narodu rosyjskiego jest jego sadystyczne okrucieństwo" – uważał jeden z najsławniejszych rosyjskich pisarzy i publicystów. Kto?

**3.** „Tam gdzie stanie żołnierz sowiecki, tam już jest Związek Radziecki" powiedział…

**4.** Kto określał ZSRS jako „imperium zła"?

**5.** „Jakakolwiek twarda polityka zagraniczna Rosji jest imperializmem albo absurdem, a silna władza w Rosji – tyranią" – kto tak pisał w książce „Rosja w zapaści"?

**6.** „Niechaj Moskal w las idzie pytać się dębiny, Kto jej dał patent rosnąć nad wszystkie krzewiny" – to słowa naszego narodowego wieszcza, czyli…

**ODPOWIEDZI:**
1. JÓZEF PIŁSUDSKI, 2. MAKSYM GORKI, 3. …JÓZEF STALIN, 4. PREZYDENT USA RONALD REAGAN, 5. ALEKSANDER SOŻENICYN, 6. …ADAMA MICKIEWICZA

FOT. WIKIPEDIA

## PRENUMERATA

**Kontakt:** prenumerata@swsmedia.pl
**www.prenumerata.swsmedia.pl**
Tel.: 605 900 002
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
konto: Bank PEKAO SA
**Nr konta:**
**82 1240 5963 1111 0010 3867 3017**
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW IBAN: PL)

**Zamówienia książek na:**
**sklep.gazetapolska.pl**
**lub tel.: 722 111 655**
**Nr konta:**
**61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**



ZAPRASZAMY NA
**www.prenumerata.swsmedia.pl**

eprasa.pl 5a8a48bc24

FELIETON

{ WRZUTKA }

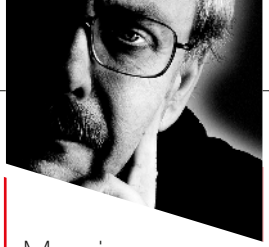

Marcin
**Wolski**
albicla.com/MarcinWolski

# SPOSÓB NA BANDZIORA

Donald Trump naraził się bardzo wielu swoim sympatykom, chwaląc ostatnie posunięcia Putina. W pierwszej chwili sam znalazłem się w gronie oburzonych, ale stan nie trwał długo, uświadomiłem sobie, że przecież były prezydent USA ani nie popiera, ani tym bardziej nie pochwala współczesnego samodzierżcy, lecz jedynie go recenzuje w sposób, w jaki zawodowy policjant docenia umiejętności bandyty, z którym walczy. „Kieszonkowy Iwan Groźny" wywiódł w pole większość światowych przywódców. Latami ich urabiał, uzależniał, aby na koniec walnąć pięścią w bardzo długi stół i zapytać: – Wezmę Donbas, wezmę Ukrainę, sięgnę dalej, i co mi zrobicie? Salonowym pieskom w pierwszej chwili odebrało mowę, po czym na wyścigi poczęli licytować się, opowiadając o sankcjach i jeszcze raz sankcjach, na które pan Kremla przygotowywał się latami i dziś przyjmuje to ewentualnie jako dyskomfort, który w żaden sposób nie jest w stanie zmienić jego polityki. Większe wrażenie może zrobić heroiczna postawa Ukraińców i ponoszone straty. Bandyty na podwórku, który w dodatku zapracował sobie na opinię niepoczytalnego szaleńca, nie poskromią aktywistki Armii Zbawienia, lecz jedynie ktoś, kto potrafi być równie silnym bandziorem. Prezydent Biden przegrał rozgrywkę, kiedy podzielił ewentualną agresję na większą i mniejszą, i gdy zapewnił, że nie wyśle wojsk na Ukrainę. Wcale nie musiałby wysyłać marines, wystarczyłoby, gdyby zablefował, że istnieje taka opcja! Putin już wie, z kim ma do czynienia. Z papierowym tygrysem powtarzającym po raz setny kolejne ostateczne ostrzeżenie. Gdyby scenariusze współczesnej polityki pisali specjaliści od kina akcji, pierwsze, co by zrobili, to przejęli inicjatywę. Przenieśliby wojnę na teren przeciwnika, oczywiście unikając złapania za rękę, sprawili, że wyluzowanemu dyktatorkowi zajrzałby do oczu strach. A gdy na kolejnym spotkaniu rzuciłby drwiące pytanie: – I co mi zrobicie? – odpowiedzieliby mu zgodnie: – Wszystko!

Bandyty na podwórku nie poskromią aktywistki Armii Zbawienia, lecz jedynie ktoś, kto potrafi być równie silnym bandziorem.

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }

Tomasz
**Łysiak**
albicla.com/TomaszLysiak

# SI VIS PACEM

Do znudzenia powtarzać można to stare łacińskie przysłowie, które mówi, że gdy chce się pokoju, należy szykować się do wojny. Apeluję od kilku już lat (podnosiłem ten temat na łamach naszego tygodnika w początkach pandemii), że musimy w Polsce zmienić sposób myślenia na wielu poziomach, jeśli chodzi o poziom naszego bezpieczeństwa. I nie chodzi mi tu wcale o zbrojenia, które podejmuje państwo polskie (chociaż, notabene, gdzie dzisiaj są ci wszyscy, którzy tak atakowali ministra Macierewicza za stworzenie Wojsk Obrony Terytorialnej?). Mówię teraz o tym, co dotyczy zwykłych obywateli. Nie żyjemy w „bezpiecznym świecie". Powinniśmy w Polsce stworzyć duży i sprawny system obrony cywilnej – uczyć i przygotowywać ludzi do skrajnych sytuacji: kataklizmów i wojny. Podobnie jak robi się to w krajach skandynawskich. Jak się zachować w wypadku alarmu lotniczego? Zagrożenia chemicznego czy radiologicznego? Czy w domu należy mieć zapasy żywności – ile i jakiej? Jak udzielać pierwszej pomocy? Gdzie znajdują się schrony przeciwlotnicze? Takich pytań-zadań można by wymienić jeszcze wiele. Być może bezpośredniego zagrożenia wojennego dla Polski jeszcze nie ma. Ale idąc za myślą wypowiedzianą przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Gruzji w 2008 roku – to jedynie kwestia czasu, gdy i nad Polską znów zawiśnie niebezpieczeństwo wojny. Dlatego nie wolno czekać, zasypiać gruszek w popiele. Jako społeczeństwo powinniśmy – dojrzale, spokojnie, zdroworozsądkowo – szykować się na najgorsze. Jak się nie spełni zły scenariusz, to tym lepiej. Ale musimy być gotowi. Nie załatwi tego za nas państwo polskie. Wiele rzeczy powinniśmy przygotować sami, trzeba tylko wiedzieć, co jesteśmy w stanie zrobić i co do nas należy, jeśli chodzi o zapewnienie bezpieczeństwa. Słowo „obywatel" ma i w tym wymiarze swój głęboki sens. To naprawdę ważniejsze niż napisanie czegoś na Facebooku czy namalowanie kredkami gołąbka pokoju na chodniku.

Powinniśmy w Polsce stworzyć duży i sprawny system obrony cywilnej – uczyć i przygotowywać ludzi do skrajnych sytuacji.



eprasa.pl 5a8a48bc24

# OKONIEM

Katarzyna
**Gójska**
albicla.com/KatarzynaGojska

## ROSYJSCY KIBICE I PIŁKARZE ODPOWIADAJĄ ZA ZBRODNIE NA UKRAINIE

Na początku króciutka dygresja: nie jestem kibicem piłkarskim. Nawet więcej, nie rozumiem, dlaczego ludzie – gwiazdy tego sportu – w większości jednak dość prości i mający niewiele do powiedzenia światu, stają się celebrytami czy wręcz autorytetami. Niebotycznie wysokie wycenianie ich pracy uważam za wręcz nieetyczne. Pewnie jednak jestem w mniejszości. Nie neguję wagi sportu, jego znaczenia społecznego, waloru edukacyjnego, lecz dzisiejszy sport w większości jest biznesem, i to dalekim od standardów fair play. I to tyle tytułem wstępu. Gdy czytam zachwyty nad decyzją szefa PZPN i wsparciem jej przez Roberta Lewandowskiego, to mam wrażenie, że z zupełnie normalnego gestu, który powinien być podjęty wraz z wystrzeleniem pierwszego pocisku w stronę Ukrainy, robi się bohaterstwo. Panie Kulesza, za długo pan myślał. Taką decyzję należało podjąć około godziny 5 czy 6 rano pierwszego dnia wojny. Życie ludzkie, wolność, prawo do samostanowienia to wartości dalece ważniejsze niż mecz – nawet dający możliwość gry w Mistrzostwach Świata. Jeśli polska drużyna miałaby nie mieć szansy wystąpić w tych zmaganiach, to i tak jest to niewielkie poświęcenie wobec daniny krwi i cierpienia, jaką składają Ukraińcy, walcząc z ruskim zdziczeniem – także w obronie naszej wolności. Popierając decyzję PZPN, Lewandowski napisał, że rosyjska drużyna i rosyjscy kibice nie ponoszą odpowiedzialności za wojnę. Otóż to obrzydliwe kłamstwo. Jest dokładnie odwrotnie – każdy obywatel Federacji Rosyjskiej, który nie protestuje wobec zbrodni dokonywanych przez jego własne państwo, jest tak samo unurzany ukraińską krwią jak sam Putin. Koniec z mydleniem oczu o jakichś biednych, dobrych Rosjanach. Ci ludzie odpowiadają za barbarzyństwo tak jak ich przywódca. To oni go wybierają, to oni pozwalają mu rządzić, to oni zabijają na Ukrainie. Nie żyją odcięci od świata – Rosja to nie Północna Korea. Podróżują, mają dostęp do informacji – a to znaczy, że mogą wybierać. I wybierają. Putina. Jedni są nim zachwyceni, inni go tolerują, innym może jest wszystko jedno – to bez znaczenia. Bo to dzięki nim – bez względu na stopień aprobaty – morderca jest głową państwa. Jest ich twarzą. Jego zbrodnie są ich zbrodniami. Ważne, by tę oczywistą prawdę pojął także kapitan polskiej reprezentacji. I nie próbował w swoich wypowiedziach podlizywać się ludziom, których kraj, znajomi, członkowie rodzin strzelają do Ukraińców tylko dlatego, że ci chcą mieć swój niepodległy kraj.

Ale to nie wszystko. Straszliwy najazd, któremu dziś stawiają czoła dzielni Ukraińcy, nie nastąpiłby, gdyby nie dziesięciolecia polityki Berlina wobec Moskwy. Rosjanie napadli na naszych wschodnich sąsiadów, bo Niemcy budowali potęgę militarną Kremla i pozwalali mu czuć się bezkarnie – pozwalali mu bezkarnie mordować. I nadal są lojalni wobec Putina, jak tylko się da. Gdy rosyjskie wojsko stanęło pod granicą ukraińską, Berlin utrudniał innym wsparcie militarne Kijowa. I nadal tak robi – lawirując w obronie ratowania strzępów swojego wizerunku. Ta upiorna współpraca na linii Berlin–Moskwa w ciągu ostatniego nieco ponad wieku przyniosła światu dziesiątki milionów ofiar. I jak widać, Niemcy nie wyciągnęli wniosków ze swojej odrażającej historii. Kanclerz Niemiec wahający się od pierwszych chwil wojny co do najostrzejszych sankcji, przeciągający decyzję co do ich wprowadzenia o kolejne noce – jakby w nadziei, że Rosjanie w końcu zdobędą Kijów – to prawdziwe oblicze tego społeczeństwa. Zatem może czas najwyższy, by Robert Lewandowski poważnie rozważył, czy chce być z tym kojarzony. Osiągnął w sporcie bardzo wiele, zabezpieczył przyszłość swoją i najbliższych, ale ambicja i majątek to nie wszystko. Na Ukrainie giną kibice, piłkarze walczą z bronią w ręku przeciw złu, które ma na imię Federacja Rosyjska. Ale ten wschodni demon ma wiernego pomocnika – Republikę Federalną Niemiec. Dzięki swojej sławie kapitan polskiej reprezentacji może zrobić coś, co wprowadzi go nie tylko do historii sportu – w niej już jest mocno odnotowany – lecz także do historii Polski i Europy. Może wyrazić solidarność z ukraińskimi fanami piłki i przestać grać w niemieckim klubie. Takim gestem wzbudziłby większy podziw na świecie niż najpiękniejszą bramką. Może wykorzystać swój talent tak dobrze, jak nigdy dotąd. Odwagi. **GP**



eprasa.pl 5a8a48bc24

GAZETA POLSKA

*„Russkij wojennyj korabl, idi na chuj". Słowa, które wypowiedziane zostały do rosyjskiego okrętu wojennego na chwilę przed jego atakiem przez załogę Wyspy Wężowej, są czymś więcej niż tylko symbolem tej wojny. Są nie tylko znakiem nieustępliwości ukraińskich żołnierzy i obywateli, którzy wiedzą od lat, że śmierć jest lepsza niż ruska niewola wymuszona krwią i żelazem. Są również wyrazem wiedzy i świadomości, która stała się udziałem całej tej części świata, mającej do czynienia z rosyjskim imperializmem przez ostatnie kilkaset lat.*

Michał
Rachoń
albicla.com/michalrachon

# PRZED TRYBUNAŁ W HADZE

Nie wiadomo, jak potoczy się wojna u naszych sąsiadów. W momencie pisania tego tekstu wiemy, że Rosjanie stracili w trzech dniach tej fazy wojny około 3 tys. żołnierzy. Dla porównania – przez 20 lat wojny w Iraku Amerykanie stracili niewiele więcej – 4431 wojskowych. Z wszystkich danych wywiadowczych wynika, że Rosjanie przeliczyli się, nie zrealizowali – przynajmniej w pierwszych dniach – swoich celów strategicznych. Ale pierwsze godziny tego konfliktu pokazały, czym jest putinowski reżim. Że każda jego operacja jest przepełniona cierpieniem i okrucieństwem, ale jednocześnie okazuje się farsą. Czy to w wypadku zabójstwa Litwinienki, gdy sprawcy tej zbrodni byli tak nieudolni, że zidentyfikowanie ich zajęło Scotland Yardowi kilka dni, czy w wypadku inwazji na Gruzję, która choć została najechana i choć Rosji udało się wpłynąć na kształt sceny politycznej tego kraju, to nie stłamsiła jego woli uczestnictwa w zachodnim świecie wartości. Tak było w wypadku próby zabójstwa Nawalnego. Okazała się ona tak wyrafinowaną operacją, że ledwie kilka tygodni później Nawalny nagrał oficera rosyjskich służb, który uczestniczył w próbie zabójstwa, a przez telefon sypał jak najęty, przekonany, że rozmawia z kumplem z bezpieki, a nie z człowiekiem, którego miał zabić. Podobnie było z masą przestępczych przedsięwzięć tego reżimu. Owszem ginęli ludzie – w zabójstwach, takich jak w Smoleńsku, postSowieci są skuteczni. Jednak również tam nie umieli tego zrobić tak, żeby wszędzie nie zostawić odcisków brudnych paluchów swoich funkcjonariuszy i agenciaków z krajów sąsiadujących. Podobnie jest z wojną na Ukrainie. Groteskowy dyktator ma wystarczająco dużo siły, żeby wystrzelić rakiety balistyczne w bloki mieszkalne na Ukrainie, skoszarować swoich żołnierzy i wysłać ich do Kijowa. Jednak nie ma jej na tyle dużo, żeby jego czołgi dysponowały zapasem paliwa, a żołnierze zapasem żywności, tak aby wojska nie musiały okradać sklepów spożywczych w miastach, które miały zdobyć, i żebrać o benzynę na drogach, na których miały prowadzić zwycięską kampanię. Owszem, sołdaci Putina mają wystarczająco dużo werwy, żeby przejechać pancernym pojazdem samochód jakiegoś staruszka. Ale brakuje im zdolności, planów i zaplecza, żeby zdobyć w dwa dni miasto, które zaciekle się broni. Państwo Putina umie stwarzać wrażenie przebiegłego szachisty, który rozgrywa partię jednocześnie na pięciu szachownicach, ale kiedy przychodzi co do czego, to okazuje się, że wszystkie agencje wywiadowcze świata Zachodu znają jego plany w szczegółach do tego stopnia, że w swoich gazetach publikują mapy planowanej od miesięcy ofensywy, albo na konferencjach prasowych informują, kiedy i jakich sił użyje. Sam reżim jest do tego stopnia nieudolny, że tak ujawnione plany… i tak są realizowane ze skutkiem łatwym do przewidzenia. Słowem, reżim sam siebie postrzega jak Jamesa Bonda w najlepszym wydaniu, a w rzeczywistości jest zwykłym Stirlitzem z najgłupszego dowcipu tej serii. Od 2014 roku Rosja nie potrafi wygrać wojny z Ukrainą. Potrafi za to mordować cywilów, zniewolić i ograbić ludzi na terytorium, które kontroluje. Umie wystrzelić rakietę, która zabije wszystkich pasażerów lecących na wakacje samolotem malezyjskich linii lotniczych. Potrafi spowodować bezmiar cierpienia i okrucieństwa, które znali bohaterowie z Wężowej Wyspy. Oni wiedzieli o wysadzonych w powietrze blokach w Wołgodońsku, Riazaniu i Moskwie, których śmierć potrzebna była, żeby z Putina zrobić polityka. Wiedzieli o grobach w Czeczenii, o morderstwie Anny Politkowskiej. O polonie, którym, otruto Litwinienkę. O ładunkach, które wysadziły w powietrze polski samolot 10 kwietnia 2010 roku. Czy o zabawkach dzieci zabitych przez rakietę Buk w samolocie MH17. Kiedy wypowiadali swoje słynne słowa, mieli pewność, że oni będą następni.

Nie wiemy, jak potoczy się wojna na Ukrainie. Ale wiemy, że zbrodnie przeciwko ludzkości, które popełnił ten reżim, muszą zaprowadzić jego przywódcę przed Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze. Bo o ile wcześniejsze zbrodnie popełniał z ukrycia, te na Ukrainie robi w świetle jupiterów. Doprowadzenie do tego jest obowiązkiem tych, którzy te zbrodnie umożliwili, pompując w niego pieniądze i jednocześnie udając naiwność, że nie wiedzą, na co te środki ostatecznie są przeznaczane. **GP**

eprasa.pl 5a8a48bc24

NARODOWY BANK POLSKI

# WIELCY POLACY
# WAŻNE WYDARZENIA Z HISTORII POLSKI

## NA SREBRNYCH I ZŁOTYCH MONETACH KOLEKCJONERSKICH NARODOWEGO BANKU POLSKIEGO

Emisja wartości kolekcjonerskich NBP stanowi okazję do upamiętniania ważnych historycznych rocznic i postaci oraz do rozwijania zainteresowań polską kulturą, nauką i tradycją.

Narodowy Bank Polski zaprasza kolekcjonerów i numizmatyków do szesnastu Oddziałów Okręgowych NBP zlokalizowanych we wszystkich miastach wojewódzkich oraz do sklepu internetowego NBP.

**kolekcjoner.nbp.pl**

eprasa.pl 5a8a48bc24